



**R O C Z N I K
K O L B U S Z O W S K I**



NR 2

R O K • 1 9 8 7

**ROCZNIK
KOLBUSZOWSKI**

TOWARZYSTWO KULTURY IM. J. M. GOSLARA W
KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK KOLBUSZOWSKI

Nr 2

ROK 1987

KOLBUSZOWA 1987

WSTĘP

Zarząd Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej oddaje do rąk Członków Towarzystwa drugi numer „Rocznika Kolbuszowskiego”, z roku 1987. Pierwszy numer „Rocznika” wydrukowany w 1986 r. spotkał się ze szczerym zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem Czytelników. Zarząd Towarzystwa ma nadzieję, że Członkowie Towarzystwa odbiorą w podobny sposób i drugi jego numer, na którego treść składają się amatorskie prace członków Zarządu Towarzystwa Kultury, związane z przeszłością Kolbuszowej. Recenzji ich dokonał doc. dr hab. Józef Półciwiatek, pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Szanownemu Recenzentowi oraz wszystkim autorom opracowań zawartych w „Roczniku” serdeczne podziękowanie za poniesiony trud składa

Zarząd Towarzystwa Kultury
im. J. M. Goslara
w Kolbuszowej

HALINA DUDZIRSKA

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ JULIANA MACIEJA GOSLARA (1820—1852)



1. Julian Maciej Goslar. Drzeworyt z połowy XIX w. (ze zbiorów drą M. Tyrowicza).

W lutym 1987 r. minęła sto trzydziesta piąta rocznica śmierci Juliana Macieja Goslara, patrioty, spiskowca i rewolucjonisty z pierwszej połowy XIX wieku, związanego z Kolbuszową sprawami rodzinnymi. Tragiczne koleje losu tego bojownika o wyzwolenie narodowe i społeczne Polaków interesują od dawna

historyków polskich i obcych i są przedstawione w różnych ich pracach. Najbardziej dokładnie opisał je dr Marian Tyrowicz, naukowiec lwowsko-krakowski, w książce pod tytułem „Prawa i mit w biografii Juliana Macieja Goslara (1820—1852)”, wydanej w Warszawie w 1972 r. W Kolbuszowej, gdzie Julian Maciej Goslar został uznany za patrona regionalnego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, zorganizowanego w 1957 r. i przekształconego¹ następnie na Towarzystwo Kultury, życiorys Juliana Macieja badał i opublikował dr Kazimierz Skowroński¹. Obecnie Zarząd Towarzystwa Kultury przypomina postać Goslara.

Julian Maciej Goslar urodził się 24 lutego 1820 r. we Lwowie jako drugie dziecko Juliana Goslara czy raczej Goslera (czytaj Gozlera), podoficera albo niższej rangi oficera austriackiego i Tekli, podobno córki chłopskiej z okolicy Kolbuszowej. Były to czasy niewoli polskiej, a Lwów stanowił stolicę Galicji, ziem Małopolski i Rusi Czerwonej, zabranych przez Austrię w 1772 r., w pierwszym rozbiórce Polski. Inne tereny Rzeczypospolitej Polskiej zajęli wtedy, a także i później, w dwóch dalszych jej rozbiorach, władcy Prus i Rosji, likwidując w ten sposób prawie tysiącletnie już i tak niegdyś potężne państwo polskie i narzucając Polakom własne rządy i niewolę. Wielu obywateli polskich nie chciało się z tym pogodzić i podejmowało ciągłe, chociaż bezskuteczne próby walki o odzyskanie niepodległości ojczyzny. Jednym z nich był i Julian Maciej Goslar, syn Austriaka i Polki.

Nazwisko Goslar było niemieckie i obce w Galicji. Zapoczątkował je tutaj Jan, ojciec Juliana Macieja, piszący się Gosler, a również i Gozler, Gossler i Goslar. Synowie Jana i Tekli ustalili je w polskim brzmieniu jako Goslar.

Jan Goslar urodził się w drobnoszlacheckiej rodzinie we Wiedniu i poświęcił służbie wojskowej. U schyłku epoki napoleońskiej przybył służbowo do Galicji, do Rzeszowa, gdzie poznał i poślubił Teklę, przyszłą matkę sześciorga swoich dzieci. Nazwisko Gosler czy Goslar zapisywane jest właśnie w różnej formie w kościelnych metrykalnych księgach parafialnych z okazji ślubów, chrztów i zgonów w rodzinie Goslarów. Nie występuje zaś prawie w tych metrykach rodowe, panieńskie nazwisko Tekli Goslarowej, matki Juliana Macieja. M. Tyrowicz podaje, że nazwisko to jest zapisane tylko raz, w metryce chrztu jej młodszego syna, Jana Nepomucena Karola, znajdującej się w Archiwum Urzędu Diecezjalnego w Tarnowie i brzmi jako Marcylańska². Jan i Tekla Goslarowie w chwili zawarcia związku małżeńskiego mieli już conajmniej po trzydzieści pięć lat.

¹ K. Skowroński: Julian Maciej Goslar „w 110 rocznicę śmierci” Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Kolbuszowa 1962 r.

² M. Tyrowicz: Prawda i mit w biografii Juliana Macieja Goslara (1820—1852) s. 27, 28. M. Tyrowicz podaje, że K. Skowroński zgromadził ponad 15 metryk członków rodziny Goslarów. Nie pisze tego, iż K. Skowroński przypuszczał, że panieńskie nazwisko Tekli Goslar brzmiało nie Marcylańska lecz Margańska.

On pracował często jako członek straży granicznych albo mandatariusz, urzędnik policyjno-administracyjny, sprawujący nadzór nad chłopami w imieniu rządu i właściciela wsi. Władze przenosiły go często z miasta do miasta, a wiadomości o tym utrwaliły metryki chrztów jego dzieci. I tak pierwsza córka Goslarów, Anna przyszła na świat w 1815 r. w Rzeszowie, Julian Maciej urodził się we Lwowie, druga córka Maria zobaczyła światło dzienne w 1824 r. także w Rzeszowie, Jan Nepomucen Karol w Tarnowie, Antoni w 1826 r. w Wadowicach, a Antonina, trzecia córka, urodziła się w Kolbuszowej. W tym bowiem roku Jari Gosler został kolbuszowskim nadstrażnikiem granicznym. Żył jednak w tym miasteczku z rodziną, w domu oznaczonym numerem 99, nie długo. Zmarł w nim już we wrześniu 1831 r. na cholere, zaraźliwą chorobę przewodu pokarmowego, przyniesioną z Rosji do zaboru rosyjskiego, nazywanego Królestwem Polskim, a stamtąd i do Galicji, w okresie Powstania Listopadowego³. Po śmierci męża Tekla Goslar sama zajmowała się utrzymaniem i wychowaniem swoich, małych jeszcze dzieci. Urodziła je późno, w wieku trzydziestu i czterdziestu kilku lat. Jako wdowa i matka otrzymała zapewne jakiś zasiłek od rządu, ale musiała dorabiać. Dostawała różne zajęcia po dworach w Dębicy, Mielcu i w Kolbuszowej. W ostatniej miejscowości pełniła obowiązki klucznicy w domu Konstantego Ruckiego, pochodzącego z Małej koło Ropczyc, wdowca po Klementynie z hrabiów Tyszkiewiczów, córce byłych właścicieli Kolbuszowej i jej okolicy, też zmarłej w 1831 r. na cholere. W trzydziestych i czterdziestych latach XIX w. majątek kolbuszowski stanowił współwłasność rodzeństwa Klementyny, a Konstanty Rucki, ojciec dwóch córeczek, tytułował się dziedzicem Kolbuszowej.

Dziecinne lata Juliana Macieja Goslara nie są dotąd znane. M. Tyrowicz wspomina tylko, że szkołę trywialną (niższą elementarną), chyba trzyletnią, ukończył on w Wadowicach, mieszkając tam z rodzicami. Potem na pewno uczył się jeszcze, już w Kolbuszowej, gdzie przebywał może po raz pierwszy dłużej, w latach 1828—1832. Był chyba dobrym dzieckiem i pomagał matce, doglądając młodszego rodzeństwa: I musiał być zdolnym, pojętnym uczniem, matka bowiem posłała go do Gimnazjum w Tarnowie. Jako sierocie po oficerze przysługiwało mu prawo do zwolnienia od czesnego, opłaty za naukę.

Julian Maciej Goslar rozpoczął sześcioletnią naukę gimnazjalną w 1832 r., zdaje się, że od drugiej klasy. Z domu matczynego zabrał skromność, przyzwyczajenie do pracy i ubożego życia, hart ciała, polskie poczucie narodowe i patriotyzm. Posiadał też inteligencję i talent organizacyjny.

³ T. VII Ksiąg Zmarłych Archiwum Parafialnego w Kolbuszowej s. 55. Zgon Tekli Gozler 1 I 1848 r. w Kolbuszowej stwierdza zapis w XV t. kolbuszowskich ksiąg parafialnych.

Naukę zdobywał kosztem państwa i własnymi siłami. Mieszkał kątem u lepiej sytuowanych kolegów, odżywił się byle czym, korzystał z pożyczanych książek. Tygodniami i miesiącami sypiał na sofce u dwóch kolegów, Felicjana i Maurycego Sikorskich w Zabłociu, na przedmieściu Tarnowa. Był, jak zapisała później Justyna, siostra tych braci, za mężem Kudelska „wysokim, szczupłym chłopcem, z piersią źle rozwiniętą, z pochyloną nieco w dół głową, o Inianopłowych włosach, twarzy drobnej, bladej i niebieskich oczach." Łokcie wyglądały mu z wyszarzałych rękawów, a buty wypowiedały służbę. Uczył się wieczorem, siedząc na kulawym krześle przy brzeжку stolika i świetle łojówki. Zarabiał trochę udzielając korepetycji⁴. Bez trudu przechodził z klasy do klasy. Chciał skończyć gimnazjum i pójść na uniwersytet w Krakowie, czy Lwowie. Ale też prawie od początku interesował się sprawami politycznymi, narodowymi, które ogarniały wówczas serca i umysły wielu mieszkańców Galicji, zwłaszcza pochodzenia szlacheckiego. Docierały też do uczniów gimnazjalnych i studentów, prowadziły do tworzenia tajnych, antyzaborczych spisków, a w efekcie do konfliktu z władzami państwowymi, do więzień i do przekreślania pięknych planów życiowych.

Julian Maciej Goslar skończył gimnazjum i studium wstępne do studiów uniwersyteckich, ale nie poszedł na uniwersytet. W gimnazjum w Tarnowie zdobył ideologię narodowo-rewolucyjną i został działaczem politycznym, walczącym z porządkiem państwowym i społecznym istniejącym w Galicji i na wszystkich ziemiach polskich, z niewolą Polaków, z reakcyjnym, absolutno-policyjnym systemem rządów, z zacofaniem chłopów i ich półniewolniczą, pańszczyźnianą pracą. Stał się nieodrodnym dzieckiem ówczesnej epoki romantycznej i wyrazicielem jej haseł, zarówno poprzez udział w akcji konspiracyjnej i rewolucyjnej, jak i poprzez utwory pióra, odezwy, pisma agitacyjne i wiersze, pisane przeważnie w murach więziennych. W gimnazjum wstąpił na drogę, dzięki której sześć lat swojego krótkiego życia spędził w celach więzień Sanoka, Lwowa, Krakowa, morawskiego Spielbergu i tyrolskiego Kufsteinu i Wiednia. Ścigany listami gończymi, czterokrotnie aresztowany, dręczony śledztwami, procesami, dwa razy skazany na śmierć, nigdy nie załamał się, nie wyrzekł swoich idei, ani nie zdradził nikogo z żyjących towarzyszy spisków. Dążył do odbudowania niepodległego państwa polskiego, demokratycznego i republikańskiego, chociaż nie precyzował bliżej jego ustroju. Nadzieję na realizację swoich dążeń opierał na wierze w solidarność i wzajemną pomoc wszystkich mieszkańców ziem oraz ludów Europy Środkowej, podbitych i uciskanych przez zaborców Polski.

Duży wpływ na ukształtowanie się osobowości Juliana Macieja Goslara posiadały ówczesne stosunki galicyjskie i tarnowskie. Galicja w pierwszej połowie XIX w. i później była ubogą i zacofaną prowincją austriacką.

⁴ M. Tyrowicz, op. cit., s. 33. 10

Stolicą jej był Lwów, położony we wschodniej części kraju, poza Sanem. Kraków nie należał do Galicji, tworząc od 1815 r. Wolne Miasto, nazywane też Rzeczypospolitą Krakowską, Tarnów zaś uchodził nieoficjalnie za drugą stolicę galicyjską. Był ważnym ośrodkiem życia politycznego i towarzyskiego. Językiem urzędowym w Galicji był język niemiecki, a stanowiska urzędnicze zajmowali w większości Austriacy lub ziemczeni Czesi, wykonujący ślepo zarządzenia cesarza, rezydującego we Wiedniu. Ten gnębił Polaków wielkimi podatkami i poborami rekruta. Prawie trzy miliony Galicjan, podzielonych na antagonistyczne klasy społeczne, odgradzonych odwiecznymi zwyczajami i przesadami, żyło w trudnych warunkach. Chłopi, główna część narodu, nie posiadali ziemi na własność. Tonęli w biedzie, obciążeni pańszczyzną i podatkami. Podatki ściągali od nich właściciele wsi, szlachta i przekazywali je władzom austriackim. Stąd niechęć a nawet nienawiść chłopska zwracała się przeciwko nim, a nie przeciwko Austriakom. Wieśniacy nie mieli jeszcze wtedy polskiej świadomości narodowej. Chcieli jednak występować jako obrońcy spokoju w kraju. Łakomie spoglądali na dwory, rzekome oazy bogactwa i dobrobytu.

Tymczasem gospodarstwa szlacheckie, obrabiane pańszczyzną, źle uprawiane, przynosiły małe dochody, wskutek braku rynku zbytu na produkty rolne. Tylko duże majątki stały jako tako. Średnie i drobne podupadały. Właściciele ich masowo wydzierzawiali folwarki szlachcie bezrolnej i rozdrabniali je. Dużo zrujnowanej szlachty przenosiło się do miast, szukało pracy w służbie publicznej i zasilalo kadry rodzącej się inteligencji.

Przez dziesiątki lat po rozbiorach Polski ziemiaństwo galicyjskie trwało w letargu narodowym, w martwocie. Wyrwał go z niego dopiero wybuch Powstania Listopadowego w Królestwie Polskim. Mnóstwo galicyjskiej młodzieży szlacheckiej przedostało się wtedy poza kordon graniczny i brało udział w walkach. Po klęsce wracało do domów z goryczą, żalem i myślą o dalszych zapasach. W tym samym czasie, w jesieni 1831 r., wkraczały do Galicji grupy działaczy politycznych oraz korpusy pokonanej armii z Królestwa. Później tysiące polityków i oficerów wyjechały do Francji i innych państw Europy Zachodniej, tworząc „Wielką Emigrację”. Żołnierze skorzystali z carskiej amnestii i przeszli do Królestwa zwanego też Kongresówką. Ale jeszcze dużo byłych powstańców listopadowych pozostało w galicyjskich dworach, Utrzymując kontakty z członkami emigracji i nastroje patriotyczne.

Już z początkiem 1833 r. przybyła do Galicji grupa emigrantów z Francji. Usiłowała przygotować tu, a następnie wywołać w Królestwie Polskim, nowe powstanie antyrosyjskie. Przywódcą jego miał być płk Józef Zaliwski. Słaba ta próba powstańcza, też zakończyła się porażką, zapoczątkowała jednak okres galicyjskich tajnych spisków, trwający aż do Wiosny Ludów w 1848 r., nazywany „irredentą”.

Duch wolności, zdławiony w 1831 r. przez obcą przemoc, zstąpił, jak pisze Henryk Bogdański, jeden ze spiskowców, w podziemie i odradzał się w postaci coraz to nowych organizacji konspiracyjnych. Dążyły one do ogólnonarodowej walki o wolność pod przewodnictwem szlachty. Program ich rozwijał obóz demokratyczny Wielkiej Emigracji, na czoło którego wysunął się związek — Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TDP). Nowe idee upowszechniali naukowcy, jak historyk Joachim Lelewel i wybitni poeci, wspaniali wieszczowie, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński i inni. Dzieła ich, a także gazety i różne druki, przemycano na wszystkie ziemie polskie, gdzie czytali je chętnie zainteresowani ludzie, wśród nich młodzież gimnazjalna i uniwersytecka. Rządy zaborcze, związane z sobą „Świętym Przymierzem”, zwalczały zawzięcie wszelkie polskie myśli i ruchy wolnościowe. Istniał zakaz czytania i rozpowszechniania zagranicznych pism. Śledzono podejrzanych i zamykano do więzień, utworzonych w murach dawnych klasztorów czy zamków, sądzono ich i prześladowano.

Represje nie załamywały jednak patriotów. Miejsca aresztowanych zajmowali inni. W spiskujących szeregach obok mężczyzn stawały i kobiety. Zaczęła konspirować młodzież ze szkół średnich i wyższych.

Wszystkie te sprawy posiadały duży wpływ i na Juliana Macieja Goslara, ucznia tarnowskiego gimnazjum. Wciągnęły go w swój wir. Gimnazjum to cieszyło się wielkim poważaniem władz. Obowiązki jego dyrektora pełnił formalnie Józef Breinl von Wallenstern, starosta Tarnowa. W szkole zastępował go prefekt. Starosta przestrzegał bezwzględnie dyscypliny i porządku w swoim okręgu czyli cyrkule. Postarał się o otwarcie przy gimnazjum dwuletniego studium filozoficznego, stanowiącego wstęp do nauki na wszystkich wydziałach uniwersyteckich. Polskie uniwersytety były w Krakowie i we Lwowie.

Goslar, jak wiadomo, pragnął się uczyć i dojść aż do studiów wyższych. Ale już w pierwszych klasach gimnazjalnych należał do tych kręgów młodzieży, które masowo wchłaniały wszystko, co wychodziło na emigracji. Kolegami jego byli synowie szlacheccy, oprócz Sikorskich, Zygmunt Kaczkowski i Szczęsny Morawski, późniejsi pisarze, Józef Leopold Kmietowicz, potem ksiądz, Wincenty Poi, poeta. Chłopcy przepisywali druki emigracyjne, uczyli się ich na pamięć i płonęli takim napięciem propagandy patriotycznej, że jak zapisał Kaczkowski, „do rzadkości należał młodzieniec, który by więzienia i męki nie pragnął”⁵. Bulwersowała ich, między innymi, bardzo broszura pt. „Czy Polska może wybić się na niepodległość”, której autorstwo przypisywano Tadeuszowi Kościuszce. W starszych klasach gimnazjalnych podejmowali dalsze czyny; tworzyli tajne kółka samokształcenia, zbierali broń i uczyli obchodzenia się z nią, nawiązywali

⁵ Tamże, s. 34—35. 12

kontakty z młodzieżą rzemieślniczą i próbowali oporu wobec władz szkolnych.

Julian Maciej Goslar wysuwał się na czoło konspirujących uczniów z gimnazjum. W roku szkolnym 1836/1837, jako członek szóstej, ostatniej klasy gimnazjalnej, prowadził kółka samokształceniowe z zakresu filozofii i socjologii. Skupiał przy sobie grupę kolegów ciekawych nowych poglądów politycznych i społecznych. Prowadził szerokie dyskusje, krytykując zaborcze rządy absolutne, przeżytki ustroju feudalnego, wygodnictwo i egoizm' ze strony wielu właścicieli ziemskich i powstającej burżuacji. Zapoznawał siebie i kolegów z pierwszymi, przychodzącymi z Francji, teoriami socjalistycznymi. Myślał o potrzebie łączenia polskiej walki narodowo-wyzwoleńczej z rewolucją agrarną, z uwłaszczeniem chłopów i pociągnięciem ich, w pomyślnej sytuacji międzynarodowej, w szeregi powstańcze.

Tak Goslar uczył się i spiskował jeszcze prawie dwa lata. Szczęście mu sprzyjało, bo policja już w 1837 r. przeprowadziła pierwsze aresztowania wśród uczniów gimnazjum. On nie został zagrożony. W tym właśnie roku skończył naukę w tej szkole i przeszedł na studia filozoficzne. Dalej prowadził swoje kółko samokształcenia i starał się kształtować fizyczną nieugiętość przyjaciół. Lał sobie rozpalony lak na dłoń aż do powstania rany i znosił ból ze spokojnym uśmiechem.⁶

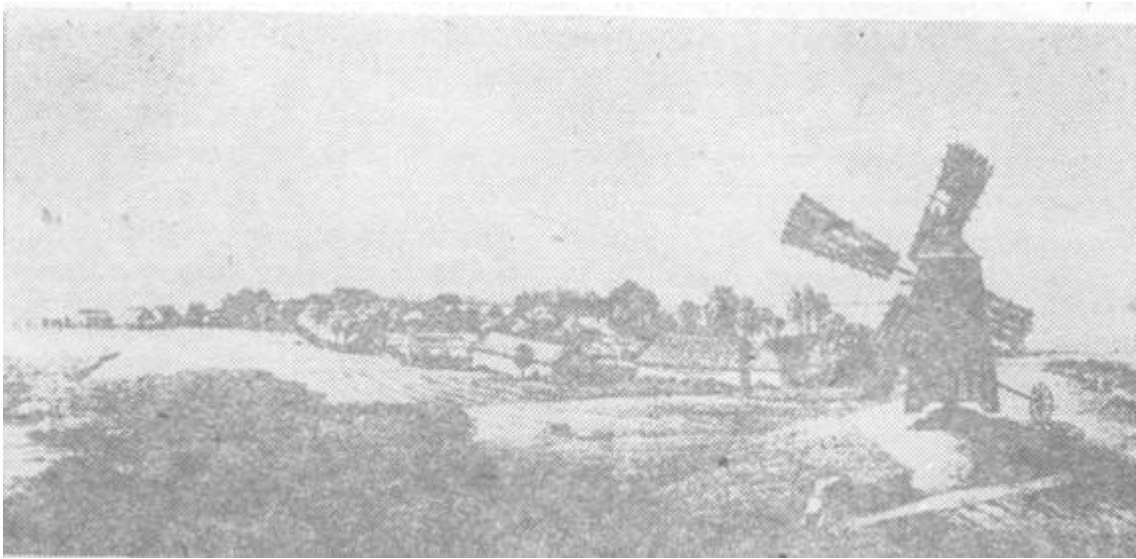
Ale dzban nosi wodę tylko do czasu. Szkolny czas Juliana Macieja Goslara też dobiegał końca. Niespodziewanie, w kwietniu 1839 r. władze gimnazjalne wydalily jego i kilku innych chłopców, ze swojego zakładu. Stało się to tuż przed ukończeniem przez niego studium filozoficznego i pójściem na uniwersytet. Otrzymany „wilczy bilet” zabraniał przyjęcia relegowanych do jakiegokolwiek innej galicyjskiej szkoły, a także i do pracy. Nie trzeba chyba podkreślać, jak tragiczne było to dla Goslara, muszącego zarabiać na swoje utrzymanie.

Z Tarnowa Julian Maciej pojechał do Lwowa i usiłował znaleźć sobie jakieś zajęcie. Chyba się mu to nie powiodło, bo wkrótce przybył do Kolbuszowej, do domu matki i młodszego rodzeństwa. Tu ponowił usiłowania, a dzięki pewnym matczynym, a z czasem i swoim znajomościom, bywał guwernerem, czyli prywatnym nauczycielem dzieci, przeważnie dworskich.

Kolbuszowa — miasteczko od XVII w. — i jej okolice, stanowiły w XIX w. i później własność rodziny hrabiów Tyszkiewiczów. Tyszkiewiczów w czterdziestych latach tego wieku reprezentowali: Jerzy Henryk, tytułujący się dziedzicem pobliskich wsi Werynia i Widelka, zamieszkały z żoną, Felicją z Reyów z Przecławia i synkiem Zdzisławem we dworze w Weryni oraz jego siostra Adela, od 1838 r. druga żona, Pawła Neymanowskiego, dzierżawcy podweryńskiego folwarczku Rejowiec.

⁶ Tamże, s. 33.

We dworze kolbuszowskim mieszkał już od 1832 r., Konstanty Rucki z córeczkami Henryką i Antoniną i tytułował się, jak już wspomniano, dziedzicem Kolbuszowej, liczącej wtedy niewiele ponad półtora tysiąca mieszkańców, katolików i Żydów.⁷



2. Widok Kolbuszowej w 1847 r.

Kolbuszowski dom Tyszkiewiczów cieszył się wielkim poważaniem wśród galicyjskiej szlachty. Członkowie jego "brali bowiem udział w walkach



3. Dwór Tyszkiewiczow w Kolbuszowej. Zdjęcie z 1938 r.

⁷ Zapisy w księgach Archiwum Parafialnego w Kolbuszowej.

o wolność Polski w okresie kościuszkowskim, napoleońskim i późniejszym. Wincenty Tyszkiewicz, starszy brat przedstawionego powyżej Jerzego Henryka, był uczestnikiem Powstania Listopadowego, współorganizatorem partyzantki Józefa Zaliwskiego w Galicji, a następnie aktywnym członkiem Wielkiej Emigracji.

Jerzy Henryk Tyszkiewicz, Konstanty Rucki i Paweł Neymanowski należeli do pierwszego galicyjskiego spisku, zorganizowanego przez Wincentego, a właściwie pła Wincentego hr Tyszkiewicza, u schyłku 1832 r., dla poparcia Zaliwskiego i przeplacili to prawie trzyletnim więzieniem, w latach 1833—1836, u Karmelitów we Lwowie. Potem Jerzy Henryk, właściwy gospodarz kolbuszowskiego majątku, chyba już nie spiskował. Czynili to jednak jego szwagrowie, Rucki i Neymanowski, do których „doszli Franciszek hr Wiesiołowski oraz dzierżawcy.

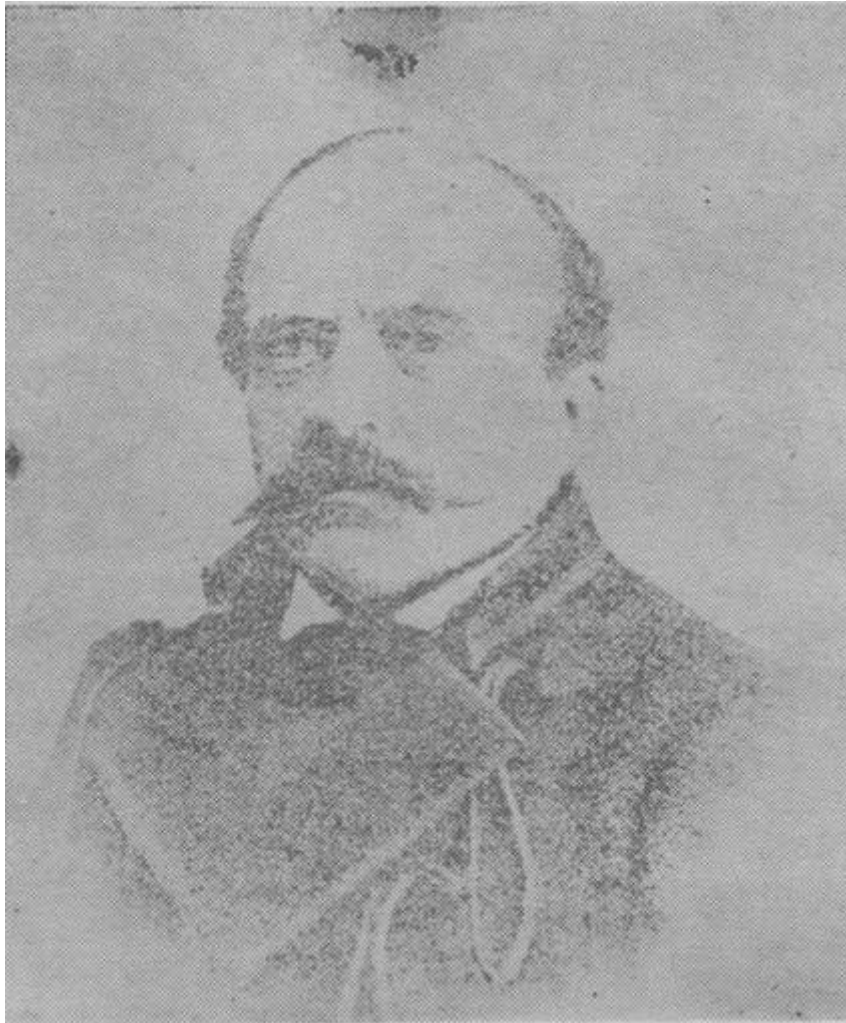
Na początku czterdziestych lat XIX w. przywódca konspiratorów ze wschodniej części cyrkułu tarnowskiego, gdzie leżały Kolbuszowa i Mielec, a może i całego tego cyrkułu, został właśnie Franciszek Wiesiołowski. Młody ten człowiek, urodzony w 1814 r. w podmieleckim Wojsławiu, majątku rodziców, wyrósł, pod wpływem ojca i Powstania Listopadowego, na szczerego i wielkiego patriotę. Był w 1833 r. współpracownikiem Wincentego Tyszkiewicza a następnie więźniem, razem z Jerzym Tyszkiewiczem i innymi, u Karmelitów. W jakiś czas po odzyskaniu wolności poślubił Emmę Reyównę, siostrę Felicji, żony Jerzego, osiadł we wsi Rżyska, też niedaleko od Mielca, gospodarował i spiskował. Od 1840 r. stał jako chorąży, na czele tutejszej komórki tajnej organizacji „Sprzysiężenie Demokratów Polskich”. Posiadał więc poglądy szlachecko demokratyczne. Chciał łączenia walki o, wolność z uwłaszczeniem chłopów i zbrataniem ich ze szlachtą.

W 1842 r. współpracę z Franciszkiem Wiesiołowskim nawiązali emisariusze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP), najsilniejszego stronnictwa, działającego wśród Polaków emigrantów. Chciało ono przygotować i wywołać wkrótce nowe polskie, antyzaborcze powstanie oraz pociągnąć do niego uwłaszczone masy chłopskie. W odrodzonej Polsce szlachta, miała zachować swoje folwarki. Kraj nasz nabrałby cech kapitalistycznych.

Centralizacja, czyli kierownictwo TDP, której przewodził publicysta Wiktor Heltman, uznała wnet Wiesiołowskiego naczelnikiem działalności spiskowej w Galicji Zachodniej.⁸ Wiesiołowski przyjmował u siebie ogólnogalicyskich działaczy TDP jak Teofil Wiśniewski i rewolucjonistów z Królestwa Polskiego, jak Edward Dembowski. Poznawszy się z Julianem Maciejem Goslarem wciągnął go do ich grona.

Goslar był od 1840 r. w Kolbuszowej, u matki, klucznicy we dworze Konstantego Ruckiego. Tutaj pewnie zetknął się z nim Franciszek, poznał jego charakter, poglądy i pasję. Najpierw matka starała się należeć Julianowi zajęcie guwernera, pomimo tego, że władze zabroniły przyjmować go do pracy. Potem pomagał jej w tym Wiesiołowski. I tak Julian Maciej Goslar uczył trochę jakiegoś dzieci u księdza

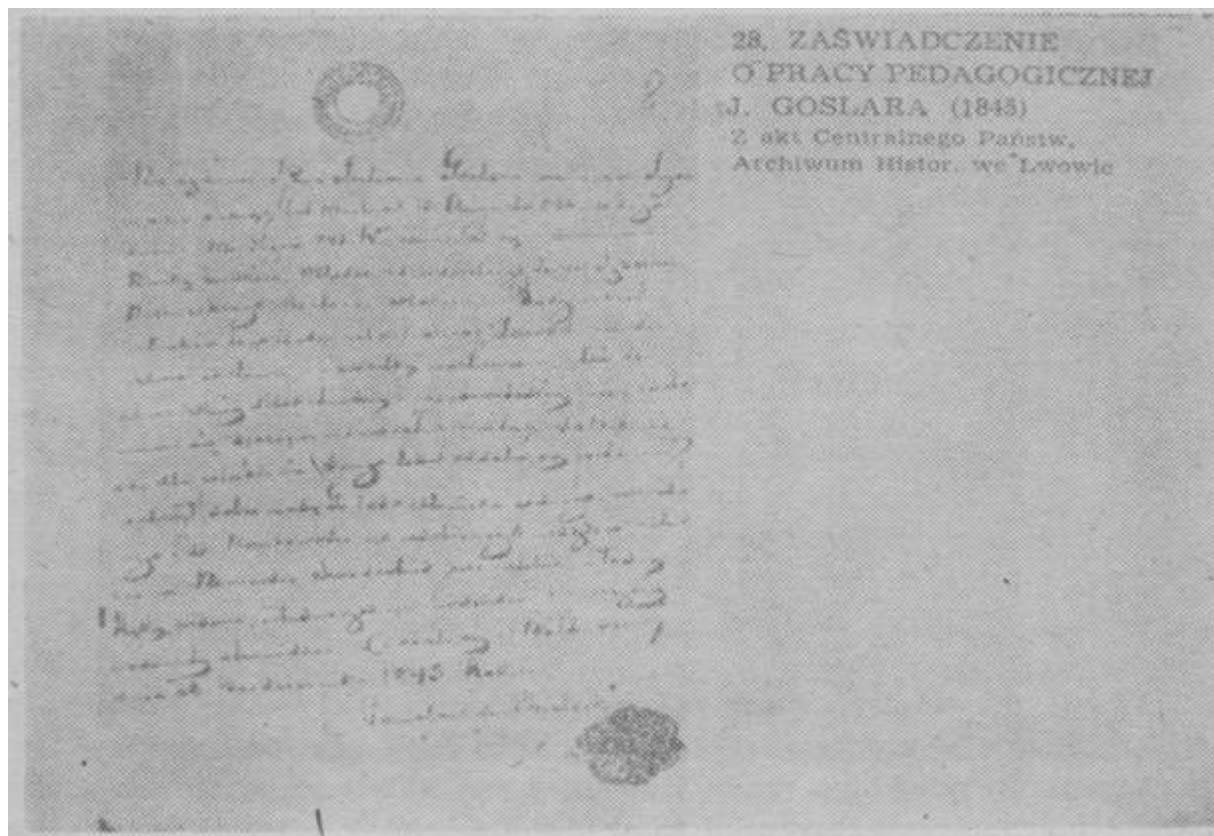
⁸ M. Tyrowicz, op. cit., s. 61.



Jana Konopki na kolbuszowskim probostwie. Byli to może krewni proboszcza i potomkowie służby kościelnej. Następnie zahaczył się na szlacheckiej prywatnej żeńskiej pensji, istniejącej wtedy w Kolbuszowej, prowadzonej przez Stanisława Strzeleckiego⁹, u Jana Hupki w Niwiskach, u Konstantego Ruckiego, u Neymanowskiego, trochę w Sanockim, aż wreszcie, już jako dwudziestoczteroletni mężczyzna, wyglądający jak: „rzemieślniczy czeladnik, niby nie ubogi, ale zaniedbany w ubiorze” oparł się na dłużej w domu Wojciecha Mańkowskiego, administratora czy raczej dzierżawcy tyszkiewiczowskiego folwarku Dubas — Zarębek, jako nauczyciel dwóch jego synów, Konstantego i Antoniego.

⁹ Tamże, s. 60; K. Skowroński, op. cit., s. 9.

Mańkowskiemu polecił Goslara właśnie Franciszek Wiesiołowski, co zapisał później we wspomnieniach Antoni Mańkowski. Pisze on też, że jego ojciec robił na Dubasie co niedzielę „poufne zebranie licznego zastępu oficjalistów”, niby dla omówienia spraw gospodarskich, a faktycznie bardzo przykrych stosunków politycznych”. O Julianie Macieju Goslarze zaś zanotował, że ten „codziennie wyjeżdżał chłopskim, drabiniastym wozem do okolicznych wsi, uświadamiać chłopów”.¹⁰ Było to w roku 1843



i pierwszym półroczu 1844 r. Goslar zajmował się już wtedy zapewne więcej agitacją, niż guwernerką. W tym czasie założył jakiś swój spis na terenie Bochni i ściągnął do Kolbuszowej ze Lwowa, do pracy konspiracyjnej młodszego brata Jana Nepomucena Karola, czeladnika krawieckiego. Ale policja austriacka nie próżnowała i najście jej, w lecie 1844 r. na dom Mańkowskich, wypędziło Juliana Macieja Goslara z kolbuszowskich stron. Pojechał na Podhale. Wnet widziano go w Bobowej nad Wisłoka. Zapowiadał wobec zgromadzonych chłopów nadejście wielkich dni, wymagających moralnego przygotowania się ludzi i wyrzeczenia nałogów. Wędrując, odszukiwał Julian byłych kolegów gimnazjalnych, teraz pracowników na różnych stanowiskach i miał w nich oparcie. Jednym z nich był ks. Józef Leopold Kmietowicz, wikary w Chochołowie. Ale wkrótce Goslar powrócił w kolbuszowskie strony, bo Wiktor Hetman

¹⁰ M. Tyrowicz, op. cit., s. s. 63, 66

oraz emisariusze i działacze TDP spotkali się, w styczniu czy lutym 1845 r., w Jassach w Mołdawii i postanowili wywołać powstanie przeciwko zaborcom w nocy z 21 na 22 lutego 1846 r. Miało się ono rozpocząć w Wolnym. Mieście Krakowie i rozszerzyć na wszystkie tereny polskie. Zaraz potem Heltman, Teofil Wiśniewski i Edward Dembowski przybyli do Tarnowa, gdzie rozmawiali z Franciszkiem Wiesiołowskim i obecnym również Julianem Maciejem Goslarzem. Wszyscy ci działacze spotkali się też i w domu Wiesiołowskiego w Rżyskach.

W wyniku tych narad powierzono Wiesiołowskiemu i Dembowskiemu powstańczą organizacją sześciu obwodów zachodniogalicyjskich: tarnowskiego, wadowickiego, bocheńskiego, jasielskiego, sądeckiego i rzeszowskiego, dwunastu zaś wschodnio galicyjskich Wiśniewskiemu. Goslar miał najpierw napisać odezwę do chłopów, których koniecznie chciano pociągnąć do walki, a potem pomagać Wiesiołowskiemu, i Dembowskiemu.¹¹

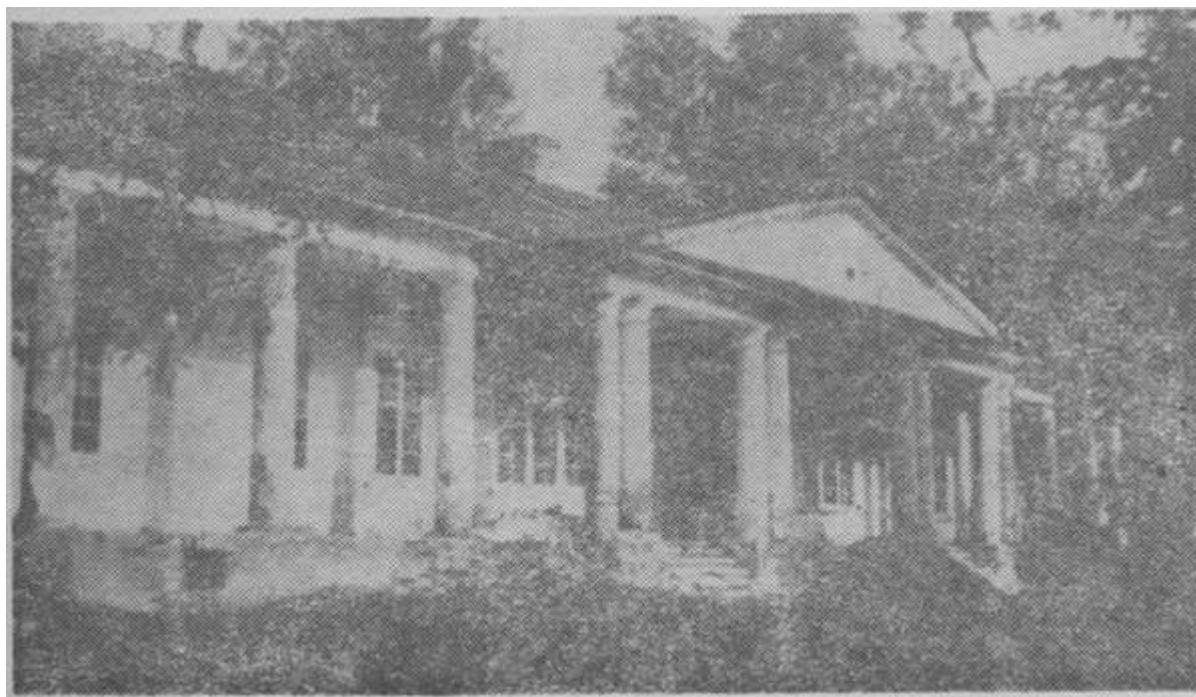
Julian Goslar napisał swoją „Odezwę” na przełomie sierpnia i września, mieszkając trochę u siostry Marii, żony leśnego Jana Skąpskiego, w podkolbuszowskiej wsi Niwiska, a trochę u matki w Kolbuszowej. Pismo miało charakter mistyczno-religijny, domagało się wypędzenia z kraju urzędników cesarskich, zabrania gruntów chłopskich dworom i oddania ich włościanom na dziedziczną własność, uregulowania zagadnienia robocizny na podstawie umów o pracę najemną itp. Nakazywało ufać tylko tym księżom, którzy zadawałają się umiarkowanymi opłatami za posługi religijne, z ambon zaś głoszą zniesienie pańszczyzny i poddaństwa.

W odezwie napisanej przez Juliana Macieja Goslara były niedomówienia i momenty utopijne. Mówiono o obaleniu obcych rządów, ale nie o utworzeniu polskiego rządu i polskiej armii. Nie wspomniano o ustroju Polski powstańczej, Rozumiał to chyba Franciszek Wiesiołowski, ale pozwolił przepisywać odezwę i rozpowszechniać wśród chłopów, chociaż uznawał ją za zbyt radykalną. Czynił to Jan Goslar koło Kolbuszowej i Mielca, a inni spiskowcy na Podhalu oraz gdzie indziej. Jednak wielu kolporterów zostało zaraz aresztowanych przez Austriaków.

Po napisaniu Odezwy Julian Goslar udał się do Chochołowa na Podhalu, gdzie omówił z ks. Kmietowiczem oraz Janem Kantym Andrusikiewiczem, tamtejszym organistą i nauczycielem, plan przyszłego powstania. Ale już w grudniu tego, 1845 r. był on znowu w Kolbuszowej, skąd wyruszył zaraz z bratem Janem i zapasem kilku sztuk Odezwy do Wojsławia, Rzeszowa, Tyczyna i dalej. Szli przeważnie piechotą, gościńcami, jedząc niewiele i sypiając po stodołach i szopach. Spotykając większą grupę chłopów odczytywali im Odezwę i zapowiadali na wiosnę rewolucje. Dotarli też do Łańcutami rozstali się. Jan udał się do Kolbuszowej a Julian do Jarosławia. Tu Austriacy go aresztowali. Uciekł im jednak w drodze do aresztu,

¹¹ Tamże, s. 81.

przybył do Wojsławia i spotkał się z bratem Janem. Tymczasem policja wysłała za nim list gończy. Jan Goslar został aresztowany w listopadzie z tekstem Odezwy w Szydłowcu koło Mielca na podstawie denuncjacji chłopca Stypy. Julian pojechał już wtedy w Sanockie. Przestraszony Franciszek Wiesiołowski pospieszył osobiście za nim i nakazał mu opuścić Galicję i przejść do węgierskiej Słowacji. Goslar wykonał rozkaz. Spiskowcy w Galicji zaprzestali agitacji, nie chcąc ściągać do niej nowego wojska austriackiego. Dotychczasowe, rozłożone załogą po miastach, nie były wielkie i spiskowcy mieli nadzieję łatwo je pokonać.



5. Dawny dwór Reyów, potem Tyszkiewiczów w Widelce. Dzisiaj na jego miejscu stoi kościół parafialny.

Pobył Juliana Macieja Goslara w Słowacji, przypadający na koniec 1845 i początek 1846 r., posiada bardzo małe odbicie w zapisach historycznych. Udał się tam Julian z Sanockiego przez Przełęcz Łupkowską, przebywał na terenie od Bardiowa do Koszyc, spotykał z osiadłymi tam dość licznie Polakami i też rozszerzał spis. Wiedzieli już o tym spisku niektórzy tamtejsi Polacy, jak mjr Jerzy Bułharyn, były powstaniec listopadowy, dzierżawca folwarku koło Sobrance, przewidziany teraz do ataku na Sanok. Franciszek Wiesiołowski przesłał Bułharynowi, przez swojego Drata Michała, znaczną sumę pieniędzy na zakup amunicji dla powstania.¹² Julian Goslar napisał w Słowacji dalsze utwory agitacyjne. Były to „Nowa Ewangelia dla ludu polskiego” i dwie odezwy do żołnierzy austriackich. Przenikał je znowu duch mistyczno-religijny, idee walki z Niemcami, Rosjanami, przeżytkami feudalnymi i wiara w braterstwo ludów.

¹² Tamże, s. 127.

W „Ewangelii”, krótszej od „Odezwy dla ludu”, wina za ucisk chłopów jest przesunięta ze szlachty polskiej na rządy zaborcze. Wiesiołowski bowiem i jego współpracownicy zaczęli się obawiać możliwości wystąpienia włościan przeciwko szlachcie i walki bratobójczej. Odezwy do żołnierzy miały niższy poziom, ale te same myśli. Jedna z nich posiadała formę wiersza i głosiła między innymi: „A więc bracia! Hej z ludami, choćby przyszło łożyć łbem. Bądźmy ludźmi, rycerzami, dla tyrana gończym psem. Dziś wystąpmy za wolnością. Hej! to będzie Boski cud!”. Podcinała ważność przysięgi złożonej obcej władzy, wzywała do przyczynienia się do szczęścia, swobody i wolności ojczyzny.¹³

Tymczasem nadszedł luty 1846 r. Zbliżał się dzień przygotowywanego powstania. Ustalono skład Rządu Narodowego, mającego ogłosić się w Krakowie. Byli wyznaczeni dowódcy ruchu w cyrkulach, a nawet i poszczególnych miejscowościach.

Julian Maciej Goslar otrzymał podobno polecenie wzniesienia powstania we wsi Haczów w obwodzie sanockim. Kierownictwo działania w całym tym cyrkule posiadał Bułharyn. Julian w połowie miesiąca, w nieznanym bliżej dniu, wrócił do Galicji, najpierw do Kalnicy Sylweriusza Brześciańskiego, potem posuwał się codziennie naprzód, wstępując do dworów i czytając napotkanym chłopom „Nową Ewangelię”. Zima była wówczas ostra, zasy py śnieżne wysokie. Wśród szlachty panowała nerwość.

19 lutego, po kilku dniach wędrówki i nieprzespanych nocach, przybył Goslar do Rymanowa, gdzie zakupił trochę prochu i poszedł do Haczowa, położonego na północny zachód od Brzozowa. Wiedział, że Austriacy ścigają go, ale nie cofnął się. Stawił się w Haczowie, którego wcale nie znał, na plebanii, rano 20 lutego. Wręczył księdzu proboszczowi Gerardowi Lechowi posiadaną proklamację Rządu powstańczego dla ogłoszenia jej z ambony i chciał zorganizować oddział zbrojny, przewidziany do ataku na Sanok.

Ks. Lech zgodził się odczytać proklamację z ambony, ale obawiał się akcji. Znał chłopów ze swojej wsi, niegdyś królewskiej, niedawno kupionej przez rodzinę Urbańskich i Bukoskich, ludzi twardych, niezależnych, opornych i wojowniczych, wierzących bardziej austriackim urzędnikom niż panom polskim, buntującym się zawzięcie przeciwko żądaniom dworu.

Julian Maciej Goslar nie wiedział o tym. Za pośrednictwem Ludwika Majewskiego, miejscowego mandatariusza, wezwał do siebie wójta Antoniego Preisnera i polecił mu zwołać mieszkańców gminy, w celu ogłoszenia i rozpoczęcia ruchu powstańczego. Wójt wysłuchał i odszedł. Mówił coś po drodze ze spotkanymi mężczyznami. Goslar na plebanii rozmawiał z księdzem, mówiącym, że chłopcy nie chcą słyszeć o powstaniu i przyjść na plebanie.

Przez chwilę było cicho, ale zaraz wydarzyła się tragedia. Chłopcy przyszli na plebanie, nie po to jednak, żeby podjąć walkę z Austriakami, lecz żeby

¹³ Tamże, str. 121.

pochwycić obcego przybysza i oddać władzy, wierząc zapewnieniom tej ostatniej, że to dziedzice pragną wymordować chłopów i księży.

Tragiczne wydarzenie, które nastąpiło na haczewskiej plebanii wkrótce po odejściu wójta, opisał Julian Maciej Goslar, w liście z więzienia do siostry Marii Skąpskiej, następująco: „Nie minęło dziesięć minut, a już sunie gromada z cepami, widłami, kołami od płotów, siekierami, prosto na plebanie. Obszedłem pokoje, widzę cały dom otoczony. Stację w pierwszym pokoju na środku, czekając, co z tego będzie. Miałem przy sobie dwa dubeltowe pistolety nabite, ale nie miały przeznaczenia przeciwko ludowi. Nagle drzwi otwierają się z łoskotem i widzę sień napelnioną uzbrojonym chłopstwem. Gdym widział na mnie zbliżające się cepy, widły, siekiery, nie uląłem się, ale gdy mi oczy chłopów dzikim, jadowitym, wściekłym żarem zabłyśły, zadrżałem. Nie mogłem pojąć, jaka siła tych ludzi nagle w zaciekle bestie przemieniła. Stałem jeden bezbronny, chlopi naokoło, w domu i w sieni przy otwartych drzwiach. Rzucali na mnie dzikie spojrzenia i żaden z nich nie przestąpił progu. Zacząłem mówić. Ale zagłuszyły mię krzyki: „Bierz go i zabić”. Nikt nie ważył się pierwszy przystąpić do mnie. Nie mogłem dłużej patrzeć na tę scenę. Chcąc ją zakończyć, przystępuję do progu. Ci co najbliżej stali chcieli ustąpić, ale tłum cisnął ich naprzód. Podaję im ręce. Porywają mię i zaczynają szarpać, bić na wszystkie strony. Potargali na mnie suknie, ściągnęli buty i na wpół nago wlekli po śniegu. Po kilka kołów padało na plecy, a gdym upadł, wstrzymywały mię drągi rzucone na piersi”.¹⁴

Tak ujęty przez ciemnych chłopów, Julian Maciej Goslar maltretowany, oplwany, obrzucany najgorszymi wyzwiskami, został zaciągnięty do karczmy. Tu trzymano już drugiego więźnia, podobnie zmasakrowanego. Rękę Goslara związane z nogą tamtego. Bito ich dalej, rzuconych na stół, przeklinając i oskarżając o przygotowanie rzezi chłopów przez szlachtę. Julianowi zarzucano, że chciał zastrzelić księdza. Następnego dnia ciężko rannego i obdartego spiskowca przewieziono do Sanoka i zamknięto w cyrkularnej piwnicy. Wnet wrzucono do niej i sześćdziesięciu innych szlacheckich jeńców. Później odtransportowano ich wszystkich do więzienia we Lwowie.

Tak w drugiej połowie lutego 1846 r. Austriacy zapełniali, z pomocą chłopów, cele więzienne w całej Galicji Zachodniej. W niektórych miejscowościach działały się sceny jeszcze bardziej tragiczne niż w Haczowie. Nastąpiła bowiem słynna na cały wiek „rabacja” i „rzeź galicyjska”.

Powstanie Krakowskie zaczęło się już 20 lutego. Ogłoszono utworzenie Rządu Narodowego, patriotyczny Manifest do Narodu Polskiego, uwłaszczenie

¹⁴ Tamże, s. 138.

chłopów i wezwano Polaków do walki o niepodległość. Podjęto organizowanie wojska i czekano na wystąpienia powstańcze w całej Galicji i poza nią. Jednak słabe ruchy zrodziły się tylko w Chochołowie koło Zakopanego, koło Siedlec w Królestwie Polskim, w Poznaniu i Stargardzie w zaborze pruskim i zostały szybko stłumione. Powstańcy powędrowali do więzień. Czasem spotkało ich to jeszcze przed rozpoczęciem ruchu. Tak było głównie w cyrkułe tarnowskim i tu zaczęła się też rzeź galicyjska.

Mjr Leon Czechowski, były powstaniec listopadowy, wyznaczony na dowódcę powstania w Tarnowie, w obawie przed aresztowaniem swoich spiskowców, zwołał ich do tego miasta już na 18 lutego. Tymczasem starosta Breinl przystąpił do działania. Rozpuszczał przez swoich agentów wieści wśród chłopów po szynkach, że panowie podnoszą się przeciwko dobremu cesarzowi austriackiemu, bo on chce znieść pańszczyznę i przeciwko chłopom. Namawiał tych ostatnich do walki ze szlachtą i obiecywał nagrodę za każdego żywego czy zabitego szlachcica, dostarczonego do cyrkułu. Chłopi rozpoczęli akcję również 18 lutego atakiem na oddziałek powstańczy, prowadzony do Tarnowa przez braci Franciszka i Michała Wiesiołowskich spod Mielca. Franciszek był już wtedy wdowcem, dwóch swoich synków zostawił w Kolbuszowej i spieszył służyć ojczyźnie. Oddział jego został jednak rozbity przez chłopów pod Lisią Górą, on sam ranny znalazł się w więzieniu. Spotkał się z Julianem Maciejem Goslarem u Karmelitów we Lwowie i w Kufsteinie, podobnie jak i z Janem Goslarem.¹⁵

Tymczasem gromady chłopów powstawały przeciwko szlachcie w cyrkułach tarnowskim, bocheńskim, nowosądeckim, jasielskim, krośnieńskim i sądeckim i szły jako „czerniawa” od dworu do dworu rabując i mordując. Na ich przywódcę wyrósł Jakub Szela, wieśniak ze Smarzowej w Jasielskiem, zabójca własnej żony, urodzony w 1787 r. Splądrowano około dwa tysiące dworów i zabito w okrutny sposób ponad tysiąc dziedziców i oficjalistów.

Historycy uważają, że ten bestialski i tragiczny ruch chłopski nie wystąpił na terenie przedpowstańczej agitacji Juliana Macieja Goslara. Nie było go koło Kolbuszowej, Mielca, Chochołowa, Łańcuta a nawet i Haczowa. W podkolbuszowskiej Weryni było chyba jednak jakieś niewielkie wzburzenie chłopów ale nie wystąpili oni przeciwko Jerzemu Henrykowi Tyszkiewiczowi. Może poruszenie było i w innych tutejszych wsiach, bo według słów Ostaszewskiego, autora książki pt. „Krwawy

¹⁵ Synowie Franciszka Wiesiołowskiego zmarli w Kolbuszowej w czasie odbywania przez niego kary więziennej. Podmielecki jego majątek Austriacy skonfiskowali, rzekomo za długi zaciągnięte na cele powstańcze. Gdy Wiesiołowski został zwolniony z więzienia w 1848 r. nie posiadał nic. Dzierżawił majątek najpierw koło Jasła, potem Jarosławia. Zmarł w Cząstkowicach koło Jarosławia w 18-67 r. i tam jest pochowany.

rok 1846", w Baranowie i w Kolbuszowej, uzbrojeni mieszczanie odparli romady chłopów, atakujących te miasta.^{15b}

Powstańcy w Krakowie toczyli potyczki z Austriakami dążącymi do zajęcia Krakowa. 27 lutego zginął Edward Dembowski. Członkowie Rządu Narodowego widząc, że powstanie nie rozwija się, przerażeni ruchem chłopskim, 2 marca przeszli do zaboru pruskiego.

Kolejna polska próba powstańcza znowu upadła. Skończyła się. Ciągnęły się natomiast represje władz austriackiej wobec spiskowców. One też stłumiły poruszenie chłopów, Jakuba Szele obdarzyły majątkiem na Bukowinie.

Wśród tysiąca dwustu więźniów we Lwowie znajdowali się też Teofil Wiśniewski, Franciszek Wiesiołowski, Julian Maciej Goslar i wielu ich przyjaciół, kolegów i współpracowników. Goslar ciężko przeżywał porażkę. Wtedy to pisał list do siostry Marii, przytoczony powyżej i inny, ze słowami: „Nagle przyszła wiadomość, że w Tarnowskim wszystkich wy mordowali chłopci i tylko ośmiu obywateli zostało przy życiu. Nigdy nie życzyłem sobie śmierci, nawet w Haczowie, ale wtedy złorzeczyłem władzy, która mię oddaliła z Tarnowskiego. Żał mi było, że nie zginął razem z rodakami, kiedym ich od mordów nie mógł uchronić. Najmilszym moim życzeniem było, żeby mię piekło albo ziemia zakryła przed oczami i pamięcią rodaków, kiedy należałem do tych, którzy takie nieszczęście na kraj sprowadzili”.

Następnie zanotował: „Później pocieszyła mię wiadomość, że okolice koło Kolbuszowej, miejsce mego trzyletniego pobytu, wolne były od mordów. O potwierdź to, Siostró Kochana i co tylko wiesz, donieś mi z Hadykówki, Dębowca (Dubasu), Niwisk i tych miejsc, gdzie w ostatnich czasach przebywałem. Jeżeli to prawda, że tam chłopci nie mordowali nikogo, to uwierzę w szczególną łaskę Opatrzności nade mną.”¹⁶

I tak Julian Goslar współczuł ofiarom ruchu Szeli i czuł się współsprawcą tragedii. Bolał też na pewno nad klęską powstania. Tymczasem Austriacy zorganizowali we Lwowie wielki proces polityczny, trwający przeszło rok. Interesowała się nim prasa zagraniczna, polska i obca. Galicyjska nie. Więźniowie, zakuci w kajdany, siedzący w zimnych, wilgotnych celach, bez zmiany bielizny i ubrania, byli dręczeni przesłuchaniami. Zarzucano im „zdradę główną”, to jest działanie przeciwko bezpieczeństwu monarchy i ustrojowi państwa. Należało spodziewać się surowych kar. Obwinieni nie mieli prawa do obrony.

17 lipca 1847 r. sąd lwowski ogłosił wyrok. Większość spośród dwustu „ciężej obwinionych” spiskowców skazał na śmierć. Juliana Macieja Goslara również. Jednakże akta skazanych odeszły do Sądu Apelacyjnego we Wiedniu i ci mieli nadzieję na złagodzenie orzeczenia lwowskiego.

^{15b} Dr. K. Ostaszewski-Barański: Krwawy rok 1846, Złoczów 1894, s. 112.

¹⁶ M. Tyrowicz, op. cit., s. 149.

We wrześniu tego roku przyszedł werdykt z Wiednia. Utrzymał on tylko dwa wyroki śmierci, dla Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego. Innym skazanym zamieniono śmierć na długoletnie, ciężkie więzienie. Wyroki wykonano.

Julian Goslar dostał osiemnaście lat twierdzy. Jeszcze przez cztery miesiące ciągnęła się sprawa zatwierdzenia wyroku przez wiedeńską Najwyższą Komisję Sprawiedliwości. Goslara i kilku innych towarzyszy przeznaczono do więzienia w Szpilbergu koło Brna na Morawach. Miejsce to Polacy nazywali Grajgorą. Zorganizowanie transportu więźniów na Morawy trwało kilka tygodni. Zrobiono go z początku lutego 1848 r. Skazańców, posiadających ciężkie kajdany na rękach i nogach, wieziono na chłopskich wozach, pod eskortą żołnierzy przez Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Wadowice, Bielsko-Białą i Cieszyn. Rozmowy w czasie jazdy były zabronione, ale nie zawsze tego przestrzegano. Posilano się w przydrożnych gospodach.

Julian Maciej Goslar został wpisany do rejestru więźniów Szpilbergu 17 lutego wyżej podanego roku.¹⁷ W tym czasie matka jego, Tekla Goslarowa już nie żyła. Zmarła w Kolbuszowej w dniu 1 stycznia 1848 r. w wieku lat siedemdziesiąt i spoczęła na miejscowym cmentarzu tak jak i jej mąż. Julian, na jednym ze spacerów po dziedzińcu twierdzy, spotkał się z bratem Janem, też odbywającym tu karę za kolportaż „Odezwy do ludu”. Polacy uznawali Grajgorę za symbol swoich cierpień narodowych i jedno więzienne skrzydło nazywali galicyjskim. Było ich tutaj więcej niż przedstawiciele innych narodowości z monarchii austriackiej, Austriaków, Czechów, Węgrów, Włochów.

Warunki życia w Szpilbergu były lepsze niż w więzieniu lwowskim. Więźniowie wykonywali tylko prace potrzebne dla utrzymania zakładu karnego. Dręczyła ich więc bezczynność i tęsknota za krajem.

Julian Goslar uczył się w tej twierdzy języków obcych oraz układał wiersze i pieśni, przepojone myślą o odzyskaniu wolności osobistej. Pieśni: „Czyś opuścił nas już Boże”, „Kiedyż rzucim to więzienie”, „Smutna brzoza u jezior” i inne. Śpiewał głośno przy otwartym oknie co umożliwiała ich naukę innym więźniom. Śpiewali je później i Kolbuszowianie, a tekst Smutnej brzozy u jeziora brzmiał tak: „Smutna brzoza u jeziora kapie swój zielony włos. Młody więzień co wieczora śle do domu z wichrem głos. Wichrze, powiedz mej rodzinie, jak mi ciężko bez niej żyć, jak mi smutno płyną chwile, czy długo jeszcze ma tak być? Wtem zaszumiał wiatr z oddali. Od rodzinnej strzechy wiał i więźniowi — w obcym kraju tę otuchę w serce wiał: Już nie długo, już nie długo. Już nie długo będziesz stał. Wnet zobaczysz wszystkich swoich. Będziesz ich w ramiona brał”.¹⁸

¹⁷ Tamże, s. 165.

¹⁸ Śpiewano tę pieśń w Kolbuszowej jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej.

I rzeczywiście, Julian Maciej Goslar, rewolucjonista i poeta, przebywał w Szpilbergu bardzo niedługo. W tym samym miesiącu lutym 1848 r., gdy on do niego przybył, spiskowcy francuscy wywołali rewolucję w Paryżu. Zapoczątkowała ona rewolucję europejską, która przeszła do historii jako „Wiosna Ludów”. Nie doszła do Rosji, ale objęła Niemcy, Włochy, Austrię i inne państwa. Była to rewolucja burżuazyjna, znosząca w tych krajach przeżytki feudalizmu i absolutyzmu. Spadła ona, na pewno, jak balsam na udręczone serca wszystkich więźniów. Na serce Juliana Macieja Goslara również. W marcu tego roku cesarz przyznał mieszkańcom Austrii swobody obywatelskie i ogłosił amnestię dla więźniów politycznych. Otwierały się przed nimi wrota więzienne. Zanim to się stało, mieszkańcy Brna, ogarnięci entuzjazmem, przychodzili pod mury Szpilbergu i wołali między innymi: „Niech żyje Polska”. „Niech żyją Polacy”. Więźniowie rzucali im w odpowiedzi swoje czapki.¹⁹

Julian Goslar i jego brat Jan zostali zwolnieni ze Szpilbergu 23 marca 1848 r. Pierwszy, chociaż tęsknił za rodzeństwem, nie spieszył się do powrotu do kraju. Wysłał tam brata i odprowadzał na kolej wyjeżdżających szpilbergczyków. Oni śpiewali jego pieśń: „Rozchodzim się w zachód słońca lub też w jego wschód. Lecz nasz węzeł jest bez końca, bośmy jeden ród”. Spotkał się z berneńczykami, dziękował im za przychyłność i mówił, że Polacy nigdy nie wyrzekną się walki o zjednoczenie ojczyzny i otrzymanie niepodległości.

W tym czasie Robert Nabelak, zapewne szlachcie spod rzeszowskiej Stobiernej, spiskowiec, zapisał w pamiętniku, że Goslar to: „młody człowiek,” niewielkiego wzrostu, szczupły, bardzo miłej powierzchowności. Miękkiej natury, a ducha olbrzymiego, żelaznego. Prawdziwy apostoł świętej sprawy”.²⁰

Człowiek ten, Julian Goslar nie był w kwietniu w Galicji, gdzie Austriacy ogłosili zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów. Polacy zaś tworzyli po miastach oddziały Gwardii Narodowej, domagali się wolności, i witali entuzjastycznie zwalnianych więźniów politycznych, zwłaszcza tych z Kufsteinu oraz Szpilbergu. Udał się do Wiednia, a potem przez trzy tygodnie wędrował po Austrii przyglądając się życiu mieszczan i chłopów. W maju przybył jednak do Krakowa, Tarnowa, Niwisk i Kolbuszowej. Wtedy istniała już chyba linia kolejowa Wiedeń — Kraków, a robiono dalszy jej odcinek, Kraków — Lwów.

W Kolbuszowej ha czele oddziału Gwardii Narodowej stał Konstanty Rucki. Tu w domu rodzeństwa, przygotował Julian do druku dwa poematy, ułożone w Szpilbergu. Zatytułowane „Chrystus na puszczy” i „Dumanie więźnia w Kramelitach”, wydrukował jeszcze w tym samym 1848 r. Kazimierz Pollak, drukarz sanocki. Utwory owiewał duch religii

¹⁹ M. Tyrowicz, op. cit., s. 186.

²⁰ Tamże, s. 190.

i martyrologii. Część jednego wiersza brzmi: „Ja ludzkie piekło moją krwią zagaszę. Nienawiść zduszę rękami moimi. Ja ludzkie czoła godnością okraszę. Zrobię ich ludźmi, ludźmi prawdziwymi”.

Ruch rewolucyjny trwał wtedy jeszcze we Lwowie i Julian Maciej Goslar wnet tam wyruszył. Nie wiadomo co odczuwał, ale nałożył drogi i wstąpił do Haczowa, miejsca swojej kaźni. Według wspomnień Justyny Kuderskiej, udało mu się zebrać grupę ludzi, może tych, co go przed dwoma laty skatowali i wydali Austriakom. Rozmawiał z nimi, wspominał i dokonał szczerego, obustronnego pojednania. Potem dotarł do stolicy Galicji. Rewolucja była tu jeszcze, a w istniejącej szlachecko-mieszczańskiej Centralnej Radzie Narodowej dużą rolę odgrywał Wiktor Heltman, były przywódca emigracyjnego TDP.

Goslar porozumiał się z Heltmanem, ale jakoś nie pociągała go działalność w mieście. Garnął się do chłopów, zainteresowanych sprawą uwłaszczenia. Zdaje się, że w lipcu, poszedł znowu w sanockie, do majątku ojca Zygmunta Kaczkowskiego. Zygmunt zapisał, że jego gość przez tydzień siedział spokojnie, jak "by odpoczywał czy krył się. Ale w niedzielę, po mszy św. w miejscowej cerkwi unickiej, wszedł na kamień w dziedzińcu cerkiewnym i zaczął przemówienie. Chłopi zgromadzili się i słuchali. Czego, nie wiadomo. Kaczkowski nie zapisał słów kolegi. Nie były one chyba jednak dalej zgodne z istniejącym porządkiem publicznym, gdyż starszy pan Kaczkowski i miejscowy kapłan zażądali przerwania przemowy, ponieważ „mogła by ona jakie zaburzenia wywołać”.

Potem Julian Maciej powrócił znowu do Lwowa. Tu patriotów interesowała sprawa niegodnego zachowywania się posłów chłopskich i ukraińskich z Galicji, wybranych co dopiero do Rady Państwa, czyli parlamentu we Wiedniu. W Radzie byli oni bierni, wykazywali natomiast czołobitność wobec członków rodziny cesarskiej i wielką chciwość na diety poselskie. Pod wpływem tego, 14 sierpnia, w lwowskiej Centralnej Radzie Narodowej postanowiono wysłać J. M. Goslara do Wiednia, dla uświadomienia chłopów — posłów. Szczegóły tej misji nie są znane. Później, w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Galicji, nazwano Juliana Goslara „korespondentem Centralnej Rady Narodowej we Wiedniu”.²¹

Korespondent przysyłał Radzie relacje. Nie mógł jednak podjąć większej działalności w stolicy austriackiej, gdyż we wrześniu 1848 r. Węgrzy podjęli walkę o niezależność od Austrii. W październiku Wiedeńczycy solidaryzujący się z Węgrami podjęli powstanie przeciwko cesarzowi. Gen. Józef Bem przybył do tego miasta i organizował w nim legion polski. Goslar zbliżył się do niego i otrzymał stopień oficera. Był na barykadach wiedeńskich podczas starć z wojskiem cesarskim.

31 października powstańcy we Wiedniu skapitulowali. Bem i legioniści

²¹ Tamże, s. 206. 26

przeszli na Węgry. Goslar zaś udał się w głąb Austrii, do Styrii. Agitował wśród chłopów przeciwko cesarzowi, który czynił drobne ustępstwa i jak najbardziej starał się utrzymać nadal pod swoim berłem wszystkie podbite ludy.

Na przełomie 1848 i 1849 r. Julian Maciej Goslar został aresztowany, osadzony we Wiedniu i osądzony w trybie przyspieszonym. 29 stycznia ogłoszono mu stosunkowo łagodny wyrok: pięć lat ciężkiego więzienia w twierdzy Kufstein, w północnym Tyrolu.

Twierdza Kufstein leżała na wysokiej górze w dolinie rzeki Inn. Z zakratowanych jej okien rozciągał się piękny widok na pobliskie miasteczko i górzysto — lesistą okolicę. W mrocznych celach, za żelaznymi wrotami, trzymano zakutych w kajdany więźniów różnej narodowości. Było tu dużo działaczy podziemia galicyjskiego. Niedawno, w marcu 1848 r., opuścili te mury płk Józef Zaliwski i jego koledzy zamknięci w 1833 r. Cele i regulamin były tutaj prawie takie jak i w Szpilbergu. Rygor dawał się we znaki i znowu ciążyła bezczynność. Skazańcy starali się jakoś zapęłnić czekające ich tu dni, miesiące i lata.

Julian Maciej Goslar pisał potem, że w Kufsteinie kłębiły się w nim myśli jedne po drugich. Trawiła go chęć czynu, ale miewał chyba i jakieś nierealne wizje. Marzył, żeby bez rozlewu krwi, przy pomocy agitacji pokojowej, zorganizować całą Europę w jedną republikę pełną dobrobytu i wolności.

Poza Kufsteinem uciskane narody dalej dążyły do zdobycia niezależności. Pojawilo się wśród nich „widmo” komunizmu, ideologii mówiącej o zniesieniu prywatnej własności i opłatków państwowych, o internacjonalizmie ludzi. Teraz władcy europejscy zaczęli walczyć z tym widmem, a zwiększać zakres swobód obywatelskich.

W Austrii, nowy, od 1848 r., cesarz Franciszek Józef I, wprowadził i w 1850 r. konstytucję i wydał kolejną amnestię dla więźniów politycznych. Dzięki niej Julian Goslar został znowu zwolniony, w dniu 24 sierpnia tego roku, z więzienia w Kufsteinie. Polecono mu udać się do Lwowa i zameldować w tamtejszym urzędzie policyjnym. Sam Kempen, austriacki minister zawiadomił o tym Agenora Gołuchowskiego, naczelnika rządu krajowego Galicji.²²

Amnestionowany nie zastosował się jednak do nakazu władz. Krążył po Austrii z nowymi zamysłami rewolucyjnymi. Przygotowywał pisma agitacyjne do księży, inteligentów wojska i chłopów po niemiecku i polsku. Ale lata więzień, śledztw i represji poczyniły szkody w umyśle tego rycerza wolności. Nowe jego odezwy posiadały mętłą, niejasną treść i niski poziom intelektualny.

W jesieni 1850 r. Julian Maciej Goslar przybył do Galicji. Był w Tarnowskiem i dostał się do Lwowa. Posiadał dokumenty na inne nazwisko,

²² Tamże, s. 227.

nie zgłosił się na policji. Zjawił się w lwowskim mieszkaniu u Zygmunta Kaczkowskiego. Ten też co dopiero wrócił z więzienia, za udział w powstaniu 1846 r., ale przyjął dawnego kolegę. Dał mu mały pokoik, zameldował jako lokaja, a zatrudnił w bibliotece, przy przepisywaniu akt.

Goslar spędził u Kaczkowskiego trzy tygodnie. Dużo czytał i pisał, a tylko wieczorem wychodził na miasto. Przetłumaczył na język polski „Jezusa i ducha prawdy”, pisał między innymi odezwy. Wychodząc, nawiązywał kontakty z czeladnikami oraz różnymi byłymi spiskowcami i długoletnimi więźniami. Widział bowiem swoje powołanie w działalności rewolucyjnej i zaczął tworzyć nowy, ostatni, spis.

W listopadzie zniknął z domu Kaczkowskiego i ze Lwowa. Przybył do Kolbuszowej i pożyczył sobie paszport szwagra, Stanisława Frankiewicza. W hucie szklanej w Niwiskach badał możliwość odlewania kuł, które mogłyby być napełnione substancjami wybuchowymi. Przez Tarnów, gdzie porozumiewał się z bratem Antonim, czeladnikiem krawieckim, dostał się do Wieliczki, do Karola Kesslera, znajomego farmaceuty. Poszukiwał ludzi, pieniędzy, możliwości druku. Planował wciągnięcie do konspiracji górników solnych. Agitował wśród oficjalistów dworskich. Pisał do arystokratów z prośbą o pieniądze na cel narodowy. Dostał tylko jakąś sumę od Adama hr Potockiego z Krzeszowic. Miał bliski kontakt z Lesławem Łukaszewiczem, drukarzem krakowskim. Jeszcze raz był w Tarnowie i Przecławiu.

Tymczasem policja znajdowała się już na jego tropie. Gdy Julian Maciej Goslar zjawił się w Krakowie, który po powstaniu 1846 r. został wcielony do Galicji, odnalazł go tu Antoni Rieth, austriacki konfident. Zaoferował on Goslarowi usługi jako patriota. Ten, prostoduszny i nieostrożny, wyjawiał zdrajcy swoje zamiary i znajomości. Policja starała się zdobyć jak najwięcej wiadomości. Aresztowała Goslara 23 maja 1851 r., razem z Kesslerem niedaleko Czorsztyna na Podhalu.²³ Znalazła przy nich materiały obciążające, pistolety, broszury agitacyjne, mapy kilku obwodów galicyjskich i adresy przyjaciół. Ujętych przewieziono najpierw do Wieliczki, a po pierwszych przesłuchaniach, do Krakowa. Potem prowadzono aresztowania ich współpracowników.

W Galicji istniał w tym czasie stan wyjątkowy. Działały ostre sądy wojskowe.

Goslar przyznał się do organizowania spisku, mającego na celu likwidowanie monarchów i wzniesienie międzynarodowej rewolucji. Nie zdradził kolegów i tych, do których się zwracał, ale oni i tak wpadli w ręce władz. Adam Potocki również. Zaczął się nowy, głośny proces krany.

Agenor Gołuchowski zabiegał, żeby sądzono Juliana Goslara w Galicji. Wtedy może udałoby się uratować mu życie. Ale przyszedł nakaz z Wiednia

²³ Tamże, s. 249. 28

odesłania go tam. Nakaz spełniono. Zamknęły się za Julianem wrota wiedeńskiego więzienia |3rigittenau.

Przeżył on w stolicy Austrii nowy, pięciomiesięczny proces. Pytania, zeznania, protokoły. Wypowiadał słowa, że woli raczej dziesięciokrotnie umrzeć, niż działać przeciwko sumieniu.

Wyrok śmierci dla Juliana Macieja Goslara, śmierci przez powieszenie, zapadł 30 stycznia 1852 r.²⁴ Został ogłoszony 3 lutego, a wykonany w dwa dni później, w tym samym więzieniu. Razem z Goslarem zginął na szafocie Pringer-Pataky, rewolucjonista węgierski. W chwili zgonu nie było przy Julianie Polaków. Nie wiadomo, gdzie i jak pogrzebano jego ciało.

Galicyjski proces współpracowników Goslara wtedy był już zakończony. Kessler, Łukaszewicz i inni znowu zostali skazani na więzienie. Cesarz Franciszek Józef I polecił tylko umorzyć postępowanie wobec Adama Potockiego.

Julian Maciej Goslar poniósł śmierć mając zaledwie trzydzieści jeden lat. Był romantycznym bohaterem, zdolnym do wielkich, patriotycznych porywów, apostołem wolności^{1*} sługą sług pracujących dla dobra i szczęścia ludzkości, bojownikiem o Polskę wolną, zjednoczoną i demokratyczną.

Kolbuszowianie uczcili jego pamięć przyjmując Go za patrona Towarzystwa Kultury, mającego popularyzować, między innymi wiedzę o przeszłości ich miasta i regionu, nazwą ulicy i tablicą umieszczoną na budynku Muzeum Kultury Ludowej.

Niechaj pamięć ta trwa.

²⁴ Tamże, s. 257.

KSIĄDZ LUDWIK RUCZKA, PROBOSZCZ KOLBUSZOWSKI —
„OJCIEC SYBIRAKÓW”



6. Ks. kanonik Ludwik Ruczka.

Jest na cmentarzu w Kolbuszowej, na lewo od głównej alei i dwóch wysokich drzew na wzgórzu, skromny grób z napisem: „Ksiądz proboszcz Ludwik Ruczka * 1814 + r. 1896. Prosi o modlitwę”. Grób ten kryje w sobie doczesne szczątki zacnego człowieka, kapłana, patrioty i działacza społecznego z XIX w., który w swoim długim i pracowitym życiu był świadkiem wielu wydarzeń historycznych, wypełniał gorliwie obowiązki swojego powołania, służył dobrze rodakom, zdobył różne tytuły

i jedno miano „ojciec sybiraków”. Miano to nadali ks. Ruczce Sybiracy — uczestnicy Powstania Styczniowego z Galicji, byli zesłańcy na dalekie tereny Cesarstwa Rosyjskiego, za to, że doznali od niego pomocy i niekiedy powrócili do kraju.

Ludwik Ruczka urodził się 16 września 1814 we wsi Szlachtowa koło Szczawnicy, na galicyjskim Podkarpaciu, w zaborze austriackim, jako jedno z sześciorga dzieci Franciszka Huczki, urzędnika celnego i DomiceH z Wisłockich. Nazwisko wskazuje na ruskie pochodzenie jego rodu. Był j zdolny, pracowity i chciał zostać, zgodnie z wolą matki księdzem. Rodzice posłali go więc do Gimnazjum w Przemyślu a następnie na studia teologiczne we Lwowie i Wiedniu. W tym drugim mieście, stolicy Austrii, kilkunarodowej monarchii, osiedlił się już Franciszek, starszy brat Ludwika.

Po otrzymaniu w 1839 r. święceń kapłańskich, ks. Ruczka myślał o dalszych studiach, o zrobieniu doktoratu i poświęceniu się pracy naukowej. Jednakże, z niewiadomych przyczyn zrezygnował z tych planów i został wikarym we wsi Olesno, w cyrkułe tarnowskim.¹ Był on z natury konserwatystą i intelektualistą. Poglądy i skłonności zbliżały go raczej do ludzi ze stanu szlacheckiego, a główną cechą jego osobowości było zamiłowanie do czytania książek i prowadzenia poważnych dyskusji.

W Oleśnie ks. Ruczka zaprzyjaźnił się z rodziną Karola Kotarskiego, właściciela tamtejszego majątku ziemskiego. Teraz i później opiekował się Stanisławem, synem Karola i do końca życia otaczał go sympatią i nazywał swoim wychowankiem. W 1842 r. przeniesiono księdza do Tarnowa, gdzie nauczał religii w szkole średniej, zwanej Główną oraz wykładał historię Kościoła i prawo kanoniczne w Seminarium Duchowym.²

W lutym 1846 r. spiskowcy krakowscy i galicyjscy, nie chcący pogodzić się z rozbiem i niewolą państwa polskiego, podjęli w Krakowie powstanie narodowowyzwoleńcze. Jednocześnie chłopci z cyrkułów jasielskiego, tarnowskiego i kilku innych, obciążeni pańszczyzną, biedni, nieświadomieni narodowo i podburzeni przez władze austriackie przeciwko szlachcie wywołali ruch rewolucyjny przeciwko niej. Urządzili „krwawe zapusty”, „rabację” i „rzeź galicyjska”. Zrabowali około dwa tysiące dworów i zamordowali tysiąc szlachciców i ich urzędników, oficjalistów.

Te tragiczne wypadki wstrząsnęły wszystkimi uczciwymi ludźmi. Ks. Ludwikiem Ruczka również. Zwróciły też uwagę księdza ku problemom chłopskim.

Wnet potem, w lutym 1848 r., wybuchła w Europie Zachodniej wielka rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, która weszła do historii jako „Wiosna Ludów”. Obalała ona w tamtejszych państwach rządy absolutne,

¹ Cyrkuły — okręgi administracyjne w Galicji. Dzieliły się na powiaty.

² Wiadomości o ks. Ludwiku Ruczce pochodzą z życiorysu napisanego przez wnuka jego brata dr-a Adama Ruczkę. Życiorys znajduje się w Archiwum w Krakowie teczki nr 46, 47, 48.

przeżytki feudalizmu i przynosiła szerokim rzeszom społecznym pierwsze swobody polityczne.

W czasie „Wiosny Ludów” w Austrii cesarz ogłosił uwłaszczenie chłopów i wprowadzenie rządów parlamentarnych. Zdawało się, że nastanie w tym kraju era konstytucyjna. Czesi, Chorwaci, Polacy, Węgrzy i Włosi, uciskane dotąd narody monarchii austriackiej, otrzymały własne języki urzędowe.

W roku rewolucji nastąpiła też zasadnicza przemiana w życiu ks. Ludwika Ruczki. Został on bowiem mianowany proboszczem rzymskokatolickiej parafii w Kolbuszowej.

Kolbuszowa była w tym czasie małym, ubogim, prywatnym miasteczkiem hrabiów Tyszkiewiczów. Leżała także w cyrkułe tarnowskim i liczyła niewiele ponad półtora tysiąca mieszkańców, katolików i Żydów. Kolbuszowianie-katolicy żyli z uprawy małych gospodarstw rolnych i wyrobu rzemiosła. Dawne, słynne, artystyczne kolbuszowskie meblarstwo właśnie upadało, a rozwijało się szewstwo i masarstwo. Żydzi zajmowali się także rzemiosłem oraz handlem. Głównie zaś wyszynkiem alkoholu.

Ks. Ludwik Ruczka przyjechał do Kolbuszowej i został w niej już na zawsze. Zamieszkał, prawie na pół wieku, na jej plebanii, miał spełniać obowiązki duszpasterskie w kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych i gospodarować na plebańskim folwarku. Poznał się wnet z mieszkańcami miasta, tak katolikami jak i Żydami, którzy zaczęli korzystać z jego porad i byli z nich bardzo zadowoleni. Po kilku latach wciągnął się i w sprawy publiczne, społeczne.

Mały i stary kolbuszowski kościół stał za ks. Ruczki w tym samym miejscuco stoi i dzisiaj, obok rynku. Zbudowany był na miejscu innego, w XVIII w. i pokryty gontem. Dalej, na północ od niego, znajdowała się plebania,



czteroiżbowy, również mały i stary budynek z gankiem, pod gontowym dachem. Poza nim rozciągały się plebańskie zabudowania gospodarcze, kuchnia i mieszkanie gospodyni, obory dla krów i wołów, stajnie dla koni, komory, spichlerze, stodoły i wozownie. Zaraz za tym był i jest do dzisiaj cmentarz, a jeszcze dalej leżały pola należące do parafii, łąn pokościelny, biegnący ku Nowej Wsi i folwark Łowczówek w Kolbuszowej Dolnej. Pola było prawie czterysta morgów i ksiądz proboszcz musiał zajmować się gospodarowaniem. Chłopi z folwarków kościelnych też zostali uwłaszczeni w 1848 r. i proboszczowie szukali robotników najemnych.

Ks. Ludwikowi Huczce w gospodarowaniu pomagali krewni. Zamieszkiwał z nim w Kolbuszowej ojciec Franciszek i zmarł tu w 1858 r. Gospodynią księdza była przez ponad czterdzieści lat jakaś pracowita i wierna pani Kazimiera Żychowiczowa. Plebańskie gospodarstwo rolne prowadził najpierw Antoni Dutkiewicz, szwagier ks. Ruczki, mąż Joanny, jednej z jego trzech siostr, po jego zgonie zaś, w 1861 r. czynił to Julian Chodkiewicz, zięć pani Żychowiczowej.

Ks. proboszcz Ruczka żył więc w gronie rodziny i miał się na kim oprzeć w trudnych chwilach życiowych.

Taką chwilą był na pewno wielki pożar domów stojących przy kolbuszowskim rynku i kościoła, z 1852 r., wzniecony w jednym z mieszkań żydowskich. Strawił on dach i wnętrze kościoła.

W odbudowie kościoła pomógł ks. Ruczce Konstanty Rucki, współwłaściciel kolbuszowskiego majątku ziemskiego, tytułujący się dziedzicem

Majątek kolbuszowski obejmujący miasteczko Kolbuszowa, ponad dziesięć okolicznych wsi i rozległe lasy, należał od końca XVIII w. do Tyszkiewiczów, potomków i spadkobierców książąt Lubomirskich.

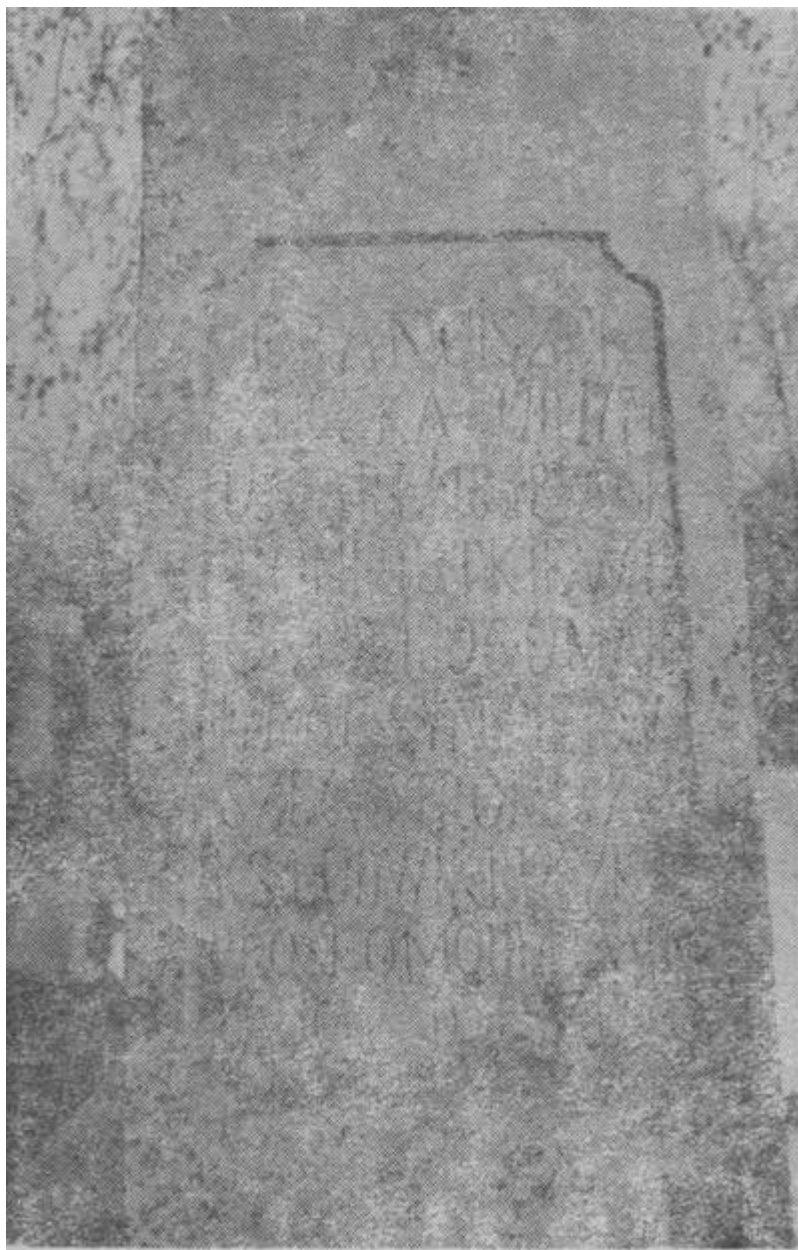
W chwili przyjazdu ks. Ruczki do Kolbuszowej właściwym jego dziedzicem stawał się Jerzy Henryk hr Tyszkiewicz, który po ślubie z Felicją Reyówną z Przeclawia w 1824 r. zamieszkał we dworze w pobliskiej wsi Werynia. W Kolbuszowej pozostał Konstanty Rucki, szwagier Jerzego Henryka, szlachcic z Małej koło Ropczyc, wdowiec po Klementynie z Tyszkiewiczów. Mieszkał w kolbuszowskim dworze, remontowanym obecnie przy ul. Kościuszki, razem z matką, Amelią z hr Dembińskich i córkami, Henryką i Antoniną. Rucki był patriotą, uczestnikiem tajnych spisków i działań narodowych. Ks. Ludwik Ruczka zaprzyjaźnił się z nim, jako z patronem kościoła. Gdy później Konstanty Rucki zmarł, ks. Ruczka zrobił mu pamiątkową tablicę nagrobną.³

Pewnie w latach pięćdziesiątych XIX w. ks. Ludwik Ruczka uporządkował kolbuszowskie parafialne księgi metrykalne. Oprawił je w skórę, zaopatrzył

³ Klementyna z Tyszkiewiczów Rucka zmarła w 1831 r. w Małej w czasie epidemii cholery, mając 27 lat. Konstanty Rucki po jej śmierci nie ożenił się już drugi raz lecz romansował z Karoliną Nowicką, pochodzącą ze Starego Sącza. Karolina urodziła w 1848 r. syna Józefa, który dał początek kolbuszowskiemu rodowi Nowickich. Do Amelii Ruckiej przyjeżdżała do Kolbuszowej jej siostrzenica, Zofia z Fredów Szeptycka córka komediopisarza i pisze o tym w swoich wspomnieniach. Amelia Rucka żyła całe 100 lat. K. Rucki zmarł w 1878 r. On i matka jego mają grób naprzeciw kolbuszowskiej kaplicy cmentarnej.

podpisami i tak trwają one do dzisiaj.

Tymczasem w Austrii nowy cesarz Franciszek Józef I w 1851 r. zniósł konstytucję nadaną w czasie „Wiosny Ludów” i powrócił do rządów



„Nagrobek Franciszka Ruczki na cmentarzu w Kolbuszowej”

absolutnych. Językiem urzędowym stał się znowu w całym państwie język niemiecki. Przeprowadzano tylko pewne reformy administracyjne, zwiększając liczbę powiatów. Tworzono powiaty polityczne i sądowe.

W latach 1852—1853 Kolbuszowa stała się siedzibą powiatu sądowego. Powstały w niej pierwsze władze powiatowe. Zapoczątkowało to awans tego miasteczka, które pomału uniezależniało się od swoich właścicieli.

Wydarzenia międzynarodowe i krajowe toczyły się naprzód. Wśród Polaków odżywały nastroje narodowyzwoleńcze, stłumione w czasie Wiosny Ludów. W latach 1853—1856 Rosja walczyła z Turcją, prowadząc wojnę krymską. W Turcji organizowano Legion Polski. W 1859 r. Włosi podjęli, z pomocą Francji, walkę o niezależność od Austrii i zjednoczenie swojego kraju.

Kłęski armii austriackiej pociągnęły za sobą upadek cesarskiego absolutyzmu, wprowadzonego w 1851 r. Cesarz musiał powrócić do rządów parlamentarnych.

„Dyplom październikowy” z 1860 r. był faktycznie nową konstytucją państwa i oddawał władzę ustawodawczą w poszczególnych jego krajach parlamentom, to jest sejmom krajowym. Sejmy krajowe, austriacki, czeski, chorwacki, galicyjski, i węgierski wybierały posłów do Reichstagu, to jest Rady Państwa, ogólnoaustriackiego parlamentu we Wiedniu. Włosi wywalczyli, już sobie wolność od Austrii. W niej zaś patent z lutego 1861 r. prowadził dalej przebudowę państwa.⁴

W 1861 r. Galicjanie wybrali posłów do swojego Sejmu we Lwowie. Jednym z nich został i ks. Ludwik Ruczka, proboszcz kolbuszowski. We Lwowie wybrano go jeszcze deputowanym do wiedeńskiej Rady Państwa. Zasiadłwszy w dwóch parlamentach ksiądz zaczął interesować się sprawami chłopskimi, nadal aktualnymi. Wnet jednak uwagę jego zaprzątnęła nowa polska tragedia narodowa. Powstanie Styczniowe, podjęte w Królestwie Polskim, czyli zaborze rosyjskim, a wciągające do działania także Polaków z Galicji i z zaboru pruskiego.

Nastroje patriotyczne i spiskowe istniały w Królestwie już od początku wojny krymskiej. Powstanie Styczniowe wywołali w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. młodzi inteligenci, studenci i wojskowi, zorganizowani w stronnictwie „Czerwonych”. W noc jego wybuchu Komitet Centralny „Czerwonych” w Warszawie ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i w ogłoszonym Manifeście wezwał Polaków do walki o wolność ojczyzny. W tej samej chwili sześć tysięcy powstańców, skupionych w dwudziestu kilku oddziałach, zaatakowało załogi rosyjskie stacjonujące w większych polskich miastach. Walka zaczęła się, chociaż atakujący po nieśli przeważnie porażki i wycofali się do lasów. Powiększali tam swoje oddziały, nazywane „partiami” i usiłowali dalej bić się z zaborcą. Na czoło partii wysuwali się często wspaniali, dzielni dowódcy.

Rząd Narodowy chciał oddać kierownictwo akcji w ręce jednego wodza, dyktatora i mianował nim najpierw gen. Ludwika Mierosławskiego, potem Mariana Langiewicza a w końcu Romualda Traugutta. Sprowadzał, broń z zagranicy i szukał sojuszników. Zwracał się też ku Galicji i zaborowi pruskiemu.

⁴L. Finkel i S. Głębicki: Historia Monarchii Austriacko-Węgierskiej, Lwów 1915.

Szlachtę i inteligencję galicyjską poruszył jeszcze Komitet Centralny „Czerwonych”. Patrioci spośród tych klas zaczęli bratać się z mieszczanami, Żydami i niektórymi chłopami. Zorganizowali Komitety Obywatelskie dla Galicji Zachodniej i Galicji Wschodniej. Utworzono też Naczelną Radę Galicyjską i ławy akademickie w Krakowie i Lwowie, mające mobilizować powstańców spośród młodzieży. Przewodniczącym Naczelnej Rady był Izydor Demidowicz, były sędzia Rzeczypospolitej Krakowskiej. Dużą rolę w całym ruchu odgrywał ks. Adam Sapieha z Krasieczyna. Inni ziemianie również.

Po wybuchu powstania spiskowcy utworzyli w cyrkułach komitety okręgowe, w powiatach zaś komitety obwodowe. Rząd Narodowy z Królestwa mianował też przy nich swoich komisarzy. Zbierano pieniądze, zakupowano broń, sztyto taką samą odzież, podobną do mundurów. Galicjanie dali z siebie olbrzymi wysiłek. Na wiosnę 1863 r. tworzyli liczne oddziały powstańcze, dowodzone przez oficerów z Powstania Listopadowego, Denisowicza, Dunajewskiego, Gregorowicza, Kurowskiego, Mniewskiego, Czachowskiego, Czechowskiego, Jeziorańskiego, Jordana, Rumockiego i Wierzbickiego i wysyłali je do Królestwa, na pomoc tamtejszym „partiom”.

Galicyjskie oddziały z Powstania Styczniowego były dobrze uzbrojone i wyposażone, ale żołnierz ich był młody, niewyćwiczony i niedoświadczony i zaraz padał, po przejściu granicy nad Wisłą czy Sanem, ofiarą przeważającej siły przeciwnika.⁵

Nie wiemy jak ks. Ludwik Ruczka przyjął wybuch powstania. Sprawy powstańcze były mu bardzo bliskie ze względów patriotycznych i tych, że do oddziałów galicyjskich wstąpiło trzech jego bratanków, synów Jana Ruczki, oraz kilku parafian kolbuszowskich.

Spśród powstańców, bratanków ks. Ruczki, na razie znany jest jeden, Julian, wówczas student Wydziału Prawa Akademii Krakowskiej. Przed powstaniem był on dziesiętnikiem w organizacji Ława Krakowska. Na jego początku wstąpił do oddziału Apolinarego Kurowskiego, dowodząc plutonem kosynierów. Był w bitwie pod Miechowem i został ranny. Podleczywszy się, został szeregowcem w oddziale żuawów śmierci, zaciągniętych przez francuskiego oficera Rochebrun. Walczył pod Krzykawką i znowu wrócił do Krakowa. Potem pracował przy organizowaniu oddziałów.⁶

Trudno jest też zdobyć wiadomości o ochotnikach do Powstania Styczniowego z Kolbuszowej. Chyba nie było ich wielu. W mieście tym utrzymuje się tradycja, że powstańców werbował w nim Michał Lanc, syn mieszczanina, bogatego masarza i kupca bydła, a narady powstańcze odbywały się w jego rodzinnym domu, nazywanym później Lancówką. Dom

⁵ Dr Jan Stella-Sawicki: Galicja w Powstaniu Styczniowym, Lwów 1909.

⁶ Szkice z dziejów adwokatury, Seria TIT, Warszawa 1933 r., s. 15.

ten stoi do dzisiaj, wśród starych drzew, z zachodniej strony obecnego placu targowego. Od Lanców przeszedł on do Gorzkowskich i do Deców. Trwa, jak gdyby niezniszczalny staruszek, pomnik przeszłości.



8. Lancówka. Miejsce zbiórki kolbuszowskich ochotników do powstania z 1863 r.

W rękopisach Andrzeja Dańczaka, historyka Sokołowa Młp. jest zapis, że z Kolbuszowej i jej okolicy poszli do Powstania Styczniowego, na razie nieznani bliżej: Stanisław Biesiadecki, Józef Cibicki, Tomasz Grzesikowski, kuchcik ze dworu, Henryk Niezabitowski, Jan Przybyło, Stanisław Wójcicki i Tomasz Wrzesikowski. Nazwiska takie nosili kolbuszowscy mieszcianie i podkolbuszowscy chłopci. Nie wiadomo do czyjego oddziału wstąpili, do jednego, czy do różnych. Można chyba przypuszczać, że znaleźli się oni w oddziale czy oddziałach formowanych w okolicy Mielca. Z podmieleckimi miasteczkami, Rzochowem, Rzemieniem, Przeclawiem i Wojsławiem mieli kolbuszowianie w XIX w. trwałe kontakty, dzięki współpracy Tyszkiewiczów z właścicielami tamtejszych dworów i majątków ziemskich.

W Gawłuszowicach pod Mielcem zbierał swój oddział, na początku czerwca 1863 r., płk Zygmunt Jordan i poszedł z nim przez Szczucin do Królestwa. Tam został on zaraz rozbity pod wsią Komorów.⁷ Może kolbuszowianie

⁷ W oddziale tym był i zginął pod Komorowem dwudziestodwuletni Juliusz hr Tarnowski z Dzikowa k/Tarnobrzegu. Na epitafium jego w tarnobrzescim kościele OO. Dominikanów, czytamy piękne słowa ze Świętych Ksiąg: „Ja duszę i ciało moje oddawam za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co rychlej narodowi naszemu miłościwym był. Bo lepiej nam zginąć na wojnie niż patrzeć na niedolę narodu naszego. Jeżeli przybliżył się nasz czas, umrzyjmy mężnie, a nie czynmy zelżywości sławie naszej”.

byli jednak raczej w oddziale pika Dionizego Czachowskiego, zorganizowanym, w lecie wyżej podanego roku, w majątku Ignacego Suchorzewskiego w Mielcu.

Czachowski walczył od początku powstania, najpierw u boku Mariana Langiewicza na Kielecczyźnie, a potem jako tamtejszy, samodzielny dowódca. Wysechł na szczapę i zczerniał na węgiel, ale zdobył, dzięki wielkiej dzielności i ofiarności, wielką sławę powstańca — dowódcy. W lecie przybył do Galicji, do Mielca, po nowy oddział. Werbował ochotników do niego przez swoich agentów.

Jednym z agentów Czachowskiego był Leon Czajkowski, syn młynarza z Rzochowa, który od początku towarzyszył Czachowskiemu. Zdaje się, że on szukał członków do oddziału od Rzochowa do Rzeszowa. Wiadomo, że on pozyskał dla sprawy, Stanisława Sekowskiego, młodego syna, nowego po Wiesiołowskim, dziedzica Wojsławia i grupę uczniów z Gimnazjum rzeszowskiego. W grupie, tej był Piotr Iwelski, syn leśniczego z Dymarki, podkolbuszowskiej wsi Tyszkiewiczów, uczeń czwartej klasy gimnazjalnej.⁸ Rzeszowscy gimnazjaliści szli do powstania w Mieleckie przez Kolbuszową i wspominali później, że odpoczywali w drodze w kolbuszowskim dworze, na pewno u Konstantego Ruckiego, byłego członka tajnych spisków i ruchów wolnościowych.

Działął też na rzecz Powstania Styczniowego Fraciszek hr. Wiesiołowski, szwagier Jerzego Tyszkiewicza, również dawny działacz niepodległościowy, mieszkający w 1863 r. pod Jarosławiem. W tamtych stronach powstał oddział płka Antoniego Jeziorańskiego i przeszedłszy granicę rosyjską walczył na początku maja pod Kobylanką — Cieszanowem. W oddziale tym był i zginął pod Kobylanką Kazimierz hr. Tyszkiewicz, syn Jarosława, brata Jerzego z Kolbuszowej i Weryni, co podają genealogowie i historycy powstania. Może byli też z nim jacyś kolbuszowianie. Nie wiadomo. Nie wiadomo też na razie czy jakiś Kolbuszowianin zginął w powstaniu. Chyba tak, ponieważ stała niegdyś, na krańcu Kolbuszowej, prawie naprzeciw domu Cibickich kapliczka, o której mówiono, że została zbudowana na cześć poległych powstańców styczniowych. Kapliczkę tę zburzono po 1960 r., w czasie budowy nowego kolbuszowskiego szpitala. Powstanie Styczniowe upadło a jego uczestnicy i sympatycy, uważani za bandytów i złoczyńców, bywali łapani, aresztowani i różnorodnie karani. Dziesiątki tysięcy ich zesłano w głąb Rosji, na Syberię, gdzie pracowali jako niewolnicy w kopalniach, lasach i gospodarstwach rolnych.

Z Galicji było na zesłaniu ponad dwa tysiące powstańców. Z Kolbuszowej znaleźli się tam na pewno Michał Lanc i Tomasz Grzesikowski, Może i inni.

Galicyjskie władze austriackie w 1863 r. patrzyły przez palce na polskie, antyrosyjskie poczynania powstańcze dokonywane na ich terenie.

⁸ Ryszard Pietrzykowski: Dionizy Czachowski, Warszawa 1983, s. 289.

Dopiero w roku następnym, w obliczu klęski powstania, podjęły represje wobec jego uczestników. Wprowadziły stan wyjątkowy, aresztowania, sądy wojskowe. Wzmogły terror, mający zastraszyć Polaków i od nowa zniechęcić do wszelkiej myśli o wolności ojczyzny. Tymczasem patrioci polscy ciężko przeżywali tragedię i starali się jak mogli, pomagać powstańcom wolnym, aresztowanym a nawet i zesłanym, chociaż potrzeba było do tego posiadania dużej ilości odwagi cywilnej i hartu ducha.

Na czoło tych ludzi w Galicji wysunął się już w listopadzie 1863 r. ks. Ludwik Ruczka, proboszcz z Kolbuszowej, poseł do parlamentu we Lwowie i Wiedniu. Kapłan i dygnitarz, uczciwy syn swojej ziemi rodzinnej. Z miłości dla niej zajął się wyszukiwaniem miejsc pobytu powstańców galicyjskich, organizował dla nich pomoc materialną, wobec zesłanych zaczął czynić starania o ich zwolnienie. Dzięki temu otrzymał miano „ojca Sybiraków”.

Nie wiemy, jak rozpoczął on tę swoją pracę. Kim zajął się najpierw. Może osobą Michała Lanca. Podjął jednak działalność na rzecz zesłańców, stało się to głośne i rodzice oraz krewni byłych powstańców, teraz więźniów i deportowanych, szukali u niego rozpaczliwie pomocy dla nich.

W dokumentach po ks. Ludwiku Huczce, znajdujących się dzisiaj w Archiwum Miasta Krakowa, spoczywają dziesiątki listów, błagających księdza o zdobycie wiadomości i udzielenie pomocy synom, mężom albo innym krewnym piszących. W listach tych, pochodzących z Krakowa, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa, Jarosławia, Ulanowa, Bełża, Brzeżan, Stryja, Tarnopola, Zaleszczyk i innych miejscowości, nazywano ks. Ruczkę „Opiekunem stroskanych”, „Panem litościwym”, „Ojcem najlepszym dla dzieci w Sybirze pozostających”. Czasem trafia się wśród nich pismo od samego Sybiraka, które jakoś dotarło do rodziny i przyniosło jej wiadomość o nędznych warunkach jego życia, o dręczących go zimnie, głodzie i tęsknocie za krajem i domem.

Ks. Ludwik Ruczka, bywając we Wiedniu, a posiadając podobno arystokratyczne manieri, pozyskiwał sobie przychyłność hr. Rechberga, austriackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Stackelberga, ambasadora rosyjskiego w stolicy Austrii i innych wpływowych osób. Z ich poparciem wyszukiwał zesłańców na olbrzymich terenach rosyjskich, przysyłał im listy podnoszące na duchu, pewne kwoty pieniężne i zabiegał u władz austriackich i rosyjskich o ich zwolnienie, pod pozorem odbycia służby w armii austriackiej. Powstańcy styczniowi byli bowiem najczęściej młodymi chłopcami, w wieku przedpoborowym.

W papierach ks. Ruczki widnieją pracowicie zapisane nazwy miejscowości, gdzie byli galicjanie, Orel, Kaługa, Kazań, Kursk, Ekaterinburg, Irkuck, Tomsk i informacje o nich oraz pisma wysyłane przez księdza w ich sprawach do wysokich urzędów i odpowiedzi otrzymywane z nich. Są to pisma Urzędu Powiatowego w Kolbuszowej z lat 1865—1873 do ks. Ruczki w sprawach Sybiraków, pisma Austriackiego Poselstwa w Petersburgu,

Ambasady Rosyjskiej we Wiedniu, Austriackiego Konsulatu Generalnego w Warszawie, Prezydium Namiestnictwa Galicyjskiego ze Lwowa i inne. Wszystkie donosiły księdzu o Sybirakach. Często zawiadamiały, że cesarsko-rosyjskie władze we wschodniej Syberii otrzymały rozkaz odesłania takiego czy takiego zesłańca politycznego do granic jego rodzinnego kraju.

I tak ks. Ludwik Ruczka samowolnie stał się charytatywnym organem dwóch państw zaborczych, Austrii i Rosji, poprzednikiem Czerwonego Krzyża, międzynarodowej organizacji, troszczącej się o losy jeńców wojennych. Interweniował w sprawie ośmiuset czterdziestu pięciu zesłańców. Informacje dotyczące ich ogłaszał w krakowskiej gazecie „Czas”, której był, jak się zdaje, współredaktorem. Uzyskał zwolnienie z Sybiru czterystu galicjan. Byli wśród nich Michał Lanc i Tomasz Grzesikowski. Większość innych pochodziła z Krakowa.

W 1865 r. ks. Ruczka przestał być posłem do parlamentów co utrudniło mu prosybirackie starania.

Pierwsi zwolnieni Sybiracy wracali już w 1864 r. Ks. Ruczka działał jakoś w Krakowie i tamtejsi patrioci zawiązali, pod jego wpływem „Komitet Wspierania Powracających z Sybiru Rodaków”. Działał on prawie przez cztery lata, pomagając zesłańcom, dostarczonym przez władze rosyjskie do stacji kolejowych w Chrzanowie i Jaworznie.⁹

Praca ks. Ruczki przyniosła mu rozgłos i uznanie w kraju i za granicą. Dowiedział się o niej Pius IX, ówczesny papież i nadał księdzu w specjalnym liście tytuł: „Szambelan Jego Świątobliwości” oraz przysłał odpust na godzinę śmierci.

Prezydium Magistratu miasta Krakowa uchwaliło ks. Ruczce, w 1868 r. uroczyste podziękowanie za serdeczny trud włożony w sprawę niesienia pomocy Sybirakom, powstańcom styczniowym. W odpowiedzi księdza do Krakowa czytamy, że cieszy się on bardzo, iż Bóg pobłogosławił jego usiłowania i że pismo od Ojca Świętego i uchwała Prezydium Magistratu krakowskiego będą najdroższymi pamiątkami jego życia.

W 1868 r. Komitet Wspierania Powracających z Sybiru Rodaków rozwiązał się, a byli zesłańcy utworzyli własne stowarzyszenie pod nazwą „Wzajemna Pomoc Sybiraków”. Wspierali się nawzajem i okazywali wdzięczność ks. Ruczce. On zaś żył i pracował dalej ciesząc się powszechnym szacunkiem. Otrzymał godność honorowego kanonika kapituły tarnowskiej i prałata. Był też, zdaje się, dziekanem mieleckim i marszałkiem powiatu kolbuszowskiego.

W 1967 r. władze cesarsko-królewskiej monarchii austriacko-węgierskiej znowu przeprowadziły reformy. Poszczególne kraje państwa otrzymały autonomię, samorząd, a ich narody równouprawnienie i własne języki urzędowe. Stworzono też nowe powiaty polityczne. Może te powiaty

⁹ Ilustrowany Kurier Codzienny, nr 26 z 2611936 r., s. 5.

powstały przed 1867 r. gdyż polityczny powiat kolbuszowski był już w 1961 r. Władzę w nim otrzymały Urząd Powiatowy nazywany Starostwem i Wydział Powiatowy, jako organa rządowe i Rada Powiatowa, jako organ samorządowy, Przewodniczącego Rady nazywano marszałkiem powiatu.¹⁰

Powstały w Kolbuszowej poczta, żandarmeria, apteka. Ale postęp w małym tym, nieuprzemysłowionym miasteczku i rolniczym powiecie dokonywał się pomalą i ludzie nadal żyli biednie. Wyjeżdżali więc masowo za granicę w poszukiwaniu pracy, głównie do Ameryki. Napływało zaś w kolbuszowskie strony trochę innych ludzi, w tym i byłych powstańców styczniowych z Królestwa Polskiego. Groby ich znajdują się do dzisiaj na cmentarzu w Kolbuszowej.

Ks. Ludwik Ruczka interesował się przemianami i życiem galicyjskim. W 1873 r. został znowu wybrany posłem cło sejmu we Lwowie i do Rady Państwa we Wiedniu. Odtąd funkcje te pełnił dożywotnio. Jeździł też często do Jarosławia, do bratanka Juliana Ruczki, już adwokata.

W 1888 r. ksiądz zrobił testament i ogłosił go najbliższemu. Poprosił w nim o pogrzebanie jego ciała na kolbuszowskim cmentarzu u stóp wielkiego krzyża, zrobionego podobno na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Życzył sobie, żeby na pogrzeb, który chciał mieć jak najskromniejszy, przybyli księża z diecezji tarnowskiej i przemyskiej, okoliczna szlachta i Sybiracy. Miał nadzieję, że ci, co byli łaskawi dla niego za życia, będą takimi i po śmierci. Zapisał pieniądze do rozdania pomiędzy żebraków z prośbą, żeby modlili się za niego w dniu pogrzebu. Na nagrobku polecił wyryć tylko najniezbędniejsze słowa. Te, które znajdują się nią nim i dzisiaj.

W dalszej części pisma, sporządzonego przez notariusza Józefa Lityńskiego, twierdził ks. Ruczka, że wszystkie dochody z majątku kościelnego, z kościoła i ofiar pobożnych ludzi obracał na potrzeby kościoła i meliorację gospodarstwa. Rachunki z wydatków na te cele pozostawił w porządku w kancelarii, dla istniejącego już Komitetu Parafialnego.

Z osobistych *rzeczy* powiadał trochę drobnych ruchomości i pieniędzy, oszczędności poczynione w innym zawodzie, a więc z diet poselskich i te rozdzielił pomiędzy przyjaciół i krewnych. Srebrny krzyżyk noszony na piersi, przeznaczył Stanisławowi Kotarskiemu, nazwanemu przyjacielem i wychowawcą. Siostra Stanisława, Maria Drohojowska, dostała dwa święte obrazy. Bibliotekę uznał ksiądz za własność bratanka Juliana Ruczki, którego uczynił wykonawcą testamentu. Siostrą, siostrzeńcom, bratanicą i bratankowi Karolowi, synowi Franciszka, zamieszkałemu we

¹⁰ Piszącej nie jest dokładnie wiadomo czy ks. Ludwik Ruczka był pierwszym marszałkiem powiatu. W siedemdziesiątych latach marszałkiem powiatu kolbuszowskiego był już Zdzisław hr Tyszkiewicz, syn Jerzego z Weryni, spadkobierca całej Kolbuszowszczyzny. Ten Tyszkiewicz też był posłem do sejmu galicyjskiego i do Rady Państwa.

Wiedniu i gospodyni Żychowiczowej zapisał pewne niewielkie sumy pieniężne.

Ks. Ludwik Ruczka zasłabł na sesji parlamentu we Wiedniu. Przyjechał zaraz do Kolbuszowej i tu zmarł 30 listopada 1896 r. Koledzy z Wiednia już pierwszego grudnia podali do krakowskiego Ilustrowanego Kuriera Codziennego następujący nekrolog:

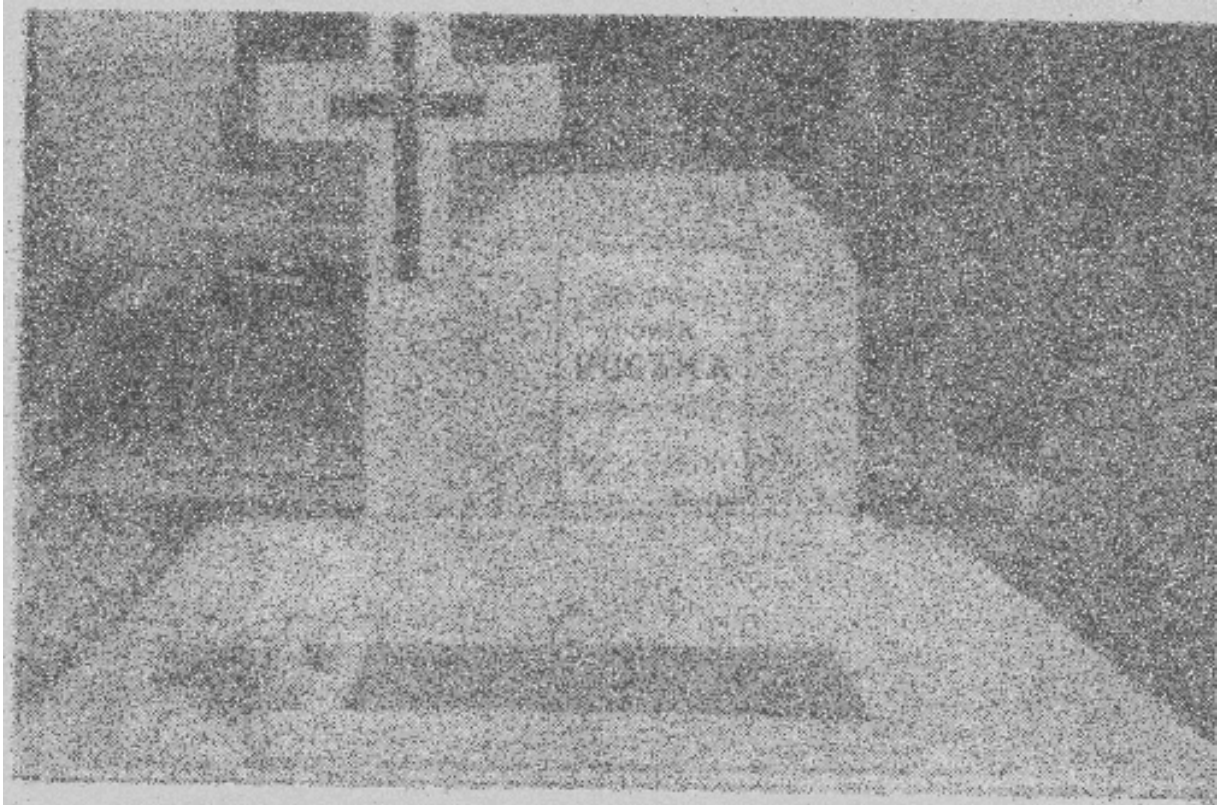
„Zmarły wczoraj w Kolbuszowie kanonik Ruczka, 82-letni nestor w parlamencie austriackim, w którym z krótką przerwą pomiędzy 1865 a 1873 r. zasiadał od 1861, sumiennością w sprawowaniu obowiązków poselskich młodemu pokoleniu przyświecał najzacniejszym przykładem. Przeczytawszy z rana gazety w Cafe Parisien, na rogu Schöttenringu i Währingstrasse, dawniej w towarzystwie Euzebiusza Czerkawskiego, od trzech lat sam na sam, krzepki staruszek o siwiutkiej głowie, energicznej, sarmackiej twarzy, w wysokich butach, których tutaj nie noszą prałaci, udawał się regularnie do niezbyt odległego parlamentu, aby zająć swe miejsce w sali posiedzeń lub na zebraniach komisji. Ks. Ruczka nie zasłynął jako mówca, przemawiał on bardzo rzadko, głównie w kwestiach specjalnych (np. kongresy duchowieństwa), ale swoją gorącą miłością narodu i kraju, swym charakterem, imponującym kryształową przezroczystością, swą niezwykłą uprzejmością i rzadką skromnością, jako najstarszy reprezentant świetnych, dawnych tradycji Koła Polskiego, jeszcze sprzed 1873 r., był szlachetnym wzorem dla młodszych. Z tych głośnych naszych weteranów parlamentarnych z pierwszej epoki konstytucyjnej, teraz żyją już tylko jeszcze dwaj: Smółka i Ziemiałkowski, z których zwłaszcza pierwszy był złączony serdeczną przyjaźnią z ś.p. ks. Ruczka. Do niedawna ks. Ruczka odprawiał wszystkie msze żałobne, które Koło Polskie zamawiało za dusze swoich zmarłych członków. A odprawiał tych mszy żałobnych bardzo wiele! Bo — rzecz szczególna! — nam, przywykłym do klimatu sroższego, zima wiedeńska staje się niebezpieczniejszą niż południowcom i nie mija żadna zimowa kampania parlamentarna, która by nie przerzedziła szeregów Koła Polskiego. Jeszcze przed 2 czy 3 tygodniami ks. Ruczka był w Wiedniu: zasłabłszy, pojechał do domu, aby umrzeć wśród swoich, na łonie tego kraju, który kochał tak gorąco i którego służbie w Bogu poświęcił cały, długi, szlachetny i przykładowy żywot kapłana i obywatela. Cześć Jego jasnej pamięci!”.

Pogrzeb ks. Ludwika Ruczki odbył się w Kolbuszowej 3 grudnia 1896 r. Wielki, zebrany tłum z żalem żegnał swojego proboszcza, kolegę i przyjaciela. Byli wśród niego i dawni galicyjscy zesłańcy. Złożyli oni na mogile Księdza wieniec z napisem: „Ojcu swojemu — Sybiracy”.

Lata płyną. Od chwili pogrzebu ks. Ruczki minęło ich już dziewięćdziesiąt. Po zmarłym Księdzu trwają do dzisiaj jego dokumenty w Krakowie oraz grób w Kolbuszowej. Dokumenty przekazane do Archiwum przez drą Adama Ruczkę, syna Juliana, długotrwałego wykładowcę rzeszowskiego Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskiego czekają na opracowanie

i publikację w postaci książki. Grób ponad którym nie ma już wielkiego krzyża cmentarnego, a są tylko dwa drzewa, odnowił przed kilkunastu laty, nieznanym bliżej księdz Władysław Nowicki.

Wokół grobu ks. Ludwika Ruczki snuje się nić historii. Znają ją i szanują starsi Kolbuszowianie. Oby przejęli ją i pielęgowali ich następcy.



9. Zdjęcie grobu ks. Ludwika Ruczki na cmentarzu w Kolbuszowej.

Z DZIEJÓW KOLONII NIEMIECKICH W PUSZCZY
SANDOMIERSKIEJ (XVIII — XX W.)

Termin „Puszcza Sandomierska” różnie jest rozumiany i przedstawiany w ukazanych już opracowaniach historycznych, zwłaszcza co do jej rozległości, obszaru a autorami ich byli m.in.: Maria Dobrowólska, Józef Półciwiartek, Stanisław Bąk, Franciszek Kotuła, czy tutejszy znany historyk — regionalista Kazimierz Skowroński¹

Jednym z nowszych opracowań historycznych Krzysztof Ruszel zwrócił uwagę na występujące dotąd rozbieżności interpretacyjne, dotyczące obszaru puszczy, nie zajął jednak w tej mierze wyraźnie określonego stanowiska.²

Interesująco to zagadnienie przedstawił Józef Półciwiartek: „...Można, co najwyżej, stwierdzić o granicy przebiegającej mniej więcej szeroką strefą takiej to, a takiej rzeki. I to właśnie spostrzeżenie odnosić się będzie do tych orientacyjnych obrzeży Puszczy Sandomierskiej, opierających się na Wiśle, Wisłocze i Wisłoku. San natomiast, podobnie jak mniejszy Łęg, był w swym dolnym biegu rzeką typowo wewnętrzną Puszczy Sandomierskiej...”.³

Na przestrzeni wieków odegrała Puszcza Sandomierska poważną rolę jako teren przeznaczony na akcję osiedleńczą, kiedy na innych terenach kraju stawało się za ciasno. Pod koniec XVI wieku i w pierwszej połowie XVIII wieku, a szczególnie w okresie wojen z inicjatywy króla i panów małopolskich poczęto osiedlać jeńców wojennych. Wcześniej była ona schowkiem — jak określa Franciszek Kotuła — gdzie chronili się ludzie,

¹ J. Półciwiartek; *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś*, Towarzystwo Przyjaciół Regionu Lasowiackiego w Stalowej Woli, Rzeszów 1980; St. Bąk, „Stan i potrzeby humanistycznej problematyki naukowej na obszarze Puszczy Sandomierskiej”, *Rocznik woj. rzeszowski* 1960/61, Rzeszów 1963; Fr. Kotuła, *Z Sandomierskiej Puszczy*, Kraków 1962; K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłą w XIV wieku*, (w:) „Medieewalia” w 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego.

² K. Ruszel, *Studia nad kulturą ludową Puszczy Sandomierskiej*, Rzeszów 1978, s. 7—9.

³ J. Półciwiartek, *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś...*, s. 10—11.

którzy weszli w konflikt z ówczesnym prawem, stojącym na straży panów feudalnych — możliwych.⁴

W drugiej połowie XVIII wieku, a więc w okresie zmienionej sytuacji politycznej w wyniku pierwszego rozbioru Polski, dojrzała myśl zasiedlenia tych terenów obcym elementem niemieckim.

Historiografia dotycząca tego zagadnienia była już opracowywana na przełomie XIX i XX wieku. Ostatnio po drugiej wojnie światowej nie została wznowiona, a niektóre problemy tego zjawiska i procesu historycznego były, w wąskim zakresie, zasygnalizowane w kilku ogólnych opracowaniach. Według moich analiz historycznych element niemiecki był wykorzystywany, w przededniu drugiej wojny światowej a także w okresie okupacji hitlerowskiej, w pewnym stopniu na zgubę narodu polskiego.

Z polskich autorów — historyków zaledwie trzech z nich zasługuje na uwagę. Pierwszy z nich to Wacław Tokarz, który w pracy pod tytułem „Galicja w początkach ery józefińskiej..” ujmuje ten problem raczej drugorzędnie, poświęcając mu tylko jeden rozdział zatytułowany „Kolonizacja”. Autor podkreśla w nim najistotniejsze cechy kolonizacji józefińskiej, nie wychodząc poza ramy ogólnego tematu pracy.

Drugi autor, G. Smólski w pracy „Kolonie i stosunki niemieckie w Galicji”, uwypukla w formie popularnonaukowej najbardziej charakterystyczne przejawy kolonizacji niemieckiej różnych okresów na ziemiach zaboru austriackiego, wyliczając szczegółowo kolonizowane miejscowości, przy czym najwięcej uwagi poświęca koloniom józefińskim.

Z bardzo interesujących prac na ten temat, której nie można było pominąć, jest publikacja wydana przed wybuchem drugiej wojny światowej autora H. Lepuckiego „Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1790”. Jest to praca bardzo szczegółowa, oparta na źródłach archiwalnych. Ujmuje całość zagadnień kolonizacji niemieckiej w Galicji. Do tej pracy dołącza się kilka tabel zawierających dane statystyczne dotyczące badanego terenu.

Wspomniani — już wyżej — autorzy w tych opracowaniach stwierdzali duże zainteresowanie tym zagadnieniem badaczy niemieckich a szczególnie na początku XIX wieku. Przytaczają wiele ciekawych pozycji i nazwiska autorów opisujących krytyczny obraz życia i działalności osiedlonych Niemców na terenie ówczesnej Galicji i Bukowiny. Literatura ta jest raczej niedostępna dla przeciętnego badacza — regionalisty.

Z nowszych publikacji regionalnych nawiązujących do tego problemu i pokazujących próby regermanizacji w okresie okupacji hitlerowskiej należy wymienić Stanisława Zabierowskiego „Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską” i pod redakcją tegoż samego autora zbiór artykułów innych autorów (wśród nich i Kazimierza Skowrońskiego) „Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski” tom I, II, III, IV.

⁴ Fr. Kotuła, Z Sandomierskiej Puszczy..., s. 18. 46'

Pierwsza z tych prac ma charakter popularnonaukowy. Ujmuje niektóre kwestie polityki eksterminacyjnej w stosunku do narodu polskiego w województwie rzeszowskim, w dawnym podziale terytorialnym w roku 1775, momentami nawiązując do procesu wcześniejszego zasiedlania Puszczy Sandomierskiej i Podkarpacia elementem niemieckim, oraz próby wykorzystywania go przez władze okupacyjne. Natomiast w pierwszym tomie „Studiów nad okupacją...” na uwagę zasługuje artykuł Kazimierza Skowrońskiego „Wysiedlenia ludności polskiej w widłach Wisły i Sanu w latach okupacji 1939—1943”. Autor przedstawiając wysiedlenie ludności polskiej nawiązuje do okresu kolonizacji józefińskiej i wskazuje na próby odrodzenia kolonii oraz narodowości niemieckiej.

Z innych współczesnych autorów, którzy w sposób cząstkowy ujmują to zagadnienie, należy wymienić: Krzysztof Ruszel „Studia nad kulturą ludową Puszczy Sandomierskiej”, Rzeszów 1978; Bolesław Kumor, Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 r., (w:) Przeszość Demograficzna Polski, Materiały i Studia t. 10, W-wa, Poznań 1978 i inne.

W swojej pracy monograficznej „Dzikowiec i okolice w przeszłości” jeden z rozdziałów poświęciłem kolonii niemieckiej „Wildenthal — kolonia niemiecka”. Na przykładzie kolonii jednostkowej przedstawiłem proces asymilacji ludności niemieckiej i jej wrastania w stosunki społeczne ludności polskiej sąsiednich miejscowości.

Kolonizacja niemiecka terenów Galicji w okresie panowania cesarzowej Teresy i jej syna Józefa II nie była w naszej historii nowością. Pierwsza fala Niemców, która osiedliła się w Małopolsce, napłynęła jeszcze z inicjatywy księcia Bolesława Wstydlivego w połowie XIII wieku. Mamy wzmianki źródłowe m.in. język, nazwiska, księgi sądowe wiejskie, które stwierdzają, że mieliśmy do czynienia z osadnikami w rejonie Łańcuta w XIV i XV wieku. Ludność tutaj napływała przeważnie ze Śląska, ale przecież była ziemczona. Następna fala Niemców, osiedliła się właśnie w okresie panowania cesarza Józefa II po zaborze Galicji w celach germanizacyjnych.

W ślady cesarza idą niektórzy magnaci — szlachcice, by sobie tym sposobem zaskarbić jego względy, szczególnie na terenach wschodnich Galicji i Loclomerii. Niektórzy historycy (G. Smólski) jako przykład często wymieniają hrabiego Miera. Był on także właścicielem dóbr kameralnych — leżajskich na początku XIX wieku.

Kolonie „józefińskie” powstawały w latach 1781—1789.

Ujmuje to następująca tabela.⁵

⁵ Tabelę opracowano na podstawie skorowidza miejscowości podanego w pracy H. L e p u c k i, Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1790, Lwów 1938 (nie ujęte zostały wszystkie).

Tabela 1

L.p.	Nazwa kolonii	Rok założenia	Wyznania: katolicy — k ewangelicy — e reformatorzy — r
1	Sandlautern	1783	k
2	Ranischau	1783	e r
3	Wildenthal	1783	k
4	Hohenbach	1783	k e r
5	Josephsdorf	1783	k
6	Kliszów	1784	k
7	Padew — Kolonia	1783	k e
8	Reichsheim	1783	e r
9	Schonanger	1783	k
10	Tuszów — Kolonia	1783	k e r
11	Rauchersdorf Klein	1783	k e
12	Rauchersdorf Gross	1783	k
13	Steinau	1783	e r
14	Taneufsau	1783	k

Cesarz Józef II sprowadził niemieckich kolonistów do Galicji z wyraźną dążnością germanizacyjną. Stało się to po ogłoszeniu tak zwanego „patentu tolerancyjnego” i wydanie drugie patentu zawierającego korzyści materialne dla osiedleńców.

Po wcieleniu Galicji w skład terytorialny Austrii, poczęli napływać na ten teren Niemcy, szczególnie kupcy i rzemieślnicy nęceni chęcią szybkiego zysku i wzbogacenia się. Osiedlali się przede wszystkim w miastach (m. in. Lwów, Brody, Sambor, Zamość, Jarosław, Rzeszów). Przybyła na ten teren Galicji cała masa urzędników, która miała organizować administrację terenową. Po ukazaniu się patentu cesarskiego w 1774 r., który dopuszczał protestantów do mieszczaństwa, liczba ich w miastach jeszcze bardziej wzrosła.

W dalszych celach polityki dworu cesarskiego Józefa II było osiedlenie Niemców we wsiach galicyjskich. W tym celu wydał „listy cesarskie” zapraszające Niemców do osiedlenia się w dawnych królewskich dobrach, w których utworzono dobra kameralne. Najwięcej tych dóbr było właśnie w Puszczy Sandomierskiej, które dwór cesarski uznał za swoją własność. Ogółem przy zajęciu Galicji było w kraju: 3 kasztelanie, 3 klucze dóbr stołowych i 1 miasto; z dóbr koronnych było: 72 starostwa, 152 dzierżawnych kluczy i wsi, 200 wójtostw.⁶ W kluczu raniżowskim na przykład utworzono dobra kameralne z siedzibą w Dzikowcu, które obejmowały

⁶ K. Czeremyński; O dobrach koronnych Rzeczypospolitej wedle źródeł miarodajnych, Lwów 1870, s. 22.

królewsczyzny Ranizowa i Bratkowic.⁷ Równocześnie z polecenia cesarza udali się wysłannicy do różnych ziem niemieckich w celu ściągnięcia obietnicami i namową osadników, przeznaczając dla nich zabrane dobra królewskie. Zarządy tych dóbr kameralnych puściły w obieg ze swej strony osobne proklamacje i zaproszenia do osiedlenia się na tych terenach, z wyliczeniem nawet korzyści ofiarowanych kolonistom. Akcję ściągnięcia kolonistów zorganizowano po części w sposób średniowieczny, po części zaś w ten sposób jaki stosowano w Austrii przy zaciąganiu żołnierzy do armii z południowych krajów niemieckich. W tym celu wysłano do Frankfurtu Jana Lehma.

Pierwszą myślą Hladkyego — administratora dóbr kameralnych w Puszczy Sandomierskiej — było osiedlenie na tym terenie 300 rodzin.⁸ Działający w jego imieniu wspomniany Jan Lehm otrzymał gotowe ulotki do rozdania wśród tamtejszych mieszkańców, także kwotę 40 zł reńskich na podróż oraz 14 złr. na kupno konia. Wyniki tej akcji były dość dobre. Zgłosiło się wiele setek rodzin. Część z nich odstawiono na jesieni 1782 r. do Dobromila w celu osiedlenia. Jak postępował proces zasiedlania Puszczy Sandomierskiej ludnością niemiecką pokazuje tabela — 2 1 3.

Kolonie kameralne — koloniści w Puszczy Sandomierskiej.^{9,10}

Tabela 2

Lp.	Nazwa kolonii	Ludność kolonii w latach												
		1784	1785	1786									1789	
		rodzin	rodzin	rodzin	Ogółem osób	płeć		Katol.	.ewangel.	Reform.	rolnicy	Rzemieśl.	Pół rzemieśl.	rodzin
m	ż													
1.	Wildenthal	48	48	47	235	116	119	—	45	2	41	—	6	47
2.	Sandlautern	14	14	14	48	24	24	14	—	—	14	—	—	14
3.	Ranischau	45	43	42	181	96	85	42	—	—	41	—	1	42
4.	Hohenbach	57	57	56	208	110	98	1	49	6	51	—	5	56
5.	Josephsdorf	40	35	35	119	61	58	35	—	—	35	—	—	35
6.	Padew - Kolonia	42	40	40	167	84	83	24	16	—	37	—	3	41
7.	Reichsheim	40	38	38	161	81	80	—	38	5	38	—	—	38
8.	Schonanger	44	45	44	1155	79	76	44	—	—	40	—	4	44
9.	Tuszów - Kolonia	21	22	21	80	35	45	19	1	1	16	—	5	22
10.	Rauchersdorf GiK	40	40	40	163	83	83	29	1	—	49	—	6	40
11.	Steinau	52	52	51	231	116	115	—	46	5	34	—	2	51
12.	Taneufsau	3	3	3	15	10	5	—	—	—	3	—	—	3

⁷ Na strychu starej plebanii w Dzikowcu przechowywano akta archiwalne kancelarii dóbr kameralnych. M.in. znajdowały się metryki i inne dokumenty, ludności niemieckiej z okolic Kolbuszowej i Mielca.

⁸ H. Lepucki, Działalność kolonizacyjna..., op. cit., s. 40.

^{9,10} Wyciąg z tabeli podanej w pracy Henryka Lepuckiego, Działalność kolonizacyjna..., op. cit. 172 i s. 144.

Większość kolonistów przybyła z Rzeszy, natomiast z Prus 7 rodzin (Josephsdorf — 1, Ranischau — 3, Rauchersdorf — 1, Tuszów K. — 1, Wildenthal — 1).

Ilość Niemców zamieszkujących niektóre kolonie w Puszczy Sandomierskiej od chwili założenia do 1921 roku w liczbach bezwzględnych.¹⁰

Tabela 3

Lp.	Nazwa kolonii	Pierwotna ilość osób	1812	1880	1890	1900	1921
1.	Ranischau	235	248	248	—	200	57
2.	Sandlautern	48	70	—	—	—	—
3.	Wildenthal	181	215	243	203	120	17
4.	Hohenbach	208	314	434	396	4	313
5.	Josephsdorf	119	180	217	170	204	3
6.	Padew - Kolonia	167	210	250	273	238	98
7.	Reichsheim	161	210	201	212	227	155
8.	Schonanger	155	225	220	226	187	—
9.	Tuszów - Kolonia	80	110	105	79	—	—
10.	Rauchersdorf GiK	166	201	—	—	—	—
11.	Steinau	131	256	373	364	365	—
12.	Taneufsau	16	10	—	—	—	—

W roku 1783 w chwili założenia kolonii osiedliło się wielu chłopów niemieckich, szczególnie z ziem nadreńskich i szwabskich, którzy w dużej ilości przybywali okrętami na Dunaju z Ulm, Lewengen, Danaueschingen do Wiednia, skąd wysyłano do Galicji. Ostatecznie do parcelacji przeznaczono folwarki dóbr kameralnych czyli dawne dobra koronne, naturalnie będące w bezpośrednim posiadaniu skarbu państwa a nie były w danej chwili wydzierżawione.

Na terenie Puszczy Sandomierskiej nie wyznaczono innych terenów dla Niemców (dobra pojezuickie czy pokościelne) ale tylko dobra kameralne. Były to ziemie dobre i urodzajne. W dwóch przypadkach próbowano osiedlić Niemców na gorszych glebach (Jata, Jeżowe), ale później 10 rodzin przeniesiono na inny teren, na lepsze gleby. Sprowadzono także osadników krajowych. Administrator dóbr sandomierskich, Hładky, na glebach małourodzajnych za kilka lat będzie osadzał chłopów — tubylców (Jeżowe — 20, Przyszów — 20, Pysznicza — 20, Ruda Jastkowska — 8, Lipnica — 12, Wola Ranizowska — 7, Staniszewskie — 16, Mazury — 40 rodzin).¹¹ Starał się w ten sposób puste przestrzenie zaludnić elementem polskim i zwiększyć areal pól uprawnych. Koloniści biorąc w posiadanie wyznaczone im miejscowości nadawali im zwykle niemieckie nazwy — przedstawia to wyżej tabela — 1. Często dla odróżnienia swej osady, od miejscowości macierzystej

¹¹ H. L e p u c k i; Działalność kolonizacyjna..., op. cit. s. 136.

z jakiej powstawała dodawano do nazwy starej doczepkę „Deutsch” i to zazwyczaj wtedy, gdy dana osada nie stanowiła samodzielnej gminy. Przy doborze nazwy nie trudzono się bardzo najczęściej tłumaczono na język niemiecki stare nazwy polskich miejscowości: Kamień — Steinau, Dzikowiec — Wildenthal, Ranizów — Ranischau, Wólka Tanewska — Taneufsau. Nazwy nadawane były także na cześć twórców, m.in. cesarza Józefa II, np. Josephsdorf — Jaślany. Wiele z tych nazw już w pierwszych latach istnienia kolonii nie przyjęło się, np. do roku 1785 Ranizów nosił nazwę Meinhof, Padew — Fallbrumm, Tuszów — Bruskenheim. W rok po osiedleniu się nazwy te zniknęły a kolonie przyjęły nazwy miejscowości macierzystych.¹² Nazwy kolonii w pisowni niemieckiej jako urzędowe obowiązywały do 1926 r. i decyzją władz polskich zostały zniesione. Do dziś dnia jeszcze trwa spór mieszkańców wsi Dzikowiec z władzami administracyjnymi o prawidłową nazwę sołectwa. Powinna nazwa urzędowa brzmieć Dzikowiec, a nie Stary Dzikowiec. Naleciałość ta powstała z chwilą zmiany nazwy Wildenthal na Dzikowiec Nowy.¹³ Dzikowianie uważali swoją wieś za starą (lokowaną w 1566 r.) i po drugiej wojnie światowej ustnie zaczęli nazywać Dzikowiec Stary, a w latach pięćdziesiątych władze administracyjne ustaliły, niesłusznie moim zdaniem, Stary Dzikowiec. Jeszcze do dziś można odczytać na różnych szyldach nazwy: Stary Dzikowiec, Dzikowiec czy Dzikowiec Stary.

Nad zdrowotnością zakwaterowanych czasowo kolonistów czuwali lekarze, również kobiety ciężarne miały zapewnioną pomoc położnej. Opieka zdrowotna była na koszt rządu, szczególnie gdy w miejscach ich zamieszkania panowały choroby zakaźne, a te pojawiały się już wśród pierwszych kolonistów w dobrach sandomierskich. W jednym z wykazów z roku 1784 czytamy: „... .od czasu naszego przybycia do cesarsko-królewskiej ekonomii kameralnej umarło, przeważnie od chorób zakaźnych, z młodzieży i starszych: w Reihnschein — 27, w Czerminie — 20, w Kamieniu — 16, w Ranizowie — 20; ogółem 83 osoby”.¹⁴ Należy tu nadmienić, że w czasie całego okresu kolonizowania, na 22 parcelowane dobra kameralne w Galicji działało 11 lekarzy, z tego 2 w dobrach sandomierskich.¹⁵

Kolonistom niemieckim dawano za darmo drzewo budowlane, cegłę, wapno po niskiej cenie z sześcioletnim terminem spłaty. Na takich samych warunkach przyznawano parcele budowlane i działki ogrodnicze. Nadto każdy kolonista otrzymywał po 50 guldenów w gotówce na rękę bezzwrotnie, a każdy chłop z rodziną dostawał jeszcze za darmo dom ze stajnią i przyborami rolniczymi. Każda rodzina otrzymywała grunt orny,

¹² H. Lepucki; Działalność kolonizacyjna..., op. cit., s. 96.

¹³ Przewodnik Kółek Rolniczych, Z Kółka Rolniczego w Dzikowcu Nowym, pow. Kolbuszowa, Nr 9 z dnia 27 lutego 1927 r.

¹⁴ H. Lepucki; Działalność..., op. cit., s. 511.

¹⁵ Tamże, s. 52.

łąki i pastwiska do 40 morgów na własność dziedziczną z 10-letnim uwolnieniem od wszelkich podatków i czynszów (tabela 4). Z obowiązków należało odrobić pańszczyznę w miernej ilości, którą można było zastąpić pieniędzmi lub w ziarnie. Na przykład w dobrach sandomierskich 149 osadników miało dawać 519 i 1/2 dni pańszczyzny ciągłej.¹⁶ Ostatecznie ilość gruntu uzależniona była od jakości gleby i od stanu gospodarczego osadnika. Kolonizacja ta miała służyć przede wszystkim do celów gospodarczych. Kolonistów zaś chciano uczynić nauczycielami miejscowych chłopów, u których kultura rolna była na niskim poziomie. W dobrach sandomierskich między innymi stwierdzono, że bardzo wielu kolonistów — chłopów nie zna się wcale na rolnictwie. Byli to w znacznej części nędzarze, nie mający środków nie tylko na większe nakłady, ale na sprawienie sobie ubrania i naczyń kuchennych.¹⁷ Jeżeli ktoś z kolonistów zdołał w okolicy swojej upowszechnić używanie nawozu sztucznego, czy uprawy roślin, to władze administracyjne oświadczały mu z entuzjazmem, że w ten sposób wypełniają zadanie, jakie im powierzył cesarz.¹⁸

Kolonie niemieckie w Galicji miały być według planów Józefa II wzorem dla tubylców pod każdym względem. Większość była budowana jako znane wcześniej typowe ulicówki, po obu stronach drogi. Stawiano karczmy, suszarnie i młyn. Domy budowano w większości z drzewa, na fundamencie cegły egipskiej, niektóre na kamiennym. Dachy na budynkach mieszkalnych kryto słomą, zaś stodoły gontem. Stajnia prawie wszędzie tworzyła całość z domem. Do dziś dnia zachowało się wiele jeszcze takich chat (np. w Dzikowcu Nowym, Raniżowie czy w innych koloniach). Cechą charakterystyczną tych budynków mieszkalnych były kominy, nieznane jeszcze na tym terenie.¹⁹ Administracja austriacka dość szczegółowo trzymała się tych przepisów.

Tabela 4

¹⁶ W. Tokarz; *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 173*, Kraków 1909, s. 293.

¹⁷ Tamże, s. 289.

¹⁸ K. Czeremyski, *O dobrach koronnych...*, op. cit., s. 127.

¹⁹ M. i St. Piórek; *50 lat działalności OSP w Dzikowcu (1928—1978)*, Dzikowiec 1980, s. 39 (maszynopis — w zbiorach autora).

Kolonie niemieckie na dobrach kameralnych, powierzchnia gruntu i czynsze (k - korzec, g - garniec, s - sążeń, mórg-m: 1 mórg = 1600 sążni kwadratowych).²⁰

Lp.	Nazwa kolonii	Ilość oddanej kolonistom do użytku ziemi						Przypuszczalny dochód z jej uprawy 1789	Czynsz roczny
		m i a r a							
		korcowa (korzec)		morgowa		hektar			
		k	g	m	s	ha	a		
1.	Ranischau	917	8	605	616	348	37.7	—	—
2.	Sandlautern	351	31	295	1.396	170	26.2	—	—
3.	Wildenthal	768	6	507	6	291	76.2	1.47416	67718
4.	Hohenbach	944	2	654	158	376	41.0	—	—
5.	Josephsdorf	697	25	490	595	282	19.0	—	—
6.	Padew-Kolonia	790	4	566	128	325	81.8	—	—
7.	Reichsheim	760	13	507	1.4)11	292	26.6	—	—
8.	Schonanger	685	24	427	920	273	1.0	—	—
9.	Tuszów-Kolonia	422	24	236	1.136	136	21.8	—	—
10.	Rauchendorf Gr.	375	—	247	800	142	42.7	87649	10615
11.	Rauchendorf Kl.	637	16	420	1.200	242	12.5	93616	22045
12.	Steinau	965	29	637	797	366	85.7	4.374 11	87041
13.	Taneufsau	83	20	55	308	31	75.9	—	—
14.	Konigsberg	830	16	548	208	315	42.9	—	411 51

Nadział ziemi koloniści otrzymywali w gotowych gruntach, zwykle równy dla wszystkich według miary wysiewu: 40 korcy tj. ok. 33 morgów; 20 korcy, tj. 16—18 morgów i najbiedniejsi 10 korcy, tj. 8—9 morgów. Z tabeli nr 4 wynika, że najwięcej gruntu otrzymały wsie Hohenbach — 376 ha, Ranischau — 348 i Steinau — 366 ha, zaś najmniej zagospodarowały: Kliszów — Kolonia (6 ha), Taneufsau — 31 ha i Tuszów — 136 ha.

Jeśli chodzi o przynależność religijną to koloniści niemieccy osiedleni w Puszczy Sandomierskiej byli wyznania katolickiego i ewangelickiego (augsburskie i helweckie). Dokładnie jak się ta kwestia przedstawia pokazuje wyżej tabela 1 i 2.

W roku 1786 we wszystkich koloniach ujętych w powyższych tabelach było 233 katolików, 191 ewangelików i 30 reformatorów.²¹ Wynika z tego zestawienia, że większość była wyznania rzymsko-katolickiego. Została wchłonięta w ogół parafii macierzystej. Natomiast pozostałe wyznania weszły pod zarząd lwowskiej superintendentury ustanowionej patentem cesarza Józefa II w roku 1786 (wyznanie augsburskie i helweckie). Zarząd ten terytorialnie obejmował całą Galicję i Bukowinę. Później siedziba superintendenta, np. Fritsche — została przeniesiona do Białej. Ludność wyznania ewangelickiego z terenów kolonii powstałych w Puszczy Sandomierskiej należała administracyjnie

²⁰ H. L e p u c k i, Działalność kolonizacyjna..., op. cit., 178 (tabele).

²¹ Dane te wymienione są w tabeli 2 i inne kolonie znajdujące się na tym terenie (miejscowości w których czasowo przebywali koloniści niemieccy).

pod zarząd probostwa ewangelickiego w Białej. Wydawany był nawet organ duchowieństwa „Ewangelisches Gemeinblatt für Galizien u. die Bukowina”, przepojony silnie duchem narodowo-niemieckim.²²

Superintendentura dzieliła się na 4 senioraty: 3 — wyznania augsburskiego i 1 — helwackiego. Do pierwszego senioratu należały kolonie położone w zachodniej Galicji, które obejmowały 7 gmin i 17 szkół (m.in. gminy w dobrach kameralnych Puszczy Sandomierskiej. Smólski twierdzi, że na tym terenie widać było zwarte skupienia niemieckiej ludności katolickiej w mieleckim — 3 osady z ludnością około 600 dusz. Te osady opierały się narodowo ó 3 ewangelickie kolonie (Padew — Kolonia, Hohenbach i Reichsheim) tworząc, z nimi enklawę narodową. Inaczej nie zdołałyby utrzymać swej odrębności.²³ Podobnie rzecz się miała w powiecie kolbuszowskim i nizańskim. Jeden z historyków Bredetzky rozróżnia w całej Galicji 83 kolonie ewangelickie, 60 katolickie, 16 reformowane i 16 mieszane (ewang., katol.).²⁴ Buzek wylicza w Galicji Zachodniej 18 niemieckich ewangelickich kolonii, m.in. w powiecie mieleckim wymienia: Padew—Kolonia, Reichsheim i Hohenbach — niespełna 700 dusz i 1 osadę w powiecie nizańskim Steinau.²⁵ W dobrach kameralnych sandomierskich na 14 osad niemieckich 50% mieszkańców było katolikami, osad ewangelickich było 3, zaś pozostałe mieszane (patrz tabela 1).

W roku 1786 wydał cesarz nakaz urządzania szkół katolickich i protestanckich, podając równocześnie warunki uposażenia nauczycieli. W myśl tego zarządzenia nauczycieli mieli utrzymywać częściowo sami koloniści, płacąc zatem corocznie po 15 koron za każde uczące się dziecko. W razie gdyby jednak składki te nie wyniosły w sumie 100 złotych reńskich, to wówczas skarb państwa obowiązywał się dopłacić brakującą resztę. W wyniku analizy źródeł lwowskich przez doc. dr hab. Józefa Półciwarka z WSP w Rzeszowie wynika, że np. w Windenthalu (1785 r.) kolonia zaczynała się po stronie zabudowań plebańskich w kolejności: zabudowania plebańskie, karczma plebańska, organistówka, dom Jana Ciupińskiego, austeria państwa. I dopiero stąd szły ogrody i zabudowania kolonistów o łącznym obszarze 12 mórg i 1375 sążni. W 1820 r. było tam 44 domów kolonistów. W tym ostatnim roku koloniści użytkowali łącznie 685 mórg i 61 sążni ziemi, w tym sama szkoła w kolonii 3 morgi i 150 sążni. Był też wówczas w kolonii dom gromadzki ze sklepem. Szkoła była na skraju osady. Dopiero później wybudowano nowy budynek z dwoma salami i mieszkaniem dla nauczyciela w środku osady, obok gościńca a zarazem „szlaku maziarskiego”. W Ranischau — kolonii działała szkoła ewangelicka aż do roku 1942, tj. „do momentu przeprowadzki w okolice Mielca. Koloniści starali się aby nauczyciele w katolickich osadach czy pastorzy w ewangelickich posiadali grunt orny z małym gospodarstwem. W większości kolonii zostało to zrealizowane. W roku 1805 pojawiła się w Galicji zasadnicza ustawa szkolna, która obowiązywać miała przez lat sześćdziesiąt kilka. Rozróżniała szkoły trywialne po wsiach i w małych

²² G. Smólski: Kolonie i stosunki niemieckie w Galicji, Kraków 1810, s. 31.

²³ Tamże, s. 60—61.

²⁴ Tamże, s. 26.

²⁵ Tamże, s. 35

miasteczkach.²⁶ Tego typu szkoły istniały także w koloniach niemieckich. Władze austriackie z proboszcza i nauczyciela uczyniły urzędnika. Nadzór nad szkołami wykonywały w tym czasie władze austriackie przy współudziale władz duchownych (urzędów parafialnych). Pastorzy i nauczyciele w koloniach rekrutowali się przeważnie z seminariów, względnie z wszechnic niemieckich zagranicznych, najczęściej z Wrocławia. Szkoły ludowe niemieckie wychowywały młodzież we wrogim duchu w stosunku do Polaków. Gminy i szkoły niemieckie w Galicji otrzymywały znaczne zapomogi od kolońskiego Gustaw—Adolf — Yerein i innych wszechniemieckich stowarzyszeń austriackich oraz zagranicznych niemieckich. Równocześnie istniał w Galicji „Lehlerverein für Galizien u. die Bukowina” — Stowarzyszenie Ewangelickich Niemców Nauczycieli Ludowych. Związek ten czuwał nad krzewieniem ducha narodowego u Niemców — młodzieży, poprzez do tego celu przygotowanych nauczycieli. Do tych dwóch organizacji dochodził jeszcze Związek Chrześcijańskich Niemców. Tworzyły one trójkę silnych ogniw niemieckich w Galicji. Metoda nauczania w szkołach była pamięciowa i mechaniczna. Głównym jej celem było wyrobienie wprawy w użytkowanie języka niemieckiego, wyuczenie reguł gramatyki i ortografii niemieckiej oraz wyćwiczenie w czterech podstawowych działaniach rachunkowych.

Koloniści używali między sobą wyłącznie języka niemieckiego aż do roku 1918 i gdziekolwiek nawet i dłużej. W wielu osadach niemieckich jeszcze w latach trzydziestych naszego wieku można było spotkać zatwardziałyh Niemców, mówiących tym językiem. Natomiast po wielu latach pobytu i adaptacji, że służbą i swoimi polskimi sąsiadami koloniści posługiwali się językiem polskim, szczególnie po roku 1866, t. j. okresie po otrzymaniu przez Galicję autonomii.

W latach 1783—1866 osadnicy niemieccy na każdym kroku próbowali podkreślać swoje jestestwo i wyższość nad mieszkańcami — sąsiadami Polakami. Podstawowym zajęciem ich było rolnictwo. Zresztą było to, w początkowym okresie konolizacji, głównym celem polityki cesarskiej. Do dziś dnia zachowały się nazwy pól uprawnych pochodzenia niemieckiego, jak np. w rejonie Dzikowca czy Raniżowa: „Cylakier”, „Gmonstyk”,

²⁶ Dz. Urz. c. k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicji, nr 14/916, Lwów 1917, s. 197 (art. Rozwój szkolnictwa w Galicji w czasie panowania cesarza Franciszka Józefa).

„Sztuki”, Drajszpic” — „Poręby Niemieckie” lub kolonii w okolicach Mielca.²⁷

W każdej z kolonii kilka rodzin zajmowało się także dodatkowo rzemiosłem (kowalstwo, młynarstwo, wyrób trumien, stolarstwo, inne rodzaje rzemiosła) tabela 2 ujmuje dane liczbowe: rzemieślników i półrzemieślników. Było to zgodne z procesem samego osiedlania się. Do miast udawali się na stałe wykwalifikowani rzemieślnicy, zaś na wieś niewykwalifikowani i rzemiosło było drugim zajęciem kolonistów obok uprawy roli. Zresztą ci półrzemieślnicy w niedługim czasie stali się fachowcami, znanymi na całą okolicę. Zastąpili z dobrych wyrobów i świadczonych usług dobrej jakości. Przyznać należy, że kolonistów tych cechował wyższy poziom kultury rolnej i życia codziennego, a przede wszystkim umiejętność organizacji pracy w swoim gospodarstwie, wygospodarowanie wolnego czasu na racjonalny odpoczynek, szczególnie w sobotę, w godzinach popołudniowych. W wielu koloniach świadczyły o tym ławeczki umieszczone przy ogródkach kwiatowych od strony drogi. Wsie były czyste i uporządkowane w całym obejściu gospodarskim. Taki niemiecki „Ordnung” — porządek oddziaływał początkowo denerwująco na polską ludność, ale w miarę upływu czasu lepsi gospodarze — Polacy brali wzór i naśladowali niemieckich sąsiadów. Utarło się nawet powiedzonko: „bierzcie przykład z porządku u Niemców”.

Do pierwszej wojny światowej zachował się u nich zwyczaj obchodzenia „święta plonów” i zakończenia prac jesiennych tzw. Korb — kiermasz. Uroczystości te były obchodzone w pierwszej dekadzie listopada z okazji świętego Marcina, przypadającego na dzień 11 listopada każdego roku. Zwyczaj ten był obchodzony w większości kolonii katolickich i był dawniej, związany z oddawaniem czynszu i danin w naturze swemu panu feudalnemu a później na rzecz dworu. Zabawy z tej okazji trwały od dwóch do trzech dni. Miejscem tych imprez była karczma u Żyda albo szynk, prowadzony przez samych kolonistów. Ludność polska z okolicznych wsi sąsiadujących z koloniami w powiecie kolbuszowskim, niskim czy mieleckim często mówiła, że „Niemcy mieli kiermasz” albo „Niemcy się ściskają na św. Marcina, bo kiermasz mają”.²⁸ Zwyczaj ten zaginął w okresie międzywojennym na korzyść polskich dożynek, organizowanych po zakończeniu zniw.

Z opowiadań i relacji starszych mieszkańców Dzikowca, Ranizowa i innych kolonii wynikało, że często dochodziło do ostrych spięć między

²⁷ Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych powiatu kolbuszowskiego, 59, Urząd Rady Ministrów, Biuro d/s Prezydów Rad Narodowych, 1965, s. 43. Patrz: Mapa (arkusz), Rudnik, woj. Lwowskie, Wojsk. Inst. Geograficzny, W-wa 1938 r.

²⁸ kolonistów ze wsi Dzikowiec Nowy — dawniej Windenthal (w zbiorach autora).

nimi a miejscowym plebanem. Szczególnie było to widoczne w koloniach katolickich. Chodziło o to, aby kazania niedzielne wygłaszane były także w języku niemieckim, co wielu proboszczów jako administratorów parafii uzależniało od zgody ludności polskiej. Kolonie te zresztą nie mogły i nie było ich stać na wybudowanie własnych kościołów. Jednak administracja austriacka idzie w pomoc — w ten sposób — że na stanowiska proboszczów daje księży, najczęściej wychowanków seminariów austriackich. W parafii Dzikowiec w latach 1806—1835 administratorem jej był ksiądz Joseph Hauptmann.²⁹ Za jego to czasów podjęto, na miejscu starego kościoła, budowę nowego wraz z plebanią i budynkami inwentarskimi. Przy dużej inicjatywie kolonistów — Niemców dość szybko został zbudowany w stylu klasycystycznym niemieckim, zaś w życiu religijnym wprowadzono i realizowano politykę germanizacyjną (msza i kazanie w niedzielę dla kolonistów).

Inaczej przedstawiała się ta kwestia w koloniach ewangelickich, gdzie od początku przebywali pastory, którzy byli duchownymi przywódcami niemieckich kolonistów i mieli do tego celu zbudowane zbory ewangelickie. Te kolonie zresztą mniej się asymilowały w otoczeniu osad polskich. Do tego czasu otrzymania przez Galicję autonomii stanowili oni grupę ludności dla siebie zamkniętą. W tym okresie nie mógł nikt z Polaków wżenić się w ich rodziny. W tradycji każdej rodziny był utrzymywany zakaz. Koloniści nawiązywali kontakty i ścisłą więź z innymi osadami niemieckimi leżącymi w powiecie mieleckim, kolbuszowskim czy niżańskim. Były częste przypadki ożenku w trzecim pokoleniu, co stawało się później przyczyną narodzenia się dzieci kalekich lub chorych umysłowo. Jednak zasada ta była utrzymywana za wszelką cenę, aby nie dopuścić Polaków. Sytuacja ta nie trwała długo. W związku z procesem zmniejszania się ilości kolonistów, powodowanym najczęściej opuszczaniem kolonii przez całe rodziny (tabela 2) i wyjazdem z powrotem do Niemiec lub na inne tereny, zaczyna się obserwować zjawisko przejmowania gospodarstw przez Polaków. Z analizy źródeł parafialnych wynika, że w latach siedemdziesiątych XIX wieku, przedstawiciele służby pomagającej kolonistom w prowadzeniu gospodarstwa odpłatnie (parobcy, pastuchy, słudzy), żenili się z wdowami — Niemkami będącymi w starszym wieku tylko po to, aby ich gospodarstwa w dalszym ciągu prosperowały. W ten sposób stają się oni właścicielami majątków niemieckich w takich parafiach, jak: Ostrowy Kolonia, Dzikowiec Nowy.³⁰ W kolonii Windenthal (Dzikowiec Nowy) udaje się wżenić w rodziny niemieckie takim rodzinom polskim, jak: Kubisie, Maciagi, Serafiny, Winogrodzcy,

²⁹ *Cotologus Uniwersi Cleri Dioecesei Premisliensi Tum Saecularis Tum Regularis Ritus Latini, Anno Salutis 1831 (Status Scholarum Nationalum in Dioecesi Premisliensis)*, s. 54.

³⁰ Akta parafii: Ostrowy Tuszowskie, Dzikowiec.

Sobczyńscy, Kuczyńscy, Maleczyńscy, Wyrzykowscy i inne.³¹ Należy tutaj stwierdzić, że ludność ta procesowi asymilacji i polonizacji ulegała dość powoli, aż do lat pięćdziesiątych naszego stulecia. W powiecie kolbuszowskim, wśród ludności polskiej, zrodził się wówczas dość powszechnie znany wierszyk: „Przyszli Niemcy do kraju, według swego zwyczaju, z cielęcymi torbami, teraz chcą być panami”.³² Był on odzwierciedleniem dążeń Niemców w późniejszym okresie, kiedy chcą wywrzeć wpływ na kształtowanie się sytuacji społeczno-politycznej środowiska na przełomie XIX i XX wieku. Niemcy w całej Galicji próbują utworzenia organizacji narodowej, co im się częściowo udaje a mianowicie powstaje Związek Chrześcijańskich Niemców w Galicji — o czym wspominałem już wcześniej. Urzędowa statystyka podaje na podstawie spisu ludności z roku 1900 liczbę Niemców w Galicji na 212 tysięcy, co stanowiło w stosunku do ogółu ludności tego obszaru 1,56%.³³ Najmniej ludności niemieckiej posiadał powiat Kolbuszowa — 320, Mielec — 860, Nisko — 365 (patrz tabela 3). Z czasem jednak, zarówno w życiu codziennym jak i religijnym, zaczęli posługiwać się wyłącznie językiem polskim, zaś w rodzinach przyjmowali imiona dzieci w polskim brzmieniu. Powolny podobny proces można było zaobserwować w koloniach ewangelickich, mimo że usilnie temu przeszkadzał pastor i inny znany odłam religii chrześcijańskiej.

W koloniach niemieckich zaprowadzono od początku zarząd gminy, na czele którego stał najpierw sędzia, Richter, później wójt. Zgodnie z wytycznymi administracji cesarskiej własnego sędziego mogła mieć kolonia, licząca conajmniej 25 rodzin. Na terenie Puszczy Sandomierskiej takich kolonii było 9 (patrz tabela 2). Wójtowie byli wybierani przez gminę na trzy lata w ten sposób, że z wybranych trzech kandydatów przedstawionych urzędnikowi cyrkularnemu, urząd wyznaczał najbardziej mu odpowiadającego. Mieli oni prawo korzystania ze wszystkich przywilejów im przysługujących zgodnie z obowiązującymi w owym czasie przepisami, m.in. zwolnienie od pańszczyzny. Funkcje te sprawowali często koloniści wywodzący się z najbogatszej rodziny i najlepiej gospodarującej.

Przyglądając się procesowi wrastania kolonii niemieckich w społeczność polską w Galicji, należy stwierdzić, że rzeczywiście ludność ta promieniowała pod względem wysokiego poziomu kultury rolnej, postępu rolniczego i intensyfikacji produkcji rolnej. Wprowadzała nowe uprawy ziemniaka, koniczyzny, buraka pastewnego i inne. U większości gospodarstw

³¹ Tamże.

³² B r. K u c z y ń s k i, Czegośmy pożąдали..., Biuletyn Wydziału Kultury PPRN w Kolbuszowej, nr 10 (1969).

³³ S m ó l s k i, Kolonie..., op. cit., s. 3.

zbudowane były gnojownie i zbiorniki na gnojówkę.³⁴ Pierwsi koloniści posiadali narzędzia rolnicze znane już na Zachodzie Europy, z czasem produkowane przez ich miejscowych kowali. Rzemiosło kowalskie było u nich słynne. Nad tym wszystkim czuwał agronom, który od początku był cenionym fachowcem i instruktorem rolnym. Był bardzo zainteresowany systematycznym wzrostem produkcji rolnej. Z chwilą powstania w Galicji szkół rolniczych pierwsi oni posyłali do nich swe dzieci. Na przełomie XIX i XX wieku będziemy u kolonistów obserwować zjawisko samoobrony przed nadmiernym wyzyskiem — lichwą, poprzez tworzenie kółek rolniczych, klas Stefczyka. Na przykład w Windenthalu powstaje Kółko Rolnicze w 1891 roku.³⁵

Mimo wielu pozytywnych czynników, które pomagały w adaptacji i egzystencji życiowej kolonistów tuż przed pierwszą wojną światową obserwuje się proces podupadania ekonomicznego gospodarstw i całych kolonii. Jedną z głównych przyczyn było starzenie się właścicieli gospodarstw a równocześnie ucieczka młodych do miasta lub udawania się na stałą emigrację do krajów niemieckich, Stanów Zjednoczonych i innych krajów Europy Zachodniej. Wielu kolonistów z tego powodu sprzedaje swoje gospodarstwa a nabywcami byli najczęściej Polacy. Bywało i tak, że te grunta wcześniej dzielili na kawałki — sztuki i sprzedawali sąsiadom.³⁶ Wielu Polaków w tym czasie wracało z sezonowej — kilkuletniej emigracji, a zarobione pieniądze mogli zainwestować w te podupadłe gospodarstwa. Dane statystyczne z lat dwudziestych naszego wieku wskazują na stały proces zmniejszania się ludności niemieckiej na terenie Puszczy Sandomierskiej. Najliczniejszą kolonią w tym okresie były: Hohenbach—Czermin, Reichsheim, Padew, Ranischau; najmniej tej grupy ludności będą liczyć osady w Windenthalu i w Jaślanach. W powiecie mieleckim dużą liczbę Niemców utrzymywały dość dobre gleby i inne przychylne czynniki gospodarcze.

Po odzyskaniu niepodległości, w roku 1918, przez naród polski obserwujemy zjawisko nacisku opinii publicznej — wspomniałem już wcześniej o tym — na zmianę nazw dawnych kolonii niemieckich. Wprawdzie podział administracyjny gmin jednostkowych nie ulega zmianie i trwa do końca 1934 r., to jednak proces zmian nazw trwa krócej bo do roku 1926. Przyjęto polskie nazwy: Windenthal — Dzikowiec Nowy, Ranischau — Ranizów, Hohenbach — Czermin, Josephsdorf — Jaślany, Reichsheim — Sarnów i inne.

Do roku 1933 ludność niemiecka, jaka jeszcze pozostała na terenach w widłach Wisły i Sanu — uległa dalszemu procesowi polonizacji.

³⁴ „Przewodnik Kółek Rolniczych” z dnia 27 luty 1927 r. nr 9 oraz z dnia 9 grudnia 1928 r. nr 50.

³⁵ F r. In g r a m: **Kółko rolnicze w Nowym Dzikowcu**, Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1928, Małop. Tow. Rolnicze, Lwów 1929, s. 27.

³⁶ Kronika Szkoły Podstawowej w Lipnicy, gmina Stary Dzikowiec.

Rokiem przełomowym w tym okresie był rok 1933, w którym to Hitler i jego partia faszystowska doszła do władzy. Wśród potomków kolonistów niemieckich, zamieszkujących tereny północnej części obecnego województwa rzeszowskiego, zaczęli działać emisariusze ideologii faszystowskiej naślani z Niemiec. Powstawać zaczęły tajne, nacjonalistyczne organizacje niemieckie w rodzaju Volksverband, Jugendeutsche Partei. Przygotowywały one niektórych niemieckich kolonistów do odegrania czynnej roli" w zbliżającej się wojnie Polski z Niemcami. Reanimatorami niemczyzny przed wybuchem nowej wojny w roku 1939 byli: dr Herbert Czają z Mielca — profesor gimnazjalny, Alfons Schmalenberg z Ranizowa — pastor ewangelicki, Johann Graeber i Julian Lotz z Dzikowca Nowego, Johann Reinberger z Niska.³⁷ Wraz z innymi kolonistami byli oni aktywnie działającymi członkami piątej kolumny. Do pomocy w dostarczaniu materiałów szpiegowskich służył nacjonalista ukraiński — zaciekły wróg Polaków — Włodzimierz Halicki, znany od 1939 r. policjant w Kolbuszowej.³⁸

Ludność ta stanęła w obliczu trudnych do wyboru decyzji. Trzeba się było opowiedzieć w chwili wybuchu wojny za narodowością niemiecką, bądź za polską. Wojna była więc przyczyną odrodzenia się uczuć, u niektórych potomków kolonistów, na korzyść niemieckiego okupanta. Większość z tej grupy ludności była niezdecydowana i dlatego stała się przedmiotem oddziaływania całego mechanizmu nacisku okupanta. W chwili wkroczenia wojsk niemieckich ludność ta dawała jednak przykłady swej sympatii i zdrady, wcześniej przyjętej polskości. Przykładem tego było przesłanie sygnałów za pomocą raketnika lotnikom niemieckim w pierwszych dniach września w Dzikowcu Nowym.³⁹ Z tej samej miejscowości członkowie z Jugendeutsche Partei witali wkraczających Niemców chlebem i solą na drodze pomiędzy Kolbuszową a Werynią i Dzikowcem. Podobne przykłady sympatii notowano także wśród kolonistów niemieckich w okolicach Mielca. Na początku okupacji, w latach 1939—1942, wśród nich utworzono policję Selbstschutz — samoobrona. Włączała się ona czynnie w tym czasie do walki z ludnością polską i donosiła władzom okupacyjnym o wszelkich przejawach i formach ich sprzeciwu czy niezadowolenia. Jednocześnie, od grudnia 1939 r., przeprowadzono akcję wpisywania się byłych kolonistów na tzw. yolkslistę (tzw. Deutsche Yolkszugehörige). Nasilano akcję przywrócenia ich wszystkim narodowości niemieckiej. Niemcy starali się różnymi sposobami zachęcić tę grupę do zapisywania się na volksdeutscherów. Były przypadki przyjmowania nawet na reichlistę tych, którzy udowodnili pochodzenie niemieckie do trzeciego pokolenia do tyłu. Na uroczystym wręczeniu niemieckich dowodów

³⁷ T. Sagan, **Konspiracja w Natanie**, Warszawa 1972, s. 111.

³⁸ E. Wiś z, **Akcja Zero**, Nowiny Rzeszowskie, nr 19/3302.

³⁹ Relacja Józefa Maciąga, byłego zastępcy Komendanta Policji Granatowej w Ranizowie w latach 1940—1944, zam. w Dzikowcu N. (w zbiorach autora).

tożsamości w Dzikowcu Nowym i Raniszowie w grudniu 1939 r. — uczestniczył sam starosta dr Ehaus — poraż pierwszy przedstawiono kwestię reaktywowania osadnictwa niemieckiego w byłych koloniach okresu „kolonizacji józefińskiej”.⁴⁰ W tym celu już w roku 1940, z polecenia władz administracyjnych okupanta, geodeci opracowywali mapki na których wytyczali gospodarstwa 10 ha w okolicach między Dzikowcem a Kamieniem. Na tych projektowanych gospodarstwach mieli osiąść, po zakończonej — zwycięskiej wojnie, zasłużeń dla trzeciej Rzeszy Niemcy.⁴¹ Miało to potwierdzenie w wytycznym planu niemieckiego tzw. Bodenordnung im General Gouvernement, mającego na celu przebudowę systemu rolnego w okupowanym kraju.⁴² Projekt ten, który był w posiadaniu gubernatora Franka, zmierzał do zastąpienia polskich chłopów przez osadników niemieckich, przybyłych z Niemiec i rekrutujących się z byłych kolonistów — volksdeutscherów, a także zalecał tworzenie wielkich gospodarstw na rzecz wojsk okupacyjnych. Projekt ten, decyzją Franka, został odroczony do jesieni 1941 r. Zamiary regermanizacji (Wiederindeu-tschung) spowodowały utworzenie w Raniszowie, latem 1940 roku, większego skupiska Niemców — reiches i volksdeutscherów — rolników, pod nazwą Gutsverwaltung Ranischau z filiami w przeznaczonych do całkowitego wysiedlenia wsiach: Dzikowiec, Dzikowiec Nowy, Lipnica, Wola Raniszowska.⁴³

Kazimierz Skowroński w swojej pracy pisał, że Niemcy mieli zamiar stworzenia niemieckiego wału wzdłuż Sanu, który miał obejmować m.in. Nisko, Raniszów, na Powiślu wzdłuż Wisłoki i na Posaniu k/Leżajska. Wykorzystane miały być w tym celu były kolonie niemieckie i jej mieszkańcy. Tezę tę oparł na analizie ustnych relacji ludzi działających i żyjących w tym czasie w powiecie kolbuszowskim. Natomiast brak jest potwierdzenia w źródłach niemieckich z okresu okupacji, które w większości zaginęły. Niemniej jednak była to próba ożywienia działalności politycznej i gospodarczej ludności niemieckiej na tych terenach dawnej Puszczy Sandomierskiej, gdzie żyło i egzystowało czwarte i piąte pokolenie wywodzące się z byłych kolonistów niemieckich.

W wyniku oporu ludności polskiej i zaistniałych zmian w projektach władz okupacyjnych — w roku 1942 większość kolonistów m.in. z Dzikowca Nowego, Raniszowa i innych miejscowości wyjechała na tereny byłych kolonii w okolicach Mielca, gdzie utworzono nowe osady jak np. Weizenbring — Pławska Wola.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Relacja Antoniego Kościółka, nauczyciela w Dzikowcu, oficera ZWZ-AK, d-ca palcówki AK Dzikowiec-Raniszów, zam. w Rzeszowie.

⁴² T. U r b a Ń s k i: Twierdzą był im każdy próg, WTK, nr 35/1969 r.

⁴³ K. S k o w r o Ń s k i, Wysiedlenie ludności polskiej w widłach Wisły i Sanu w latach okupacji 1939—1943 (W:) studia nad okupacją hitlerowską połudn.-wschodn. części Polski, t. I, Rzeszów 1976, s. 116.

Stwierdziłem wcześniej, że część tej ludności poszła na współpracę z okupantem zachęcona wieloma opłacalnymi dla niej propozycjami. Młodzież zaczęła uczęszczać do szkół niemieckich,⁴⁴ niektórzy ze starszych wstępowali do formacji wojskowych i policyjnych a z innych organizowano oddziały SA i tzw. Ladnwache — straży wiejskiej.⁴⁵ Wielu kolonistów otrzymało stanowiska w administracji samorządowej władz okupacyjnych: Hans Zimmermann z Czermina został burmistrzem w Mielcu, stolarz Friedrich Keiper — burmistrzem w Leżajsku, Dimmler — wójtem w Woli Żarczyckiej, Julian Lotz — wójtem w Dzikowcu, Heinrich Ser-van — wójtem w Tuszowie Narodowym, Schmallenberg z Raniżowa — burmistrzem w Sędziszowie. Z młodych kolonistów, którzy byli pod wpływem Jugendeutsche Partei, władze okupacyjne miały gorliwych i uczuciowych współpracowników. Należeli do nich: Florian Wildhirt z Dzikowca Nowego — był strażnikiem obozu pracy przymusowej w Płaszowie k/Krakowa, Rudolf Zimmermann z Czermina, bracia Oskar i Edward Jekowie z Goleniowa k/Mielca wstąpili do gestapo; Johan Straub z Lipnicy i Adam Wacht wstąpili do niemieckiej żandarmerii i inni. W czasie okupacji koloniści współpracowali z władzami okupacyjnymi a znając teren ułatwiali zadanie okupantowi. Za ich sprawą zginęło wiele ludzi: Żydów i Polaków.⁴⁶

Wielu z byłych kolonistów nie poszło na współpracę z okupantem, za co musieli się przez cały czas wojny ukrywać, często pod zmienionym nazwiskiem. Służyli oni swoją postawą i aktywnym włączeniem się do czynnej walki w ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Wymienić tu należy takich ludzi pochodzących z tego terenu a znanych w całym kraju, jak Roman Gesing z Jaślan i inni. W powiecie kol-buszkowskim nie poszli na współpracę m.in. Franciszek Ingram z Kolbuszowej, Franciszek Straub z Dzikowca i wielu innych. O przejawie takiej postawy donosi dokument — sprawozdanie Waltera Bierkampa — szefa policji i służby bezpieczeństwa w GG o volksdeutscherach pochodzące z września 1953 r. „...Ogółem panuje przekonanie, że volksdeutsche utrzymywali swoją łączność z polskością i nie trudzą się w ogóle, by oderwać się od niej. Większość ich posługuje się jak poprzednio językiem polskim i nie wykazuje chęci wcale, by uczyć się niemieckiego. Dzieci, które chodzą do szkoły niemieckiej, są w domu wychowywane w duchu polskim, jak to powszechnie podkreślają niemieccy nauczyciele...”.⁴⁷

Ci wszyscy, którzy współpracowali z okupantem wyjechali, opuścili te okolice wraz z uciekającym okupantem niemieckim, ale z przeświadczeniem, że

⁴⁴ Jan Draus, Ryszard Terlecki: Oświata na Rzeszowszczyźnie w, latach 1939—1945. Wyd. Ossolineum, Wrocław 19-84, s. 97—104 (Szkolnictwo niemieckie).

⁴⁵ S t. Z a b i e r o w s k i: Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską, Rzeszów 1975, s. 82

⁴⁶ J ó z e f N o w a k, Koloniści niemieccy w Czerniinie, „Nowiny” nr 184/10138.

⁴⁷ K. M. P o s p i e s z a l s k i: Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce, cz. II, GG, Wybór dokumentów i próba syntezy (Documenta Occupations VI), Poznań 1958, Patr: S t. Z a b i e r o w s k i, Rzeszowskie..., op. cit.

jeszcze tu wróca: upominali służbę aby pilnowała ich nieruchomości.⁴⁸ Wielu z nich co miało coś na sumieniu nie wróciło już nigdy w rodzinne strony, zaś pozostali po wielu latach nawiązali łączność z krewnymi drogą listowną lub powrócili na swoje dawne miejsce.

Problem niemiecki na terenie Puszczy Sandomierskiej zapoczątkowany w okresie „kolonizacji józefińskiej” a nawet wcześniej został zdaniem moim ostatecznie zakończony w wyniku klęski hitlerowskich Niemiec i zakończeniu drugiej wojny światowej.⁴⁹

**ANEKS Wykaz nazwisk^ kolonistów
niemieckich osiedlonych
w Windenthalu — Dzikowiec Nowy w roku 1783**

1- Asjan	16. Hipp	31. Rudolph
2. Birmbach	17. Hart	32. Rhcin
3. Aufssner	18. Hettel	33. Straub
4. Dank	19. Hoser	34. Streb
ó. Dikmajer	20. Ingram	35. Schiffer
6. Dittmajer	21. Korb	36. Schneider
7. Diva	22. Lotz	37. Schufser
8. Ejersch	23. Legel	38. Schuster
9. Freinzinger	24. Ludwig	39. Schwakopp
10. Gessin	25. Makxym	40. Ungehauer
U. Graeber	26. Kuppel	41. Wacht
12. Harsche	27. Nidenthal	42. Welzer
13. Hahn	28. Neufs	43. Wandecker
14. Hahnin	29. Plefsin	44. Weitager
15. Heinrich	30. Reising	45. Wildhiert

⁴⁸ J. N o w a k, Koloniści..., op. cit.

⁴⁹ Liber Mortuorum 1802—11846, Arch. paraf, w Dziłcowcu; Patrz: M. P i ó r e k : Dzikowiec i okolice w przeszłości (lata 1566—1966), Dział Etnografii Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, Werynia 1978' (maszynopis), s. 83—84. Pisownia nazwisk zachowana z dokumentów parafialnych.

„Łatwo jest mówić o ojczyźnie, trudniej dla niej pracować, a jeszcze trudniej cierpieć”

KOLBUSZOWIANIE W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Wstęp

1 września 1939 roku hitlerowskie Niemcy, sprzymierzone z Japonią i Włochami, dokonały agresji na państwo polskie. W dwa dni później wystąpiły przeciwko nim Wielka Brytania i Francja i w ten sposób rozpoczęła się druga wojna światowa. Wybuchła ona w dwadzieścia jeden lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej, wywołanej również przez Niemców, w celu zdobycia panowania w Europie.

Druga wojna światowa zrodziła się z niemieckiej chęci dokonania odwetu za "klęskę poniesioną w pierwszej wojnie światowej. Trwała ona prawie sześć lat i przyniosła mnóstwo cierpień, przedwczesnych zgonów i zniszczeń materialnych wielkim rzeszom ludzi z różnych krajów i narodów świata. Zginęło w niej około trzydzieści milionów osób, drugie zaś tyle odniosło trwałe kalectwa.

Wśród trzydziestu milionów śmiertelnych ofiar drugiej wojny światowej znalazło się sześć milionów obywateli polskich, szczególnie Polaków i Żydów. Z tego sześćset tysięcy poległo żołnierską śmiercią na wojennych frontach, reszta została wymordowana w planowej, niemieckiej akcji eksterminacyjnej, prowadzonej głównie w obozach koncentracyjnych.

Obozy takie tworzyły rządy niektórych państw europejskich i pozaeuropejskich, po pierwszej wojnie światowej, dla zamknięcia w nich i izolowania od reszty społeczeństw przestępców kryminalnych oraz przeciwników politycznych. Wykorzystywały tych ludzi, będących więźniami kryminalnymi czy politycznymi, do bezpłatnej, niewolniczej pracy i pomалу wyniszczały, nie dostarczając im odpowiedniej ilości i jakości pożywienia, skazując ich na zimno, niehigieniczne warunki bytu, choroby epidemiczne, nostalgię i załamania psychiczne oraz, w efekcie, na przedwczesny zgon.

W okresie drugiej wojny światowej zostały ujawnione liczne obozy koncentracyjne, założone przez Niemców w ich kraju i na zdobytych ziemiach. Wówczas to niektóre z tych obozów, nazywanych po niemiecku

„Konzentrationslagern”, stały się miejscami celowej i systematycznej zagłady setek, tysięcy, a nawet milionów ludzi. Ludzi niewinnych, wyrwanych brutalnie z domów, rodzin, środowisk i zabijanych dlatego tylko, że istnieli, jak Żydzi czy Cyganie, albo dlatego, że zachowali uczucia patriotyczne wobec swojej podbitej ojczyzny i chcieli działać na rzecz wyzwolenia jej z niewoli, jak Polacy.

„Konzentrationslagern” tworzono w Niemczech zaraz po powstaniu tam, w 1933 r., dyktatury faszystowskiej, czyli nieograniczonej władzy Narodowo Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (skrót NSDAP) i Adolfa Hitlera, jej przywódcy. Niemcy nazwano wtedy Trzecią Rzeszą, a NSDAP nie posiadała nic wspólnego z ideologią socjalistyczną. Umacniała ona władzę i interesy kapitalistów i obszarników.

Hitler i członkowie NSDAP głosili, że Niemcy są rasą panów, nadludzi; że muszą odzyskać straty terytorialne poniesione w wyniku pierwszej wojny światowej i zdobyć sobie odpowiednią przestrzeń życiową, że do poniesienia przez Niemcy klęski w pierwszej wojnie przyczynili się komuniści i Żydzi i należy ich wytepić.

Poglądy Hitlera odpowiadały większości członków narodu niemieckiego. Oddali mu oni, w 1933 r. stanowisko kanclerza, premiera rządu i władzę dyktatorską.

Hitler stworzył w Niemczech ustrój faszystowski, wzorowany na włoskim. Zniósł parlament i swobody polityczne obywateli. Wprowadził rządy policyjne i zwalczał bezwzględnie komunistów, Żydów oraz wszystkich przeciwników swojej ideologii. On i jego partia organizowali dla nich i stale rozbudowywali, więzienia i obozy koncentracyjne. Popierali rozwój przemysłu zbrojeniowego i przygotowywali Niemcy do wywołania drugiej wojny światowej.

Z niemieckiej faszystowskiej policji najbardziej znane stały się wkrótce Gestapo i S.S. Gestapo oznaczało Tajną Policję Państwową (Geheime Staats-polizei). SS było skrótem od nazwy policji partyjnej, Schutzstaffel. Gestapowcy i esesmani byli przez ponad dziewięć lat postrachem milionów ludzi. Dostarczali więźniów do „Konzentrationslagern”, strzegli ich tam i wyniszczali. Obozy koncentracyjne organizował Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w pobliżu dużych miast, zapewniając siłę roboczą tamtejszym zakładom przemysłowym, należącym do wielkich kapitalistów. Od 1936 r. podlegały one Inspektorowi Obozów Koncentracyjnych Głównego Urzędu Zarządzania Gospodarką SS.¹

Pierwsze niemieckie lagry powstały w miejscowościach: Buchenwald koło Weimaru, Dachau koło Monachium, Sachsenhausen, Oranienburg i Ravensbruck koło Berlina, Flossenburg koło Norymbergii. Po zajęciu przez Niemców w 1938r. Austrii utworzono tam obóz w Mauthausen koło

Linzu. Dalsze obozy zakładano w czasie drugiej wojny światowej, a to

¹ Mała Encyklopedia Powszechna PWN. Warszawa 1959, s. 637; Słownik Historii Polski, Warszawa 1973, s. 277.

w Bergen-Belsen koło, Hanoweru, Gross-Rosen koło Wrocławia, Gusen, Litomierzycach, Neuengamme i innych miejscowościach. Wtedy też stworzono liczne obozy koncentracyjne na zdobytych ziemiach polskich. Po lacy napadnięci 1 września 1939 r. bronili się kilka tygodni, ale musieli się poddać. Powstała kilkuletnia okupacja niemiecka, zajęcie części ich terenów. "

Niemcy wykorzystali zdobyte ziemie polskie zgodnie ze swoimi założeniami. W organizowanych zaś na nich obozach koncentracyjnych wyniszczali niepotrzebnych im obywateli polskich oraz innych krajów europejskich, przywożonych tutaj masowo. Potworzyli tu obozy małe, średnie i duże. Nawet olbrzymie, jak Oświęcim.

Z innych dużych obozów znane były Bełżec, Chełmno nad Nerem, Sobibór, Stutthoff koło Gdańska, Majdanek koło Lublina, Treblinka pod Warszawą i inne. Największym z nich był jednak obóz w Oświęcimiu, Auschwitz, położony na skraju Górnego Śląska, obejmujący obóz maski pod tym miastem, obóz kobiecy i cygański w pobliskiej wsi Brzezinka (Birkenau) i obóz mieszany w następnej wsi Monowice.

Każdy „Konzentrationslager” stanowił zbiorowisko budynków, nazywanych blokami. Czasem były to pomieszczenia murowane, najczęściej jednak drewniane baraki, oddzielone od świata rzędami kolczastych drutów i szeregiem wież wartowniczych. Poprzez druty przepływał prąd elektryczny, a na wieżach czuwali esesmani. Oni też tworzyli wyższą kadre pracowników obozowych. Niższych funkcyjnych dobierano spośród kryminalistów.

Przed wojną niemieckie obozy koncentracyjne nie były zapewne zbyt zatłoczone więźniami, Haftlingami, Takimi stały się podczas wojny i wtedy życie w nich stało się męczarnią. Głodowe racje żywnościowe, brak ciepłej odzieży i elementarnych urządzeń sanitarnych, zimno, długa, ponad siły praca oraz cały system stosowanych szykan, powodowały masowe wymieranie więźniów. Zabijali ich też esesmani w różnych egzekucjach, a w dużych obozach takich jak Oświęcim, Majdanek czy Ravensbruck, również w specjalnie przygotowanych komorach gazowych. Wykańczały też często Haftlingów apatia i monotonia panujące w obozach, brak radości, która potrzebna jest człowiekowi do życia, tak samo jak pożywienie, ciepło, sen, powietrze i światło. Tylko ludzie bardzo odporni fizycznie i psychicznie przeżywali obóz.

Ogólna liczba niemieckich obozów koncentracyjnych w czasie drugiej wojny światowej wynosiła około dwa tysiące. Przeszło przez te obozy od początku ich istnienia dwanaście, czy nawet osiemnaście milionów ludzi. Ile milionów z tego zginęło, nie wiadomo. Esesmani nie prowadzili bowiem ewidencji swoich ofiar, a w ostatnich wojennych dniach zniszczyli większość obozowej dokumentacji.

Historycy podają, że w samym obozie oświęcimskim zmarło cztery miliony osób z różnych narodów i krajów Europy. W obozie na Majdanku

zamordowano prawie czterysta ich tysięcy. Zwłoki tych męczenników, tak często młodych, wykształconych i zdolnych, grzebano byle gdzie, albo palono w piecach krematoryjnych.

W przedstawionych powyżej niemieckich obozach, koncentracyjnych przebywali też i nie rzadko rozstawali się z życiem, Kolbuszowianie, mieszkańcy Kolbuszowej i powiatu kolbuszowskiego, terenów położonych obecnie w województwach rzeszowskim i tarnobrzeskim.

W pracy „Kolbuszowianie w niemieckich obozach koncentracyjnych” zostały ujęte nazwiska i krótkie życiorysy byłych więźniów tych obozów, pochodzących tylko z miasta Kolbuszowej oraz z Kolbuszowej Dolnej i z Kolbuszowej Górnej, dwóch wsi, przylegających ściśle do Kolbuszowej — miasta i stanowiącej jego przedmieścia. Poprzedza je szkice obrazujące sytuację Polaków w okresie okupacji niemieckiej, więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych oraz fragmenty z przedwojennego życia Kolbuszowian.

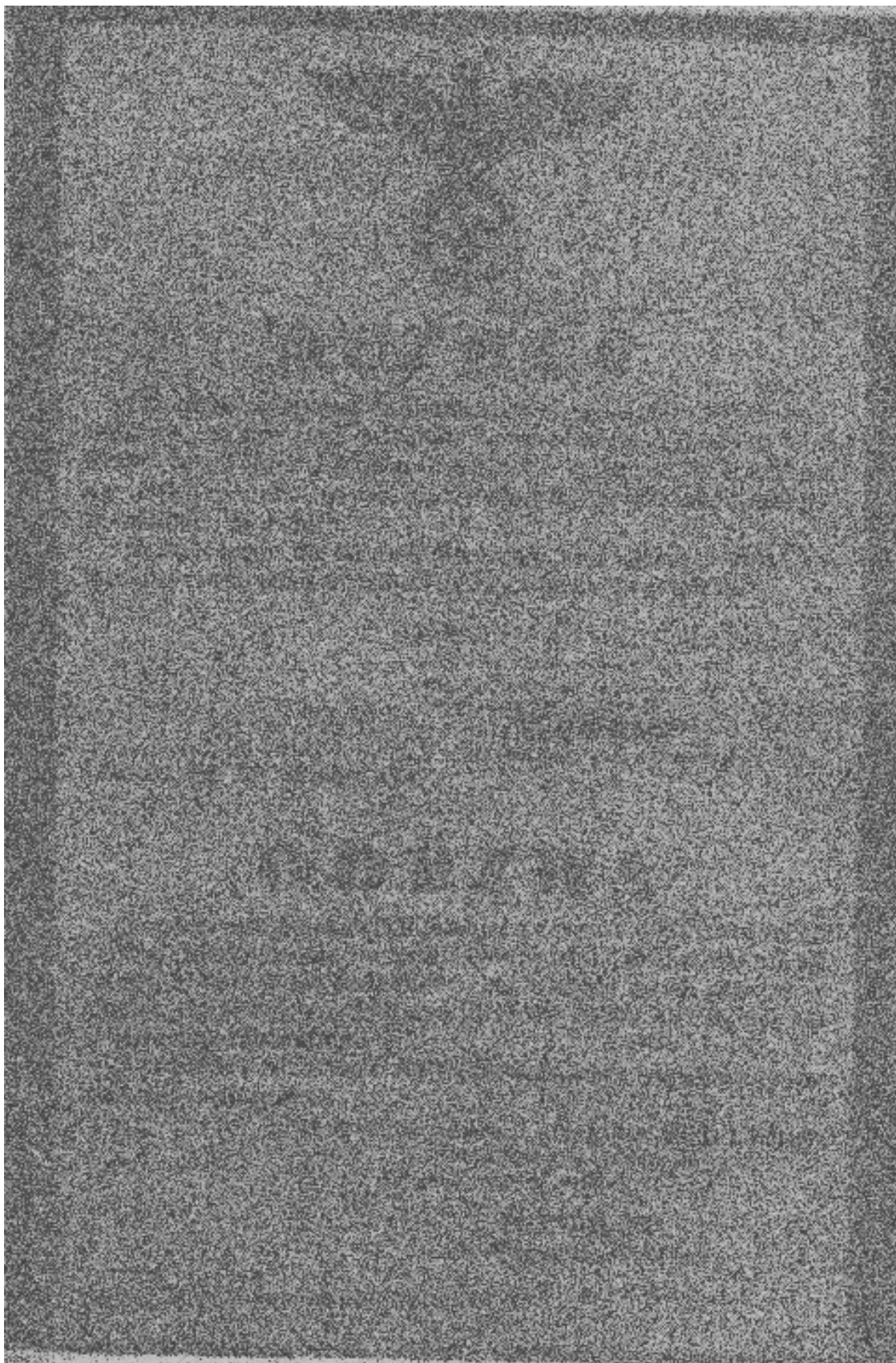
Niemiecka okupacja ziem polskich

Państwo polskie, zaatakowane przez Niemców 1 września 1939 r., było słabe i nieprzygotowane do nowoczesnej wojny. Odrodziło się po pierwszej wojnie światowej ze studwudziestoletniej niewoli i posiadało różnych przeciwników. Uderzenie hitlerowskie na Polskę było miażdżące. Wojsko polskie usiłujące się mu przeciwstawić, zostało rozbite w ciągu trzech tygodni. Dłużej broniło się ono tylko w pojedynczych odosobnionych punktach. Ówczesna jego walka przeszła do historii jako kampania wrześniowa.

Część uczestników kampanii wrześniowej wyemigrowała do Francji, pragnąc działać dalej dla odzyskania niepodległości kraju.

Niemcy zajęli ziemie polskie po Narew, Bug i San i wnet je podzielili. Pomorze Gdańskie, Wielkopolskę i Górny Śląsk wcielili do Rzeszy. Z reszty zaś opanowanych terenów utworzyli małe, rzekomo odrębne państewko, pod nazwą Generalne Gubernatorstwo. Obszary wcielone do Rzeszy od razu germanizowali. Generalne Gubernatorstwo miało im dostarczać żywności i siły roboczej. Utworzenie Generalnego Gubernatorstwa (G.G.) zostało ogłoszone 26 października 1939 r. W skład jego weszły: część Mazowsza z Warszawą, Kielecczyzna, Lubelszczyzna i Małopolska w widłach Wisły i Sanu. Obsz?4r jego początkowo wynosił 93 tys. km², a liczba mieszkańców około 13 milionów.²

² W 1941 r. po agresji na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) przyłączyli Niemcy do G. G. ziemie dawnej Rusi Halickiej od Sanu do Zbrucza jako dystrykt Galicja.



G.G. dzieliło się na dystrykty czyli okręgi, odpowiadające prawie dawnym, polskim województwom oraz na powiaty, gminy i gromady. Wszędzie ustanowili Niemcy organy swojej władzy, zachowując urzędy

polskie i posterunki Polskiej Policji Państwowej, jako instytucje pomocnicze. Wydawali ogłoszenia wzywające Polaków do podejmowania pracy na dawnych stanowiskach. Językiem urzędowym był język niemiecki. Niemcy pozajmowali budynki rządowe a czasem i inne. Wszyscy mieszkańcy G.G. Byli zobowiązani pracować intensywnie pod niemieckim kierownictwem dla dobra wielkich Niemiec, szanować ich przedstawicieli i wykonywać niemieckie zarządzenia. Bogactwa mineralne i zasoby surowcowe ziemi polskiej miały być jak najbardziej eksploatowane. Rolnicy obowiązani byli oddawać Niemcom kontyngenty, czyli obowiązkowe dostawy płodów rolnych. Mieszkańcom miast przyznano niewielkie przydziały żywnościowe na kartki. Podobnie na kartkę, raz w roku, mogli oni zakupić coś z odzieży i parę obuwia. Szkoły średnie i wyższe oraz wszystkie placówki kulturalne zamknięto. Pozostawiono tylko szkoły podstawowe, nazywane tak jak i przed wojną powszechnymi i wieczorowe szkoły zawodowe.

Żydów zamykali okupanci w gettach, osobnych dzielnicach miejskich. Wywozili ich stąd do pracy w małych obozach koncentracyjnych, tworzonych masowo w różnych miejscowościach, albo do wielkich obozów dla zlikwidowania ich. Tych nieszczęsnych wyznawców religii mojżeszowej wszędzie wyniszczano. Wytępiono ich ostatecznie w 1943 r. Uratowały się tylko nieliczne jednostki spośród nich, przechowane przez Polaków, ryzykujących w tym celu własne życie.

Wiele wsi polskich Niemcy wysiedlili i tworzyli na ich terenach wielkie poligony wojskowe. Wysiedleni rolnicy przenosili się często do pożydowskich domów w miastach.

Polacy nie mogli posiadać żadnych organizacji (poza strażą pożarną), broni, aparatów radiowych i maszyn do pisania. Wieczorne i ranne wychodzenie ich z domów ograniczała godzina policyjna. Wieczór okna izb mieszkalnych musiały być zasłonięte i osiedla ludzkie były wtedy ciemne, jakby wymarłe. Wszyscy musieli tylko pracować i słuchać. Bezrobotni powinni byli pojechać na roboty do Niemiec.

Wszelkie próby oporu i wykroczenia przeciwko zarządzeniom władz niemieckich były surowo karane. Czuwały nad tym placówki policji i żandarmerii. Na przestępców kryminalnych i politycznych czekały więzienia i obozy koncentracyjne. Często również kule i szubieniczne stryczki. Niemcy od razu wprowadzili terror. Już we wrześniu 1939 r. za zabicie w Wawrze pod Warszawą, dwóch niemieckich żołnierzy powiesili Niemcy od razu stu siedmiu Polaków. W końcu tego samego roku komendantura Niemieckiej policji w Krakowie opracowała plan „Ausserordentliche Befriedungsaktion” (A.B.) działalności prewencyjnej. Przewidywała ona aresztowanie i wysłanie do obozów koncentracyjnych polskich, przedwojennych aktywistów społecznych, osób, mogących zostać przywódcami

antyniemieckiego ruchu oporu.³ W ramach tej akcji znalazło się w obozach koncentracyjnych, już w 1940 r. wielu Polaków, działaczy politycznych, nauczycieli, księży świeckich, zakonnych, oficerów wojskowych i innych. Później robili też Niemcy karne pacyfikacje różnych miejscowości oraz łapanki uliczne. Ujęte osoby czasem wysyłano do Niemiec, a czasem do obozów koncentracyjnych.

Mieszkańcy G.G. żyli w ciągłym strachu i niepewności jutra. Większość z nich zachowała uczciwość obywatelską, godność narodową i patriotyzm. Wierzyła, że Niemcy wkrótce zostaną pokonane i Polska znowu się odrodzi. Chciała działać w tym kierunku. Stąd jedni z nich nie pracowali rzetelnie dla Niemców czy prowadzili nielegalny handel, inni uczyli potajemnie dzieci i młodzież w polskim duchu, ukrywali aparaty radiowe, słuchali zachodnich audycji, wzywających do oporu przeciwko najeźdźcy i rozpowszechniali zdobyte wiadomości, ukrywali broń i Żydów, tworzyli tajne, czyli konspiracyjne organizacje i należeli do nich; odbudowywali podziemną akcję polską, wydawali i czytali antyniemieckie gazetki. Z czasem stali się członkami zorganizowanego, ogólnopolskiego Ruchu Oporu.

Ruch ten tworzyli byli żołnierze i oficerowie polscy już od ostatnich dni września 1939 r. W tym czasie powstał też we Francji emigracyjny rząd polski z gen. Władysławem Sikorskim na czele. Organizował on wojsko polskie na obczyźnie i mobilizował rodaków w kraju.

W listopadzie ostatnio podanego roku gen. Sikorski utworzył Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), organizację stanowiącą konspiracyjną konstytucję armii polskiej. Komórki ZWZ powstawały od 1940 r. prawie że we wszystkich miejscowościach na ziemiach polskich. W 1942 r. ZWZ otrzymał nazwę Armii Krajowej (AK). Odbudowywały się też w ukryciu przedwojenne partie polityczne i nieraz tworzyły własne ugrupowania zbrojne, chociaż za przestępstwa takie groziła kara śmierci.

Powiedzmy od razu, że był też pewien procent, chociaż może nie wielki, nieuczciwych Polaków. Jedni z nich sadzili, że Niemcy pozostaną już na zawsze gospodarzami terenów dawnej Polski i trzeba im wiernie służyć; inni szukali korzyści materialnych, albo dokonania, przy pomocy okupantów, osobistych porachunków. Ci nie cofali się przed składaniem, do Niemców, różnych donosów na swoich rodaków.

Na wskutek tego, a także w wyniku nieostrożności pierwszych polskich konspiratorów, wielu Polaków wpadło w ręce gestapowców, zapędziło cele więzienne, cierpiało męki przesłuchań i maltretowania, po przetrzymaniu zaś tego byli odsyłani do obozów koncentracyjnych, jako więźniowie polityczni. Jechali tam również i kryminaliści. Wielu więźniów, zwłaszcza politycznych, ginęło w lagrach cicho i tak niepotrzebnie, w nędzy oraz samotności.

³ Maria Turlejska: *Prawdy i fikcje*, Warszawa 1966.

Warunki życia więźniów w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie drugiej wojny światowej

Życie więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z czasów drugiej wojny światowej zostało przedstawione po jej zakończeniu w licznych i różnorodnych książkach i publikacjach. Jedną z tych książek pod tytułem „Jacek w Ravensbruck” napisała Janina Augustynowicz, prawie że kolbuszowianka,⁴ drugą zaś „Ucisk i strapienie” stworzył Adam Kozłowiecki, ksiądz-jezuita, związany z Hutą Komorowską, wsią z powiatu kolbuszowskiego.⁵ Wszystkie prace literackie, poświęcone życiu ludzi w niemieckich obozach koncentracyjnych, upowszechniły to zagadnienie w społeczeństwie polskim, ale przypomnijmy tutaj jeszcze pewne jego fragmenty.

Żywot więźnia obozu zaczynał się od aresztowania człowieka, „zabrania go”, jak to mówiło się podczas okupacji, przez gestapowców, żandarmów, czy czasem nawet polskich policjantów, nazywanych „granatowymi”. Czasem zabierano kogoś z domu, czasem z ulicy lub z innego miejsca, nieraz z jakiegoś powodu, ale najczęściej bez powodu.

Potem zabrany, uznany za więźnia politycznego, przeżywał pobyt w jakiejś więziennej celi i przesłuchania na Gestapo. Jeżeli to przetrwał, wysyłano go w zespole współwięźniów, w transporcie, do obozu koncentracyjnego. Kryminaliści, Żydzi czy Cyganie ujęci, jechali bez przesłuchań do obozów. Transport czyli specjalny pociąg z więźniami wjeżdżał do obozu przez bocznice kolejową i bramę ukrytą wśród kolczastych drutów. Bramę zdobił często obłudny, szyderczy napis. Napis na bramie obozu męskiego w Oświęcimiu głosił: „Arbeit macht frei” — Praca czyni wolnym”. Tymczasem żaden z więźniów tego obozu nie doczekał się, nawet po kilkuletniej pracy, wypuszczenia na wolność. Słyszał natomiast często, że z tego obozu wychodzi się przez komin. Jako dym ze spalonego ciała.

Wiemy już, że obóz koncentracyjny składał się z bloków. Więźniowie z przybyłego do niego transportu przechodzili najpierw selekcję. Oddzielano wówczas kobiety, a czasem i dzieci od mężczyzn, młodocianych od starszych i odbierano im posiadane rzeczy. Odzież również. Potem golono „Haftlingom” włosy i przeprowadzano ich przed okiem lekarza. Było to badanie lekarskie. Nigdy nie zdarzyło się, żeby jakiś, nawet najbardziej chory więzień, został po tym „badaniu” zwolniony z obozu. Podane przez niego, przebyte choroby, zapisane w karcie więźnia, służyły potem za wytłumaczenie, w razie prędkiego jego zgonu. Selekcjonowanych więźniów zaliczano jeszcze do jakiejś kategorii społeczności obozowej, w

⁴ Janina Augustynowicz: Jacek w Ravensbruck, Warszawa 1972.

⁵ Adam Kozłowiecki: Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939—1945, Kraków, Apostolstwo Modlitwy. Brak roku wydania. Ks. Kozłowiecki spędził całą wojnę w niemieckich obozach koncentracyjnych. Po jej zakończeniu wyjechał na misje do Afryki. Obecnie jest arcybiskupem katolickim w Zambii.

zależności od narodowości i przypisywanych im win. Dawano im numer, „pasiak” strój w białoniebieskie paski i odpowiedni „winkel”. Pasiak już w lecie nie zawsze ogrzewał należycie więźnia, nie mówiąc o jesieni i zimie. Więzień ten musiał zdobywać sobie, „organizować”, według obozowej gwary, coś z bielizny i dodatkowej odzieży. Winkel był kolorowym trójkątem, przymocowanym do pasiaka. Więźniowie polityczni nosili winkel czerwony, kryminalni zielony, aspołeczni (głównie Żydzi) czarny, bezpaństwowi (Cyganie) niebieski. Na winklu znajdowała się pierwsza litera narodowości więźnia. Pobyt tego ostatniego w obozie rozpoczynała kwarantanna. Było to kilkudniowe przebywanie na specjalnym bloku, urozmaicone przez śledztwo i wielogodzinne ćwiczenia fizyczne, biegi, przysiady czy skoki, wykonywane na ziemi, pod gołym niebem, bez względu na pogodę i porę roku. Wielu słabszych więźniów tego już nie wytrzymało. Tych, którzy przeszli kwarantannę odsyłano na bloki mieszkalne i przeznaczano do pracy.

Blok obozowy posiadał pośrodku sien, która dzieliła go na część A i B. Na początku sieni znajdowało się wejście i wyjście do części A i B, w głębi niej zaś mieściły się umywalnia i ubikacja. W umywalni przeważnie nie było wody bieżącej. W częściach A i B bloku mieściły się po dwie izby, sztuby. Pierwsza izba była dzienna. Więzień, w wolnej chwili, mógł usiąść w niej przy stole, porozmawiać z towarzyszami, czy raz na miesiąc napisać list do domu. W drugiej, nocnej, czyli sypialni, stały koje, piętrowe łóżka bez pościeli. Koje w G.G. bywały najczęściej mocno zatłoczone i sen na nich był nowym rodzajem męczarni, a nie odpoczynku.

Bloki i izby w obozach posiadały swoich przełożonych, gospodarzy, wybieranych przez esesmanów, wyższych funkcjonariuszy, głównie spośród kryminalistów. Był w nich też jakiś samorząd więzienny, ale miejsca w nim obsadzano ludźmi brutalnymi, podlizującymi się Niemcom. Ci, brutalność i chamstwo uważali za energię i siłę. Popierali je. Stąd każdy więzień, mający jakieś, chociażby mało znaczące stanowisko, mógł dopuszczać się nadużyć wobec kolegów bezfunkcyjnych i często ratował ich kosztem, swoje zdrowie i życie.

Pracę wykonywało się w obozach w grupach roboczych zwanych „komandami”. Przywódca komanda nazywał się kapo. Bywali nim Niemiec albo Niemka i posiadali pomocników, niepopularnych „kapusiów”. Więźniowie pracowali czasem w obozowych kuchniach, pralniach, warsztatach, a najczęściej jednak poza obozami, w zakładach przemysłowych, przy budowach, w lasach i gospodarstwach rolnych. Dochodzili codziennie o pracy, po kilka kilometrów i wracali z niej, stąd dzień pracy niezmiernie się wydłużał. Zaczynał się on bardzo wcześnie, a kończył późno. W jesieni i w zimie po ciemku. Rano był czas wyznaczony na mycie się więźnia, sprzątanie sali nocnej i śniadanie, ale do mycia się brakowało ody. W zimie zastępował ją śnieg. Śniadania więzień nie otrzymywał. Dawano mu wieczór na kolację kawałek chleba i trochę czarnej kawy z poleceniem pozostawienia sobie części tego na rano. Jednak porcja nie była duża i wygłodzony więzień spożywał ją od razu. W południe otrzy-

mywał litr zupy — wody, w której czasem pływał ziemniak, grudka kaszy, a niekiedy włókienko mięsa. Łyżki i miski na zupełną większość więźniów nosili przy sobie, idąc do pracy.

Obozowe racje żywnościowe były małe i jałowe i wskutek tego więźniów, już po dwóch tygodniach odczuwał ciągły głód. Organizm jego wyniszczał się i był podatny na choroby. Różne schorzenia i epidemie zbierały w obozach koncentracyjnych olbrzymie żniwo śmierci. Istniały jeszcze w tych obozach tragicznie długie apele ranne i wieczorne. Sprawdzano na nich obecność więźniów, ogłaszano im zarządzenia i wybierano słabszych z nich na stracenie. W Oświęcimiu bowiem, Majdanku, Ravensbruck, a może i w innych obozach, czasem całe transporty przybyłych więźniów, a czasem grupy osób chorych, uśmiercano gazem, cyklonem B, w specjalnych komorach.. Wszędzie pojedyncze osoby skazywano na śmierć głodową w odpowiednich celach.

Według wspomnień więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z okresu drugiej wojny światowej, w miejscach tych nigdy i nigdzie nie było spokoju. W dni świąteczne również. Ale odrobinę odpoczynku mógł więzień znaleźć na rewirze, czyli w obozowym szpitalu.. Pobyt w nim uratował niejedno człowiecze życie.

Jednak olbrzymie rzesze ludzi zginęły w tych nowoczesnych, swoistych fabrykach, zgonów. Wśród żyjących tam i zmarłych ludzi byli też i kolbuszowianie.

Kolbuszowa i Kolbuszowianie przed drugą wojną światową oraz podczas niej

Miasto, a raczej miasteczko Kolbuszowa tuż przed drugą wojną światową było małe i biedne. Nie posiadało połączenia kolejowego ze światem i miało tylko trzy i pół tysiąca mieszkańców, w połowie katolików, w połowie Żydów.⁶

Leżało w województwie lwowskim, kryło się wśród lasów i piasków pozostałych, z dawnej Puszczy Sandomierskiej i stanowiło ośrodek administracyjno-handlowy dla powiatu kolbuszowskiego;

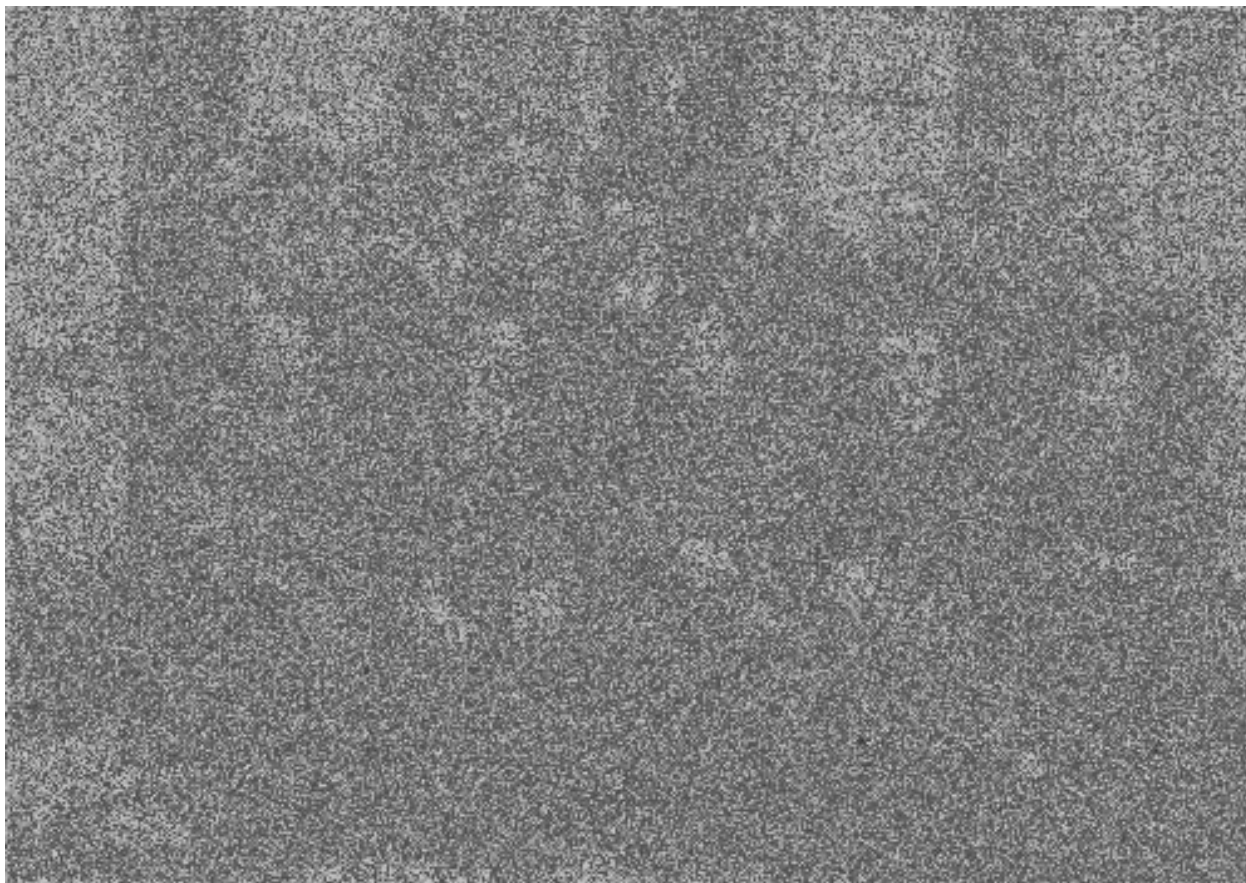
Powiat stanowił niegdyś w Polsce drugi po województwie szczecińskim ośrodek administracji państwowej.

Powiat kolbuszowski powstał w drugiej połowie XIX w., obejmował pięć sąsiednich, małych regionów, a mianowicie region Kolbuszowej, region Sokołowa Małopolskiego, drugiego po Kolbuszowej miasta powiatu, regiony Majdanu Królewskiego i Raniżowa, byłych miasteczek, zaliczonych

⁶ Wg spisu powszechnego z 1931 r. Kolbuszowa posiadała 3260 mieszkańców.
Mały Rocznik Statystyczny z 1936 r., s. 11.

w II Rzeczypospolitej Polskiej do rządu wsi oraz region wsi Niwiska. W powiecie kolbuszowskim znajdowało się razem ponad sześćdziesiąt wsi i żyło w nim prawie siedemdziesiąt tysięcy ludzi.

Władzę w powiecie pełniły — Starostwo Powiatowe ze starostą na czele oraz Wydział Powiatowy. Mieściły się one w Kolbuszowej. Tutaj też znajdowało się kilka urzędów, a to: Sąd Grodzki, posterunek Polskiej Policji Państwowej, poczta, Urząd Skarbowy, Urząd Katastralny (Geodezyczny), Komunalna Kasa Oszczędności, Spółdzielnia Rolnicza „Pług” i Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.



11. Pracownicy Starostwa Powiatowego w Kolbuszowej w 1938 r, w środku siedzi starosta, dr Jan Sienkiewicz. Na prawo od niego jest Franciszek Ingram. Pierwszy od strony prawej stoi Aleksander Pich. Adam Ozimek jest drugi od strony lewej w pierwszym rzędzie stojących.

Zarząd miasta Kolbuszowej spoczywał w ręku rady miejskiej i burmistrza. W radzie zasiadali przedstawiciele katolików i Żydów. Ci ostatni posiadali jeszcze własną gminę, kahał. Urząd miejski nazywano magistratem.

W tamtych czasach Kolbuszowianie katolicy, a także i Żydzi dzielili się na klasy: inteligencję, mieszczaństwo i grupę ludzi biednych, luźno związaną z miastem. Inteligencję katolicką tworzyli księża z miejscowego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych, nauczyciele z dwóch szkół powszechnych, męskiej i żeńskiej oraz z Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum, lekarz, aptekarz, adwokat i urzędnicy. Ludzie ci

pochodzili prawie zawsze spoza Kolbuszowej i przybyli do niej do pracy.

Większość mieszkańców tego miasta, zasadniczy ich trzon stanowili mieszczenie. Byli oni członkami starych rodów, mieszkających tutaj od czasów jego założenia, albo jeszcze wcześniej, posiadali domy, kawałki ziemi i uważali siebie za współwłaścicieli Kolbuszowej, obok Jerzego Marii hrabiego Tyszkiewicza. Ten potomek dawnych dziedziców Kolbuszowej i jej okolicy zamieszkiwał w pobliskiej wsi Werynia. Mieszczenie zasiedzieli na gruncie kolbuszowskim, nazywali siebie „pniakami”, późniejszych dziewiętnastowiecznych nań przybyszów „krzakami” a inteligentów i inne osoby „ptakami”.

W II Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918—1939 „pniaki” i „krzaki” z Kolbuszowej zespoliły się już z sobą i żyły w podobny sposób. „Pniaki” nosiły nazwiska Augustynowiczów, Biesiadeckich, Burkiewiczów, Chodorowskich, Dudzińskich, Golińskich, Jabłońskich, Jęczmieniowskich, Koczoniów, Leśniowskich, Markusiewiczów, Mazurkiewiczów, Ogonków, Pomorskich, Skowrońskich, Winiarskich i Wierzbickich. Rody Gawęckich, Kubickich, Kulczyckich, Lantzów, Olszańskich i innych, już wymarły. „Krzaki” nazywały się Cibickimi, Decami, Drewnickimi, Gródeckimi, Gumińskimi, Januszewskimi czy Widuchowskimi.

Członkowie tych rodów, zwłaszcza starsi, mieszkali w drewnianych domkach z gankami, w otoczeniu ogrodów, poza rynkiem, opanowanym przez Żydów, oraz w dalszych dolnych częściach dwóch głównych ulic, ulicy Trzeciego Maja, nazywanej też Pańską (obecnie Obrońców Pokoju) i ulicy Sędziszowskiej, noszącej przed drugą wojną światową imię Józefa Piłsudskiego (dzisiaj ul. 1-go Maja). Młodszy mieszczenie posiadali już domy murowane, a wszyscy, zajmowali się rzemiosłem, drobnym handlem i dodatkowo uprawą niewielkich gospodarstw rolnych.

Z rzemiosł najpopularniejsze były wśród nich szewstwo, krawiectwo, stolarstwo i masarstwo. Posiadali wielkie zamiłowanie i przywiązanie do swoich kawałków pól. Pracowali na nich, tak jak i w warsztatach, bardzo dużo, a żyli skromnie, często nawet biednie, ale godnie i uczciwie. Popierali władzę państwową i własnym wysiłkiem chcieli dojść do lepszej przyszłości. Nie zazdrościli niczego innym i nie sięgali po cudze mienie.

Jednak w dwudziestoleciu międzywojennym kolbuszowianie „pniaki” już wymierały. W rodzinach ich przychodziło na świat więcej córek niż synów, a ci, często już wykształceni, wyjeżdżali z rodzinnego miasta w poszukiwaniu inteligentnej pracy.

Biedotę tworzyła służba, zatrudniana wówczas w domach mieszczańskich i inteligentnych oraz różne ubogie osoby napływające z podkolbuszowskich wsi. Osiedlały się one głównie na południowym skraju Kolbuszowej i żyły z wykonywanych posług, czy dorywczych zajęć.

Kamienice otaczające kolbuszowski rynek, zbudowane po wielkim pożarze z 1900 r., stojące w przyległych do niego uliczkach okrężnych Mickiewicza

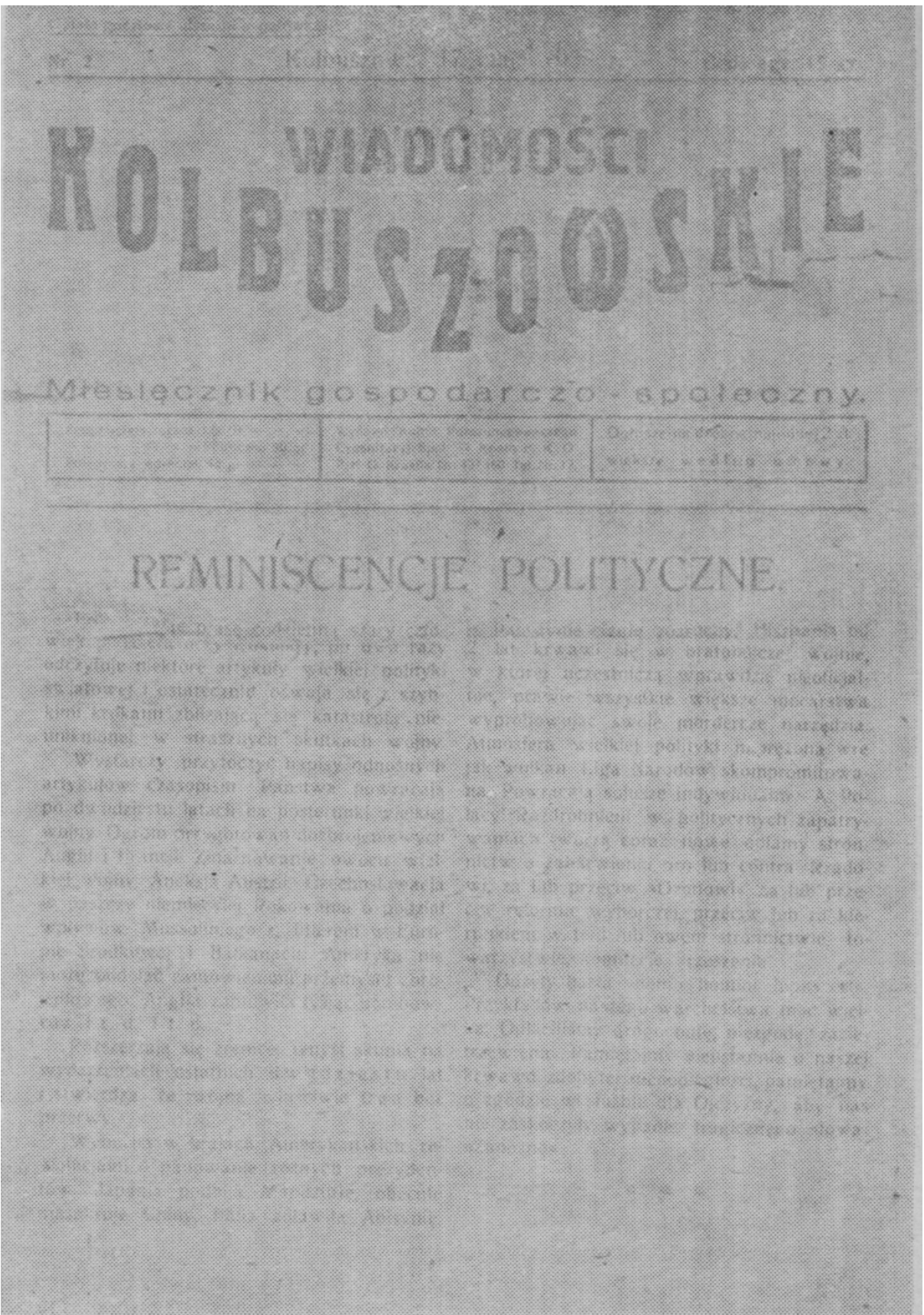
Nad Nilem i Piekarskiej, stanowiły, prawie w całości swojej masie własność i miejsca zamieszkania żydowskiej części Kolbuszowian. Jej członkowie mieszkali jeszcze zwarcie w dzielnicy „Kąty”, przylegającej od południa do rynku i ul. Piekarskiej, przy ul. Zielonej. Zajmowali się również rzemiosłem, ale przede wszystkim handlem i wyszynkiem alkoholu. Ich liczne sklepy i lokale ożywiały się najbardziej we wtorki, dni targowe, kiedy to ludzie z całego powiatu zjeżdżali się dla załatwienia rozmaitych interesów.



12. Kolbuszowa, Rynek. Zdjęcie sprzed 1939 r.

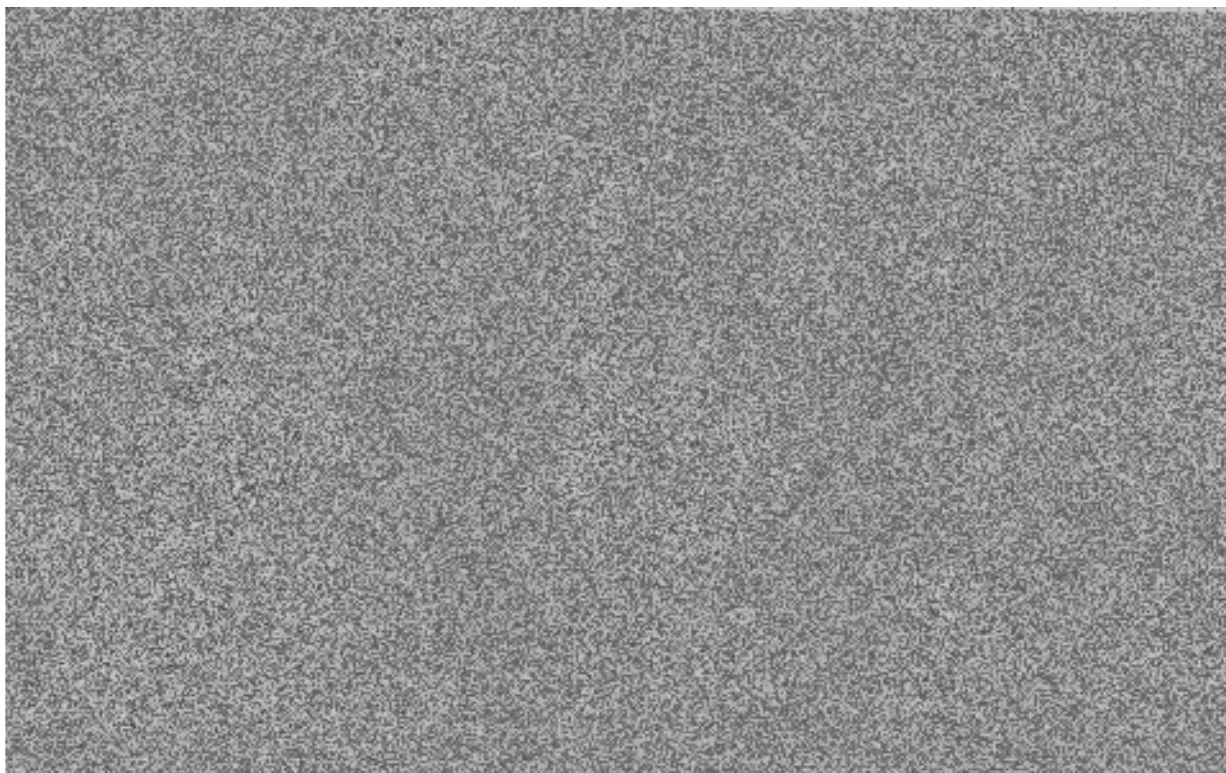
W przedwojennej Kolbuszowej rozwijało się dosyć bujnie życie kulturalne. Przewodzili mu inteligeni. Starsi mieszczaństwo skupiali się przy Towarzystwie „przyjaźń” oraz przy Straży Pożarnej. Młodzież mieszczańska, rzemieślnicza, należała do stowarzyszeń katolickich, ucząca się zaś w gimnazjum uczestniczyła, razem z młodzieżą inteligencją w pracy organizacji społecznych, kierowanych przez aktywistów inteligentkich. Były to organizacje: Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Polski Czerwony Krzyż i inne. I Na czoło inteligentkich aktywistów społecznych wysuwali się wówczas: I Franciszek Ingram, agronom powiatowy, Zbigniew Dobrowolski, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności (KKO), Władysław Wiśniowski, nauczyciel ze Szkoły Męskiej i komendant powiatowy w stopniu porucznika, Związku Strzeleckiego, Kazimierz Nickowski i Leon Anderman; lekarz Adam Ozimek, pracownik Wydziału Powiatowego, Waław Januszewski Stanisław Przybyło, kierownicy szkół, Jan Leśniewicz nauczyciel i inni. I niektórymi tymi ludźmi współpracowali, zwłaszcza w organizacjach Kwiązek Strzelecki i T. G. „Sokół” tylko dwaj mieszczaństwo, Marian Chodorowski i Feliks Dudziński.

W okresie okupacji niemieckiej kilku kolbuszowskich aktywistów społecznych zostało aresztowanych i zginęło w obozach koncentracyjnych,



13. Wiadomości kolbuszowkie.

inni, poszukiwani przez Gestapo, ukrywali się, a tylko nieliczni przeżyli wojnę bez kłopotów z niemiecką policją.



14. Członkowie Zarządu Związku Strzeleckiego w Kolbuszowej w 1837 r. Siedzą od strony lewej: p. p. Welauowski wice starosta, Natalia Babko, nauczycielka, zasłużona instruktorka harcerska, za nią przedstawiciel Okręgu ZS, Zofia Gruszka, nauczycielka i por. Władysław Wiśniewski, komendant powiatowy ZS. Stoją od strony lewej: Jan Leśniewicz, Feliks Dudziński, Zbigniew Dobrowolski, Marian Chodorowski, Meinhardt, lekarz weterynarii, Onyszko, naczelnik poczty, Kazimierz Nickowski, lekarz powiatowy, Jerzy Januszewski i ż. Michał Hrycyszyn.



15. Członkowie ZS w Kolbuszowej w 1935 r.

W II Rzeczypospolitej Polskiej młodzi, a także i starsi Kolbuszowianie, posiadali zapał do pracy społecznej i dużo radości życia. Grali na różnych

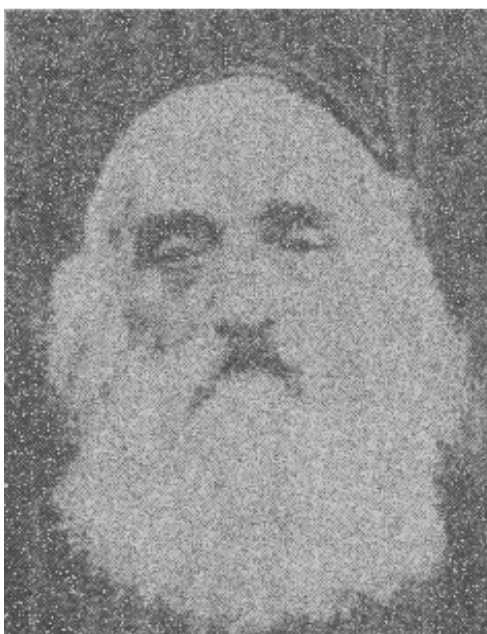
instrumentach, tworzyli zespoły amatorsko-teatralne (przy „Sokole” i kościele) i sportowe. Zbigniew Dobrowolski, Franciszek Ingram, Stanisław Jedynacki i Adam Ozimek wydawali w pomieszczeniach KKO pisma „Wiadomości Kolbuszowskie” i „Ziemia Kolbuszowska”.



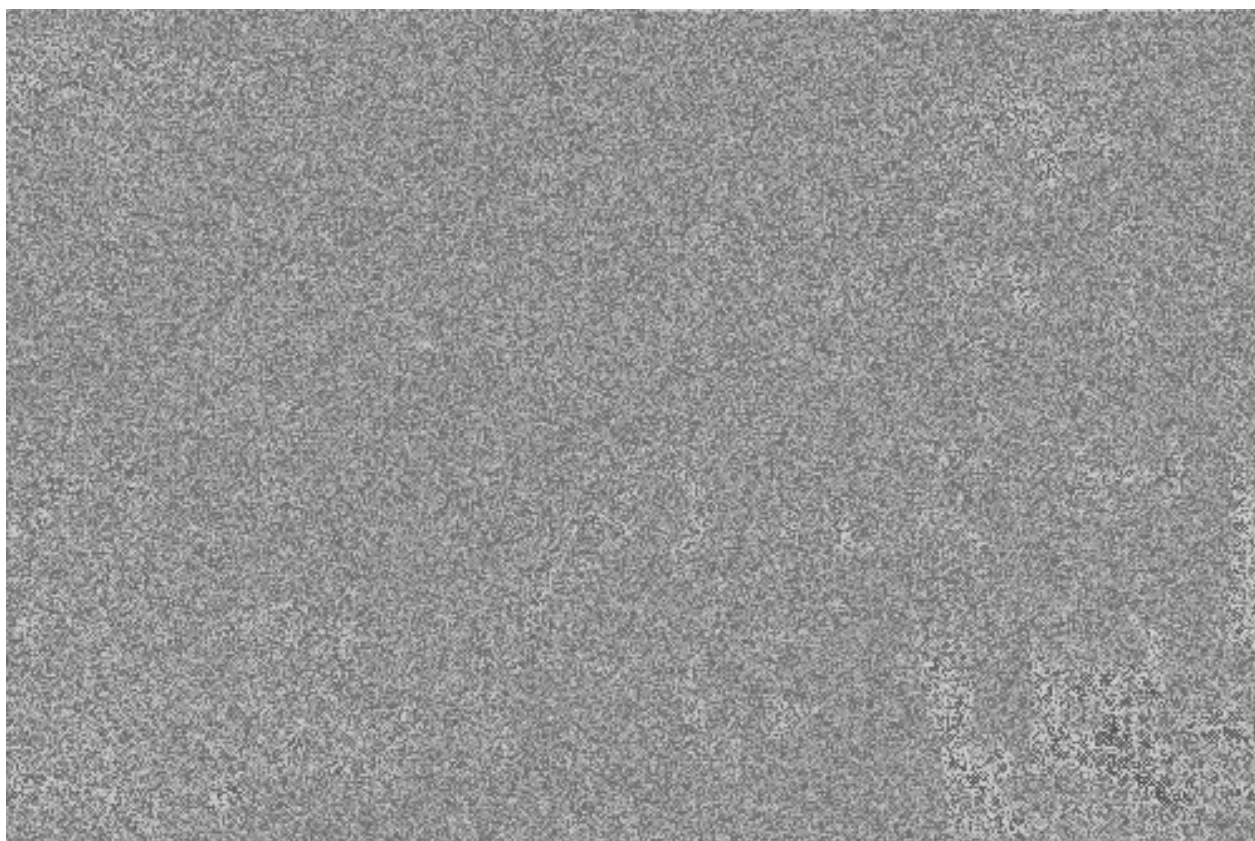
16. Grupa Sokołów w Kolbuszowej w 1930 r.

Wykształceni Kolbuszowianie zbliżali się do Żydów. Niekiedy któryś z nich ożenił się z semicką panną. Przyjmowała ona wtedy religię katolicką.

Życie mieszkańców Kolbuszowej z czasów Polski Odrodzonej zniszczyła niemiecka agresja z 1 IX 1939 r., wywołana nią wojna oraz działalność okupantów. Wielu młodych mężczyzn z tej miejscowości i z całego powiatu odbywało wówczas służbę wojskową i brało udział w kampanii wrześniowej. Niektórzy z nich zginęli. Inni dostali się do niewoli, albo do armii polskiej, odbudowywanej we Francji. Przez tutejsze strony uciekły wtedy przed hitlerowcami w kierunku wschodnim tłumy Polaków ze Śląską. Za ich przykładem i Kolbuszowianie wyruszyli za San.



17. Przedstawiciel starszej społeczności żydowskiej.



18. Młodzież żydowska w Kolbuszowej w 1939 r.

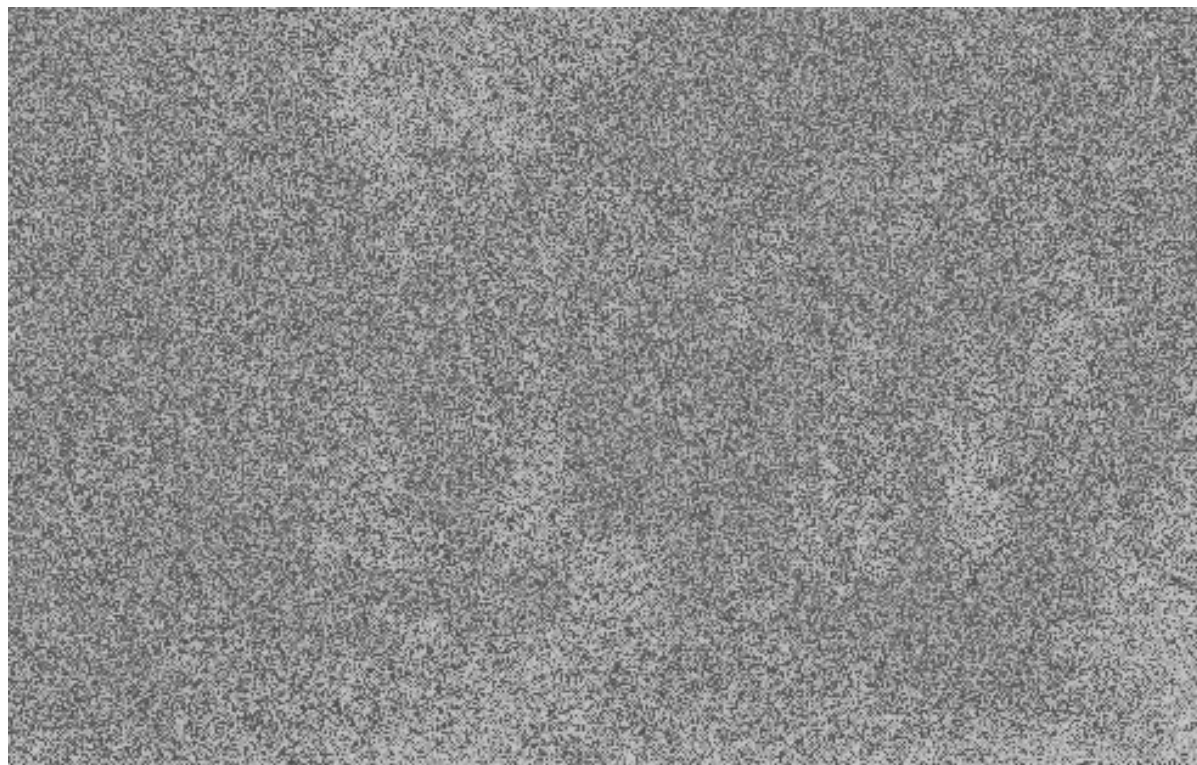
Niemcy zdobyli Kolbuszową w dniu 9 września, w godzinach popołudniowych, po krótkiej bitwie stoczonej w niej z polskim oddziałem wojskowym, Czwartym Batalionem Fortecznym z Krakowa, dowodzonym przez por. Andrzeja Krawca. W bitwie poległo prawie stu, czy nawet więcej niż stu., obrońców miasta oraz kilkanaście osób cywilnych, głównie spośród uciekinierów. Spłonęła też jedna trzecia zabudowań miejskich, żydowskich kamienic i drewnianych domków mieszczańskich. Ruiny i zgliszcza, a po ich uprzątnięciu obszerne pustki, stały się tłem wojennych, kolbuszowskich wydarzeń.

W chwili inwazji niemieckiej, czyli wkroczenia agresorów do Kolbuszowej, nie było w niej jej dotychczasowych władz. Przebywali na uciekinierce. Zachodziła jednak potrzeba reprezentowania Kolbuszowian wobec Niemców, zajęcia się grzebaniem poległych i organizowaniem pomocy dla pogorzelców i uciekinierów. Wystąpiło więc wobec niemieckich przybyszy, samorzutnie, tuż po bitwie, kilku starszych Kolbuszowian i zajęło koniecznymi sprawami. Byli to ksiądz 'proboszcz Antoni Dunajecki, Marian Januszewski, Marcin Osiniak i Józef Koczoń. Mężczyźni ci, urodzeni i wychowani w okresie niewoli austriackiej, znali dobrze język niemiecki, grzebaniem ofiar bitewnych kierowali ks. ks. Józef Stal i Władysław Smoleń.

Wkrótce potem Niemcy mianowali Mariana Januszewskiego nowym burmistrzem Kolbuszowej. By to dobry i mądry człowiek. Powierzoną mu funkcję pełnił do końca wojny z pożytkiem dla Kolbuszowej i jej mieszkańców.

Po utworzeniu G.G. Kolbuszowa znalazła się w dystrykcie krakowskim. Dalej była ośrodkiem powiatu, ale powiatu małego, określanego mianem Landkommissariat i

wchodził do dużego powiatu rzeszowskiego (Kreis). Starosta kolbuszowski tytułował się Landkommissarzem, nieoficjalnie zaś iandratem. Powiat kolbuszowski w okresie okupacji z czasem znacznie się zmniejszył, gdyż wiele jego wsi wysiedlono, a tereny ich wcielono do organizowanych poligonów.



19. Niemieccy żandarmerii w akcji.

Niemcy zajęli w Kolbuszowej kilka budynków i jakieś oddziały ich wojska stale w nich kwaterowały. Inne wciąż przez nią przechodziły. Dawne kolbuszowskie urzędy pozostały poddane pod niemieckie zwierzchnictwo. Powstały jeszcze instytucje niemieckie, posterunek żandarmerii, Urząd Pracy (Arbeitsamt) i inne. Żandarmeria prowadziła służbę patrolową, wywiadowczą, nadzorowała polską policję, zatrzymaną jej do pomocy i wykonywała polecenia Gestapo. Najbliższa Kolbuszowej placówka tej ostatniej znajdowała się w Rzeszowie.

Pierwszym kolbuszowskim okupacyjnym starostą (Iandratem) był Stefan Polhal, spokojny Niemiec, który się niczym nie odznaczał i *wnet* został gdzieś przeniesiony. Zastąpił go Walter Twardoń, ur. w 1909 r. na Górnym Śląsku, dobrze mówiący, jeżelii musiał to czynić, po polsku. Był on surowym władcą Kolbuszowian, szczególnie Żydów.

Pod jego nadzorem powstało dla nich w Kątach, w 1941 r., getto, oddzielone od reszty miasteczka bramami, płotami i drutami kolczastymi. Ścieśniono w nim niezmiernie tych nieszczęśliwców, nazywanych Juden,

ograbiając z mienia i zdrowia, a wreszcie pozbawiając życia. Wykorzystywano ich do różnych prac, jak sprzątanie zgliszczy, poszerzanie ulic, regulacja Nilu, kolbuszowskiej rzeki i pomału mordowano w różny sposób. Kilku z nich rozstrzelano na tak zwanym „kolejowisku”,⁷ kilkudziesięciu w Nowej Wsi i wywieziono do obozów koncentracyjnych. Całe getto zlikwidowano w lecie 1943 r. Ostatni jego mieszkańcy zginęli wtedy w lesie pod Rzeszowem. Wszystkie małe i stare domy w Kątach i ich charakterystyczne, walące się drewnutnie, zburzono.

Do pożydowskich mieszkań napłynęło trochę wysiedleńców z Wielkopolski i dużo ludzi z podkolbuszowskich wsi. Niektórzy katolicy podejmowali prowadzenie opuszczonych sklepów. Twardoń kazał im usuwać dawne, małe, okna sklepowe i robić duże wystawy, istniejące do dzisiaj. Łączona przy tym po dwa czy po trzy stare, najczęściej długie, a wąskie żydowskie lokale. Niemcy usunęli też z kolbuszowskiego rynku cotygodniowe targi oraz „kocie łepki”, ułożone kamienie i zamienili ten odwieczny teren transakcji handlowych w planty.

Nie wiadomo czy Twardoń posiadał swój wkład w wywożenie Kolbuszowian — katolików do obozów koncentracyjnych, Żydów tak. Współdziałał na pewno w wysyłaniu transportów robotników na roboty do Niemiec. Wskutek jego systematycznej pracy nie było w Kolbuszowej za jego rządów większych łapanek i pacyfikacji.

Po likwidacji getta Twardoń został przeniesiony do Rzeszowa. Zastąpił go najpierw landrat Weiss, potem Schneider. Ale oni znowu urzędowali prawie nie zauważalnie. Twardoń jednak odwiedzał Kolbuszową aż do końca dni okupacyjnych. Innymi groźnymi dla Kolbuszowian przedstawicielami władzy hitlerowskiej byli w czasie tych dni żandarmi gestapowcy i niektórzy współpracujący z nimi, polscy, granatowi policjanci.

W Kolbuszowej, podczas okupacji, miał być podobno tylko jeden posterunek niemieckiej żandarmerii.⁸ Znajdował się on w rynku w kamienicy Zaleła Orgia, właściciela parowego młyna i tartaku. Obecnie w budynku tym mieści się piwiarnia i restauracja „Lasowiak”. Żandarmi ci urzędowali chyba jednak wtedy w kilku miejscach, w starostwie, w którym teraz mieści się Urząd Miasta i Gminy, w magistracie i przy areszcie miejskim (dzisiaj na jego miejscu znajduje się Żłobek). Mieszkali też w domach Henryka Augusynowicza i inż. Józefa Młyńskiego obok gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (aktualnie Dom Kultury).

⁷ W resztkach murów stacji kolejowej, budowanej w Kolbuszowej w latach 1920—1921. W miejscu tym rozstrzelali okupanci i jakichś Polaków. Obecnie znajdują się tam stacje PKP i PKS.

⁸ Stanisław Zabierowski: Zarys struktury organizacyjnej i obsady stanowisk kierowniczych placówek żandarmerii niemieckiej we wschodniej części Dystryktu Krakowskiego, (w:) Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej Polski, Rzeszów 1976, s. 36.

W starostwie (Landkommissariacie) posiadał swoją siedzibę posterunek polskiej, granatowej policji. Pierwszym komendantem jego podczas wojny był Adam Rychel, drugim, od 1942 r. Piotr Sypek. Oni, policjant Stefan Zienkiewicz i niektórzy inni, byli dobrymi Polakami i uczciwymi ludźmi. Należeli do ZWZ pewnie od początku konspiracji i starali się wykorzystywać stanowiska dla dobra rodaków. Gdy otrzymywali z Gestapo, w Rzeszowie nakaz aresztowania kogoś, zawiadamiali go o tym i namawiali do ukrycia się. Jednak byli i tacy, zwłaszcza spośród przybyszy, którzy nie zawsze działali na korzyść rodaków. Kilku z nich zostało zastrzelonych przez członków AK, szczególnie przy końcu okupacji. Tak zginęli w lipcu 1943 r. Franciszek Batko i Bonifacy Kuryłowicz, chyba Ukraińcy, potem zaś Litwin. Ten podobno rozstrzelał Romcia, małego żydowskiego chłopca, przechowywanego przez rodzinę Mierzejewskich.

W marcu 1944 r. na kolbuszowskim rynku dosięgła kula Włodzimierza Halickiego aktywnego i czołowego pracownika granatowej policji. Przeszedł on jak powszechnie uważano, na całkowitą współpracę (kolaborację) z Niemcami.

Włodzimerz Halicki urodził się w 1905 r. w Kutach na Podolu,⁹ trzydziestych, do pracy na posterunku w Kolbuszowej. Był sprytnym, ostrym człowiekiem. Został szefem komórki kryminalnej w stopniu w rodzinie ukraińskiej. Skończył szkołę policyjną i przyjechał, na początku lat sierżanta i zwalczał z pasją komunistów oraz kryminalistów w powiecie. Chodził ubrany po cywilnemu. Ożenił się z nauczycielką z Niwisk i miał dwie córki. Halicki podjął kolaborację z rzeszowskim Gestapo dopiero po agresji Niemiec na ZSRR z czerwca 1941 r., gdy Hitler obiecywał stworzyć wolne państwo narodowo-ukraińskie. Został Ukraińcem — nacjonalistą, założycielem czy prezesem Związku Ukraińców utworzonego w Kolbuszowej i jak mówiono, niemieckim konfidentem. Można chyba stwierdzić, że wiedział on dobrze o wszystkich dziejących się sprawach. I tych ukrytych przed niemieckim okiem. O konspiracji, czy o organizowanym tajnym nauczaniu. Również tego jednak nigdy nie zdradził Niemcom. Może miało to stanowić jego późniejsze alibi. Współdziałał zaś w zbieraniu kontygentów ludzi na roboty do Niemiec, rozpatrywaniu donosów i zwalczaniu komunistów.

Członkowie AK rozwiniętej w Kolbuszowej i w powiecie kolbuszowskim w 1942 i 1943 r. oskarżali Włodzimierza Halickiego o spowodowanie aresztowania i wywiezienia do obozów koncentracyjnych wszystkich osób, które to spotkało. Była to chyba przesada. Za pierwsze aresztowania i wywozy Halicki na pewno nie odpowiadał. Za niektóre późniejsze tak. Oczyszczał on teren z ludzi „małowartościowych” według niego i Niemców, niepracujących, prowadzących się niemoralnie i sprzyjających ideologii komunistycznej.

⁹ Tak mówi zapis W Księdze zgonów Urzędu Parafialnego w Kolbuszowej z 1944 r.



20. Pracownicy posterunku Polskiej Policji w Kolbuszowej z małżonkami na spotkaniu towarzyskim w 1937 r. Pierwszy od strony lewej stoi Włodzimierz Halicki, Helena Halicka stoi pierwsza od strony prawej.

W czerwcu 1941 r. został aresztowany Stefan Olszowy, syn chłopski z podkolbuszowskiej wsi Kosowy, który pełnił przed wojną obowiązki prezesa Zarządu Stronnictwa Ludowego na powiat kolbuszowski. Powszechnie uważano, że należał do Komunistycznej Partii Polski. W 1940 r. został on członkiem ZWZ i wciągał do niego ludowców. Nie wiadomo, co było powodem jego aresztowania. Wtedy aresztowali gestapowcy całą grupę Kolbuszowian, należących już do konspiracji i może któryś z tych aresztowanych zdradził Olszowego. Jednak niektórzy ludowcy, przywiązani bardzo do tego ostatniego, oskarżyli Włodzimierza Halickiego o współudział w jego ujęciu i domagali się od Komendy AK w Kolbuszowej wydania na Halickiego wyroku śmierci i wykonania go. Olszowy zginął w 1942 r. w obozie w Oświęcimiu. Zostali tam też wywiezieni i zamęczeni czterej inni mężczyźni kolbuszowcy uważani za komunistów: Tadeusz Dymitrowski, Marian Leśniowski, Henryk Smiechowski, Stefan Winiarski i piąty, Stanisław Wójtowicz, który przed wojną był na pewno członkiem KPP w Dębicy. Wtedy również został zabrany Franciszek Bryk z Kolbuszowej. Opinia publiczna przypisywała Halickiemu wydanie ich gestapowcom. Halicki ujął własnoręcznie Szymona Kocioła, ludowca spod Sokołowa Młp., pełniącego wówczas funkcję komendanta Chłopskiej Straży (BCH) na powiat kolbuszowski¹⁰ i oddał go w ręce Gestapo.

¹⁰ Weronika Wilbik-Jaguszynowa: **Bataliony Chłopskie na Rzeszowszczyźnie**, Warszawa 1973, s. 79.

Kościół wnet zginął. W 1943 r. Komenda Obwodu AK w Kolbuszowej, uzyskała wydanie na Włodzimierza Halickiego wyroku śmierci przez Sąd Okręgu w Krakowie. Starła się o wykonanie wyroku. Pierwsze próby nie udarwały się. Jedną z nich podjęli dwaj członkowie AK z Rzeszowa, sierżant Józef Cisło i podchorąży Antoni Wołowiec. Czekali oni na Halickiego, jadącego do Rzeszowa, na skraju lasu głogowskiego we wrześniu 1943 r. Lecz zanim wyciągnęli broń, on zastrzelił ich obojgu. Spoczęli na cmentarzu we wsi Widełka. Włodzimierz Halicki poniósł zasłużoną śmierć, w pięć miesięcy później, na kolbuszowskim rynku, naszym obecnie nazwę Placu Wolności.

Prawie wszyscy kolbuszowianie — Polacy, żyli w okresie niemieckiej okupacji w bardzo ciężkich warunkach, w atmosferze strachu i niepewności. Pomimo to wielu spośród nich zachowało żywe uczucia patriotyczne i chciało pracować na rzecz podnoszenia ducha narodowego współrodaków i odzyskania wolności kraju. Ukrywali oni aparaty radiowe, słuchali zachodnich audycji, dzielili się z bliskimi, zdobytymi wiadomościami, wstępowali do organizacji konspiracyjnych, otrzymywali i przekazywali tajną prasę. Mgr Zygmunt Żytkowski prowadził prawie masowe tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym, a niektórzy przechowywali, narażając się na zgon, znajomych Żydów.

Konspiracyjna działalność wojskowa zaczęła zawiązywać się w Kolbuszowej już w końcu 1939 r. Wtedy główną jej bazą była tutejsza plebania. W 1940 r. powstały Inspektoraty ZWZ w Mielcu i w Rzeszowie i tworzyły kolbuszowskie komórki swojej organizacji. Inspektorat ZWZ w Mielcu pozyskał sobie, jako jednego z pierwszych Kolbuszowian, Franciszka Ingrama', agronoma. On utworzył wnet swoją grupkę członków ZWZ. Należeli do niej bracia Zbigniew i Oktaw Dobrowolscy, Adam Ozimek, Zdzisław Zach. Dobrowolscy wciągnęli do organizacji Jerzego i Witolda Tabeau (czyt. Tabo), synów Karola, miejscowego notariusza i Franciszka Bielenia, ich przyjaciela z Weryni.

Drugą grupę ZWZ, związaną z wojskowymi w Rzeszowie, zorganizował Władysław Wiśniewski, kapitan, przedwojenny nauczyciel i komendant powiatowy Związku Strzeleckiego.¹¹ Weszli do niej Jan Augustyn z Kolbuszowej Górnej, Stefan Dec z Kolbuszowej, Stanisław Jedynacki, plutonowy Stanisław Żywiec i inni. Obydwie grupy posiadały pewne powiązania. Członkowie ich spotykali się też wiosną i latem 1940 r. na stadionie i grali w piłkę. Otrzymywali oni też wtedy pierwsze tajne gazetki „Walkę”, potem „Miecz i Pług” i „Odwet”.

Wydawanie „Walki” podjęli w Warszawie ludzie, odbudowujący w konspiracji Stronictwo Narodowe, endecję, a jakieś jej numery przywozili do Kolbuszowej bracia Włodzimierz i Tadeusz Kozowie, inteligenci po wyższych studiach, których ojciec, były naczelnik kolbuszowskiej

¹¹ Relacja Władysława Wiśniewskiego na temat obojgu grup znajduje się w zbiorze autorki.

poczty, był związany z S.N., podobnie jak ojciec braci Dobrowolskich. „Miecz i Pług” był pismem bliżej nieznanym, a „Odwet” drukował od jesieni 1940 r. w Tarnobrzegu Władysław Jasiński, przedwojenny tamtejszy nauczyciel gimnazjalny. Zastąpił on później jako partyzant pod pseudonimem” „Jędrus”. Miał znajomych w Kolbuszowej, przyjeżdżał do nich, a początkowe numery swojej gazetki przysyłał im przez Franciszka Piórka, młodego mężczyznę z Zarębek, podkolbuszowskiej wsi, pracującego w magistracie tarnobrzeskim. „Walkę” przekazywali Koziowie Stefanowi Decowi, ten Dobrowolskim, tym zaś „Odwet” przynosił Julian Piórek, młodszy brat Franciszka, który należał do zespołu piłki nożnej. Pisma następnie wędrowały dalej.

Jednak wnet okazało się, "że niektórzy z przedstawionych powyżej pierwszych konspiratorów, nie potrafili zachować należytej ostrożności wobec okupantów. Ci byli zdecydowani zwalczać jak najsurowiej wszelkie przejawy Ruchu Oporu. Przygotowali w tym celu policję, żandarmerię, więzienia i obozy koncentracyjne.

Niemcom w walce z polskimi patriotami pomagali czasem niegodziwi, granatowi policjanci oraz volksdeutsche, potomkowie niemieckich kolonistów. Tacy znaleźli się również i w Kolbuszowej. Wskutek tego wszystkiego rozpoczęły się w tym miasteczku, już z początkiem 1940 r. aresztowania różnych osób, wywożenia ich najpierw do więzienia usytuowanego na rzeszowskim zamku, przesłuchiwanie na Gestapo, mieszczącym się przy ulicy Jagiellońskiej, a następnie do obozów koncentracyjnych. Trwały one aż do końca okupacji.

Aresztowania Kolbuszowian i wywożenia do obozów koncentracyjnych

Pierwszym mieszkańcem Kolbuszowej aresztowanym przez gestapowców, zabranym, jak to się wówczas mówiło, był Stanisław Szafrąński, dyrektor Spółdzielni Rolniczej „Pług”. Spółdzielnia ta mieściła się w budynku, stanowiącym obecnie własność Zakładu Handlu przy ul. Obrońców Pokoju. S. Szafrąńskiego wzięto w lutym 1940 r. z domu, od żony i małego synka i wywieziono przez Rzeszów do obozu w Mathausen-Gusen, gdzie wkrótce zmarł.

Trochę później, w maju zabrano Tadeusza Chodorowskiego, syna Mariana, szesnastoletniego chłopca, przedwojennego gimnazjalistę, sprzed rodzinnego domu. Stał tam rano, widział nadjeżdżający samochód i nie przyszło mu na myśl — usunąć się. Samochód stanął, dwóch policjantów zabrało Tadeusza z sobą. Zrozpaczeni rodzice dowiedzieli się, że znalazł się on w rzeszowskim więzieniu. Bezskutecznie starali się o jego zwolnienie. On przebywał w Rzeszowie przez trzy miesiące, potem zawieziono go, z całym transportem z Tarnowa, do obozu w Oranienburgu za Berlinem. Pisał listy raz na miesiąc. Wrócił w maju 1945 r.

W lipcu tego samego roku został aresztowany Adam Ozimek, pracownik Wydziału Powiatowego, aktywista społeczny i członek ZWZ. Trzymano go ponad rok w więzieniu rzeszowskim, gdzie przywieziono też i jego kolegów. Potem zabrano go do obozu w Oświęcimiu i wnet wykończono.

W sierpniu przeprowadzili gestapowcy w Kolbuszowej, zapewnię w ramach A.B. szersze aresztowania. Wzięli z domów: ks. Wojciecha Słoninę — katechetę szkolnego, Jana Leśniewicza, nauczyciela ze Szkoły Męskiej, Jana Tokarza — nauczyciela pochodzącego z Kolbuszowej Górnej, Stanisława Tuszyńskiego, przybyłego z Krakowa, lokatora Leśniewiczów, oraz pięciu młodych mężczyzn, Stanisława Augustyna, Jana Dymitrowskiego, Zbigniewa Gorzkowskiego, Juliusza Morawskiego i Bronisława Stelmacha. W tym samym dniu byli Niemcy po Władysława Burkiewicza, przedwojennego polonistę, gimnazjalnego i inne osoby, lecz nie zastali ich. Niektórzy z dziewięciu zabranych, zetknęli się już z konspiracją. Zostali oni szybko przetransportowani do obozu w Sachsenhausen koło Oranienburga. Jan Leśniewicz i Stanisław Tuszyński zaraz tam zmarli, inni przetrwali w obozach całą wojnę.

W listopadzie 1940 r. nastąpiła wielka „wsypa” pierwszych kolbuszowskich konspiratorów. Nastąpiła w wyniku wielkiej nieostrożności niektórych z nich i pociągnęła za sobą wiele tragedii. Przyniosła aresztowanie szesnastu osób i poszukiwanie kilku innych. Jako pierwsi zostali wtedy zabrani Oktaw Leszek i Zbigniew Dobrowolscy, Stefan Dec i Witold Tabeau, dwudziestoletni syn Karola. Później, już w 1941 r. ujęto Stanisława Jedynackiego, Franciszka Piórka, Juliana Piórka, Wojciecha Piórka (ojca Franciszka i Juliana), Feliksa Dudzińskiego, Józefa Biesiadeckiego, Piotra Mruczka, Edwarda Noconia, Stefana Olszowego, Aleksandra Picha, Henryka Węglarza i Jana Ziębę. Smutne to i ciężkie wydarzenie nazywano później w Kolbuszowej „sprawą Dobrowolskich”. Doszło do niego w następujący sposób:

Zbigniew Dobrowolski, dyrektor Kasy Stefczyka, zamienionej tuż przed drugą wojną światową na Komunalną Kasę Oszczędności, przedwojenny i wojenny aktywista społeczny, podjął, razem z Adamem Ozimkiem i Stanisławem Jedynackim, w 1940 r., pewną własną, chociaż może niewielką, antyniemiecką akcję propagandową — wśród kolegów i znajomych. Został, według relacji Franciszka Bielenia z Weryni, członkiem ZWZ w grupie Franciszka Ingrama, otrzymywał pierwsze tajne gazetki, „Walkę” od Kozów, „Miecz i Pług”, „Odwet” od Franciszka i Juliana Piórków i przekazywał je dalej. Na wiosnę i w lecie tego samego roku przewodził grupie młodych inteligentów kolbuszowskich, spotykających się i grających w piłkę na stadionie. Do grupy należeli też, oprócz braci Dobrowolskich, Cassinów, Stefana Deca i Tadeusza Kozy członkowie rodziny Karola Tabeau, notariusza, jego dzieci, Krystyna, Jerzy i Witold, oraz siostrzenica, młoda i ładna panienka Zofia.

Do domu Karola Tabeau przy ul. Piłsudskiego przychodzili bracia Dobrowolscy i inni koledzy i docierały tajne gazetki. I Dobrowolscy i Tabeauowie nie zwrócili należytej uwagi na fakt aresztowania Adama Ozimka, oraz na to, że panną Zofią, zainteresował się młody Niemiec, żandarm z kolbuszowskiego posterunku. Przychodził na stadion grać w piłkę z towarzystwem skupiającym się koło Zbigniewa Dobrowolskiego, następnie odwiedzał Zofię w mieszkaniu rodziny Tabeau. Mówił, że pochodzi z granicy francuskiej, że nienawidzi hitleryzmu i wojny, że pokochał Zofię, że chce się z nią ożenić, uciec z wojska i wyjechać do Ameryki.

Młodzi Tabeauowie wierzyli w uczciwość swojego gościa i nie zachowali wobec niego potrzebnej ostrożności. Otrzymywali bowiem tajne gazetki. I jednego wieczoru, w końcu października czy na początku listopada 1940 r. żandarm zauważył gazetkę „Walka” leżącą na wierzchu i zabrał ją z sobą na kwaterę. Tam zobaczyli ją jego koledzy i zrobili z niej odpowiedni użytek. Zawiadomili o zdobyczy rzeszowskie Gestapo. Zaczęła się tragedia. Chyba zaraz w dniu 4 listopada nad ranem, gestapowcy zjawili się u Tabeau i Dobrowolskich. Mężczyzn Tabeau, a zapewnię i panien, nie było w domu. Ukryli się gdzieś, przestraszeni tym, co się stało. Nie uczynili tego Zbigniew i Oktaw Leszek Dobrowolscy, zamieszkali i rodzicami w Kolbuszowej Dolnej nr 6, w dawnym dworcu Olszańskich, zostali zabrani i wywiezieni do Rzeszowa. Dobrze, że starszy ich brat, Adam, pracował akuratnie w Przeworsku, więc uniknął ich losu.

W Rzeszowie bracia Dobrowolscy, przesłuchiwani i bardzo bici, podali pewnie jakieś nazwiska swoich kolegów, gdyż Niemcy zaczęli ich poszukiwać. Szukali dalej mężczyzn Tabeau oraz Franciszka Ingrama, Stefana Deca, Stanisława Jedyneckiego, Kazimierza Nickowskiego, lekarza powiatowego, Tadeusza Kożę, Franciszka i Juliana Piórków i innych. Pomalutko pochwycili niektórych z nich. Franciszkowi Ingramowi udało się zbiec¹³. 11 listopada aresztowali gestapowcy Stefana Deca, magistrą praw, u brata Józefa, na leśniczówce we wsi Poręby Dymarskie. W dwa dni później ujęli Witolda Tabeau. W lutym 1941 r. dostali w swoje ręce Stanisława Jedyneckiego, Franciszka i Juliana Piórków. W maju zabrali niespodziewanie Edwarda Noconia — granatowego policjanta, w czerwcu Feliksa Dudzińskiego, przedwojennego pracownika społecznego, Józefa Biesiadeckiego,

¹³ Franciszek Ingram wymknął się wtedy gestapowcom wyskakując przez okno. Urodzony w 1892 r. w Dzikowcu, mąż i ojciec rodziny, właściciel dużego gospodarstwa rolnego, później agronom i zasłużony mieszkaniec Kolbuszowej, wspomniany w książce Jerzego Ostrowskiego p.t. „Widły Wisły i Sanu” jako posiadający „nazwisko nie polskie, wygląd Włocha, energię Francuza a wytrwałość Holendra”, musiał ukrywać się już do końca okupacji. Po zakończeniu wojny spotkał się z niechęcią nowych kolbuszowskich władz, opuścił więc znowu dom i został kierownikiem Szkoły Rolniczej w Lubaszku koło Szczucina. Zginął tu w maju 1948 r. od niewypału, gdy pokazywał uczniom jako dobrze, głęboko orze się ziemię.



1. Franciszek Piórek z Zarębek.

mistrza fryzjerskiego, w którego zakładzie omawiało się a może i załatwiała pewne sprawy, Stefana Olszowego, Piotra Mruczka i Henryka Węglarza z Kolbuszowej Dolnej, Aleksandra Picha, pracownika Wydziału Drogowego, Wojciecha Piórka, ojca Franciszka i Juliana i Jana Ziębę z niedalekiej wsi Cmolasy. Węglarz i Zięba odbierali „Odwet” od Piórków. Nie wiadomo, jak już raz wspomniano, czy Stefan Olszowy miał kontakty z członkami tej aresztowanej grupy. Z Dobrowolskimi i innymi mężczyznami z Kolbuszowej na pewno nie, ale z Piórkami i Ziębą może.

Wszystkie wyżej wymienione osoby przetrzymywali gestapowcy przez kilka miesięcy w rzeszowskim więzieniu i bestialsko przesłuchiwali. Niektórzy ich najbliżsi szukali dla

nich pomocy u Włodzimierzem Halickim, on jednak odpowiadał, że nie może nic uczynić.

Z przesłuchiwanym jedni posiadali wielką siłę woli i odporność na ból. Bici i maltretowani, nie zdradzili sprawcom niczego z posiadanych wiadomości. Inni tego nie potrafili. Nadludzką wprost wytrzymałość wykazał Franciszek Piórek, pierwszy dostawca „Odwetu” do Kolbuszowej. Urodzony w 1914 r., szczupły, delikatny blondyn z półśrednim wykształceniem, będący co dopiero po ślubie z mieszkanką Tarnobrzegu, odpowiadał na stawiane mu pytania, tylko, że nic nie wie. Bito go więc tak, że aż zabito w trzecim dniu przesłuchania. Dowiedział się o tym zaraz, jego młodszy brat Julian, również przesłuchiwany. A przecież Franciszek mógł zdradzić Władysława Jasińskiego i znajomych twórców tarnobrzęskiej gazetki. Nie uczynił tego i zginął jako pierwsza, śmiertelna ofiara ze „Sprawy Dobrowolskich”. W sierpniu śledztwo zostało zakończone. Gestapowcy nie ogłosili więźniom, którzy je przetrwali, żadnych wyroków i wywieźli prawie wszystkich do obozów koncentracyjnych. Stefan Dec, Oktaw Leszek Dobrowolski, Zbigniew Dobrowolski, Stanisław Jedyński, Edward Nocoń, Stefan Olszowy, Adam Ozimek (dołączony do tej grupy), Witold Tabeau, Henryk Węglarz i Jan Zięba, zostali wysłani do obozu męskiego w Oświęcimiu. Józef Biesiadecki, Piotr Mruczek, Aleksander Pich i Julian Piórek pojechali do obozu w Gross-Rosen. Wszyscy byli więźniami politycznymi

Feliksa Dudzińskiego i Wojciecha Piórka, starszych mężczyzn, chorych od pobicia, zwolniono.

W Oświęcimiu najpierwszy zginął Olszowy. Zastrzelono go w lutym 1942 r. podczas próby ucieczki.¹⁴ Trochę później zmarli tam Dec, Dobrowolski, Nocoń i Ozimek. Jedynacki, Węglarz i Zięba dostali się po jakimś czasie do innych obozów. S. Jedynacki zmarł w Gross-Rosen, J. Zięba podobno w Dachau. Inne osoby ze sprawy Dobrowolskich przeżyły obozy.

W jesieni tego samego, 1941 r., landrat Walter Twardoń wyprawił do obozu w Oświęcimiu dwie grupy kolbuszowskich Żydów. W jednej znalazł się cały, piętnastoosobowy zespół Judensradu, Rady Samorządowej z kolbuszowskiego getta. Byli w nim m.in. Leon

Anderman, długoletni lekarz i aktywista społeczny, Efroim Haar, właściciel drukarni, Nussbaum — kupiec drzewny, Pomeranz — adwokat, Rappaport — kupiec bydła i inni. Nazwiska członków drugiej grupy są nieznane. Wszyscy ci ludzie zginęli..

W lutym 1942 r. aresztowali Niemcy w Krakowie Karola i Jerzego Tabeau, ojca i syna. Trzymano ich najpierw w więzieniu na Montelupich, potem wysłano. Karola do niewielkiego obozu w Pustkowie koło Dębicy Jerzego do Oświęcimia. W Oświęcimiu był już brat Jerzego, Witold.

W dalszych miesiącach tego roku dostali się do obozu w Oświęcimiu Henryk Gumiński, Józef Wilk, Stanisław Wójtowicz z Kolbuszowej oraz Jan Płaza z Kolbuszowej Dolnej. Wyginęli.

W styczniu 1943 r. odszedł z Kolbuszowej cały transport więźniów. Miał on pojechać na roboty do Niemiec a trafił do Oświęcimia. Podobno władze magistrackie zebrały wtedy większą grupę osób mających pojechać do Rzeszy. Ktoś jednak, pewnie z Ruchu Oporu, jednej nocy wypuścił ją na wolność. Włodzimierz Halicki dowiedziawszy się o tym, wpadł w gniew i kazał granatowym policjantom zebrać zaraz nową grupę. Poleciał ująć ludzi spotkanych na kolbuszowskich ulicach i ze wskazanych



22. Jan Zięba z Cmolasu.

¹⁴ S. Jarecka-Klimowska, Jan Nowa k: **Nie wszystkie umiera**, Warszawa 1976 r. Tylko Stefan Olszowy doczekał się nazwania jego imieniem w Polsce Ludowej jednej z kolbuszowskich ulic.

im domów. W domach ludzie młodzi i niepracujący, o których Halicki dobrze wiedział, z ulicy policjanci wzięli wtedy kilka osób, ale piszącej wiadome są tylko nazwiska Zofii Bielawka z Kolbuszowej i Piotra Wilka z Kolbuszowej Górnej. Z domów zaś zabrano: Marcelinę Bieniek, Stefanę Drausową, Irenę Mazurkiewicz, Julię Mokrzycką, Annę Partyka, Herminę Pęczak, Piotra Wąsika, Marię Widuchowską i Janinę Winiarską. Grupa na pewno była większa, ale obecnie nikt już tego nie pamięta. Mężczyzn dano do obozu w samym Oświęcimiu, kobiety do Oświęcimia-Brzezinki. Zofia Bielawka, Julia Mokrzycką, Anna Partyka, Piotr Wąsik i Piotr Wilk zginęli, inni, a raczej inne z tych znanych kobiet, przeżyły obozy.

W marcu tego roku, po wielkiej niemieckiej klęsce pod Stalingradem w ZSRR zebrano z Kolbuszowej i wysłano do Oświęcimia pięciu mężczyzn uważanych za zwolenników idei komunistycznej. Byli to: Tadeusz Dymitrowski, młodszy brat Jana, wziętego w 1940 r., Bronisław Leśniowski, Marian Leśniowski, Henryk Śmiechowski i Stefan Winiarski. Trzech z tych ludzi pracowało w zawodzie fryzjerskim, a aresztowanie ich przypisywano Włodzimierzowi Halickiemu. Wówczas też wzięto Józefa Rzęsę, młodego rolnika z Kolbuszowej Górnej. Pięciu pierwszych nie przeżyło pobytu w Oświęcimiu, Rzęsa go przetrwał.

W końcu października 1943 r. powędrowała do obozu w Pustkowie kolbuszowianka Stanisława Gródecka. Przyczyną tego była walka, stoczona przez jej znajomych Barbarę Kasechube i Jana Zawiszę, członków AK z Niemcami w jej rodzinnym domu. Barbara Kasechube urodzona w 1922 r. w



Warszawie jako córka inżyniera pochodzącego z jakiegoś cudzoziemskiego rodu, mieszkała w okresie okupacji w Sędziszowie Młp. Jan Zawisza, rok młodszy od Barbary, był synem rolnika ze wsi Przedbórz w powiecie kolbuszowskim, a przed wojną gimnazjalistą i harcerzem. W czasie wojny pracował w Sędziszowie. Poznał tam Barbarę, obdarzył sympatią i razem z nią należał do AK. Po zastrzeleniu przez Włodzimierza Halickiego akowców Cisły i Wołowca, koledzy ich pragnęli wykonać wyrok na osławionym kolbuszowskim kolaborancie. I podobno Barbara i Janek postanowili to uczynić. 20 października przybyli do Kolbuszowej, do domu Gródeckich.

Janek mieszkał tu przed wojną, na stacji, a później czasem zaglądał. Następnego dnia przed godziną 15 on i Barbara znaleźni się na ul. 3-go Maja, gdzie mieściło się Starostwo, a w nim miejsce pracy Halickiego. Będąc jednak w głębi ulicy, daleko od Starostwa, zetknęli się z Niemcami i oddali do nich strzały.

Według kolbuszowian ci Niemcy byli właściwie ukraińskimi pracownikami niemieckiego bauera w niedalekiej Nowej Wsi. Według członków AK z Sędziszowa¹⁵ byli to niemieccy żandarmi, żądali od Barbary i Janka okazania Ausweissów, dokumentów. Barbara i Janek ich nie posiadali, dlatego odpowiedzieli Niemcom strzałami. Autorka tej pracy jest jednak przekonana, że akowska para spotkała się Ukraińcami, którzy pozwolili jej uciec. Barbara i Janek przebiegli znaczną drogę polami, prawie spod dzisiejszej Przychodni Rejonowej do domu Gródeckich pod stadionem. Tu nie zastawszy domowników, weszli jednak do mieszkania, obmyli się, pozostawiając nieostrożnie zakrwawione rzeczy na widocznym miejscu. Potem ukryli się na stryszku komórki stojącej w podwórzu.

Tymczasem żandarmi "z posterunku, zaalarmowani strzałami, przyjechali na miejsce bójki. Dowiedzieli się co zaszło i skierowani przez pytanych, a niemądrych czy przestraszonych Polaków, pracujących na polach, dotarli do domu Gródeckich. Tu zobaczyli porzucone rzeczy, odkryli miejsce ukrycia się „bandytów” i zasypali je granatami i strzałami. Jan Zawisza znajdował się bliżej drzwiczek strychu i został zmasakrowany. Po pewnym czasie, gdy ze stryszku nie dochodziły ślady życia, Niemcy zaprzestali ognia. Janka wnet ściągęli i dostrzelili. Barbarę, lekko ranną zabrali na przesłuchanie. Dowiedzieli się i od zgromadzonych ludzi i na pewno od niej nazwiska i miejsca zamieszkania Janka. Zawiadomili gestapowców w Rzeszowie. Ci wieczór pojechali do domu Zawiszów w Przedborzu. Matka i siostra Janka zdążyły uciec, ojca jego, Andrzeja Zawiszę zastrzelono w ucieczce.



24. Jan Zawisza z Przedborza.

Jan Zawisza członek AK o ps. „Lis” został zaraz pogrzebany na kolbuszowskim, wspomnianym już „kolejowisku”. W sierpniu 1944 r., już po wyzwoleniu Kolbuszowej spod okupacji niemieckiej, szczątki jego ekshumowano i złożono w grobie żołnierzy AK na miejscowym cmentarzu.

¹⁵ Władysław Bartosz: **Jeszcze o Barbarze i Janku**, „Nowiny” z 16—17 lutego 1985 r.

W dwa czy trzy dni później po tym dramatycznym wydarzeniu gestapowcy zabrali z domu Stanisławę Gródecką, pozostawiając w nim jej małą jeszcze siostrę Zofie. Stanisławę i Barbarę Kasechube odesłali gestapowcy do obozu w Pustkowie. Później, w lipcu 1944 r. w czasie ewakuacji tego obozu znalazły się w Ravensbrück. Stanisława Gródecka przeżyła obozy, Barbara Kasechube zginęła.

W końcu 1943 r. i na początku 1944 r. wywieźli jeszcze Niemcy do obozu w Pustkowie Józefa Młyńskiego, inżyniera — geodetę oraz braci Kazimierza i Władysława Staniszewskich. W tym czasie wojsko niemieckie ponosiło druzgocące niesukcesy na wszystkich frontach i widmo nowej niesukcesy zaglądało Niemcom w oczy. Na ziemi polskiej wkraczała potężna i zwycięska armia radziecka.

W dniu 25 lipca tego roku, prawie w ostatnim dniu okupacji w Kolbuszowej i jej okolicy zabrali jeszcze esesmani do obozu w Pustkowie Henryka Augustynowicza, leśniczego z Niwisk, z rodziną: z żoną Janiną i trojgiem dzieci, Ewą, Andrzejem i Stanisławem Jackiem oraz inne osoby z powiatu kolbuszowskiego. Augustynowiczowie stanowili zakładników za jedną osobę, która nie miała opuścić pustkowskiego obozu, a uczyniła to. Przeżyli oni obóz.

Do niemieckich obozów koncentracyjnych dostało się też kilkoro Kolbuszowian, zamieszkałych w czasie wojny i aresztowanych poza Kolbuszową. Byli to Mieczysław Bielawka, Zdzisława Bytnarowa, Józef Dec, doktor praw, Józef Fraczek, lekarz, i Stanisław Maciąg, licealista. Do tych osób możemy dołączyć jeszcze profesora Mariana Batkę, który nie urodził się w Kolbuszowej i nie był w niej aresztowany, ale wychował się w niej i rozpoczął dojrzałe życie.

W dalszych rozdziałach niniejszej pracy zostaną przedstawione imiona, nazwiska i krótkie życiorysy kolbuszowian — więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, wspomnianych już powyżej. Teraz będą oni wykazani alfabetycznie.

Może w poniższym wykazie pominięto któregoś więźnia. Jednak autorka pracy ujęła w nim wszystkie osoby, które знаła, zapamiętała, albo o których słyszała.

KOLBUSZOWIANIE ZMAULI W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH PRZEBYWALI I ZMARLI NASTĘPUJĄCY KOLBUSZOWIANIE:

- | | |
|------------------------|---|
| 1. Batko Marian | — zmarł w Oświęcimiu w 1941 r. |
| 2. Bielawka Mieczysław | — zmarł w Oświęcimiu w 1941 r. |
| 3. Bielawka Zofia | — zmarła w Oświęcimiu — Brzezince 1943 r. |
| 4. Bryk Franciszek | — zmarł w Mauthausen w 1943 r. |
| 5. Czachor Józef | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |

- | | |
|---|--|
| 6. Dec Józef doktor praw - | — zmarł podczas ewakuacji obozu w Oświęcimiu w 1945 r. |
| 7. Dec Stefan magister praw | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |
| 8. Dobrowolski Oktaw Leszek S. Dobrowolski Zbigniew | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |
| 10. Dymitrowski Tadeusz | — zmarł w Oświęcimiu w 1943 r. |
| 11. Gumiński Henryk | — miejsce zgonu nieznane |
| 12. Jedynański Stanisław | — zmarł w Gross-Rosen w 1942 r. |
| 13. Kaczor Bolesław 14. Leśniewicz Jan | — zmarł w Buchenwaldzie w 1944 r. |
| 15. Leśniowski Marian | — zmarł w Oranienburgu w 1940 r. |
| 16. Maciąg Stanisław | — zmarł w Oświęcimiu w 1943 r. |
| 17. Mokrzycka Julia | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |
| 18. Nocoń Edward | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |
| 9. Ozimek-Adam | — zmarła w Oświęcimiu-Brzezince w 1943 r. |
| 9. Partyka Anna | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |
| 21. Płaza Jan | — zmarł w Mauthausen-Gusen w 1942 r. |
| 22. Szafranski Stanisław | — zmarł w Oświęcimiu w 1943 r. |
| 23. SmiechoWski Henryk | — zmarł w Pustkowie w 1943 r. |
| 24. Tabeau Karol | — zmarł w Sachsenhausen-Oranienburg |
| 25. Tuszyński Stanisław | — zmarł w Oświęcimiu w 1943 r. |
| 26. Wąsik Piotr | — zmarła w Oświęcimiu-Brzezince w 1943 r. |
| 27. Widuchowska Maria | — rozstrzelany w Buchenwaldzie w 1945 r. |
| 28. Wilk Józef | — zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. |
| 29. Wilk Piotr | — miejsce zgonu nieznane |
| 30. Winiarski Stefan | — zmarł w Oświęcimiu w 1943 r. |
| 31. Wójtowicz Stanisław | |

Marian Batko urodził się w. 1901 r. w Podgórzu-Płaszowie koło Krakowa jako pierwsze dziecko Jana, robotnika palacza w cegielni i Klementyny z Maziarskich. Gdy miał rok przybył z rodziną do Kolbuszowej, gdzie ojciec jego został pracownikiem w tartaku Jerzego hr. Tyszkiewicza. Batkowie mieszkali w budynku folwarcznym, stojącym do dzisiaj przy ul. Stefana Olszowego nr 3. Marian Balko rósł w Kolbuszowej. Chodził tu przez cztery lata, jeszcze w czasach niewoli austriackiej, do Szkoły Ludowej Męskiej, mieszczącej się w budynku naprzeciw kościoła (obecnie znajduje się w nim Przedszkole nr 1). Później był jednym z pierwszych uczniów kolbuszowskiego Prywatnego Gimnazjum, otwartego staraniem miejscowego społeczeństwa w 1911 r. Pobyt Mariana w drugiej klasie gimnazjalnej, w roku szkolnym 1912—1913, stwierdza ówczesne „Sprawozdanie” z tej szkoły. Kształcenie Mariana i jego młodszego brata Karola, urodzonego w Kolbuszowej tak w szkołach średnich jak i wyższych umożliwiło Janowi i Klementynie



Batko, jak napisał Karol Batko w liście do autorki tej pracy, umożliwił dzierżawienie od Jerzego Tyszkiewicza sadu, który znajdował się na terenie dziedzina byłego kolbuszowskiego zamki Lubomirskich.¹⁶

Karol Batko wspomina; z przyjemnością jak brat i OL pomagali ojcu przy pielęgnacji drzew. Marian Batko przeżył w Kolbuszowej pierwszą wojnę światową. Do wyższych klas gimnazjum uczęszczał w Mielcu i tam złożył, w maju 1920 r., z odznaczeniem, egzamin dojrzałości. W latach 1920—1923 studiował fizykę i matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę zawodową rozpoczął we wrześniu ostatnio podanego roku jako nauczyciel w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum z prawem

publiczności w Kolbuszowej. Uczył w nim przez cztery lata. Gimnazjum to wtedy właśnie zajęło budynek nad rzeką Nil, dawne kasyno oficerskie. Obecnie budynek ten stanowi starą część Szkoły Podstawowej nr 1.

W roku szkolnym 1928—29 Marian Batko pracował w Gimnazjum w Lubaczowie, potem w Gimnazjum Męskim im. Mikołaja Kopernika w Katowicach, a od 1 IX 1932 r. w Gimnazjum Klasycznym w Chorzowie. Był jak wspominają jego uczniowie, pedagogiem obowiązkowym, poważnym, życzliwym dla uczniów i rozumiejącym ich potrzeby. Po niemieckiej agresji na Polskę z 1 września 1939 r. zamieszkał w Krakowie przy ulicy Pędzichów 19. O pracę w szkolnictwie, wobec zamknięcia gimnazjów, było trudno i udzielał lekcji prywatnych.

W dniu 30 stycznia 1941 r. Marian Batko wyszedł z domu z teczką książek. Został zabrany przez gestapowców z ulicy i po pobycie w więzieniu na Montelupich, przewieziony do obozu w Oświęcimiu. Przybył tam 4 kwietnia i otrzymał numer 11 795. Po kwarantannie znalazł się na bloku nr 2. Pracował w jakimś komandzie, ale nie długo, bo w niecałe trzy tygodnie

¹⁶ Obecnie jest tam ogród p. p. Zielińskich. Tartak J. Tyszkiewicza znajdował się w miejscu, gdzie dziś Przedsiębiorstwo „Prefabet”.

później uciekł jakiś więzień z bloku Mariana Batki. Rozgniewani esesmani wybrali na apelu dziesięciu więźniów i przeznaczili na śmierć głodową. Marian Batko nie był w wyłonionej grupie. Zobaczył jednak, że znalazł się w niej młody więzień, szesnastoletni Mieczysław Pronobis z Tarnowa, posiadający numer 9313. Batko nie znał chłopca, ale nieoczekiwanie wystąpił ze swojego szeregu i poprosił esesmana, czy może pójść za niego. I poszedł za niego na śmierć w celi oświęcimskiego bloku numer 11. Spędził w niej cztery dni i cztery noce w męce głodu, pragnienia i samotności. Władze obozowe zawiadomiły matkę o jego zgonie.

W kilka miesięcy później w tym samym Oświęcimiu oddał życie za współwięźnia Maksymilian Maria Kolbe, ksiądz franciszkanin z klasztoru w Niepokalanowie. Kościół katolicki rozpowszechnił wiadomości o nim i uznał go za świętego. Dla wielu Polaków św. Maksymilian Kolbe jest symbolem doskonałej miłości bliźniego, miłości oddającej życie własne za życie cudze, tłącej się w szlachetnych sercach nawet w tak okropnych miejscach, jak obozy koncentracyjne. Drugim takim symbolem został Marian Batko i niektórzy nazwali go nawet „świeckim świętym”.

Mieczysław Pronobis przeżył resztę wojny w obozie, a po opuszczeniu go powiedział ludziom, kto uratował go w 1941 r. Wieść o tym dotarła do rodziny Mariana Batki i do Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego Marian był członkiem. Związek zajął się rozgłaszaniem wieści o ofiarnym zgonie tego polskiego nauczyciela. Starał się też i stara nadal uczcić jego pamięć. Uzyskał pośmiertne odznaczenie Mariana Batki przez Radę Państwa, w marcu 1972 r. Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

Imię Mariana Batki przyjęła Szkoła Podstawowa w Krakowie — Płaszowie, w miejscowości w której on się urodził. Stara się też o to samo Szkoła Podstawowa nr 1 w Kolbuszowej. Obok niej spędził Batko połowę swojego życia i w jej murach rozpoczął pracę nauczycielską i wychowawczą. Oby wielki przykład tego człowieka wpływał na kształtowanie się humanitarnych postaw przyszłych pokoleń Polaków.¹⁷

Mieczysław Bielawka urodził się w 1897 r. w Kolbuszowej jako syn Stanisława, mistrza krawieckiego i Julii z Kotulów. Szkołę ludową ukończył w rodzinnym mieście, Gimnazjum w Rzeszowie. W odrodzonej Polsce odbył studia prawnicze. Ożenił się z Zofią Stąpor z Kolbuszowej Dolnej i osiedlił na Śląsku. Pracował w starostwie w Będzinie. Posiadał tylko jedno dziecko, córkę Barbarę. W ostatnich latach przed wojną pełnił obowiązki wicestarosty w Lublinie. Tam został aresztowany w marcu 1941 r. i wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Zmarł tam w tym samym roku.

Zofia Bielawka (bratanica Mieczysława) urodziła się w 1924 r. w Kolbuszowej jako córka Mariana dyrektora kolbuszowskiego Gimnazjum i Marii Stelli

¹⁷ Życiorys Mariana Batki został napisany na podstawie korespondencji z Karolem Batko też byłym nauczycielem zamieszkałym w Krakowie ul. Bitwy pod Lenino 1 la m. 11 oraz publikacji prasowych.

Rosenwasser. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczała godnie w Bielsku-Białej, gdzie zamieszkali jej rodzice. We wrześniu 1939 r. wróciła z nimi do Kolbuszowej. Marian Bielawka uczył tu w wieczorowej Szkole Zawodowej. Zofia została zabrana w styczniu 1943 r. z ulicy, gdy szła po zakupy. Matka jej dowiedziawszy się o tym, wzięła posiadany sznurek prawdziwych perełek i poszła do Włodzimierza Halickiego z prośbą o zwolnienie córki. On perełek nie przyjął i znowu powiedział, że nie może nic uczynić. Zofia Bielawka zmarła wkrótce w Oświęcimiu — Brzezince.¹⁸

Franciszek Bryk. Urodził się w 1896 r., a rodzice jego kupili duży dom przy ul. Sędziszowskiej w Kolbuszowej. Chodził zapewne do Gimnazjum w Rzeszowie i w sierpniu 1914 f. był w grupie chłopców, gimnazjalistów, którzy zgłosili się do formowanych wówczas Legionów Polskich. Po pierwszej wojnie światowej "ożenił się w Tarnobrzegu i posiadał syna Arseniusza i córkę Urszulę. Przebywał dużo w Kolbuszowej, gdzie też mieszkał jego syn. Tu został zabrany na początku 1942 r. i wywieziony do Oświęcimia. Stamtąd odesłano go do obozu w Mauthausen, gdzie zginął. Nie żyje jednak nikt, kto by podał dokładniejsze o nim wiadomości. Rodzeństwo jego zmarło, córka również, a syn Arseniusz zginął jako żołnierz AK w lipcu 1944 r.

Józef Czachor urodził się około 1890 r. we wsi Cmolaś jako syn rolnika. W 1914 r. ożenił się z Antoniną Margańską z Kolbuszowej Dolnej. Zamieszkał w Kolbuszowej Dolnej i zajmował się rolnictwem. Był ojcem sześciorga dzieci. W okresie okupacji pracował w firmie niemieckiej zajmującej się wyrębem lasu w Przyłęku w powiecie kolbuszowskim. Na wiosnę 1942 r. ktoś przerwał kabel w tej firmie. Kierownik jej wezwał Gestapo, które przeprowadziło, za karę dziesiątkowanie pracowników, zabierając kilkanaście osób. Znalazł się wśród nich i Józef Czachor. Wywieziony do Oświęcimia, zmarł tam po pięciu miesiącach pobytu.¹⁹

Józef Dec urodził się w 1893 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Stanisława, dzierżawcy cegielni hr. Tyszkiewicza i Osiniakównej. Gimnazjum ukończył w Mielcu. Ukończył studia prawnicze uzyskując tytuł doktora. Młodo został zapalonym członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś” i aktywistą społecznym. Ożenił się z Żydówką, która przyjęła religię katolicką i miał jedną córkę. Kupił pensjonat „Bristol” w Zakopanem i prowadził go do 1940 r. W tym roku chciał przejść nielegalnie z rodziną na Węgry, lecz Niemcy go ujęli i po kilku miesiącach pobytu w więzieniach, wysłali do obozu w Oświęcimiu. Przeżył tam wszystkie dalsze wojenne lata. Zmarł w kwietniu 1945 r., uczestnicząc w „marszu śmierci”, czyli w pieszej ewakuacji więźniów z męskiego obozu w Oświęcimiu do nadbałtyckiej Bremy. Ewakuacja odbywała się tuż przed wkroczeniem do Niemiec armii radzieckiej i anglo-amerykańskiej. Żona i córka

¹⁸ Wiadomości podała Franciszka Bielawka zamieszkała w Kolbuszowej przy ul. Zielonej 9.

¹⁹ Wiadomość podała Julia Czachor zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej nr 2,16.

Józefa Deca przeszły w 1940 r. granicę węgierską i przez Włochy oraz Francję dotarły do Wielkiej Brytanii gdzie się osiedliły.²⁰

Stefan Dec urodził się w 1911 r. w Kolbuszowej, jako jeden z synów Romana, przedsiębiorcy budowlanego, brata Józefa i Stefanii z Kaczorów.



26. Mgr Stefan Dec

Szkołę powszechną i gimnazjum skończył w Kolbuszowej, a studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując magisterium. W latach szkolnych i później przyjaźnił się z braćmi Dobrowolskimi, Stanisławem Jedynackim i innymi młodymi kolbuszowianami. W latach 1935—1938 pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Tuż przed wojną został wicestarostą w którymś ze śląskich powiatów. Brał zdaje się udział w kampanii wrześniowej. Potem wrócił do Kolbuszowej. W grudniu 1939 r. ożenił się z Marią Mazurkiewicz. W następnym roku urodził mu się syn, nazwany Romanem. Stefan Dec był już wtedy członkiem ZWZ w grupie Władysława Wiśniewskiego. Otrzymywał tajne gazetki. Został aresztowany w dniu 11 listopada 1940 r. po zdobyciu gazetki „Walka” w domu Karola Tabeau i ujęciu Dobrowolskich. Synek jego miał wtedy zaledwie sześć tygodni.

Roman Dec, ojciec Stefana, zamożny człowiek, starał się usilnie o jego zwolnienie. Osiągnął to, że gestapowcy udzielili Stefanowi, w lecie 1941 r. dwutygodniowego urlopu z rzeszowskiego więzienia. Chyba ci oprawcy

²⁰ Wiadomości podała Celina Skowrońska zamieszkała w Kolbuszowej ul. Obrońców Pokoju nr 52,

sami sądzą, że on już do nich nie wróci, chociaż zapowiedzieli mu, że ma to uczynić, w przeciwnym bowiem razie aresztują wszystkich członków jego rodziny. Stefan Dec nie powinien był już oddać się w ręce gestapowców. Ale trudno było ukryć się wszystkim członkom rodziny jego i żony. Żandarmi z Kolbuszowej śledzili go trochę, jakby chcieli ująć, dzięki niemu, dalszych członków konspiracyjnej organizacji. Do tego jednak nie doszło, chociaż urlopowany spotkał się któreś nocy z Władysławem Wiśniewskim i opowiedział mu o sytuacji w więzieniu w Rzeszowie i śledczych metodach gestapowców.

Mgr Stefan Dec powrócił w przepisany czas do więzienia, do przebywających tam kolegów. W październiku został wywieziony razem z nimi, po krótkim pobycie w więzieniu w Tarnowie, do męskiego obozu w Oświęcimiu. Napisał stamtąd kilka serdecznych listów do żony i rodziców. Zmarł, przetrwawszy cały obozowy żywot, w 1942 r.

Oktaw Leszek Dobrowolski urodził się w 1909 r. w Kolbuszowej Dolnej jako trzeci syn Władysława, pracownika Wydziału Powiatowego i Oktawii z Czaszyńskich. Ukończył szkołę męską, kolbuszowskie Gimnazjum i otrzymał pracę w Urzędzie Skarbowym. Należał do Związku Strzeleckiego i innych organizacji oraz do klubu sportowego. Współdziałał z bratem Zbigniewem przy wydawaniu „Wiadomości Kolbuszowskich” i „Ziemi Kolbuszowskiej”. W czasie okupacji brał udział w pierwszych poczynaniach konspiracyjnych. Aresztowany w dniu 4 listopada 1940 r. przeszedł gehennę przesłuchań na rzeszowskim Gestapo i wywóz do obozu w Oświęcimiu. Zmarł tam podobno w 1942 r.

Zbigniew Dobrowolski urodził się w 1906 r. w Kolbuszowej jako drugi syn Władysława i Oktawii z Czaszyńskich. Szkołę powszechną i Gimnazjum skończył w Kolbuszowej. Studiował na Akademii Handlowej w Krakowie. Został pracownikiem, a następnie dyrektorem kolbuszowskiej Kasy Stefczyka przemianowanej na KKO oraz zapalonym działaczem społecznym. Przystojny, elegancki, ujmujący, nie założył rodziny, lecz garnął się do ludzi oddanych pracy i obywatelskiej służbie dla kraju. Był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Związku Strzeleckiego, Zarządu Oddziału Powiatowego PCK. W pomieszczeniach KKO współredagował pismo „Wiadomości Kolbuszowskie”.

Na początku okupacji Zbigniew Dobrowolski pracował w PCK, współdziałając z ks. proboszczem Dunajewskim, Adamem Ozimkiem, Franciszkiem Ingramem, Tomaszem Kotuleckim i innymi w organizowaniu pomocy dla pogorzalców, uciekinierów i różnych biedaków. Ukrył aparat radiowy w piwnicy KKO, słuchał z przyjaciółki audycji z Zachodu, rozpowszechniał je wśród znajomych, nawet w postaci ulotek pisanych na maszynie. Został członkiem ZWZ w grupie Ingrama. Niejasne wiadomości o tym krążyły wśród kolbuszowskich młodych chłopców, pragnących czynić coś dla ojczyzny, dostać się do tworzącej się konspiracji. Po wojnie wspominali dni, że spotkawszy Zbigniewa Dobrowolskiego w pierwszym

roku okupacyjnym, zwracali się do niego: „proszę mię przyjąć do Polskiego Czerwonego Krzyża”. On uśmiechał się i mówił: „dobrze, gdy przyjdzie czas”.²¹

W 1940 r. Zbigniew Dobrowolski przewodził grupie sportowej, zbierającej się na stadionie, do której należeli jego bracia i przyjaciele, Stefan Dec, Stanisław Jedyński, Tadeusz Koza, rodzeństwo Tabeau i inni. Osoby te wymieniały pomiędzy sobą pierwsze otrzymywane tajne gazetki. Ale jak już powiedziano powyżej, nie zachowały one koniecznej ostrożności. Pozwoliły niemieckiemu żandarmowi dołączyć się do ich towarzystwa i zdobyć gazetkę „Walka”. W wyniku tego Zbigniew Dobrowolski został aresztowany 4 listopada 1940 r., wywieziony do Rzeszowa, przesłuchiwany, bity i poniewierany. Potem odesłano go z bratem i przyjaciółmi do obozu w Oświęcimiu, gdzie wkrótce zmarł. Zgasł cicho i bezimiennie w straszliwym miejscu zagłady. Pozostała po nim i jego bracie tylko rozpacz w sercach rodziców i pamięć wśród tych, co go znali. Oktawii i Władysławowi Dobrowolskiemu pozostał tylko najstarszy syn Adam, mieszkający w Przeworsku. Przeżyli oni resztę swoich lat w Kolbuszowej, otoczeni powszechnym szacunkiem i współczuciem.

Tadeusz Dymitrowski urodził się w 1910 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Stanisława, urzędnika skarbowego i Marii z Mazurkiewiczów. Skończył szkołę powszechną i został fryzjerem. Posiadał własny zakład, narzeczoną i zamiar ożenku. Uchodził za zwolennika ideologii komunistycznej podobnie jak i jego koledzy Marian Leśniowski, Henryk Śmiechowski i Stefan Winiarski. Jego starszego brata Jana zabrali gestapowcy w sierpniu 1943 r. On został aresztowany w marcu 1943 r., chyba z inicjatywy Włodzimierza Halickiego, odesłany do obozu w Oświęcimiu, zaraz rozstał się z życiem.

Henryk Gumiński urodził się w 1918 r. w Kolbuszowej, jako jedno z dzieci Stanisława, mistrza murarskiego i Eleonory ze Skowrońskich. Skończył tu szkołę powszechną i Gimnazjum, po czym odbył służbę wojskową, otrzymując stopień podchorążego. Był kolegą szkolnym i sąsiadem Jerzego Tabeau. Brał udział w kampanii wrześniowej. W okresie okupacji pracował w niemieckiej firmie drzewnej w Przyłęku. Został członkiem ZWZ. Zabrali go gestapowcy na wiosnę 1942 r. w wyniku dziesiątkowania zrobionego po przecięciu firmowego kabla, podobnie jak Józefa Czachora i innych. Rodzina jego uważała, że został wywieziony do Oświęcimia i że tam zmarł. Jednak w tamtejszym obozie nie zarejestrowano go i faktycznie nie wiadomo, gdzie zaginął.²²

²¹ Relacja mgra Tadeusza Misia z Kolbuszowej.

²² Henryk Gumiński był krewnym autorki pracy. Może można wspomnieć, że jego matka urodziła 12 dzieci z czego wychowała 9, trzy córki i sześciu synów. W czasie II wojny światowej przeżywała tragedię. Syn Jan zginął na kampanii wrześniowej, Józef we Francji, Henryk w Oświęcimiu, Wacław był w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a Władysław w ZSRR. Przy niej znajdował się Kazimierz — zamieszkały w Kolbuszowej (dziś ul. 1 Maja) i córki.



27. Stanisław Jedyński

Stanisław Jedyński urodził się w 1912 r. w Przeworsku, jako syn Andrzeja i Teresy. Wnet potem zamieszkał z rodzicami w podkolbuszowskiej wsi Zarebki, gdzie ojciec jego został kowalem w majątku Tyszkiewiczów. Skończył Gimnazjum w Kolbuszowej (czy Dębicy), odbył służbę wojskową i otrzymał pracę w kolbuszowskiej Kasie Stefczyka (potem KKO), kierowanej przez Zbigniewa Dobrowolskiego. Zaprzyjaźnił się z Dobrowolskim i aktywnie uczestniczył w życiu społecznym. W początkach okupacji, w 1940 r. został członkiem ZWZ w grupie kpt Władysława Wiśniewskiego. W październiku tego samego roku ożenił się z Leokadią Duł. Zamieszkał w jej domu w Kolbuszowej Dolnej.

W listopadzie, po aresztowaniu Dobrowolskich, gestapo zaczęło go poszukiwać. On wyjechał i ukrył się. Ale w lutym 1941 r. myślał, że niebezpieczeństwo minęło i wrócił do Kolbuszowej oraz do pracy w KKO. Zaraz został aresztowany, wywieziony do Rzeszowa a następnie do Oświęcimia. Skąd po jakimś czasie wysłano go do Gross-Rosen. Pracował krótko w kamieniołomach. Zmarł już w sierpniu 1942 r.²³

Bolesław Kaczor urodził się w 1900 r. w Kolbuszowej Dolnej, jako syn Józefa i Anny, rolników. Skończył kilka klas szkoły ludowej, przeżył pierwszą wojnę światową i w odrodzonej Polsce został rolnikiem oraz aktywnym członkiem Stronnictwa Ludowego. W 1925 r. ożenił się z Anielą Głodek. Posiadał troje dzieci, córkę i dwóch synów. W czasie okupacji pracował w Spółdzielni Rolniczej „Pług”. Został zabrany z domu 24 lipca 1942 r. o godzinie czwartej rano, według jednych jako zakładnik, według innych na podstawie złośliwego doniesienia, podobnie jak i jego sąsiad, Józef Wilk, a może i inni. Umieszczono go w obozie w Pustkowie. W lipcu 1944 r. w chwili zbliżania się armii radzieckiej, Niemcy ewakuowali więźniów z tego obozu. Część ich przewieźli do Buchenwaldu,

²³ Wiadomości o S. Jedyńskim podała Leokadia z Dulów Jedyńska-Zach, zamieszkała w Kolbuszowej, Plac Wolności 48.



28. Bolesław-Kaczor z rodziną w 1938 r.

część do Sachsenhausen i Raven-sbriick. Bolesław Kaczor był już wtedy chory i bardzo słaby. Znalazł się na stacji w Weimarze, ale gdy nie mógł iść do obozu w Buchenwaldzie, esesman zastrzelił go. Tak zeznał Piotr Jadach z Du-basu-Zarębek, więzień Pustkowa i Buchenwaldu, kolega Bolesława Kaczora, który przeżył te obozy.²⁴

Jan Leśniewicz urodził się w 1894 r. w Strzałkowicach koło Tarnopola, jako jedno z dzieci Michała i Katarzyny Leśniewiczów, rolników. Szkołę ludową skończył w Borszczowie, a Seminarium Nauczycielskie we Lwowie. W 1917 r. ożenił się z Heleną Szymonowicz i przyjechał do pracy w Kolbuszowej. Tu przyszły na świat jego dzieci, syn i trzy córki. Uczył



9. Jan Leśniewicz

²⁴ Wiadomości podała Aniela Kaczorowa, wdowa zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej nr 58.

w szkole męskiej, prowadził zajęcia praktyczne w Gimnazjum i należał aktywnie do różnych organizacji: Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i innych. Był zapalonym myśliwym. Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., podobno na wskutek doniesienia byłego ucznia, wojennego volksdeutscha i na pewno w ramach A.B., został wywieziony do obozu w Oranienburgu. Zmarł tam już w październiku tego samego roku, pewnie jeszcze w czasie kwarantanny.²⁵

Marian Leśniowski — urodził się w 1900 r. w Kolbuszowej, jako syn Jana, mistrza szewskiego i Marii z Kotulów. Skończył kilka klas szkoły ludowej i uczył się ojcowskiego rzemiosła, ale w odrodzonej Polsce prowadził kiosk obok rynku z wyrobami cukierniczymi. Ożenił się i posiadał córkę. Miał poglądy komunistyczne. Zabrzany przez policję w marcu 1943 r. z kilkoma kolegami, wywieziony do Oświęcimia, zaraz tam zmarł.²⁶

Stanisław Maciąg — urodził się w 1922 r. w Kolbuszowej, jako pierwszy syn Jana, byłego członka II Brygady Legionów Polskich a następnie porucznika Wojska Polskiego i Eugenii z Jabłońskich, nauczycielki. Pierwsze lata życia spędził w miejscu urodzenia, potem mieszkał z rodzicami w Brześciu nad Bugiem i w Lublinie, gdzie pracował jego ojciec, awansowany do stopnia kapitana. Chodził tam do szkoły powszechnej i do Gimnazjum. W czerwcu 1939 r. skończył I klasę liceum. Jan Maciąg nie powrócił z kampanii wrześniowej i w czasie okupacji Stanisław pracował, współuczestnicząc w trosce o dom, matkę i młodszego brata Włodzimierza. Zdaje się, że należał do organizacji konspiracyjnej. Zabrzany w łapance ulicznej w Lublinie w 1942 r. wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam w 1942 r.²⁷

Julia Mokrzycka — urodziła się w 1913 r. w Nowej Wsi koło Kolbuszowej jako jedno z dzieci Jana i Anny z Magdów, drobnych rolników. Skończyła trzy czy cztery klasy szkoły powszechnej i pracowała jako pomoc domowa. Była samotną matką dwojga dzieci. Zabrzana w styczniu 1943 r. wskazana przez Włodzimierza Halickiego, wysłana do Oświęcimia — Brzezinki, zmarła tam w 1944 r.²⁸

Edward Nocoń — urodził się w 1911 r. w Koniecpolu na Kielecczyźnie w domu chłopskim. Odbył naukę w szkole powszechnej, odbył służbę wojskową i ukończył szkołę policyjną. W 1933 r. przyjechał do pracy na kolbuszowskim posterunku Policji Państwowej.

Włączył się w nurt życia społecznego Kolbuszowian, zostając członkiem różnych organizacji i przyjaźniąc się z grupą starszej młodzieży

²⁵ Wiadomości podała Teresa z Leśniewiczów Kłeczkowa zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Swierczewskiego nr 11.

²⁶ Wiadomości podała bratanica — Maria Płaza zamieszkała ul. Nowe Miasto.

²⁷ Wiadomości o nim podała kuzynka, Barbara z Drewnickich Krudyszowa zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Obr. Pokoju 70.

²⁸ Wiadomości podała Jadwiga Kołodziej, siostra Julii zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Kilińskiego 1.

inteligenckiej. W lipcu 1939 Pożenił się z Teodozją Dudzińską, a w następnym roku, już w czasie okupacji przyszedł na świat jego syn Maciej. W tym samym, 1940 r., został członkiem ZWZ. Podobno niezbyt ukrywał otrzymywane tajne gazetki. Został aresztowany w maju 1941 r. i dołączony do osób ze „sprawy Dobrowolskich”. Wywieziony w jesieni do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam już w lutym 1942 r.²⁹

Adam *Ozimek* urodził się w 1901 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Michała, urzędnika skarbowego i Marii z Siekierskich. Chodził do szkoły ludowej, trochę do Gimnazjum i przy końcu pierwszej wojny

światowej rozpoczął pracę w kolbuszowskim Wydziale Powiatowym. Był kawalerem. Członkiem różnych organizacji i aktywistą społecznym. Interesował się dziejami Kolbuszowej. Napisał o niej jakąś pracę pozostawioną w maszynopisie. Współdziałał w wydawaniu „Wiadomości kolbuszowskich”. W początkowym okresie opukał pracował na dawnym stanowisku i był działaczem charytatywnym. Został członkiem ZWZ w grupie Franciszka Inrama. Uczestniczył w nasłuchu radiowym Zbigniewa Dobrowolskiego. Aresztowany w lipcu 1940 r., przesłuchiwany nie wydał nikogo, gdyż po jego ujęciu nie było aresztowań. W listopadzie tego roku został dołączony do grupy ze „sprawy Dobrowolskich”. Wywieziony w jesieni 1941 r. do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam w 1942 r.³⁰ *Anna Partyka* — urodziła się około 1915 r. we wsi Świerczów koło Kolbuszowej. Skończyła cztery klasy 'szkoły powszechnej i pracowała w Kolbuszowej jako pomoc domowa. Posiadała nieślubnego syna. Zabrana w styczniu 1943 r. z inicjatywy Włodzimierza Halickiego, wywieziona do obozu w Oświęcimiu, zaraz tam zmarła.³¹

Jan Płaza — urodził się w 1912 r. w Kolbuszowej Dolnej jako jedno z ośmiorga dzieci Franciszka i Marii z Miillerów, rolników. Chodził do szkoły powszechnej i uczył się szewstwa.

W latach 1935—1936 służył w wojsku, w kawalerii w Żółkwi. W 1938 r. ożenił się z Julią Wilk, a we wrześniu 1939 r., w czasie walk wrześniowych urodził mu się syn Adam. Później pracował jako drwal w firmie drzewnej w Przyłęku, tak jak i przedstawiony Józef Czachor zabrany na wiosnę 1943 r. w wyniku dziesiątkowania po zerwaniu kabla z Henrykiem



30. Edward Nocoń

²⁹ Wiadomości podała Teodozja Nocoń-Adamczyk, zamieszkała w Chorzowie.

³⁰ Wiadomości podała przed zgonem, Zofia Ozimek, siostra Adama.

³¹ Wiadomości podała Kołodziej z Kolbuszowej.



31. Julia i Jan Pławowie

Gumińskim i innymi, wywieziony do Oświęcimia. Zmarł tam w ciągu pół roku. Julia Pławowa pozostała w odmiennym stanie, urodziła drugiego syna już po zgonie męża. Nadała mu imię Jan. Potem wyszła za mąż za Jana Czachora.³¹

Stanisław Szajrański — urodził się w 1903 r. w Nowej Wsi Szlacheckiej koło Krakowa. Skończył szkołę ludową i średnią handlową. W 1930 r. został księgowym (buchalterem jak to się dawniej mówiło), w Spółdzielni Rolniczej „Pług” w Kolbuszowej, a po kilku latach jej dyrektorem. W 1937 r. ożenił się

³¹ Wiadomości podała Julia Pławowa Czachorowa zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej nr 216.

z Heleną Stapor z Kolbuszowej Dolnej.



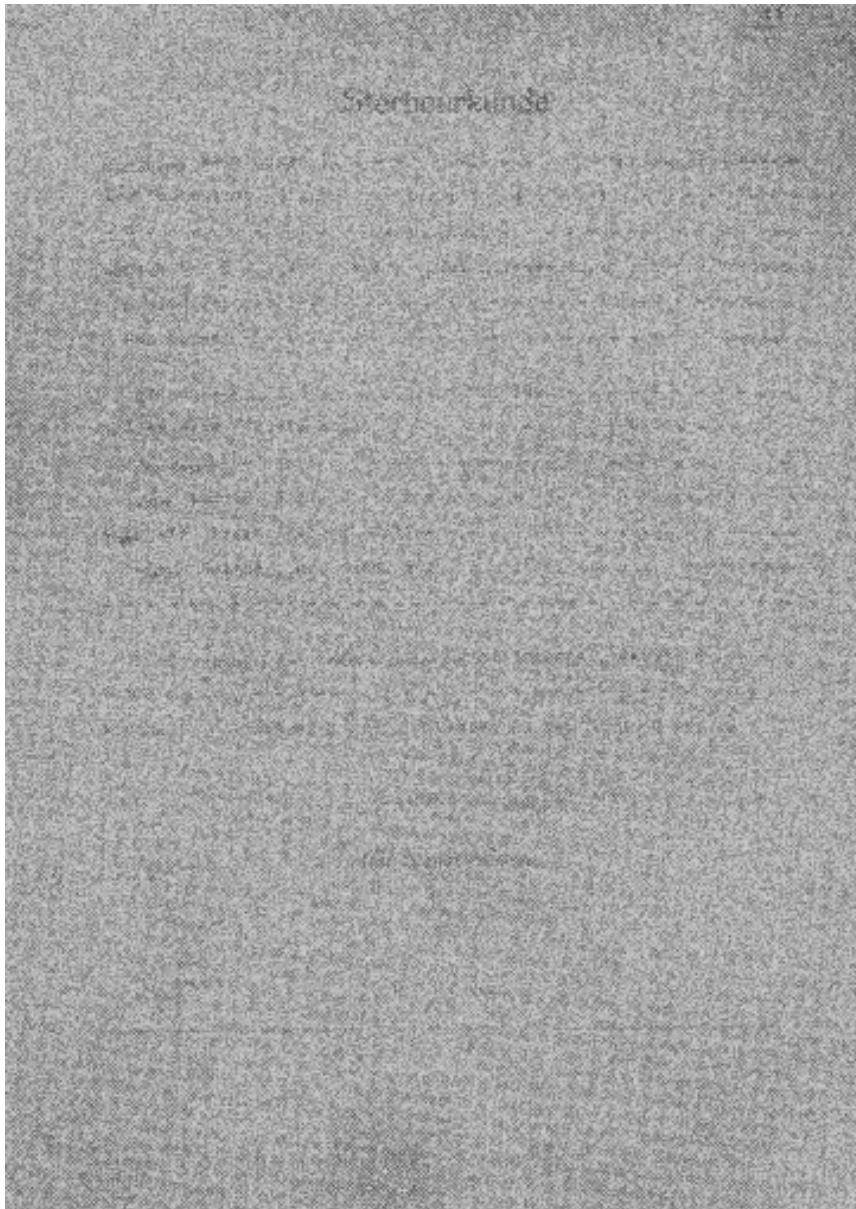
32. Stanisław Szafrąński

Przyszedł na świat jego syn Jerzy. Po niemieckiej agresji na Polskę pozostawał na swoim stanowisku, ale chyba ktoś zawistny zrobił na niego w lutym 1940 r. jakieś doniesienia do Gestapo. Do „Pługa” przyjechała niemiecka kontrola.

Włodzimierz Koza, historyk, przedwojenny nauczyciel gimnazjum w Krzemieńcu, był uważnym obserwatorem kolbuszowskich wydarzeń okupacyjnych i znajomym p. Szafrąńskiego, twierdzi, że ten, człowiek kulturalny, wesoły, zadowolony z życia (posiadał przed wojną piękny, pierwszy chyba w Kolbuszowej, własny samochód) poprosił kontrolującego Niemca na obiad do restauracji Władysława Zacha w rynku (dziś mieści się w niej sklep). W. Koza był tam również. Wśród nakrycia znalazł się jakiś wyginający nóż — co spostrzegłszy S. Szafrąński roześmiał się i powiedział oczywiście po niemiecku „I taką stałą chcą Niemcy wygrać wojnę”? Na następny dzień dyrektora „Pługa” zabrało Gestapo.

Helena Szafrąńska usilnie starała się, przy pomocy niemieckiego adwokata z Katowic, o zwolnienie męża z rzeszowskiego więzienia, a następnie z obozu w Mauthausen-Gusen, gdzie został on wywieziony. Nic jednak nie osiągnęła. Stanisław Szafrąński zmarł w Gusen w lutym 1942 r. Zawiadomiono o tym jego rodzinę.³²

³² Wiadomości podała Jerzy Szafrąński zamieszkały w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju nr 12.



33. Świadcstwo śmierci Stanisława Szafrńskiego

Henryk Smiechowski urodził się w 1912 r. w Buffalo w USA, jako drugi syn Aleksandra i Agaty z Tokarzów. Aleksander pochodził z Wołynia. Agata z Nowej Wsi koło Kolbuszowej. Byli emigrantami zarobkowymi. Tuż przed pierwszą wojną światową rodzina Smiechowskich wróciła do kraju i zamieszkała w Kolbuszowej. Henryk ukończył tu siedem klas szkoły powszechnej i został fryzjerem. Przyjaźnił się z Marianem Leśniowskim i Stefanem Winiarskim, których uznawano za komunistów. W czasie okupacji oddawał w swoim zakładzie między innymi usługi fryzjerskie Żydom z getta. Został zabrany na wiosnę 1943 r. i wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zmarł tam już w trzecim miesiącu pobytu w nim.³³

³³ Wiadomości podał Ryszard Smiechowski, brat Henryka, zamieszkały w Kolbuszowej, Plac Wolności 13.

Karol Tabeau — urodził się w 1886 r. w Bochni. Pochodził z francuskiego rodu, osiedlonego w Polsce. Skończył gimnazjum, studia prawnicze, ożenił się i pracował jako notariusz najpierw w Zabłotowie na Podolu, a od początku lat dwudziestych w Kolbuszowej. Przyszły na świat jego dzieci — Krystyna, Jerzy i Witold. Chodziły do szkoły powszechnej i do gimnazjum, on zaś udzielał się społecznie i uchodził za opiekuna młodzieży. Tu zbierała się w jego domu i na początku okupacji. Wiemy już, że w domu Karola Tabeau bywali bracia Dobrowolscy oraz inni członkowie zawiązującego się ruchu konspiracji, że docierały też do niego tajne gazetki. Ale dostał się do niego i niemiecki żandarm, doprowadzając do tragicznej dekonspiracji. Z członków rodziny Tabeau został wtedy aresztowany Witold, młodszy syn Karola. Karol i Jerzy starszy jego syn, wyjechali wtedy do Krakowa, do inż. Tadeusza Tabeau, brata Karola. W Krakowie Karol i Jerzy Tabeau dostali się w niemieckie ręce w lutym 1942 r. Karola przewieziono, po pobycie w więzieniu na Monte-lupich, do obozu w Pustkowie koło Dębicy, gdzie zmarł w 1943 r. Jakiś były pustkowski więzień zawiadomił o tym po wojnie jego rodzinę.³⁴

Stanisław Tuszyński — urodził się w 1892 r. w Krakowie. Zdobył wykształcenie średnie i pracował w swoim mieście, czy też w Wielkopolsce. Na początku wojny i okupacji przyjechał do Kolbuszowej. Pracował w Powiatowym Urzędzie Gospodarczym, utworzonym przy Starostwie. Mieszkał u¹ Jana Leśniewicza. Aresztowany razem z nim 8 sierpnia 1940 r., wywieziony do obozu w Oranienburgu, zmarł tam na wiosnę 1944 r.³⁵

Maria Widuchowska — z domu Partyka, urodziła się około 1915 r. w Swierczowie. Skończyła trzy czy cztery klasy szkoły powszechnej. Dorósłszy została żoną Jana, kolbuszowskiego ślusarza i matką trojga dzieci. Zabrana z ulicy w styczniu 1943 r., wywieziona w grupie Kolbuszowianek do Oświęcimia — Brzezinki, wkrótce zmarła.

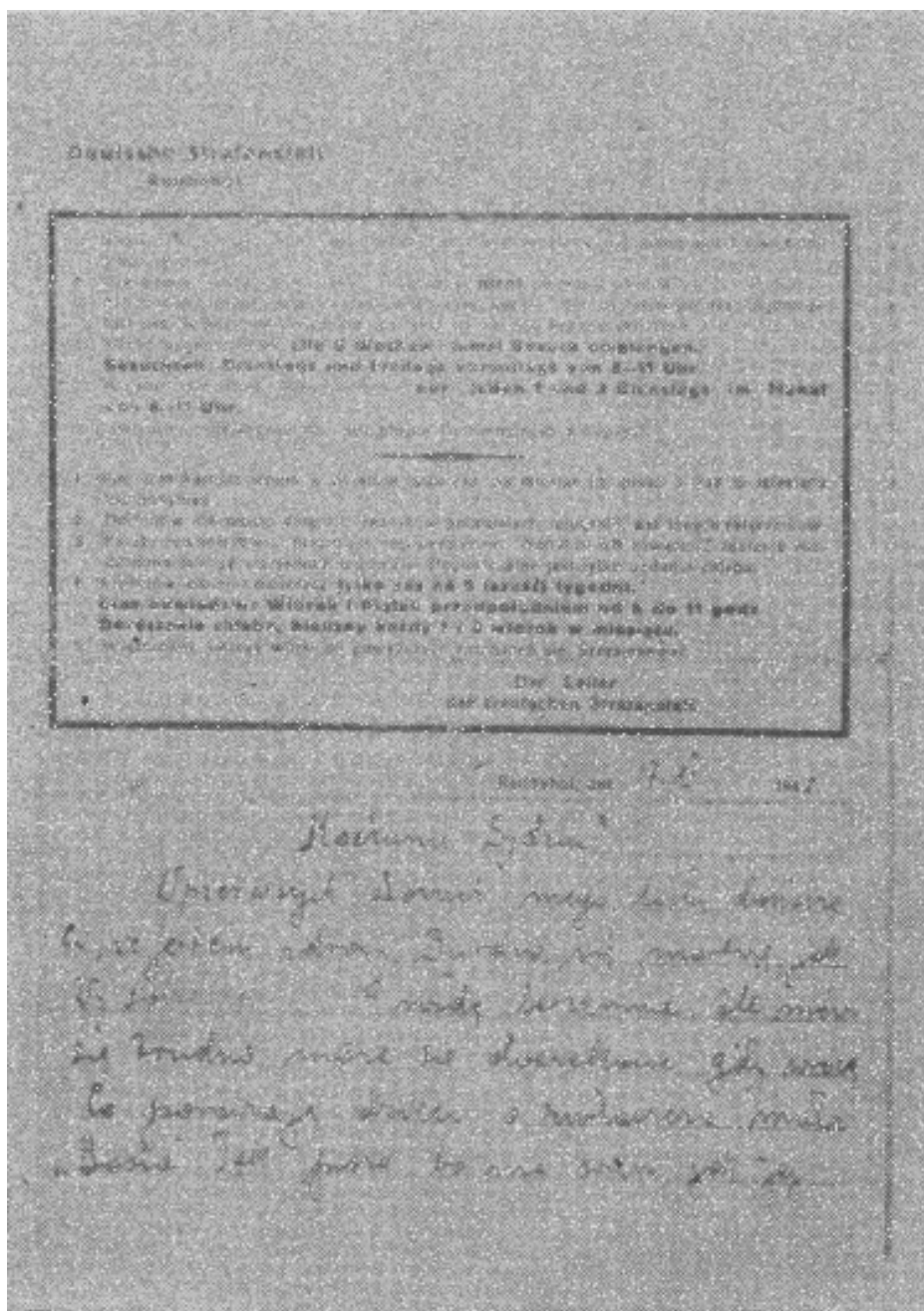
Stefan Winiarski — urodził się w 1905 r. w Kolbuszowej, jako syn Kazimierza, mistrza szewskiego. Skończył kilka klas szkoły ludowej i uczył się szewstwa. W odrodzonej Polsce prowadził sklepik spożywczy. Żonaty z Władysławą Sarama, dzieci nie posiadał. Uchodził za komunistę. Aresztowany w 1943 r. z kolegami — fryzjerami, Janem Dymitrowskim, Bronisławem Leśniowskim i Henrykiem Smiechowskich, został wywieziony do jakiegoś obozu, gdzie zmarł. Miejsce zgonu jest nieznane.

Stanisław Wójtowicz — urodził się w 1909 r. w Dębicy jako syn ślusarza kolejowego. Szkołę powszechną i kilka klas Gimnazjum skończył w rodzinnym mieście, a jakąś szkołę elektryczną w Krakowie. Zaczął pracować w dębickich zakładach kolejowych, ale został członkiem KPP

³⁴ Pewne wiadomości o Karolu Tabeau podał Witold Tabeau, zamieszkały w Krakowie, ul. Na Błonia 13/13.

³⁵ Wiadomości podała Teresa z Leśniewiczów Kłeczkowa.

i brał udział w różnych antyrządowych akcjach, jak strajki, demonstracje czy zakładanie w dniu 3-go Maja czerwonych, chorągwi na budynkach policyjnych, więc "nie tylko zwolniono go z pracy, ale i zamykano do więzienia. Na początku okupacji zajął się handlem. Poznał wtedy Sydonię z Biesiadeckich Kopaczyńską, kolbuszowiankę, młodą wdowę, również posiadającą sklep. Miał zamiar ożenić się z nią, jednak w 1940 r.



34. Fragment listu Stanisława Wójtowicza do żony z więzienia w Rzeszowie.

Gestapo aresztowało go i wysłało do obozu w Mauthausen. W 1941 r. udało mu się otrzymać dwutygodniowy urlop z obozu, z nakazem powrotu. Wójtowicz przyjechał wtedy do Kolbuszowej, wziął ślub z Sydonią Kopaczyńską i nie wrócił do lagru. Jeździł po zakupy towarów do sklepu

żony, a nowym krewnym i znajomym opowiadał chętnie o swojej niedawnej komunistycznej działalności. Był wysokim, szczupłym, sprytnym i wesołym mężczyzną, niezby ostrożnym. Tymczasem Gestapo go ooszukiwało, a Włodzimierz Halicki wnet się o nim dowiedział. Dwóch kolbuszowskich granatowych policjantów zaczęło nachodzić jego dom. Z czasem polowali oni na Stanisława Wójtowicza już bardziej z własnej nadgorliwości niż z konieczności. On miał zamiar wyjechać w dalsze strony G.G., ale czekał na rozwiązanie żony, spodziewającej się dziecka. Został ujęty przez niecnych policjantów, jednej listopadowej nocy 1942 r., gdy przyszedł do domu, zobaczyć przed wyjazdem, nowonarodzoną córeczkę. Złapali go w zabudowaniach na podwórzu, po czym oddali Halickiemu i gestapowcom z Rzeszowa.

Wójtowicz, po krótkim pobycie w rzeszowskim więzieniu został wywieziony do obozu w Oświęcimiu, gdzie zmarł w lipcu 1943 r.³⁶

Granatowi policjanci, którzy go aresztowali, opuścili Kolbuszową przy końcu okupacji i nigdy już więcej do niej nie powrócili. Nie mogli. Stali się bowiem niemieckimi kolaborantami.

Kolbuszowianie, którzy przebywali w niemieckich obozach koncentracyjnych i przeżyli Je

Augustyn Stanisław	— przebywał w Sachsenhausen (1940—1945)
Augustynowicz Henryk	— leśniczy, przebywał w Sachsenhausen i Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Janina	— Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Ewa	— Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Andrzej	— Ravensbrück (1944—1945)
Augustynowicz Stanisław Jacek	— Ravensbrück (1944—1945)
Bieniek Marcelina	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück, — Oranienburg (1943—1945)
Biesiadecki Józef	— Gross-Rosen, Flossenburg (1941—1945)
Chodorowski Tadeusz	— Oranienburg (1940—1945)
Draus Stefania	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück (1943—1945)
Dymitrowski Jan	— Sachsenhausen, Oranienburg (1940—1945)
Fraczek Józef — lekarz	— Oświęcim, Gross-Rosen, Pustków (1941—1944)
Gorzkowski Zbigniew	— Sachsenhausen-Oranienburg (1940—1945)
Gródecka Stanisława	— Pustków, Ravensbrück (1944—1945)
Leśniowski Bronisław	— Oświęcim, Dachau (1943—1945)
Mazurkiewicz Irena	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück (1943—1945)
Młyński Józef — inżynier	— Pustków (1944)
Morawski Juliusz	— Sachsenhausen, Ravensbrück (1940—1945)
Mruczek Piotr	— Gross-Rosen, Flossenburg (1941—1945)
Pęcak Hermina	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbrück (1943—1945)

Pich Aleksander	— Gross-Rosen, Flossenburg (1940—1945)
Piórek Julian	— Gross-Rosen, Litomierzyce (1940—1945)
Rzasa Józef	— Oświęcim (1943—1945)
Słonina Wojciech — ksiądz	— Oranienburg, Dachau t1940—1945)
Staniszewski Kazimierz	— Pustków (1943—1944)
Staniszewski Władysław	— Pustków (1943—1944)
Stelmach Bronisław	— Sachsenhausen-Oranienburg 1940—1945)
Tabeau Jerzy	— Oświęcim (1942—1945)
Tabeau Witold	— Oświęcim (1940—1945)
Tokarz Jan	— Sachsenhausen-Oranienburg (1940—1945)
Węglarz Henryk	— Oświęcim, Gross-Rosen (1940—1945)
Winiarska Janina	— Oświęcim-Brzezinka, Ravensbruck (1943—1945)

Stanisław Augustyn — urodził się w 1917 r. w Kolbuszowej Dolnej, jedno z dzieci Władysława, pracownika Starostwa i Wandy z Terlagów. Skończył szkołę powszechną i kolbuszowskie Gimnazjum, odbył służbę wojskową i otrzymał pracę w kolbuszowskim Wydziale Powiatowym. Zabrzany z domu, z niewiadomego powodu, 8 sierpnia 1940- r., a na pewno na podstawie jakiegoś wrogiego oskarżenia, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen koło Oranienburga. Pracował w zakładach przemysłowych. Doczekał się ewakuacji obozu w kwietniu 1945 r., wobec zbliżającej się armii radzieckiej. Ewakuację tą nazywano „marszem śmierci”. Dotarł w niej do Bremy w Niemczech północno-zachodnich. Tam wyzwoliły go wojska angielsko-amerykańskie. Po zakończeniu wojny w Europie, co nastąpiło 9 maja wyżej podanego roku, powrócił do domu w Kolbuszowej. Ożenił się w Tarnobrzegu, zamieszkał tam, pracował w biurze i posiadał potomstwo. Zmarł w 1980 r.³⁷

Henryk Augustynowicz — urodził się w 1898 r. w Kolbuszowej Dolnej, jako jedno z dzieci Franciszka Feliksa, urzędnika skarbowego i Klementyny z Wojnickich. Skończył cztery, klasy szkoły ludowej i tyle samo kolbuszowskiego Gimnazjum. U progu I wojny światowej był aktywnym harcerzem — patriotą. W 1916 r., mając szesnaście lat został poławany do armii austriackiej i brał udział w walkach na froncie rosyjskim i włoskim, W 1919 r. wstąpił, jako ochotnik, do odrodzonego Wojska Polskiego i uczestniczył w walkach o ustalenie granic Polski. W wolnym państwie polskim odbył naukę w szkole dla leśniczych i otrzymał pracę w majątku dr Jana Hupki we wsi Niwiska koło Kolbuszowej. Zarządzał też lasami wsi Blizna, należącymi do panny Łukasiewicz, krewnej, czy znajomej Hupki. W 1928 r. ożenił się z Janiną Leśniak, nauczycielką i posiadał troje dzieci, córkę Ewę oraz synów, Andrzeja i Stanisława Jacka. Zajmował mieszkanie służbowe, leśnictwo w Niwiskach położone tuż obok tamtejszego pałacu, posiadając bardzo dobre warunki materialne.

W początkach okupacji, już w 1940 r. Henryk Augustynowicz został

³⁷ Wiadomości podała siostra, Maria z Augustynów Pastułowa

członkiem ZWZ, w grupie związanej z Mielcem. W tym roku i w następnym Niemcy wysiedlali ludzi ze wsi, na olbrzymim terenie, ciągnącym się od Dębicy pod Kolbuszowe i Mielec. Zorganizowali tutaj wielki poligon wojskowy, pod nazwą „SS Truppenübungsplatz Heidelager”. Główny jego ośrodek stanowiła „Lignoza”, fabryka sztucznych włókien, zbudowana przez władze polskie, jeszcze przed wojną, koło wsi Pustków niedaleko od Dębicy. Dla zapewnienia siły roboczej tej fabryce, stworzyli okupanci niewielki obóz koncentracyjny w Pustkowie. Zamykali w nim „przestępców” z tutejszych stron. We wsi Blizna, leżącej niedaleko, przygotowywali się Niemcy, od początku wojny”, do dokonywania jakichś wojskowych doświadczeń.

Niwiska należały do terenu wysiedlonego. Jan Hupka pierwszy musiał wyjechać, a pałac jego zajęli niemieccy oficerowie. Część mieszkańców wsi pozostała w swoich domach z obowiązkiem pracy dla okupantów.

Pozostał też na leśnictwie Henryk Augustynowicz z rodziną, podporządkowany niemieckiemu nadleśnictwu. Niemcy jednak bardzo się z nim liczyli i pozostawili dużo uprawnień. Był to człowiek kulturalny, znający język niemiecki i sytuację na folwarku niwiskim. Na polowania do Niwisk zjeżdżali się oficerowie z całego Truppenübungsplatz i korzystali z towarzystwa oraz wskazówek Augustynowicza, On zaś załatwiał, przy ich pomocy, jakieś polskie sprawy.

Jedną z tych spraw była pomoc dla Józefa Fraczka, szwagra p. Henryka, męża jego młodszej siostry Katarzyny, który od 1941 r. przebywał w obozie w Oświęcimiu, a w 1942 r. został przewieziony do Gross-Rosen. Pracował tam jako lekarz i było mu lepiej, niż innym więźniom, ale Katarzyna Fraczkowa pragnęła wyciągnąć go stamtąd i jak najbardziej przybliżyć do rodziny.

Henryk Augustynowicz wykorzystał fakt, że w obozie w Pustkowie panowały częste epidemie chorób zakaźnych, a nie było w nim lekarzy. Poprosił więc jakiegoś wysokiego oficera z Heidelager, przyjeżdżającego na polowania do Niwisk, o sprowadzenie Józefa Fraczka z Gross-Rosen na lekarza obozu w Pustkowie. Niemiec załatwił sprawę. W lecie 1943 r. Józefa Fraczka przywieziono do pustkowskiego obozu. Tu kierownictwo obozu porozumiało się z Henrykiem Augustynowiczem. Dało Fraczkowi stanowisko lekarza i dużo swobody, ale Augustynowicz poręczył osobami, swoją i członków swojej rodziny, że Fraczek nie ucieknie z obozu, że go nie opuści. Józef Fraczek leczył ludzi z obozu i z fabryki „Lignoza”, zdobywając dobrą, powszechną opinię. Został wciągnięty w szeregi AK. Rodzina mogła go odwiedzać, co było pożytkiem i dla niektórych więźniów.

Henryk Augustynowicz też był członkiem AK i miał polecenie obserwować sprawy, dokonujące się w Bliźnie. Tam w jesieni 1943 r. Niemcy zrobili wyrzutnię dla próbowania nowej broni, rakiet A-4, nazywanych też V2. Litera V pochodziła od słowa Vergeltungswaffe, co znaczy broń odwetowa. Hitlerowcy liczyli, że nowostworzoną bronią odpłacą się swoim przeciwnikom za zadawane im kieski. Broń VI, samoloty-pociski, produkowali

oni w Niemczech. W Bliźnie zrobili wyrzutnię V2, po zbombardowaniu im przez Anglików, w sierpniu 1943 r. wytwórni tych rakiet w Peenemunde nad Bałtykiem.

Rakiety wyrzucane w Bliźnie często rozrywały się i części ich spadały. Henryk Augustynowicz zbierał o nich wiadomości, przez swoich pracowników leśnych i dostarczał do „Kefiru”, komendy Obwodu AK w Kolbuszowej.

Tymczasem nadszedł lipiec 1944 r. Armia radziecka gromiła wojsko niemieckie i pod koniec tego miesiąca zbliżała się już do Kolbuszowej, Niwisk, Blizny i Pustkowa. Komenda obozu w ostatniej miejscowości przygotowywała się do jego ewakuacji, a załoga Blizny do wysadzenia wyrzutni w powietrze. Członkowie AK przystępowali do realizacji planu „Burza”, przewidującego ich walkę z Niemcami i występowanie w charakterze gospodarzy wobec wkraczającej armii radzieckiej.

Więźniowie z obozu w Pustkowie mieli być wysłani do Oświęcimia czy innych niemieckich obozów. Józef Fraczek nie chciał już jechać. Koledzy — akowcy wzywali go też do partyzantki. Myślał więc o potajemnym opuszczeniu obozu. Zawiadomił o tym Henryka Augustynowicza, ale nie powiedział konkretnie, kiedy ucieknie i że rodzina Augusty-nowiczów musi wtedy się ukryć.

25 lipca Fraczek opuścił obóz. Podobno prosił kogoś, żeby zawiadomił o tym Henryka Augustynowicza, Ten ktoś jednak tego nie uczynił. Natomiast kierownictwo obozu zauważywszy jego brak, zgodnie z umową z Augustynowiczem, wysłało zaraz samochód i kilku esesmanów, do Niwisk dla zabrania jego i rodziny.

Janina Augustynowiczowa była właśnie w ogrodzie i widziała z daleka zbliżający się pojazd. Wcale nie przyszło jej na myśl, że jedzie on po nią i P^o Jej najbliższych. Była przyzwyczajona do niemieckich samochodów. Teraz jednak esesmani wkrótce zabrali jej męża, ją i dzieci i pozwolwszy wziąć trochę najniezbędniejszych rzeczy, dostarczyli do Pustkowie.

Rodzina Augustynowiczów spędziła w tamtejszym obozie noc, dzień i znowu noc. Henryk rozmawiał z kierownictwem obozu, prosząc o zwolnienie. To zapewniało, że jeżeli tylko lekarz Fraczek się znajdzie, on i jego rodzina zostaną zwolnieni. Tak jednak się nie stało.

Ranitko, dnia 27 lipca 1944 r. nastąpiła ewakuacja pustkowskiego obozu. Ponad półtora tysiąca jego więźniów załadowano do pociągu towarowego. P. Henryk w ostatniej chwili prosił jeszcze o wypuszczenie za bramę jego dzieci. Jakoś trafiłyby do domu, czy do krewnych. Ale nic nie wskórał. Pociąg ruszył na południowy zachód. A wyzwolenie ziemi kolbuszowskiej i dębickiej było tak blisko. Chyba jeszcze w tym samym dniu esesmani wysadzili wyrzutnie rakietowe w Bliźnie.

Pociąg z więźniami z Pustkowie jechał i zajechał przed bramę obozu z napisem „Arbeit macht frei”. Obozu w Oświęcimiu. Tu jednak nie przyjęto go i wysłano dalej, w nieznaną. Dalsza podróż trwała prawie cała

dobę, w głodzie i niepewności. Pociąg zatrzymał się w Sachsenhausen koło Oranienburga. Części mężczyzn kazano wysiąść. Henryk Augustynowicz został rozłączony z rodziną, która pojechała dalej. On spędził w nowym obozie prawie dziewięć miesięcy. Dowiedział się, dzięki oborowemu wymienianiu więźniów, że rodzina jego jest w Ravensbruck. Część więźniów z obozu w Pustkowie zawieziono aż do Buchenwaldu •coło Weimaru.

W tym czasie przed Niemcami stało widmo klęski i pozwalali dlatego na rozluźnienie obozowej dyscypliny. Od jesieni 1944 r. do niemieckich obozów koncentracyjnych przychodziły już paczki ze Szwedzkiego Czerwonego Krzyża z odzieżą i żywnością. Jednak głód, zimno, choroby i inna nędza ludzka trwały w nich nadal.

Henryk Augustynowicz pracował przy różnych pomiarach i porządkach do kwietnia 1945 r. Przeziębził się i zapadł na chorobę stawów. W kwietniu armia radziecka zdobyła Berlin i szła na zachód, w stronę Oranienburga i innych niemieckich terenów. Henryk brał udział w ewakuacji obozów z Sachsenhausen i Oranienburga na północ. Tam doczekał się wyzwolenia i umieszczenia w polskim szpitalu wojskowym w Lubece. Byli tam też i inni Kolbuszowianie. On dowiadywał się o rodzinę.

8 maja w nocy Niemcy podpisały kapitulację. Przyszedł kres wojny w Europie.

Henryk Augustynowicz dowiedział się, że kobiety i dzieci z Ravensbruck zostały wywiezione przez Czerwony Krzyż do Szwecji. Pojechał więc tam także z grupą chorych z Lubeki. Znalazł się w szpitalu w Halsinborg-u. Tu odnalazła go żona. Szwedzi okazali dużo serdecznej troski przybyłym do nich więźniom 7 niemieckich obozów koncentracyjnych. Ci z nich, którzy tego nie chcieli, mogli pozostać na zawsze w ich kraju.

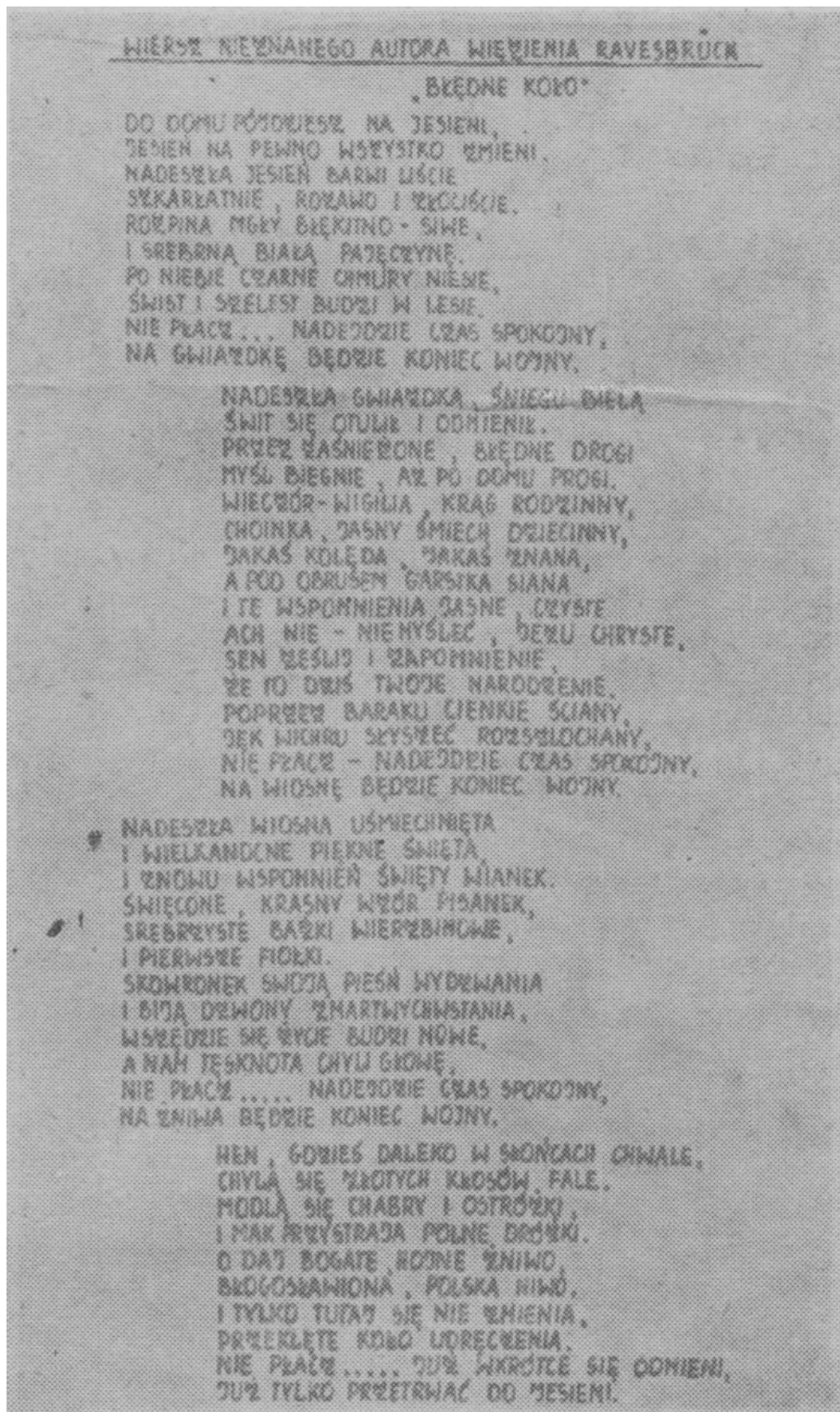
Augustynowiczowie chcieli wracać do Polski, do Kolbuszowej, gdzie posiadał piękny dom. Pragnęli żeby ich dzieci żyły i pracowały w ojczyźnie. Wrócili do niej w czerwcu 1946 r.

Henryk Augustynowicz otrzymał pracę w kolbuszowskim Nadleśnictwie. Jego żona w szkole. Dzieci uczyły się. potem poszły do pracy, i pozakładały rodziny. On jednak chorował na reumatyzm i zmarł w 1961 r.

Janina Augustynowicz — urodziła się w 1907 r. w Strzyżowie. Tam skończyła szkołę powszechną, a Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie. Pracę otrzymała w Trześniu koło Niwisk, w powiecie kolbuszowskim. W 1928 r. wyszła za mąż za leśniczego Henryka Augustynowicza, Zamieszkała w Niwiskach. Urodziła i wychowywała troje dzieci, Ewę, Andrzeja i Stanisława Jacka.

Zabrana z mężem i dziećmi 25 lipca 1944 r., jak przedstawiono powyżej, znalazła się z dziećmi w obozie kobiecym w Ravensbruck. Otrzymała pracę jako pomocnica sztabowej na bloku 32, gdzie przebywały słabe kobiety, które urodziły w obozie dziecko. Przeżywała tam różne, tragiczne

widoki i nieustanną troskę o życie i zdrowie członków swojej rodziny. Jeszcze przed podpisaniem kapitulacji Niemiec Szwedzki Czerwony Krzyż otrzymał pozwolenie od władz niemieckich na ewakuację kobiet i dzieci z obozu w Ravensbruck do swojego kraju. Janina Augustynowiczowa pojechała z dziećmi do Szwecji. Tam po jakimś czasie odnalazła męża. Wróciła z rodziną do kraju. Pracowała w kolbuszowskiej Szkole



35. Wiersz nieznanego więźnia z Ravensbruck przechowywany przez p. Janinę Augustynowicz.

Podstawowej nr 2, dawniej żeńskiej. Dzieci jej zdobyły wykształcenie, podjęły pracę i pozakładały rodziny. W sześćdziesiątych latach przeszła na emeryturę. Opisała wtedy pobyt swój i dzieci w obozie w książce pt. „Jacek w Ravensbruck”, wydanej w Warszawie w 1972 r. Została członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD). Potem zapadła tak jak i jej mąż na reumatyzm. Żyje otoczona opieką dzieci i wnuczków.

Ewa Augustynowicz — urodziła się w 1929 r. w Kolbuszowej, jako córka Henryka, leśniczego i Janiny, nauczycielki. Do szkoły chodziła w Niwiskach. Zabrana z rodzicami z domu 25 lipca 1944 r. przebywała do kwietnia 1945 r. w obozie w Ravensbruck. Tu głównie opiekowała się młodszym bratem, Stanisławem Jackiem w godzinach pracy matki. Później była przez rok z rodzicami w Szwecji. Po powrocie do kraju skończyła Gimnazjum w Kolbuszowej i Studium Hotelarskie w Krakowie. W 1952 r. wyszła za mąż za inż. Tadeusza Chodorowskiego, byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Urodziła dwoje dzieci, Annę i Wojciecha. Pracowała jako intendentka Zespołu Szkół Budowlanych w Rzeszowie. W 1983 r. została wdową. Obecnie jest na emeryturze i pomaga w wychowaniu wnuków.

Andrzej Augustynowicz — urodził się w 1931 r. w Niwiskach koło Kolbuszowej jako syn Henryka, leśniczego i Janiny, nauczycielki. Od lipca 1944 r. do kwietnia 1945 r. przebywał w obozie męskim w Ravensbruck. Potem przez rok był w Szwecji. Po powrocie do kraju skończył Gimnazjum w Kolbuszowej i studia medyczne w Krakowie. Ożenił się, posiada dzieci i pracuje jako lekarz w Rzeszowie.

Stanisław Jacek Augustynowicz — urodził się w 1939 r. w Niwiskach jako młodszy syn Henryka, leśniczego i Janiny, nauczycielki, małżonków Augustynowiczów. Został zabrany 25 lipca 1944 r. w piątym roku życia razem z rodzicami i rodzeństwem przez Niemców i wysłany do obozu w Ravensbruck. Ładny, rozgarnięty blondynek, zdobył współczucie i pomoc więźniarek, co pozwoliło mu obok troskliwej opieki matki i siostry przetrwać dziewięć miesięcy życia obozowego. W tym czasie życie to było już trochę lżejsze niż we wcześniejszych latach, kiedy to dzieci oddzielano od matek. Potem był przez rok z rodziną w Szwecji. Po powrocie do kraju skończył szkołę podstawową, Gimnazjum i studia medyczne. Ożenił się, mieszka i pracuje w Tarnobrzegu.³⁸

Marcelina Bieniek — urodziła się w 1910 r. w Raniszowie w powiecie kolbuszowskim jako córka Jana i Marii z Darochów. Po I wojnie światowej Jan Bieniek osiedlił się z rodziną w Kolbuszowej, otrzymując pracę na folwarku Jerzego Tyszkiewicza. Marcelina skończyła szkołę powszechną i została krawczynią. 19 stycznia 1943 r., w czasie okupacji, zabrał ją granatowy policjan z domu, rzekomo na roboty do Niemiec. Za kilka dni,

³⁸ Wiadomości podała Janina Augustynowicz zamieszkała w Kolbuszowej, ul. Obrońców Pokoju 60.



36. Marcelina Pieniek.

po pobycie w więzieniu w Rzeszowie i Krakowie, znalazła się w obozie w Brzezince. Nigdy jej, nie przesłuchiowano i nie powiedziano za co ją wzięto i zesłano do obozu, jako więźnia politycznego. Pracowała poza obozem, przy melioracji pól i budowach. Pamiętała przykre wydobywanie w niskiej temperaturze, piasku z rzeki. W lipcu 1944 r. przewieziono ją, w gromadzie innych kobiet, do obozu w Ravensbruck, a następnie do Oranienburga. Przez kilka miesięcy pracowała w fabryce zbrojeniowej. W kwietniu 1945 r. brała udział w ewakuacji obozu, w tym „marszu śmierci” Zbiegłal z kolumny więźniów przechodzących

koło Wittenbergii i ukrywała się po zabudowaniach gospodarskich, żywiąc byle czym. Wnet doczekała się zajęcia terenu przez armię radziecką i wróciła do Kolbuszowej. Żyła cicho i skromnie z matką i rodzeństwem, utrzymując się z krawiectwa. Po 1970 r., w wyniku porozumienia władz Polski i Republiki Federalnej Niemiec w sprawie odszkodowania dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych, otrzymała niewielką rentę. Zmarła w 1984 r.³⁹

Józef Biesiadecki — urodził się w 1917 r. w Kolbuszowej, jako syn Wojciecha, mistrza szewskiego i Katarzyny z Turków. Skończył szkołę powszechną i został fryzjerem. Otworzył własny zakład fryzjerski. W 1940 r. ożenił się ze Stanisławą Dudzińską. W kwietniu 1941 r. został aresztowany przez Gestapowców, w związku ze sprawą gazetki zabranej w domu notariusza Karola Tabeau. Po przesłuchaniach na Gestapo w Rzeszowie i prawie półrocznym pobycie w tamtejszym więzieniu, został wysłany do obozu w Gross-Rosen za Wrocławiem. Obóz ten akuratnie rozbudowywano. W chwili przybycia Józefa Biesiadeckiego i jego kolegów, Piotra Mruczka i Julana Piórka, do niego, posiadał on tylko siedem baraków. Potem liczba ich wzrosła do 32.

Józef Biesiadecki pracował w obozie w kamieniołomach, przy budowach, a następnie jako fryzjer. Przechodził różne choroby, także początki reumatyzmu. W 1945 r. wobec zbliżającego się frontu, przewieziono go w transporcie więźniów do obozu we Flossenburgu koło Norynbergii. Zatrudniono go przy odgruzowywaniu stacji kolejowej i torów zniszczonych podczas nalotów anglo-amerykańskich. Z Flossenburga dostał się do Monarchium

³⁹ Relacja Marceliny Bieńek w zbiorach autorki.

nachium. Tu przeżył wyzwolenie przez Amerykanów. W listopadzie 1945 r. powrócił do kraju. Znowu otworzył zakład fryzjerski. W 1946 r. urodził mu się syn Grzegorz.

Józef Biesiadecki i jego koledzy, wrócili z obozów niemieckich, założyli wkrótce własną organizację byłych więźniów i otworzyli w Kolbuszowej sklep z materiałami odzieżowymi o nazwie „Pasiaki”, w 1949 r. organizacja Kolbuszowian przestała istnieć, gdy powstał ogólnopolski Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Żyje, cierpiąc na zwyrodnienie stawów.⁴⁰

Tadeusz Chodorowski — urodził się w 1924 r. w Kolbuszowej jako pierwsze dziecko Mariana, mistrza masarskiego i Aleksandry z Jabłońskich. Marian Chodorowski należał do mieszczańskich aktywistów społecznych, współpracujących z inteligentami. Tadeusz skończył do 1939 r. sześć klas szkoły powszechnej i trzy klasy kolbuszowskiego Gimnazjum. Był zapalonym harcerzem. W pewien majowy poranek 1940 r. wyszedł z domu i stanął przed ojcowskim sklepem. Zobaczył niemiecki, wojskowy samochód, nadjeżdżający od strony rynku, ale nie uciekał przed nim. Nie spodziewał się, że może on być dla niego niebezpieczny. Samochód zatrzymał się i dwóch gestapowców zabrało Tadeusza. Osadzono go w rzeszowskim więzieniu i przesłuchiowano na Gestapo. Stwierdził on wówczas, że Niemcy posiadają dużo wiadomości o nim i o jego kolegach. Jemu zarzucili przynależność do tajnej organizacji. Po dwóch miesiącach gestapowcy przewieźli Tadeusza do więzienia w Tarnowie. Tam przywieziono w sierpniu grupę kolbuszowian, Jana Leśniewicza, ks. Słoninę i innych. Potem razem odtransportowano ich do obozu w Oranienburgu koło Berlina. W Sachsenhausen był podobóz Oranienburga.

Tadeusza Chodorowskiego, więźnia małoletniego, umieszczono w samym Oranienburgu, na bloku młodzieżowym. Ćwiczenia fizyczne podczas kwarantanny były bardzo ciężkie. Ćwiczący mdleli i polewano ich wodą. Po kwarantannie oddano Tadeusza do pierwszej pracy. Było to sprawdzanie odporności sztucznych mas, z których Niemcy zaczęli produkować obuwie. Tadeusz i wielu jego towarzyszy niedoli otrzymywali codziennie jakąś parę butów i musieli chodzić w niej przez dziesięć godzin po specjalnych drogach o różnej



37. Tadeusz Chodorowski w czerwcu 1939 r.

⁴⁰ Józef Biesiadecki mieszka w Kolbuszowej, ul. Piekarska 15.

nawierzchni piaszczystej, gliniastej, kamienistej, żwirowej czy po wodzie. Było to bardzo nużące i najczęściej bolesne, bo modelowi nazwijmy tak młodych ludzi, próbujących obuwie, przypadły buty za ciasne albo na wysokich obcasach. Po godzinach próby, każda para obuwia była opisywana w kartotece.

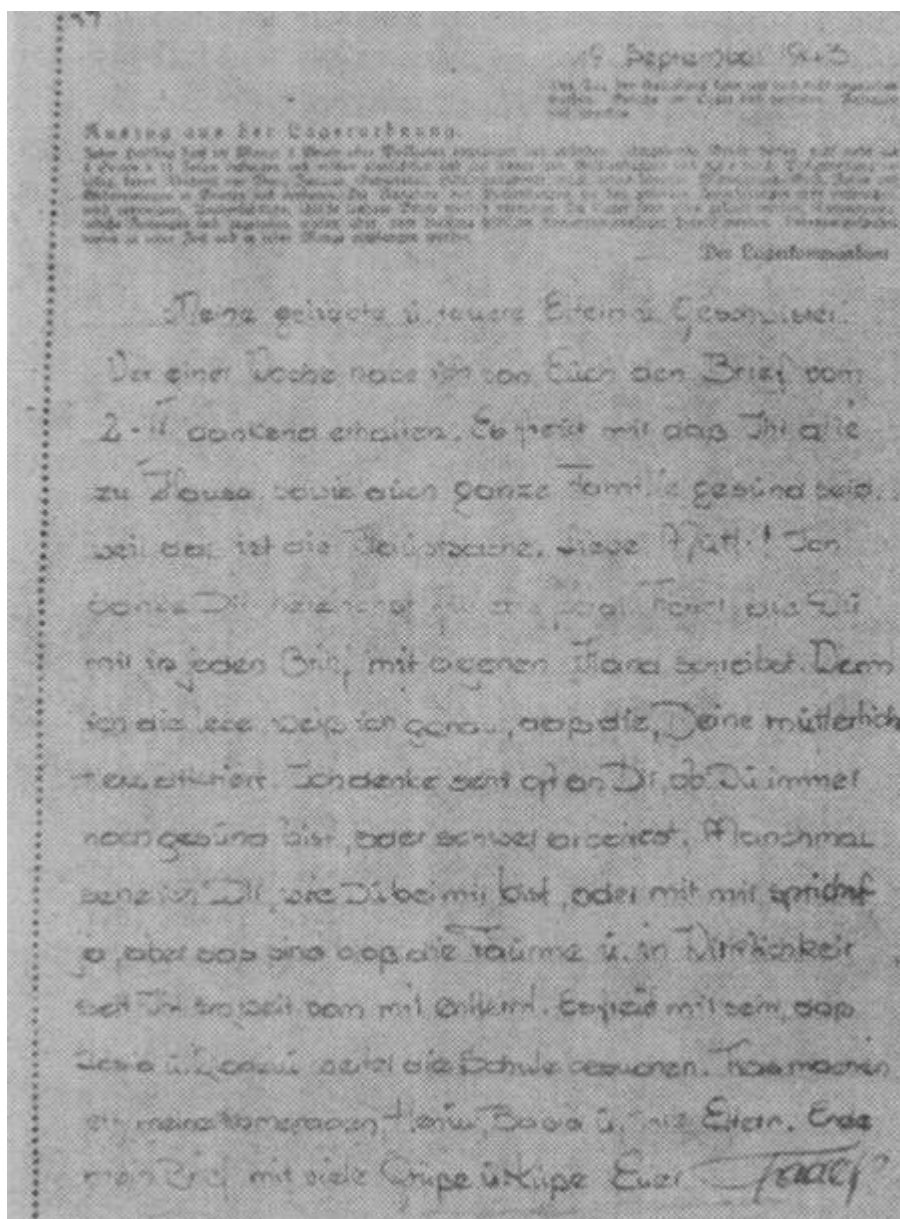
Tadeusz Chodorowski pracował jako model do wiosny 1941 r. Cierpiał zimno, głód, inne niedostatki i wielką tęsknotę za domem oraz bliskimi. Później postarał się o przeniesienie na blok dla dorosłych i o przydzielenie mu innej pracy. Starał się nie poddawać depresji, nie stać „muzułmanem” załamany psychicznie i fizycznie, walczył o utrzymanie się przy życiu, żeby móc powrócić do rodzinnego domu, unikał okazji do deprawacji moralnej, których w obozach nie brakowało. Pracował przez całe lata w różnych komandach, przy zakładaniu kabli elektrycznych, wodociągów, w warsztacie ślusarskim, a wreszcie w fabryce samolotów. Do pracy w tej fabryce dochodził codziennie i powracał w oddziale liczącym około dwa tysiące ludzi, pod eskortą esesmanów po pięć kilometrów w jedną stronę. Wolał to jednak od sprawdzania obuwia. Pisał regularnie co miesiąc listy do rodziców i otrzymywał odpowiedzi. Pomału stawał się otępiały, obojętny na sprawy codzienne. Dnie były prawie zawsze jednakie. Nie pamięta, żeby dnie niedzielne i świąteczne różniły się od codziennych. Najbardziej świątecznym dniem u Niemców był Wielki Piątek. Ale zdarzały się więźniom z obozów koncentracyjnych w Niemczech czasem dni inne niż zawsze. Były to dni nalotów anglo-amerykańskich, które przypominały, że wojna trwa nadal i może przynieść odmianę ich losu.

Lotnictwo zachodnie bombardowało w latach 1943-1945 niemieckie miasta, zakłady przemysłowe i linie kolejowe. Niszczyło je. Nalot zastawał czasem więźniów w drodze do pracy czy z pracy i bywał — jak zawsze zresztą, niebezpieczny.

Podczas jednego takiego nalotu, na szczęście już w kwietniu 1945 r., przy końcu wojny Tadeusz Chodorowski został ranny w nogę. Wzięto go na rewir i dokonano operacji, oczyszczając ranę z obcych ciał. Jednak wnet potem nastąpiła ewakuacja obozów w Oranienburgu i Sachsenhausen. Ten słynny, wspomniany już nie raz w tej pracy „marsz śmierci” do nadmorskiej Bremy. Kilka tysięcy chorych więźniów esesmani pozostawili, bez żywności czy opieki lekarskiej, z zamiarem wykończenia ich. Nie doszło do tego, wskutek szybkiego nadejścia armii radzieckiej. Tadeusz Chodorowski był wśród chorych więźniów obozu w Oranienburgu, do którego Rosjanie weszli 24 kwietnia 1945 r. On dalej posiadał w sobie tylko pragnienie powrotu do domu. Wyruszył więc zaraz w drogę do niego, z niezagojoną jeszcze nogą. Do Poznania trochę włókł się piechotą, trochę jechał okazjami, radzieckimi samochodami wojskowymi. Tam trafił na pociąg jadący do Krakowa. Z tego miasta dojechał do Sędziszowa, skąd znowu piechotą przyszedł do Kolbuszowej, do domu, do rodziców i rodzeństwa, uszczęśliwionych jego powrotem.

W drodze spod Berlina rana Tadeusza zanieczyściła się. Groziła amputacja nogi. Jednak uratował ją Józef Fraczek, były więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, chyba jedyny wówczas kolbuszowski lekarz. Tadeusz zaraz zabrał się do nauki. Skończył gimnazjum, liceum i odbył studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Krakowie. Otrzymał tytuł magistra inżyniera. Pracę podjął w Rzeszowie. W 1952 r. ożenił się z Ewą Augustynowicz, która przy końcu wojny również przebywała w obozie koncentracyjnym. Posiadał córkę Annę i syna Wojciecha, został członkiem ZBoWiD. W uznaniu za pracę otrzymał Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi.

Przez ponad trzydzieści powojennych lat Tadeusz Chodorowski nie potrafił powracać spokojnie myślą do czasu spędzonego w obozie koncentracyjnym i wspominać go. Dopiero później opowiedział autorce tej pracy



38. Fotokopia listu Tadeusza Chodorowskiego do rodziców z obozu w Oranienburgu.

swoje obozowe przeżycia. Wnet potem zmarł, w lutym 1983 r. i spoczął na cmentarzu w Rzeszowie — Wilkowyji, w kwaterze byłych więźniów obozów koncentracyjnych.⁴¹

Stefania Draus urodziła się w 1912 r. we wsi Cmolasy, w powiecie kolbuszowskim jako Stefania Wrzask, córka drobnego rolnika. W szkole uczyła się niewiele i pomagała w gospodarstwie. W 1930 r. wyszła za mąż za Stanisława Drausa, syna chłopskiego w Kolbuszowej Dolnej. Wyjeżdżała z mężem co roku, na letnie roboty, na Łotwę. Jedyne dziecko córka Józefa, chowała się u dziadków. Na Łotwie zastał ją 1 września 1939 r. i z trudem wróciła do Kolbuszowej Dolnej. Stanisława Drausa, już w 1940 r. wysłano do pracy w Niemczech. Stefania w 1941 r. zajęła pożydowskie mieszkanie w Kolbuszowej i otrzymała zajęcie jako sprzątaczką w jej magistracie. W styczniu 1943 r. została zabrana przez granatowego policjanta, tak jak i szereg innych kobiet i dziewcząt, rzekomo na roboty do Niemiec, a zaraz znalazła się w Oświęcimiu — Brzezince. Potem przeniesiono ją do Monowic, określanych mianem Auschwitz III. Był tam tylko jeden blok kobiecy. Pracowała w polu. W zimie w szwalni.



W lipcu 1944 r. przetransportowano ją z innymi więźniarkami do Ravensbrück, a następnie do Oranienburga. Stąd dochodziła do pracy w fabryce włókien sztucznych. W kwietniu 1945 r. w czasie ewakuacji obozu do Bremy, zbiegła z szeregow więźniów i znalazła zatrudnienie u rolnika. Po zakończeniu wojny wróciła do Kolbuszowej. Mąż również przyjechał i Drausowie odbudowali swój rodzinny dom, zabierając do niego córkę. Ta wkrótce wyszła za mąż, ale niestety szybko zmarła. Później, w 1974 r. zmarł i Stanisław Draus. Stefania pracowała znowu jako sprzątaczką po biurach. Została członkiem ZBoWiD. Przeszedłszy na emeryturę otrzymała miejsce w Domu Kombatanta w Rzeszowie-Słocinie i żyje tam nadal.⁴²

39. Stefania Draus.

⁴¹ Wdowa po Tadeuszu Chodorowskim, Ewa z Augustynowiczów mieszka w Rzeszowie, "ul. Towarnickiego 4.

⁴² Wiadomości podała Stefania Drausowa zamieszkała w Domu Kombatanta w Rzeszowie, ul. Powstńców Śląskich 4.

Jan *Dymitrowski* — urodził się w 1908 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Stanisława, urzędnika skarbowego i Marii z Mazurkiewiczów. Był starszym bratem Tadeusza, przedstawionego już powyżej. Ukończył szkołę powszechną i gimnazjum oraz odbył służbę wojskową. Wysoki, silny, energiczny mężczyzna nabrał wojskowego stylu bycia. Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., razem z grupką znajomych i kolegów, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen, skąd trochę później przetransportowano go do Gross-Rosen. Tam zrobiono go gospodarzem izby, sztabowym. On po pewnym czasie wykorzystywał funkcję dla swoich interesów i postępował brutalnie wobec współwięźniów, przyczyniając się do zgonu jednego z nich, czy też większej ich ilości. Zapisał to po wojnie Antoni Gładysz z Tarnowa, były więzień, w broszurze pt. „Wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i Litomierzycach”, wydanej w pierwszych powojennych latach i szeroko rozpowszechnionej.

Jan Dymitrowski nie powrócił z obozu do Kolbuszowej lecz wyjechał aż do Australii. Pracował, ożenił się. Zmarł w 1986 r.

Józef Fraczek — urodził się w 1906 r. w Kolbuszowej Dolnej jako jedno z dzieci Józefa, tamtejszego kierownika szkoły i Domiceli z Jawor-skich, nauczycielki. Kilka lat szkoły ludowej i gimnazjum skończył w Kolbuszowej, a studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1930 r. ożenił się z Katarzyną Augustynowicz. Został lekarzem w Ubezpieczalni Społecznej w Komorowie Lubelskim koło Zamościa. Przyszło na świat troje jego dzieci, córka Barbara i synowie Antoni i Roman. W Komorowie przeżył wybuch i początek II wojny światowej oraz początki konspiracyjnej działalności w ZWZ. Tam został aresztowany, w marcu 1941 r. i po przesłuchaniach w więzieniach Tomaszowa, Zamościa i Lublina, wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Zatrudniono go tutaj, do badania więźniów z przyjeżdżających transportów. Był zacnym człowiekiem i starał się jakoś pomagać towarzyszom niedoli, zwłaszcza przywożonym Kolbuszowianom.

W czerwcu 1942 r. przesieniono Józefa Fraczka do obozu w Gross-Rosen, gdzie było mu ciężiej. Tymczasem jego żona pragnęła wydobyć go stamtąd. Napisano już, że Henryk Augustynowicz, leśniczy ze wsi Ni-wiska, zdołał załatwić sprowadzenie szwagra Fraczka do obozu w Pustkowie, ręcąc sobą i swoją rodziną za pobyt jego tym obozie, przy znacznej, przyznanej mu swobodzie.

Józef Fraczek leczył ludzi z obozu i fabryki „Lignoza”, ciesząc się bardzo dobrą opinią. Stwierdza to Stanisław Zabierowski w książce pt. „Pustków”, wydanej w Rzeszowie w 1981 r. Został członkiem AK obwodu dębickiego. Opuścił jednak potajemnie obóz 25 lipca 1944 r. wobec nadchodzącego frontu i przygotowań do ewakuacji więźniów, namówiony do tego przez członków AK, realizując plan „Burza”. Oni dostarczyli mu rower. Stało się to powodem ujęcia i wywiezienia do obozu koncentracyjnego Henryka Augustynowicza i jego rodziny. Józef Fraczek zaś przeżył

„Burzę” na zgrupowaniu partyzanckim akowców z Dębicy, po czym przyjechał do rodziny w Kolbuszowej. Został lekarzem powiatowym, pracował nad organizowaniem Służby Zdrowia w tym miasteczku i w całym powiecie kolbuszowskim. Posiadał swój wkład w utworzenie kolbuszowskiego szpitala. Leczył też ludzi, będąc wkrótce po wyzwoleniu Kolbuszowej od Niemców, jedynym tutaj lekarzem. I jego ognisko rodzinne odrodziło się a dzieci uczyły się. Jednak Józef Fraczek, tak potrzebny społeczeństwu jako lekarz zmarł w maju 1950 r., w wieku czterdziestu czterech lat. Spoczął na kolbuszowskim cmentarzu.⁴³

Zbigniew Gorzkowski— urodził się w 1920 r. jako syn Karola, urzędnika skarbowego. Skończył tu szkołę powszechną i Gimnazjum i na wiosnę



40. Zbigniew Gorzkowski (pierwszy z lewej strony) z rodziną.

1939 r. zapisał się na studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W początkach okupacji przebywał w domu. Zabranym 8 sierpnia 1940 r. został wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Przeżył tam całe cztery i pół roku, pracując w zakładach przemysłowych, tak jak i jego koledzy, więźni razem z nim. Brał udział w ewakuacji obozu, w kwietniu 1945 r. do Bremy. Po zakończeniu wojny osiedlił się we Wrocławiu. Odbył studia weterynaryjne, ożenił się, został ojcem rodziny. Żyje tam nadal, jako emeryt i członek ZBoWiD.⁴⁴

Stanisława Gródecka — urodziła się w 1924 r. w Kolbuszowej jako jedno

⁴³ Wiadomości podała Katarzyna z Augustynowiczów-Fraczkowa

⁴⁴ Wiadomości podała Maria Grecka, kuzynka Z. Gorzkowskiego zamieszkała w Kolbuszowej, na Osiedlu M. Kopernika przy ul. Różanej.

z dzieci Mieczysława, mistrza murarskiego i Apolonii z Tereszczyńskich. Skończyła siedem klas szkoły powszechnej i uczyła się krawiectwa. W czasie okupacji opiekowała się rodzinnym domem i młodszą siostrą Zofią, gdyż ojca jej Niemcy zabili, starsza siostra Maria zmarła na tyfus, a bracia mieli różne własne zajęcia i sprawy. Została zabrana przez Gestapo w końcu października 1943 r., za karę po bitwie stoczonej w jej domu przez Niemców z Barbarą Kasechube i Janem Zawiszą i wywieziona do obozu w Pustkowie, jako więzień polityczny. Pracowała tam w szwalni i pralni. W lipcu 1944 r. na skutek ewakuacji znalazła się w obozie w Rawensbriick. W lecie w jesieni tego roku zatrudniono ją w pracy rolniczej, na polach, w zimie w zakładzie przemysłowym. Szczególnie niemiło wspomina z tego ostatniego obozu piątkowe apele wieczorne, gdy Niemka, nazywana oberauszierką, wyciągała chore i słabe więźniarki z szeregów, laska za szyję i przeznaczała je do zatrucia w komorze gazowej.

Ciała zatrutych i zmarłych palono w krematoriach oraz wielkich dołach. W końcu kwietnia 1945 r. Stanisława Gródecka została przewieziona przez członków Czerwonego Krzyża do Szwecji, razem z innymi więźniarkami. Odmyta, odkarmiona, wypoczęta, miała okazję wyjść tam za męża i pozostać na stałe. Pragnęła jednak żyć w Polsce i wróciła do niej w grudniu 1945 r.

Dostała pracę w kolbuszowskim Ośrodku Zdrowia odbudowanym pod kierownictwem Józefa Fraczkę. W 1949 r. przeniosła się do Stalowej Woli, gdzie mieszkał jeden z jej braci. Dostała pracę w hucie. Wyszła za męża za Kazimierza Piecucha i urodziła dwie córki. Żyje tam nadal, będąc członkiem ZBoWiD, a pobyt w obozach koncentracyjnych wspomina jak zły sen.⁴⁵

Bronisław Leśniowski — urodził się około 1915 r. w Kolbuszowej, jako syn Stefani, ubogiej mieszczanki. Został fryzjerem i pracował w różnych prywatnych zakładach. Został zabrany w 1942 r. czy 1943 r. i wywieziony najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Dachau. Pracował różnie, często i w swoim zawodzie. Wyzwolony przez wojska anglo-amerykańskie, pozostał w Niemczech. Ożenił się tam, założył rodzinę i żyje do dzisiaj, nie utrzymując kontaktów z krewnymi w Kolbuszowej.

Irena Plazurkiewicz — urodziła się w 1917 r. w Kolbuszowej jako najstarsza z dwanaściorga dzieci Marcelego, mistrza kowalskiego i Antoniny z Dulskich. Skończyła szkołę powszechną i pomagała w domu i małym gospodarstwie rolnym.

W czasie opukacji poszła do pracy w tartaku, należącym przed wojną do Orgia, Żyda, a przejętym przez Niemca Kahlschmidta. 19 stycznia 1943 r. zabrał ją z domu polski policjant, rzekomo na roboty do Niemiec, podobnie jak i kilka innych Kolbuszowianek, a wnet znalazła się w obozie w Brzezince. Najpierw pracowała w polu, potem o obozowej kuchni. W lipcu przewieziono ją do Ravensbruck, a następnie do Oranienburga.

⁴⁵ Wiadomości podała Stanisława Gródecka zamieszkała w Stalowej Woli, ul. Metalowców 16

Została zatrudniona w fabryce zbrojeniowej w Siemmenstadt. Zbiegła podczas ewakuacji obozu na północ i wróciła do Kolbuszowej. W rok później wyszła za mąż za Józefa Idzika z Sędziszowa. Urodziła troje dzieci. Pobyt w obozie odbił się na jej zdrowiu. Chorowała i zmarła przedwcześnie w 1971 r.⁴⁶

Józef Młyński, inżynier — urodził się w 1885 r. w Starym Sączu. Skończył szkołę ludową, Realną i studia na Wydziale Miernictwa Politechniki we Lwowie. W 1918 r. przyjechał do pracy jako geodeta do Kolbuszowej, do Urzędu Katastralnego, dzisiaj nazywanego geodezyjnym. Ożenił się z Heleną Siedmiograj i posiadał dwoje dzieci. Zabrany w 1943 r. na podstawie jakiegoś oskarżenia, znalazł się w obozie w Pustkowie. Pracował przy wycinaniu drzew. W lipcu 1944 r. przed ewakuacją obozu udało mu się uzyskać zwolnienie. Kierował dalej swoim urzędem. Zmarł w 1949 r.

Jittiusz Morawski — urodził się w 1920 r. w Bochni jako jedno z dzieci Mieczysława i Zofii z Walasów.

W trzydziestych latach Morawscy zamieszkali w Kolbuszowej, gdzie



41. Julusz Morawski z ojcem i siostrami.

⁴⁶ Wiadomości podała Irena Idzikowa

Mieczysław otrzymał posadę, w Sądzie Grodzkim. Juliusz skończył tutaj szkołę powszechną i Gimnazjum. W roku szkolnym 1938/39 studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Odbywał również ćwiczenia wojskowe w Legii Akademickiej. Na początku okupacji podjął pracę w miejscowym tartaku. Po południu j w niedzielę spotykał się z kolegami i interesował sprawami politycznymi. Zabrano 8 sierpnia 1940 r. został wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Stąd przewieziono go na jakiś czas do Ravensbruck i znowu dano do Sachsenhausen. Pracował w różnych miejscach, przy wyładowywaniu i załadowywaniu towarów w kanale portowym i w zakładach przemysłowych. Brał udział w „marszu śmierci” do Bremy. Po zakończeniu wojny powrócił do Kolbuszowej. Następnie kontynuował studia prawnicze w Lublinie. Uzyskał magisterium. Ożenił się i osiedlił w Warszawie, pracując w kilku instytucjach. Został członkiem ZBoWiD i przewodniczącym jego warszawskiej sekcji Związku Byłych Więźniów Ravensbruck. Posiadał medale i odznaczenia. Zmarł w 1985 r.⁴⁷

Piotr Mruczek — urodził się w 1913 r. w Kolbuszowej Dolnej jako syn drobnego rolnika. Skończył siedem klas szkoły powszechnej i został rzemieślnikiem, szewcem. Przyjaźnił się z Józefem Biesiadeckim, fryzjerem i innymi młodymi ludźmi. Aresztowany na wiosnę 1941 r., w związku ze sprawą Dobrowolskich i Tabeau, więziony początkowo w Rzeszowie, przesłuchiwany, dostał się do obozu w Gross-Rosen, a później do Litomierzyc. Pracował w kamieniołomach.

W kwietniu 1945 r. przewieziono go do Flossenburga w 1946 r. powrócił do Kolbuszowej. Był współtwórcą miejscowego Związku Byłych Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych, który założył sklep spółdzielczy — „Pasiaki”. Organizacja ta weszła w skład ZBoWiD. Ożenił się i posiadał dwoje dzieci. Zmarł w 1972 r.⁴⁸

Hermina Pęczak — urodziła się w 1916 r. w Kolbuszowej jako córka Władysława, szewca i Jadwigi z Bieleckich. Ojca straciła w dzieciństwie. Chodziła trochę do szkoły i pomagała matce, zajmującej się drobnym, jarmarcznym handlem, w utrzymywaniu domu oraz młodszego rodzeństwa. W czasie okupacji pracowała jako sprzątaczką w budynku szkoły żeńskiej, zajętym przez wojsko niemieckie. Została zabrana z domu 19 stycznia 1943 r. rzekomo na roboty do Niemiec. Matka jej chciała ją ratować i pobiegła z prośbą o to do Włodzimierza Halickiego. Usłyszała tylko słowa: „idź pani do domu, bo jeszcze i pani pojedzie”. Hermina po kilku dniach znalazła się w Oświęcimiu — Brzezince, razem z innymi Kolbuszowiankami. Początkowo pracowała na polach. W zimie 1943/44 r. włączono ją do grupy więźniarek poddawanych doświadczeniom lekarskim. W kwietniu 1944 r. przewieziono ją do Ravensbruck, potem do

⁴⁷ Wiadomości podał Juliusz Morawski, zamieszkał w Warszawie, ul. Niepodległości 152 m. 11 przed zgonem.

⁴⁸ Wiadomości podała żona Piotra Mruczka, zamieszkała w Kolbuszowej Dolnej.

Oranienburga. Szła w „marszu śmierci” do Bremy. Stamtąd udała się do Lubeki, gdzie dostała pracę w polskim szpitalu wojskowym. Poznała tu byłego jeńca wojennego, Jana Kołczewskiego z Kieleckiego i wyszła za niego za mąż. W 1946 r. wróciła z nim do Kolbuszowej. Pracowała w fabryce obuwia. Dzieci nie miała. Została członkiem ZBoWiD. Zmarła w maju 1981 r.⁴⁹

Aleksander Pich — urodził się w 1907 r. w Delatynie na Podolu. Skończył szkołę powszechną i średnią zawodową, zostając technikiem budowy dróg i mostów. W 1928 r. otrzymał pracę w Powiatowym Zarządzie Dróg Lokalnych w Kolbuszowej. Tu w 1939 r. ożenił się z Kamila Gorzkowską. W 1940 r. został członkiem ZWZ w grupie Wiśniewskiego. Aresztowany na wiosnę następnego roku, w związku ze sprawą Dobrowolskich, został, po przesłuchaniach w Rzeszowie, wywieziony do obozu w Gross-Rosen. Pracował w kamieniołomach. Pod koniec wojny znalazł się we Flossenburgu. Później zamieszkał w Płocku na Mazowszu, gdzie młodo zmarł.⁵⁰

Julian Piórek — urodził się w 1915 r. w Zarębkach koło Kolbuszowej, jako jedno z kilkorga dzieci Wojciecha, drobnego rolnika i pracownika drogowego. Skończył siedem klas szkoły powszechnej, pomagał rodzicom w domu, w gospodarstwie, po czym odbył służbę wojskową i znowu powrócił do rodziny. Był członkiem kolbuszowskiego zespołu piłki nożnej, do którego należeli też bracia Dobrowolscy i inni Kolbuszowianie. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. brał czynny udział w kampanii wrześniowej. W jesieni 1940 r. starszy brat Franciszek, pracownik magistratu w Tarnobrzegu wciągnął go do sprawy przywożenia i kolportowania pisma „Odwet”, wydawanego przez Władysława Jasińskiego na ziemi tarnobrzesckiej. Julian dostarczył kilka numerów gazetki swoim znajomym, a wśród nich i Dobrowolskim. Już w listopadzie 1940 r., po aresztowaniu tych ostatnich, gestapowcy z Rzeszowa przybyli kilkakrotnie do jego domu, żeby zabrać jego i jego brata Franciszka. Obydwaj bracia Piórkowie ukrywali się. W pierwszej połowie lutego 1941 r. obydwoj przyszli na jedną noc do domu Franciszka w Tarnobrzegu i zostali ujęci przez Gestapo. W Rzeszowie cierpieli wielkie męki przesłuchań. Franciszek Piórek został tam wtedy zamordowany. Julian przetrwał przesłuchania i w jesieni tego samego roku został wywieziony do obozu w Gross-Rosen. Pracował w kamieniołomach. W 1944 r. przeniesiono go do Litomierzyc w Czechach. Tam doczekał się wyzwolenia i powrotu do domu.

Po powrocie był głównym inicjatorem i twórcą miejscowego Związku Byłych Więźniów Niemieckich Obozów Koncentracyjnych i sklepu z materiałami odzieżowymi „Pasiaki”. Uczył się w Gimnazjum i Liceum dla Pracujących a także ożenił się z p. Wandą Kłosińska, kolbuszowianką.

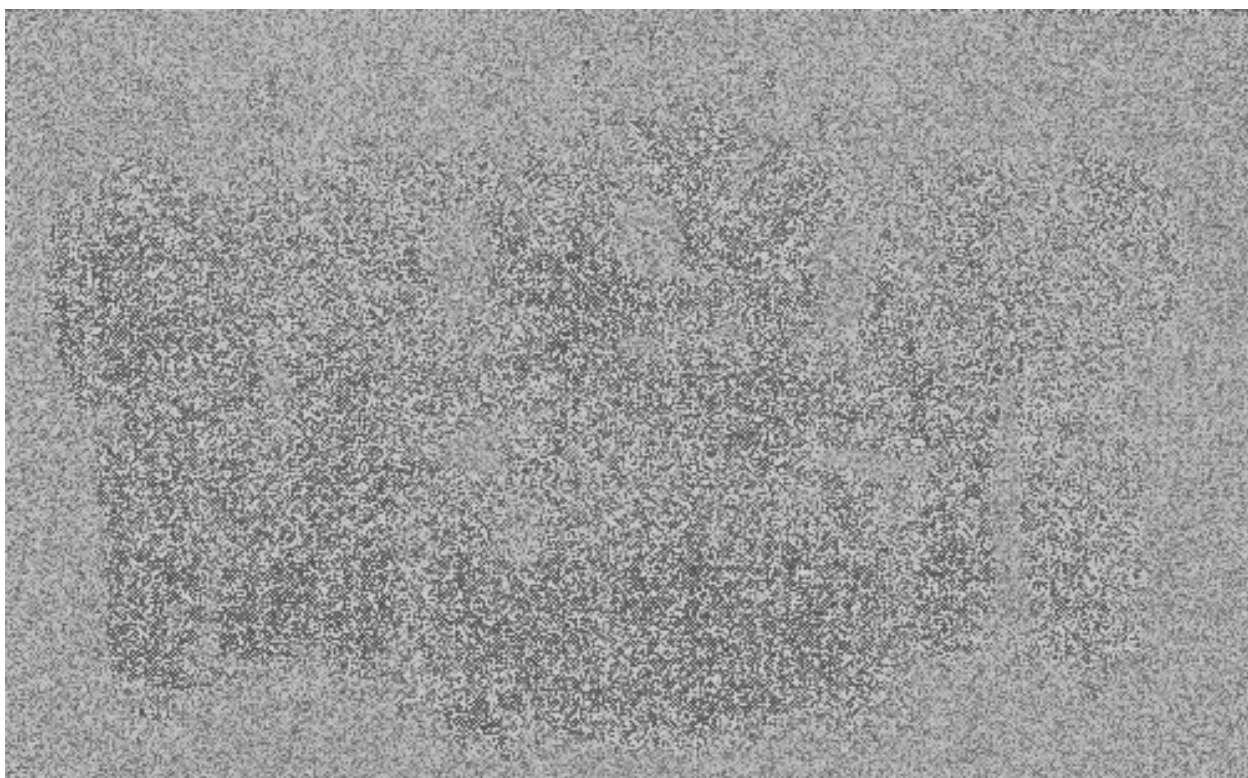
⁴⁹ Wiadomości podała Hermina z Pęcaków Koiczewska przed zgonem.

⁵⁰ Wiadomości podała Kamila z Gorzkowskich — Pich przed zgonem.

Posiadał tylko jednego syna. Po powstaniu organizacji ZBoWiD przestał istnieć kolbuszowski Związek Byłych Więźniów i ich sklep. Julian Piórek został pracownikiem Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, a następnie jej dyrektorem. Po kilku latach przeniósł się na podobne stanowisko do Nowej Dęby. Żyje tam do dzisiaj, będąc na emeryturze. Z odznaczeń posiada Krzyż Oświęcimski, tak jak i inni żyjący dawni więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, nazywający siebie „lagrowcami”.⁵¹

Józef *Rzasa* — urodził się w 1924 r. w Kolbuszowej Górnej jako syn tamtejszego rolnika i maszynisty w tartaku Orgia. Skończył siedem klas szkoły powszechnej i też zaczął pracować w tartaku. W 1943 r. został aresztowany z nieznanego powodu i wywieziony do obozu w Oświęcimiu. Żył tam, pracował i doczekał się wyzwolenia. Powrócił do domu, ożenił się z /Marią Stępień, posiadał córkę i dwóch synów. Zmarł w 1974 r.⁵²

Ksiądz Wojciech Słonina — urodził się w 1988 r. w Bratucicach, w powiecie bocheńskim jako syn Franciszka i Katarzyny Matyaszek, zamożnych rolników. Ukończył szkołę ludową a następnie Seminarium Duchowne w Tarnowie. W 1918 r. przyjechał do Kolbuszowej jako wikariusz i katecheta szkolny. Uczył religii w szkołach powszechnych i kolbuszowskim gimnazjum. Udzielał się też społecznie.



42. Ks. Wojciech Słonina z uczniami — gimnazjalistami w 1938 r
Za księdzem stoi Henryk Gumiński.

⁵¹ Julian Piórek mieszka w Nowej Dębie, ul. 1 Maja 4/33.

⁵² Wiadomości podała Maria Rzasa zamieszkała w Kolbuszowej, ul. 1 Maja blok 6/12 m. 18.

Został zabrany z domu 8 sierpnia 1940 r. zapewne na podstawie jakiegoś doniesienia i wywieziony do obozu w Oranienburgu. Wykonywał tam różne prace. W 1941 r. przewieziono go do obozu w Dachau zorganizowanym wyłącznie dla duchowieństwa. Pracował w fabryce elektronicznej. Po zakończeniu wojny wrócił do Kolbuszowej i jeszcze przez trzy lata był w niej katechetą. Później mianowano go proboszczem parafii Gawłów koło Bochni. Od 1972 r. mieszkał u siostry w Okucicach. Zmarł tam w 1981 r.⁵³

Kazimierz Staniszewski — urodził się w 1914 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Wojciecha i Antoniny ze Skowrońskich, drobnych rolników. Skończył szkołę powszechną i uczył się szewstwa. Odbył służbę wojskową. W czasie okupacji ożenił się ze Stanisławą Gorzelaną z Kolbuszowej Górnej. Gospodarował na roli i trochę handlował. Zabrany w lipcu 1943 r. z domu żarem ze starszym bratem Władysławem, ukrywając się u niego i oddany do obozu w Pustkowie. Zwolniono go w lipcu 1944 r. przed ewakuacją tego obozu, za staraniem krewnych. W pięć miesięcy później znalazł się na terenie ZSRR. Powrócił, pracował, wychowywał dzieci, dwóch synów, ale młodo zmarł.⁵⁴

Władysław Staniszewski — urodził się w 1911 r. w Kolbuszowej jako syn Wojciecha i Katarzyny ze Skowrońskich, rolników. Skończył szkołę powszechną, odbył służbę wojskową i otrzymał pracę listonosza. W kampanii wrześniowej dostał się pod Opatowem do niewoli niemieckiej. Wywieziony do obozu jenieckiego, Stalagu 3A w Luckenwald w Niemczech, pracował przy budowach i naprawach dróg. W 1943 r. otrzymał dwutygodniowy urlop, na rzekomy pogrzeb w rodzinie. Nie wrócił już do obozu i żandarmeria kolbuszowska poszukiwała go. Ujęła go w lipcu 1943 r. razem z bratem Kazimierzem i wysłała do obozu w Pustkowie. Pracował tam w lesie. W lipcu 1944 r. został zwolniony. W Polsce Ludowej powrócił do pracy na poczcie, ożenił się z Władysławą Gródecką i posiadał dwoje dzieci. Zmarł w 1984 r.

Bronisław Stelmach — urodził się w 1910 r. we wsi Poręby Dymarskie jako syn Jana i Ewy z Rusinów. W 1923 r. zamieszkał z rodziną w Kolbuszowej.

Jan Stelmach był pracownikiem u Jerzego Tyszkiewicza. Bronisław skończył siedem klas kolbuszowskiej szkoły powszechnej, cztery Gimnazjum i został przyjęty do Korpusu Kadetów imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Ukończył tę szkołę i podchorążówkę i jako podchorąży — plutonowy był dowódcą plutonu w pierwszym pułku piechoty we Lwowie. Uczestniczył w kampanii wrześniowej aż do końca, biorąc udział w ostatniej polskiej bitwie pod Kockiem. Wróciwszy do Kolbuszowej przyjaźnił się z sąsiadami, synami Karola Tabeau i innymi byłymi gimnazjalistami.

⁵³ Relacja ks. W. Słoniny w zbiorach autorki.

⁵⁴ Wiadomości podała Stanisława Staniszevska, zamieszkała w Kolbuszowej Górnej

Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., na pewno na podstawie jakiegoś doniesienia, został wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Żył tam i pracował do końca wojny. Szedł „marszem śmierci” do Bremy. Wyzwolony przez wojska anglo-amerykańskie wstąpił do armii polskiej na Zachodzie ze stopniem podporucznika. W 1947 r., po demobilizacji, wyjechał do USA. Najpierw zamieszkał w Passaic w New Jersey, potem w Kalifornii. Studiował na Politechnice i uzyskał stopień inżyniera. Pracował w fabryce samochodowej, społecznie zaś wśród Polonii. Założył w swoim mieście Związek Polskiej Młodzieży. Ożenił się, lecz nie miał dzieci. Zmarł nagle w Los Angeles w 1971 r. Spoczął na cmentarzu w Hally Cross.⁵⁵

Jerzy Tabeau — urodził się w 1918 r. w Zabłotowie na Podolu jako drugie dziecko Karola, prawnika i Eugenii Tabeau. W dwudziestych latach przyjechał z rodziną do Kolbuszowej, gdzie ojciec otworzył kancelarię notarialną. Tu skończył szkołę powszechną i Gimnazjum, będąc aktywnym harcerzem, a po maturze członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Związku Strzeleckiego.

W latach 1936—1939 studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na początku okupacji przebywał w Kolbuszowej, przyjaźnił się z braćmi Dobrowolskimi, został członkiem ZWZ i brał udział w spotkaniach grupy sportowców. Otrzymywał pierwsze tajne gazetki „Walka”, „Miecz i Pług” i „Odwet”. Wiemy już, że w jego rodzinnym domu „Walka” wpadła w ręce niemieckie i spowodowała falę aresztowań. Jerzy Tabeau nie został wtedy ujęty. Wyjechał pod przybranym nazwiskiem Wesołowskiego do Krakowa. Tam został zabrany, chyba w łapance ulicznej, w lutym 1942 r. i wysłany do obozu męskiego w Oświęcimiu. Podczas selekcji zauważył go Józef Fraczek, lekarz obozowy, pochodzący z Kolbuszowej, znajomy jego ojca. Powiedział esesmanowi, że Jerzy Wesołowski posiada studia medyczne i dzięki temu zatrudniono go jako pomoc lekarza w cygańskim obozie w Brzezince. Z tego obozu udało się Jerzemu Tabeau uciec w listopadzie 1943 r., poprzez staw przytykający od zachodu do obozowych granic. Wydarzenie to opisał po wojnie Tomasz Sobański w książce pt. „Ucieczki Oświęcimskie”.⁵⁶

Jerzy przedostał się do Krakowa, potem zaś na Podhale, gdzie został dowódcą oddziału partyzanckiego. Po wyzwoleniu ukończył studia, podjął pracę w krakowskiej klinice i został bardzo dobrym lekarzem. Ożenił się, założył rodzinę i pracuje do dzisiaj, służąc ludziom wiedzą i życzliwością.

Witold Tabeau — urodził się w 1920 r. we Frysztaku w krośnieńskim, jako trzecie dziecko Karola, notariusza. Szkołę powszechną i pierwsze klasy Gimnazjum skończył w Kolbuszowej, egzamin dojrzałości złożył

⁵⁵ Wiadomości podał Roman Stelmach, brat Bronisława, zamieszkały w Kolbuszowej, ul. Szopena 14.

⁵⁶ S. Sobański: Wycieczki oświęcimskie, Warszawa 1974

w maju 1939 r. w Zakopanem. W okresie okupacji przebywał w Kolbuszowej, stykając się z kolegami, przyjaciółmi i konspiracją. Aresztowany 13 listopada 1940 r., cierpiał prawie roczny pobyt w rzeszowskim więzieniu i bestialskie przesłuchania. Następnie wywieziony do obozu w Oświęcimiu, oznaczony numerem 31401, niezmiernie silny fizycznie i psychicznie przeżył w nim trzy i pół roku, pracując w różnych komandach. We wrześniu 1944 r. umieszczono go w bloku karnym nr 11, pod zarzutem prowadzenia działalności konspiracyjnej w obozie. W kwietniu 1945 r. przewieziono go w transporcie do Oranienburga. Wnet potem brał udział w ewakuacji obozu. Po zakończeniu wojny wrócił do matki zamieszkałej już w Krakowie. Pracował w handlu spółdzielczym w Chrzanowie, Jaworznie oraz w Krakowie. Ożenił się i ma dzieci. 'Teraz jest na emeryturze, mieszka w Krakowie ul. Na Błonie 13 m. 13.

Jan Tokarz — urodził się w 1903 r. w Kolbuszowej Górnej jako syn Wojciecha i Henryki, rolników. Szkołę ludową skończył w Kolbuszowej



43. Jan Tokarz w swoim pasiaku (po wojnie).

Górnej, gimnazjum zaczął w Kolbuszowej a ukończył w Dębicy. Odbył służbę wojskową w odrodzonej Polsce i został nauczycielem w kolbuszowskiej szkole powszechnej męskiej. Ożenił się i posiadał dwoje dzieci. W latach 1932—1939 był kierownikiem szkoły we wsi Widelka koło Kolbuszowej. Aresztowany 8 sierpnia 1940 r., został wysłany do obozu w Oranienburgu. Pracował aż do kwietnia 1945 r. w różnych zakładach przemysłowych. Uczestniczył w ówczesnym „marszu śmierci” do Bremy. Po zajęciu Niemiec Zachodnich przez wojska anglo-amerykańskie i zakończeniu wojny przebywał rok w obozie dla byłych polskich więźniów obozów koncentracyjnych, ucząc dzieci w polonijnej szkole. Potem wrócił do

kraju, został nauczycielem historii w kolbuszowskim Liceum Ogólnokształcącym, a w latach 1947—1952 jego dyrektorem. Potem uczył w Liceum w Tarnobrzegu. Zmarł w 1962 r. i spoczął na cmentarzu w Kolbuszowej.⁵⁷

Janina Winiarska — urodziła się w 1923 r. w Kolbuszowej jako jedno z dzieci Michała, mistrza szewskiego i Marii z Golisów. Skończyła szkołę

⁵⁷ Wiadomości podała Janina Tokarzowa zamieszkała w Kolbuszowej Górnej.



44. Oryginalne zdjęcie Janiny Winiarskiej z Oświęcimia.

powszechną i uczyła się krawiectwa. W okresie okupacji pracowała w domu. Zabrana w dniu 19 stycznia 1943 r., została wywieziona w grupie Kolbuszowianek do obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Pracowała w różnych komandach. W lipcu 1944 r. było wśród więźniarek przywiezionych do Oraninburga. W niemieckim obozie w Bergen-Belsen koło Hanoweru przebywała przez kilka miesięcy 1944 i 1945 r. Po zakończeniu wojny wróciła do Kolbuszowej, pracowała w branży handlowej. Wyszła za mąż za Witolda Golisa, urodziła dwoje dzieci. Wychowała je i wykształciła. Jest członkiem ZBoWiD. Obecnie na emeryturze. Mieszka w Kolbuszowej ul. Nowe Miasto 3.



45. Pochpd „lagrowców”, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z Kolbuszowej i z powiatu kolbuszowskiego w 1945 r.

W obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen przebywała w 1944 i 1945 r. Kolbuszowianka, która w latach przedwojennych i wojennych nie mieszkała już stale w Kolbuszowej, ale pozostawała w uczuciowym związku. Kolbuszowianką tą była i jest p. Zdzisława Bytnarowa, znana obecnie jako jedna z matek polskich harcerzy.

Zdzisława Bytnar — urodziła się w 1901 r. w Kolbuszowej jako pierwsze dziecko Józefa Rechula, przybysza z Sokołowa Młp., pracownika Urzędu Skarbowego i Józefy z Markusiewiczów. Skończyła cztery klasy szkoły ludowej i tyle samo kolbuszowskiego Gimnazjum, będąc koleżanką Mariana Batki i Henryka Augustynowicza. Do dalszych klas gimnazjalnych uczęszczała w Mielcu a do Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. Została nauczycielką. W 1920 r. wyszła za mąż za Stanisława Bytnara spod Łańcuta, legionistę z II Brygady, również nauczyciela. W maju 1921 r., urodziła w Kolbuszowej syna Jana, a później, w innej już miejscowości, córkę Danutę.

Zdzisława i Stanisław Bytnarowie pracowali prawie tak, jak przed wojną. Jan Bytnar syn p. Zdzisławy został aktywnym członkiem „Szarych Szeregów”, konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego z pseudonimem „Rudy”. Podjął wspólnie z kolegami, na czoło których wysunęli się Aleksy Dawidowski — „Alek”, Tadeusz Zawadzki — „Zośka” i inni, walkę z Niemcami, nazywaną teraz w podręcznikach historycznych „małym sabotażem”. Malował karykatury Hitlera, zrywał niemieckie flagi, robił napisy ośmieszające okupantów i kotwice, znaki Polski Walczącej. Niestety, szablony i inne narzędzia działalności, przetrzymywał, znowu nieostrożnie, w domowej piwnicy.

Tymczasem gestapowcy rozszyfrowali „Rudego” i aresztowali go raniutko, w dniu 23 marca 1943 r., razem z ojcem. Zdzisławy i Danuty Bytnar akuratnie nie było w domu i dzięki temu uniknęły zabrania, a zapewne i obozu.

„Rudego” koledzy odbili z rąk niemieckich w tydzień po ujęciu w słynnej akcji pod Arsenalem, będącej wspaniałym dowodem ofiarnej przyjaźni młodzieńczej i brawurowej odwagi. Akcję przepłacili życiem „Alek” i dwaj inni koledzy „Rudego”. On sam skatowany na przesłuchaniach, zmarł w kilkanaście godzin po uwolnieniu. Spoczął na powązkowskim cmentarzu w jednym grobie z Alkiem.

Stanisław Bytnar wywieziony do obozu w Oświęcimiu, zmarł. Zdzisława Bytnar przeżyła zgon syna i męża, ukrywając się z córką. Przetrwiała Powstanie Warszawskie z sierpnia i września 1944 r., a po jego upadku znalazła się sama, bez córki, najpierw w obozie w Pustkowie, a potem w Bergen-Belsen. Spędziła tam kilka miesięcy. Po kapitulacji Niemiec wróciła do zrujnowanej Warszawy. Mieszkanie jej położone przy Alei Niepodległości 159, było wypalone, ale dało się odbudować. Córka odnalazła się.

W odrodzonej Polsce Zdzisława Bytnar pracowała w Ministerstwie Oświaty. Wykształciła i wydała córkę za mąż. Potem pomagała wychować wnuki. Przeszedłszy na emeryturę zajęła się wspólnie z ocalałymi członkami „Szarych Szeregów”, upowszechnianiem wiadomości o ich byłych członkach. O „Alku”, „Rudym”, „Zośce” i innych. Włączyła się w ruch harcerski. Nawiązywała kontakty z drużynami, następnie szczepami skautowskimi, mówiąc ciągle i pisząc w pięknych, serdecznych słowach o miłości Szaroszeregowych chłopców do Ojczyzny a nienawiści do okupantów, o służbie, walce i przyjaźni. Odnowiła znajomość z druhem Aleksandrem Kamińskim, autorem książek „Kamienie na szaniec”, „Zośka i Parasol” i innych. Przeżywała mocno powstanie filmu pt. „Akcja pod Arsenalem”.

Obecnie istnieją w całym naszym kraju dziesiątki, a nawet setki drużyn i szczepów harcerskich a czasem też i szkoły, noszące imiona bohaterów „Szarych Szeregów”. Tych kamieni rzuconych przez los na szaniec polskiej wolności. Zdzisława Bytnar utrzymuje z nimi łączność i jest uważana za pierwszą z harcerskich Matek.

W Kolbuszowej, zawsze bliskiej jej wielkiemu sercu, ukrytemu w niezmiernie drobnym i kruchym ciele, imię Jana Bytnara „Budego” noszą jedna z ulic, Liceum Ogólnokształcącego oraz Licealny Szczep Harcerski. Przeszłość wiąże się z terażniejszością.⁵³

Zakończenie

Na zakończenie pracy o Kolbuszowianach — więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych, powiedzmy jeszcze raz, że druga wojna światowa zakończyła się w 1945 r. klęską i upadkiem faszystowskich rządów. Proces demokratyzacji społeczeństw posunął się naprzód. Obozy koncentracyjne opustoszały, a największe z nich przekształcono w Muzea Martyrologii. Oddaje się w nich cześć pamięci ludzi, dręczonych tam niegdyś i pomordowanych, którzy mieli prawo cieszyć się życiem i wolnością, a obowiązek działania dla dobra swoich krajów. Zaznali natomiast bezprawnego aresztowania, więzienia, głodu, zimna, chorób, różnej poniewierki i tak często przedwczesnego zgonu.

Można jednak stwierdzić, że udreki i zgony byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych nie były daremne. Stały się bowiem częścią gruntu, na którym wyrosły powojenne, postępowe przeobrażenia społeczne w różnych państwach i narodach świata.

Pozostały tam też jako testament słowa nieznanego więźnia wydrapane na murze celi: „Łatwo jest mówić o ojczyźnie, trudniej dla niej pracować, a jeszcze trudniej cierpieć”.

⁵³ P. Zdzisława z Rachulów — Bytnar zaszczyca autorkę pracy wieloletnią przyjaźnią i korespondencją. Mieszka w Warszawie, Aleja Niepodległości 159 m, 63.

Odpowiedz na list
z dnia 9.7.87 r.

28 lipca 1987 r.
Oświęcim, dnia _____ 197__ r.

Pani Halina Dudzińska
ul. Piekarska 2
36-100 K O L B U S Z O W A

Panstwowe Muzeum w Oświęcimiu stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tut. Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka:

1. BIELAWKA Mieczysław ur. 20.9.1887 r. Kolbuszowa, został przywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz/ w dniu 6.4.1941 r. transportem z Lublina. W obozie oznaczony jako więzień Polak polityczny numerem 14039. Dalsze losy są nam nie znane.
2. ANDERMAN Leon ur. 25.12.1895 r. Niwra, został przywieziony do obozu KL Auschwitz w dniu 22.10.1941 r. transportem Kraków-Rzeszów. W obozie oznaczony jako Żyd, więzień polityczny numerem 21878. Dalsze losy są nam nie znane.
3. BIELAWKA Zofia/ bliższych danych personalnych brak/, została przywieziona do obozu KL Auschwitz-Birkenau w dniu 29.1.1943 r. transportem Kraków-Tarnów. W obozie oznaczona, jako Polka polityczna numerem 32102. W dniu 3.3.1943 r. zginęła w obozie.
4. BRYK Franciszek ur. 19.9.1896 r. w dniu 18.5.1942 r. został osadzony w obozie KL Auschwitz. W obozie oznaczony, jako więzień Polak polityczny numerem 35695. W dniu 7.7.1942 r. przeniesiony do obozu koncentracyjnego Mauthausen.
5. CZACHOR Józef ur. 3.3.1892 r., przywieziony do obozu w dniu 22.10.1941 r. transportem Kraków-Rzeszów. W obozie oznaczony numerem 21872. W dniu 30.3.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
6. DEO Stefan ur. 5.11.1911 r. Kolbuszowa, przywieziony do obozu w dniu 18.12.1941 r. W obozie oznaczony jako więzień Polak polityczny numerem 24658. Dalsze losy nie znane.
7. DOBROWOLSKI Oktaw ur. 27.11.1909 r. został przywieziony do obozu w dniu 28.3.1942 r. Numer więźnia 27366 Polak polityczny. W dniu 9.6.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
8. DOBROWOLSKI Zbigniew ur. 15.12.1906 r. Kolbuszowa, przywieziony do obozu w dniu 28.3.1942 r. Numer więźnia 27367 Polak polityczny. W dniu 15.7.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
9. DYMITROWSKI Tadeusz / bliższych danych personalnych brak/, przebywał w więzieniu w Tarnowie, skąd w dniu 28.1.1943 r. przekazany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz-Birkenau/. Dalsze losy są nam nie znane.

./.

10. GUMIŃSKI Henryk w posiadanych dokumentach dotyczących więźniów byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu /KL Auschwitz/ nie figuruje.
11. LESNIEWSKI Marian ur. 9.4.1907 r. Mielce, został przywieziony do obozu KL Auschwitz w dniu 24.10.1941 r. transportem z Lublina. W obozie oznaczony numerem 22126. W dniu 17.7.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
12. MACIĄG Stanisław ur. 30.8.1922 r. przywieziony do obozu w dniu 21.6.1942 r. z Lublina. Numer więźnia 40477. W dniu 26.7.1942 r. zginął w obozie.
13. MOKRZYCKA Julia, została przywieziona do obozu KL Auschwitz-Birkenau w dniu 29.1.1943 r. transportem Kraków-Tarnów. W obozie oznaczona, jako więźniarka Polka polityczna numerem 32457. W dniu 17.2.1944 r. zginęła w obozie KL Auschwitz II.
14. NOCEN Edward ur. 14.3.1910 r. Zalesze, został przywieziony do obozu w dniu 12.8.1941 r. transportem z Krakowa. W obozie oznaczony numerem 20025. W dniu 14.2.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
15. OZIMEK Adam ur. 22.11.1901 r., przywieziony do obozu w dniu 30.1.1942 r. z Krakowa. W obozie oznaczony numerem 27509. W dniu 1.6.1942 r. zginął w obozie KL Auschwitz.
16. PAKTYKA Anna, przywieziona do obozu w dniu 28.1.1943 r. z Tarnowa. W obozie oznaczona numerem 32441. W dniu 10.3.1943 r. zginęła w obozie KL Auschwitz-Birkenau.
17. RĄZA Jan ur. 11.11.1912 r. Kolbuszowa, przywieziony do obozu KL Auschwitz w dniu 22.10.1941 r. W obozie oznaczony, jako więzień Polak polityczny numerem 21871. W dniu 15.3.1942 r. zginął w obozie.
18. SMITCZOWSKI Henryk, w dniu 21.1.1943 r. został osadzony w więzieniu w Tarnowie, skąd w dniu 28.1.1943 r. przekazany do obozu KL Auschwitz. Dalsze losy nie znane.
19. WĄSZE Flor, w dniu 21.1.1943 r. przebywał w więzieniu w Tarnowie, skąd przekazany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dalsze losy nie znane.
20. WINDCHEWKA Maria, przywieziona do obozu koncentracyjnego Oświęcim-Birkenau w dniu 29.1.1943 r. transportem Kraków-Tarnów. W obozie oznaczona, jako więźniarka Polka polityczna numerem 32447. W dniu 10.11.1943 r. zginęła w obozie.

21. W posiadanych aktach poborowych jest notowany kilku więźniów o nazwisku WILK. Wzrosty o bliźsze dane personalne posiadającego.
22. WILK Piotr, przebywał w więzieniu w Turcovie /wpis z dnia 27.1.1943 r./, skąd przekazany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dalsze losy są nam nie znane.
23. WIMIARSKI Stefan w posiadanych dokumentach poborowych nie figuruje.
24. WOJCIWIOZ Stanisław ur. 15.12.1909 r. Dębica, przebywał w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu /KL Auschwitz/, skąd daty przesiedlenia w obozie, numer obozowego braku. W dniu 12.3.1943 r. zginął w obozie.

Innych danych Muzeum nie posiada.

PODSZAWA informacji:

akta więźniów byłego obozu koncentracyjnego
w Oświęcimiu /KL Auschwitz-Birkenau/.



DYREKTOR

/mgr Kazimierz Smoleń /

Wykorzystana literatura:

- Adam Kozłowiecki: *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939—1945*. Kraków.
- Janina Augustynowicz: *Jacek w Ravensbruck*, Warszawa 1972.
- Tadeusz Kowalski: *Obozy hitlerowskie w Polsce południowo-wschodniej*.
Warszawa 1973.
- Maria Turlejska: *Prawdy i fikcje*. Warszawa 1966.
- Marian Podkowiński: *W kręgu Hitlera*, Warszawa 1978.
- Seweryna Szmagielska: *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1982.
- Stanisław Zabierowski: *Pustków, hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu G.G.* Rzeszów 1981.
- Stanisław Zabierowski: (redukcja) *Studia nad okupacją hitlerowską w południowo-wschodniej części Polski*.

POWSTANIE I ROZWÓJ KOLBUSZOWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

W 1938 roku miasto Kolbuszowa liczyło, według ówczesnego spisu ludności, 3315 mieszkańców, w tym 1657 Żydów. Zajmowało obszar o powierzchni 759 ha ziemi i posiadało 489 budynków mieszkalnych. Już od swojego powstania w końcu XVII wieku było zawsze małym, ubogim miasteczkiem rzemieślniczo-handlowo-rolniczym. W okresie II Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918—1939 głównym czynnikiem miastotwórczym Kolbuszowej były drobne warsztaty rzemieślnicze oraz sklepy i wyszynki, działające na potrzeby ludności miasta i okolicznych wsi. Warsztatów rzemieślniczych różnej branży, najczęściej szewskich i stolarskich było wtedy 68. Zatrudniały nie więcej niż czterech pracowników i korzystały z VIII ówczesnej kategorii świadectw przemysłowych. Prywatnych sklepów i punktów handlowych głównie żydowskich istniało 215, zaś lokali gastronomicznych 13. Z większych zakładów przemysłowych istniały tylko młyn i tartak parowy Zaleła Orgia, powstałe w 1920 r., gorzelnia hr. Jerzego Tyszkiewicza zbudowana w 1910 r. i spółdzielcza mleczarnia w Kolbuszowej Górnej. Zatrudniały one razem około 45 pracowników.

Tymczasem liczba mieszkańców Kolbuszowej i jej okolic wzrastała, a młodzież miejska i podmiejska nie posiadała możliwości zdobycia pracy poza rolnictwem i środków lepszego bytowania. Odczuwano potrzebę uruchomienia zakładów przemysłowych brakowało jednak na to, podobnie jak i na budowę linii kolejowej, łączącej miasto z Rzeszowem i Tarnobrzegiem, nakładów finansowych. Nawet w roku 1936 w okresie powstania planu uprzemysłowienia południowo-wschodniej części kraju w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego, Kolbuszowa leżąca pośrodku terenu objętego COP-em została pominięta w lokalizacji fabryk finansowanych przez państwo i prywatne spółki akcyjne.¹ Kolbuszowianie musieli wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy na emigrację, rozpoczętą w XIX wieku, do państw Europy Zachodniej i Ameryki.

Nadszedł tragiczny wrzesień 1939 roku. Kolbuszowa przeszła w dniu 9 września dwugodzinną bitwę polskich żołnierzy z niemieckim agresorem.

¹ Materiały Informacyjne Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie z 1974 r. s. 22.

W wyniku jej uległo scaleniu dwie trzecie miasta i więcej niż połowa zabudowań w pobliskiej wsi Kolbuszowa Dolna oraz zginęło 150 osób wojskowych i cywilnych.² Rozpoczął się okres koszmarnej okupacji hitlerowskiej, który przyniósł grozę aresztowań, eksterminację ludności żydowskiej, prześladowania i niedostatek gospodarczy.

Z końcem lipca 1944 roku Armia Radziecka wyzwoliła Kolbuszowę spod panowania niemieckiego. Równocześnie powstawała Polska Ludowa, rozpoczynając nowy okres w życiu Polaków. Pierwsze powojenne lata były trudne, ciążyły na nich dawne odwieczne zaniedbania polskiej gospodarki, zniszczenia wojenne i rabunkowa eksploatacja przez okupanta. Obok zniszczeń wojennych istniało szereg trudności organizacyjnych związanych z tworzeniem nowej administracji, brakiem kadry technicznej potrzebnej do organizowania i uruchamiania produkcji. Władza ludowa zdawała sobie sprawę z potrzeby rozbudowywania zakładów przemysłowych, zwłaszcza na dotychczasowych terenach rolniczych, w celu stworzenia ludności nowych miejsc pracy, zarobkowania i lepszych warunków życia. W Kolbuszowej po wojnie mieszkało prawie dwa tysiące osób. Nowo powstały terenowy przemysł państwowy uruchomił młyn, tartak i mleczarnię. W latach planu sześcioletniego w naszym mieście nie zlokalizowano żadnego zakładu przemysłowego ze względu na brak kolei. Za uzyskane nakłady wybudowano suszarnię cegły w pobliskiej Weryni i uruchomiono gorzelnię. Utworzono też Rzemieślniczą Spółdzielnię Pracy, w której znalazło zatrudnienie wielu rzemieślników szczególnie szewców, krawców i stolarzy. Wielu Kolbuszowian nie miało nadal dobrych warunków zarobkowania i wyjeżdżali na polskie ziemie odzyskane w poszukiwaniu pracy. Natomiast do miasta przemieszczała się okoliczna ludność wiejska szukająca zajęcia. Nadszedł wreszcie okres, w którym zaczęły powstawać zakłady przemysłowe.

Fabryka Obuwia — pierwszy kolbuszowski zakład przemysłowy

Powstanie pierwszego zakładu przemysłowego wiąże się z datą 3 lipca 1953 r., kiedy to otwarto Zakład Obuwia Sportowego w Kolbuszowej jako oddział katowicki. Uruchomienie tegoż zakładu w branży obuwniczej poprzedzone było wieloletnimi staraniami rodaka ziemi kolbuszowskiej Stanisława Kołodzieja, który po wyzwoleniu wyjechał do Katowic. W roku 1947 został dyrektorem Katowickich Zakładów Przemysłu Sportowego, któremu podlegało szereg śląskich fabryk w branży skórzaney. W roku 1952 musiała ulec likwidacji fabryka obuwia w Zawierciu z powodu złego stanu budynków. Wtedy to Stanisław Kołodziej, pamiętający o kolbuszowskich

² Biuletyn Muzeum Regionalnego w Kolbuszowej, Nr 1/61, wydany z okazji 300 lecia miasta, s. 23.

szewcach, postanowił przenieść fabrykę z Zawiercia do Kolbuszowej. Pismem z dnia 24 września 1952 roku skierowanym do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej wystąpił z propozycją zorganizowania fabryki obuwia sportowego o produkcji półmechanizowanej, dającej zatrudnienie około 200 osobom pod warunkiem uzyskania lokalu. Równocześnie zwrócił się do Zarządu Przemysłu Sportowego w Warszawie o wyrażenie zgody na utworzenie zakładu w Kolbuszowej. Po zniszczeniach wojennych trudna była sytuacja lokalowa. Częściowe rozwiązanie zaproponował władzom miejskim Franciszek Bańka, działacz spółdzielczy, który oddał pomieszczenie przy ulicy Kościuszki 19 gdzie mieściła się szkoła stolarska. Lokal zbyt mały zmuszał do czynienia starań o większe pomieszczenie. Powołana komisja wybrała lokal, w którym mieściło się Nadleśnictwo Lasów Państwowych. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej 1.4 stycznia 1953 roku zwróciło się do Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Przemysłu o przeniesienie Nadleśnictwa i oddanie obiektu na fabrykę obuwia. Nadleśnictwo nie od razu zgodziło się na oddanie lokali zajmowanych na terenie byłych koszar austriackich, stanowiących własność Ireny Węglowskiej zamieszkałej w Katowicach. Po dłuższym okresie uzgodnień w dniu 26 września 1952 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przydzieliło tenże lokal na fabrykę obuwia. Wprawdzie od tej decyzji zainteresowane strony tj. Nadleśnictwo i Irena Węglowska złożyły odwołanie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, które mając na względzie interes społeczny ostatecznie decyzję zatwierdziło.

, Formalnym aktem powstania zakładu było pismo Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Rzeszowie z dnia 9 kwietnia 1953 r. Zakłady Katowickie przystąpiły do przeniesienia urządzeń wytwórni obuwia i ukończyły te prace w dniu 2 lipca 1953 r. Produkcja ruszyła już w dniu następnym. W kronice Katowickich Zakładów Przemysłu Sportowego znajduje się taki zapis: „Przy dużym wysiłku dyrektora Stanisława Kołodzieja z dniem 3 lipca 1953 r. uruchomiono na terenach nieuprzemysłowionych oddział produkcyjny w Kolbuszowej”.³

Pierwsza nazwa zakładu brzmiała Fabryka Obuwia Sportowego Nr 66 w Kolbuszowej, a kierownikiem jej został Michał Ożóg, mistrz szewski. W takim stanie organizacyjnym zakład pozostaje do 31 grudnia 1958 r. Nowy kierownik Mieczysław Markusiewicz oraz samorząd załogi czynili ' starania o jej usamodzielnienie się. Aktem erekcyjnym samodzielnego przedsiębiorstwa była uchwała Powiatowej Rady Narodowej z dnia 27 listopada 1958 r. Jednocześnie Prezydium powołało pierwszego dyrektora w osobie Władysława Karkuta. Przewodniczącym Prezydium PRN był wówczas mgr Henryk Książek, a jego zastępcą Michał Łagoda. Podpisy ich figurują na dokumentach o utworzeniu przedsiębiorstwa, które

³ Kronika przedsiębiorstwa Zakładu Obuwia w Kolbuszowej.

złożyli do rejestru przedsiębiorstw państwowych w Wydziale Finansowym Prezydium WRN w Rzeszowie. Za rok gospodarczy 1958 osiągnięto produkcję o wartości 36.700 tyś. zł, wyprodukowano 178.300 par obuwia, w tym 62.100 narciarek i 112.200 par pantofli gimnastycznych. Zatrudnienie wynosiło 263 osoby. Od 1 stycznia 1959 roku usamodzielnione przedsiębiorstwo nazywało się Kolbuszowskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Od tej pory zakłady te przejęły od Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu w Rzeszowie drukarnię i zakład obuwniczy od „Lnianki” w Głogowie Młp., tymczasowo zlokalizowany w pomieszczeniach Państwowego Ośrodka Maszynowego. Po pewnym okresie czasu zarysowały się trudności ze zbytem narciarek, handel nie zawierał umów, wobec czego przedsiębiorstwo zmieniło profil produkcji z obuwia sportowego na damskie. Od 1 czerwca 1961 roku Prezydium PRN powołało na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa Józefa Stagraczyńskiego, dotychczasowego Naczelnika Wydziału Kredytów w Narodowym Banku Polskim.



46. Fabryka Obuwia w Kolbuszowej w 1987 r.

Nowy dyrektor, rada zakładowa i robotnicza podjęły konkretne działania i starania o budowę hali produkcyjnej. W dniu 1 października 1961 roku przedsiębiorstwo uruchomiło nowy zakład produkcyjny Folia i Laminowania w Kolbuszowej Dolnej, gdzie zatrudniono 30 osób. Tak ukształtowana organizacja przedsiębiorstwa przetrwała do 31 grudnia 1963 roku, po czym nastąpiło rozbranzowanie na podstawie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie z dnia 19 grudnia 1963 r. Drukarnię oraz Zakład Folia i Laminowania przejęły Zakłady Produkcyjno-Usługowe Przemysłu Terenowego w Rzeszowie. Równocześnie została zmieniona

nazwa przedsiębiorstwa na Zakłady Obuwnicze Przemysłu Terenowego w Kolbuszowej podległe Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Rzeszowie.

W miarę upływu czasu działalność produkcyjna i gospodarcza rozwijała się pomyślnie, powstały nowe zakłady, a to obuwia miarowego, warsztat ślusarsko-mechaniczny w Kolbuszowej, punkty usługowe w Rzeszowie i Głogowie Młp. oraz zakład produkcji nakładczej. Wieloletnie starania zostały uwieńczone oddaniem do użytku nowej hali produkcyjnej o powierzchni 21.000 m² w dniu 6 września 1967 r. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał Władysław Kruczek ówczesny I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie. Nowe warunki umożliwiły zwiększenie zatrudnienia o 84 chałupników i 38 uczniów do 413 osób. W roku 1968 wyprodukowano 640 tys. par obuwia o wartości 9,5 mln złotych.

Od lat 70-tych dyrektorem został inż. Edward Ofiara, który dbał o utrzymanie produkcji, zainteresowany sprawami inwestycji starał się o budowę nowego budynku na zaplecze socjalne i pomieszczenia dla administracji. Obiekt taki został wybudowany przy ulicy 1-go Maja i przekazany do użytku w roku 1975. Po przeprowadzonej reorganizacji przemysłu terenowego od 1 stycznia 1976 r. przedsiębiorstwo zostało przejęte przez przemysł kluczowy i otrzymało aktualną do dziś nazwę Rzeszowskie Zakłady Przemysłu Skórzanego Zakład Obuwia Nr 1 w Kolbuszowej. Trudna i ciekawa była historia powstawania i rozwoju fabryki obuwia, w której znalazło zatrudnienie wiele kobiet. Obecnie dyrektorem jest mgr Edward Wyzga. Samorząd pracowniczy i dyrektor zabiegają o lepsze uciepłownienie zakładu. W tym celu wykupiono tzw. „Kłodniczówkę” dla zaadoptowania jej na kotłownię. Aktualnie obszar zajmowanej zabudowy przez przedsiębiorstwo wynosi 3,11 ha ziemi. W roku 1987 zatrudnionych jest 305 pracowników, 109 uczniów i 22 chałupników. Przewiduje się, że produkcja za ten rok wyniesie 946 tys. par obuwia damskiego i męskiego o wartości 1.430 mln złotych.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Betonów „Prefabet” — Kolbuszowa

Oddanie do eksploatacji linii kolejowej Rzeszów — Kolbuszowa miało decydujący wpływ na rozwój przemysłu. Już w roku 1959 Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych po uzyskaniu opinii władz wojewódzkich podjęło wstępną decyzję o budowie wytwórni elementów prefabrykowanych w województwie rzeszowskim. Spośród trzech wariantów przedstawionych przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego w Rzeszowie, o wyborze lokalizacji wytwórni w Kolbuszowej zadecydowały zasoby kruszywa, a przede wszystkim nadwyżka siły roboczej.

Po uzyskaniu lokalizacji Zjednoczenie Przemysłu Betonów w Warszawie zatwierdziło założenia projektowe opracowane przez inwestora zastępczego tj. Przedsiębiorstwo Projektowania i Budowy Zakładów Prefabrykacji „BEZETPE” Warszawa. W projekcie wstępnym ustalono wielkość produkcji wynoszącej 38.100 m³ o wartości 50.065 tyś. złotych. Pod zabudowę przeznaczono 19,69 ha ziemi położonej wzdłuż torów kolejowych na terenach usytuowanych w planie przestrzennym miasta na lokalizację zakładów przemysłowych. W roku 1963 generalnym wykonawcą inwestycji zostało Mieleckie Przedsiębiorstwo Budowlane, a podwykonawcami Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Rzeszowie, Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Krakowie i „Mostostal” w Warszawie. Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zarządzeniem z dnia 27 kwietnia 1964 r. powołało przedsiębiorstwo pod nazwą „Zakład Żelbetowych Elementów Prefabrykowanych w budowie”, które jako bezpośredni inwestor podjęło działalność prowadzenia budowy zakładu, a następnie stopniową eksploatację uruchamianych urządzeń. Na stanowisko dyrektora został powołany doświadczony specjalista w budowie tego typu obiektów inż. Roman Gołaszewski, zaś głównym księgowym Edward Mytych obecny zastępca dyrektora ds. ekonomicznych.⁴

Już w maju 1965 r. została przekazana do eksploatacji bocznica kolejowa, kotłownia i oddział produkcji rur. Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych z dniem 1 lipca 1966 roku zmieniło nazwę przedsiębiorstwa w budowie na Zakłady Żelbetowych Elementów Prefabrykowanych „Kolbet” w Kolbuszowej. Komisja końcowego odbioru przekazała zakład do użytku. Uroczyste otwarcie nastąpiło dopiero 28 lipca 1966 r. przy udziale gości władz centralnych, wojewódzkich, miejscowych oraz licznie zebranych mieszkańców, po czym udostępniono zwiedzanie zakładu. Było to duże wydarzenie w historii miasta Kolbuszowej. Dyrektorem zakładu jeszcze przed jego otwarciem został mgr inż. Jerzy Ataman, który zajął się organizacją przedsiębiorstwa w początkowym okresie eksploatacji, uruchomił produkcję prefabrykowanych elementów budowlanych z betonu i żelbetu. Podjął produkcję płyt ściennych ocieplanych styropianem typu „kolbet”. Za opracowanie i wprowadzenie do produkcji elementów ściennych dla budownictwa przemysłowego z gotową fakturą zewnętrzną zespół pracowniczy otrzymał nagrodę ministerialną. W ramach działalności inwestycyjnej w roku 1968 przedsiębiorstwo „Kolbet” rozpoczęło budowę centralnego warsztatu mechanicznego na terenie przyległym do pasa ochronnego linii kolejowej. Założono, że zakład ten będzie produkować urządzenia mechaniczne, zespoły i części zamienne do maszyn i urządzeń dla przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu Betonów.

⁴ Kronika przedsiębiorstwa prowadzona przez mgr Adę Ulatowską

Resort budownictwa i materiałów budowlanych realizując swój program doprowadził do połączenia z dniem 1 stycznia 1959 r. dwóch przedsiębiorstw, a to Zakładu Żelbetowych Elementów Prefabrykowanych „Kolbet” w Kolbuszowej i Zakładu Produkcji Elementów Budowlanych w Stalowej Woli. Od tej pory nazwa przedsiębiorstwa brzmiała Rzeszowskie Zakłady Produkcji Prefabrykowanych Elementów Budowlanych „Kolbet” z siedzibą w Kolbuszowej. Naczelnym dyrektorem został mgr inż. Jerzy Wojdyło dotychczasowy dyrektor ds. technicznych. Zainteresowany szczególnie sprawami inwestycji kontynuował budowę i wyposażenie zakładu mechanicznego. Zmodernizował zakład w Kolbuszowej i rozbudował zakład w Stalowej Woli. W dalszej realizacji wspomnianego programu „Kolbet” przejął zakład produkcji elementów budowlanych w Głogowie Młp. w budowie, który stanowił w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa trzeci zakład pod nazwą Zakład Betonów Komórkowych w Głogowie Młp. W grudniu 1970 roku został przekazany do użytku zakład mechaniczny, który stanowi czwarty zakład. Ostatnia zmiana organizacyjna została dokonana w styczniu 1979 roku, przedsiębiorstwo wielozakładowe otrzymało nazwę Przedsiębiorstwo Przemysłu Betonów „Prefabet” Kolbuszowa.⁵ Od września 1982 r. naczelnym dyrektorem jest mgr inż. Mieczysław Soboń, który intensyfikuje produkcję, utrzymując ją na odpowiednim poziomie. W roku 1984 na uroczystym posiedzeniu organów samorządu załogi przedsiębiorstwo otrzymało odznaczenie przyznane przez Wojewódzką Radę Narodową „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego” jako wyróżnienie za wyniki produkcyjne. Obecnie „Prefabet” Kolbuszowa zatrudnia 913 pracowników, przewiduje wyprodukować 421 tys. m³ wyrobów z betonu i żelbetu dla potrzeb budownictwa państwowego i indywidualnego o wartości 2.350 mln złotych.

Zakład Ceramiki Budowlanej w Kupnie

Udokumentowane złoża ilów krakowieckich na terenie byłego powiatu kolbuszowskiego w miejscowościach Hadykówka gmina Cmolas oraz Kupnie gmina Kolbuszowa zostały wykorzystane dla zbudowania dwóch nowoczesnych zakładów ceramiki budowlanej. Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Warszawie uzyskało lokalizację ogólną dla wsi Hadykówka w roku 1968, a dla Kupna w 1969.⁶ Wymienione ministerstwo powołało Zakład Ceramiki Budowlanej w Kupnie w budowie, jego dyrektorem został mgr inż. Jerzy Kuryło. Zakład

⁵ Zarządzenie Ministra Budownictwa i Materiałów Budowlanych nr 103/78 z dnia 19 grudnia 1978 r.

⁶ Zaświadczenie o lokalizacji ogólnej nr 786/69 z dnia 11 marca 1969 r. wydane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów w Warszawie dla Zakładu Ceramiki Budowlanej w Kupnie.

Ceramiczny w Kupnie został zlokalizowany na terenie położonym przy drodze państwowej Kolbuszowa — Rzeszów. Zajmowany pod zabudowę obszar oraz złoża do eksploatacji wynoszą 31,61 ha ziemi. Generalnym wykonawcą inwestycji było Mieleckie Przedsiębiorstwo Budowlane, a podwykonawcami „Instal” i „Elektromontaż” w Rzeszowie oraz Krakowskie Przedsiębiorstwo Pieców Przemysłowych.

Zakład został przekazany do użytku w 1973 roku. Produkuje cegłę i błočki ceramiczne. Przeprowadzona w roku 1985 modernizacja pieców tunelowych pozwoliła uruchomić produkcję pustaków szczelinowych. W roku 1987 zakład wyprodukował 45 mln jednostek ceramicznych o wartości 517 mln złotych przy zatrudnieniu 236 osób.

Fabryka Mebli w Kolbuszowej

Powstałe zakłady przemysłowe w znaczącej mierze zaspokoili potrzeby w zakresie materiałów budowlanych, lecz nie rozwiązały problemu



47.-Wiktor Mazurkiewicz z uczniami przy kredensie swojego wyrobu.

istniejącej nadwyżki siły roboczej w rejonie miasta Kolbuszowa. Działacze rad narodowych powiatowej i miejskiej czynili starania o zlokalizowanie następnych zakładów. W tej kwestii pomocą okazała się tradycja słynnych mebli kolbuszowskich intarszowanych, które niegdyś zdobiły komnaty pałacu Tyszkiewiczów w Weryni, a obecnie znajdują się w wielu muzeach między innymi w Warszawie, Rzeszowie, Łąncucie. Sztukę produkcji mebli intarszowanych znał i kontynuował w 20-leciu międzywojennym i pierwszych latach po wyzwoleniu mistrz Wiktor Mazurkiewicz. Na liczne zamówienia Cepelii i indywidualnych odbiorców wykonywał wiele pojedynczych sztuk mebli i kaset. Kolbuszowianie w pierwszych latach po wyzwoleniu założyli szkołę stolarstwa artystycznego. Jej kierownik mistrz Mazurkiewicz wyuczył kilku uczniów, którzy poznali trudną i żmudną sztukę intarsji. Słynne meble kolbuszowskie bezsprzecznie miały wpływ na decyzję o lokalizacji Fabryki Mebli z oddziałem płyt wiórowych w Kolbuszowej.⁷

Po uzyskaniu lokalizacji Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zobowiązało swoim zarządzeniem Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu jako inwestora naczelnego do podjęcia inwestycji w Kolbuszowej. Fabryka Mebli została zlokalizowana na terenach przeznaczonych dla zakładów produkcyjnych sąsiadujących od strony wschodniej z torami kolejowymi. Przydzielony obszar pod zabudowę wynosił 10,5 ha ziemi. Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu powołało z dniem 1 lipca 1968 r. kolbuszowską fabrykę mebli w budowie. Jej pierwszym dyrektorem został inż. Mieczysław Górecki, a kierownikiem ds. inwestycji Henryk Kura. Budowy tego obiektu podjęło się Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego jako generalny wykonawca. Podwykonawcami byli Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Rzeszowie, Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Krakowie i wielu innych. W październiku 1969 r. pełnomocnikiem ds. budowy fabryki mebli Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego został inż. Edward Wajkert. Budowa została zakończona w 1972 r. Koszt tej inwestycji w ówczesnych cenach wyniósł 193,6 mln złotych. Równocześnie wybudowano blok mieszkalny o 45 mieszkaniach dla kadry inżynieryjno-technicznej. Inwestor partycypował w budowie na rzecz miasta Rejonowej Przychodni Zdrowia, Wodociągów i rozbudowy rozdzielni energetycznej.

Fabryka rozpoczęła produkcję 1 lipca 1972 r., zatrudniając 411 osób. Od czasu uruchomienia załoga pracuje na maszynach i urządzeniach importowanych z Włoch i RFN. Produkcję rozpoczęto od segmentów meblowych o nazwie „Piaś” i „Rena”, które eksportowano do Czechosłowacji

⁷ Zaświadczenie o lokalizacji ogólnej nr 632/68 Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 26 kwietnia 1968r. dla Fabryki Mebli i Płyt Wiórowych w Kolbuszowej.



48. Fabryka Mebli w Kolbuszowej.

i Węgier. Później produkowano segmenty o nazwie „Łańcut”, a od 1984 r. zestawy „Kolbuszowa”. Meble wyprodukowane w naszej fabryce przeznaczone są przede wszystkim na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Na zamówienia eksportowe z Holandii i RFN wykonywane są zestawy w okleinach naturalnych. W roku 1971 Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego powołało przedsiębiorstwo pod nazwą Rzeszowskie Fabryki Mebli z siedzibą w Sędziszowie Młp., w skład którego od uruchomienia wchodzi Fabryka Mebli w Kolbuszowej. W roku bieżącym produkcja wyniesie 14.500 kompletów o wartości 1.503 mln złotych przy zatrudnieniu 563 osób. Kierownikiem fabryki jest Jan Iwaniak, zastępcą ds. technicznych Czesław Zawiślak.

Zakład Chemiczno-Metalowy

Zakład Chemiczno-Metalowy zlokalizowany jest w Kolbuszowej Dolnej. Powstał on 1 października 1961 r. uruchomiony jako zakład folii i laminowania przez Kolbuszowskie Zakłady Przemysłu Terenowego. W styczniu 1964 r. Zakład Foli i Laminowania został przekazany pod zarząd Zakładów Produkcyjno-Usługowych Przemysłu Terenowego w Rzeszowie. Od uruchomienia produkuje folię introligatorską do wytłaczania nadruków na obuwiu, nadto wykonywał laminowanie okładek na książki folią trójoktanową oraz lakierowanie druków. Na wniosek racjonalizatorski

uruchomiono antyimportową produkcję osłonki złotej na ustniki do papierosów „Syrena”. W roku 1967 wprowadzono produkcję płyt termoutwardzalnych stereotypowych dla przemysłu poligraficznego na podstawie technologii przekazanej przez Instytut Tworzyw Sztucznych. Płyty produkowane są do dnia dzisiejszego. Obecnie technologia stereotypii w poligrafii jest zastępowana nowymi metodami drukowania wobec czego produkcja płyt stopniowo się zmniejsza.

W 1971 r. Zakład przejął produkcję centymetrów krawieckich z Zakładów Przemysłu Terenowego w Pilźnie. Część produkcji tego asortymentu wysyłano na eksport do RFN, Maroko, Boliwii, Chile, Tunezji, Paragwaju i Haiti. Od roku 1977 uruchomiono produkcję leku weterynaryjnego pod nazwą pioctamina i tuszu do oznakowania mięsa. W związku z reorganizacją i likwidacją przemysłu terenowego Zakłady Produkcyjno-Usługowe w Rzeszowie, którym podlegał Zakład Folii i Laminowania w Kolbuszowej zmieniły nazwę na Rzeszowskie Zakłady Produkcji Rynkowej „Elektrometr” w Rzeszowie i przeszły pod nadzór Krajowego Związku Elektrotechnicznych Spółdzielni Pracy „Elektrometr” w Katowicach. Ostatnia zmiana była w roku 1983. Zakłady „Elektrometr” podjęły decyzję przejścia do Spółdzielni Pracy w Rzeszowie i od tej pory Zakład Folii i Laminowania zmienił nazwę na Zakład Chemiczno-Metalowy w Kolbuszowej. Od roku 1982 zakład kooperuje z Zakładem Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Zelmer” w Rzeszowie, dla którego produkuje węże do odkurzaczy. Planowana wartość produkcji w roku 1987 wyniesie 165 mln złotych przy zatrudnieniu 54 pracowników. Od 1 czerwca 1963 r. kierownikiem zakładu jest mgr inż. Barbara Kardys. W 1986 r. zakład obchodził 25-lecie istnienia, które było okazją do wyróżnienia długoletnich pracowników.

Zakład Produkcji Metalowej

Zakład Produkcji Metalowej został zlokalizowany" na terenie o powierzchni 2,2 ha ziemi położonej przy trasie Kolbuszowa — Sokołów Młp. Pierwotne zamierzenia i projekt planu technicznego opracowany w końcu lat siedemdziesiątych przewidywał wybudowanie fabryki zabawek. W końcu 1980 r. rozpoczęto budowę hali produkcyjnej i budynku socjalnego. Zarząd Wielobranżowego Związku Spółdzielni Pracy w Rzeszowie w porozumieniu z władzami miasta podjął decyzję o zmianie charakteru przyszłej produkcji. Sytuacja rynkowa oraz liczne postulaty tego okresu o konieczności mechanizacji rolnictwa zrodziły myśl, że maszyny i urządzenia rolnicze są bardziej potrzebne niż zabawki. Pierwszym etapem wprowadzenia w życie tego pomysłu była zmiana funkcjonalności hali produkcyjnej, aby można było uruchomić w niej produkcję dla potrzeb rolnictwa. Wobec czego należało wykorzystać wszystko to co na placu

budowy zostało już wykonane i dostosować do odmiennej produkcji, Tego trudnego zadania podjął się dyrektor inż. Henryk Wilk kierujący od początku zakładem. Startu nie miał łatwego, ale jako dyplomowany rolnik zdawał sobie sprawę jak potrzebna społecznie jest przyszła produkcja zakładu. Stąd też cały wysiłek skierował na kontynuację budowy obiektu po zmianie dokumentacji. Wydatnej pomocy udzielił Zarząd Wielobranżowego Związku Spółdzielni Pracy w Rzeszowie. Budowa została zakończona w 1984 r., a obiekt oddany do eksploatacji przed świętem 22 lipca. Produkcję rozpoczęto od dmuchaw do transportu siana. Wykonane prototypy po przejściu niezbędnych prób i badań uzyskały świadectwo jakości. Dmuchawy mają dużą przydatność w indywidualnych gospodarstwach rolnych, Ponadto zakład produkuje jako jedyny w kraju przetrząsacze do siana z karuzelowym przetrząsaczem pokosów, który po serii prób i uzyskaniu pozytywnych opinii wystawiono na targach rolniczych „Podagra” w Poznaniu. Maszyna wzbudziła duże zainteresowanie, napłynęło wiele zamówień od jednostek uspołecznionych i rolników indywidualnych. Zaspokojenie tych potrzeb wymagać będzie pewnego okresu czasu. Sytuacja ekonomiczna zakładu podyktowała potrzebę podjęcia kooperacji z Hutą Stalowa Wola, która przyniosła umocnienie techniczne. Przybyło nowoczesnego sprzętu, a młoda załoga podwyższyła swoje kwalifikacje. W roku 1987 zamierza się wyprodukować 1800 sztuk maszyn rolniczych przy zatrudnieniu 150 osób. W zakładzie ciągle kontynuowana jest praca nad nowymi maszynami w poszukiwaniu optymalnych przyszłościowo rozwiązań.

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska

Na przełomie lat 1965—66 została zorganizowana w Kolbuszowej Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska. Do jej powstania przyczynili się w dużej mierze Władysław Opaliński, inż. Józef Ziemiański i inż. Stanisław Pasterz. Oni to właśnie organizowali na terenie byłego powiatu kolbuszowskiego bazę surowcową szczególnie uprawę truskawek, malin, czarnej porzeczki. W okresie kiedy na dużą skalę rozwinęła się uprawa truskawek, spółdzielnia eksportowała je do ZSRR i krajów zachodnich. Po zlikwidowaniu gorzelnii w pozyskanych pomieszczeniach uruchomiono przetwórnictwo owoców i warzyw „Kolwit” w Kolbuszowej. W początkowym okresie produkowano kompoty truskawkowe, jeżynowe, ogórki konserwowe i dzemy. Trudne warunki w starej gorzelnii zmuszały spółdzielców i władze powiatowe do czynienia starań o nowe inwestycje. Dopiero w latach osiemdziesiątych została wybudowana odpowiednia hala produkcyjna, w której uruchomiono przetwórstwo owoców i warzyw na większą skalę. Spółdzielnia produkuje kompoty wieloowocowe, dzemy, przeciery, różne sałatki w zależności od podaży owoców i warzyw. W roku

1986 ukończono budynek socjalno-administracyjny i magazyn opakowań. Nowe dobre warunki pracy stworzyły możliwość zwiększenia produkcji przetworów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i na eksport. W zależności od zamówień przetwory naszej spółdzielni są eksportowane do krajów socjalistycznych, RFN i Anglii. Obecnie funkcję prezesa spółdzielni sprawuje Jan Jamróz. W celu zabezpieczenia surowca spółdzielnia prowadzi kontraktację owoców i warzyw u producentów w rejonie swojej działalności. Oprócz przetwórstwa, zajmuje się zaopatrzeniem ludności w swoje produkty poprzez zorganizowaną sieć handlową i bezpośrednią dostawę do zakładów żywienia zbiorowego.

Zakład Wylęgu Drobiu

Zakład Wylęgu Drobiu został wybudowany przy ulicy 1-go Maja w Kolbuszowej na działce 85-arowej i oddany do eksploatacji w 1974 r. W pozyskaniu tej inwestycji dla byłego powiatu kolbuszowskiego pomocy udzielił Władysław Frańczak były dyrektor Rzeszowskich Zakładów Drobiarskich i wieloletni radny Wojewódzkiej Rady Narodowej z okręgu kolbuszowskiego. Zakład produkuje pisklęta pełnoużytkowe i miesne w ilości 6 mln sztuk rocznie. Surowiec tj. jajka dostarcza państwowa ferma kurza w Cmolasie. Załogą 28 osobową w większości kobiecą kieruje inż. Maria Kocur. Pisklęta rozprowadza Spółdzielnia Kółek Rolniczych na zamówienia Kół Gospodyń Wiejskich.

Kombinat Rolno-Przemysłowy

Kombinat Rolno-Przemysłowy „Igloopol” oddział w Kolbuszowej został utworzony w latach 1981—82. Prowadzi on gospodarstwo rolne o powierzchni 251 ha ziemi, z tego na terenie miasta 70 ha, we wsi Widelka 76 ha i w Kolbuszowej Górnej 105 ha. Na terenie błoni w Kolbuszowej rozwinięta jest hodowla opasów w bukaciarni przejętej od Spółdzielni Kółek Rolniczych, z przeznaczeniem na eksport do krajów zachodnich. W gospodarstwie rolno-hodowlanym zatrudnionych jest 28 pracowników. Uzyskane w roku 1987 plony zbóż z 1 ha wynoszą: żyto 39 q, pszenżyto 33,5 q, rzepak 28,5 q, owies 23 q, mieszanki 35 q.

Działalność przemysłową kombinat prowadzi w hali produkcyjnej przejętej od WSK Mielec i w nowo wybudowanej w latach 1984—86. Wybudowano też budynek administracyjno-socjalny i magazyn techniczny. Obiekty te są zlokalizowane na terenie przy ulicy 1-go Maja w Kolbuszowej. Aktualnie kombinat prowadzi współpracę z WSK Mielec i produkuje dla tej wytwórni detale do pomp wtryskowych dla silników Lejland. Zatrudnienie w tym dziale produkcji wynosi 220 pracowników.

Ta połączona działalność gospodarcza daje pozytywne rezultaty, czego dowodem jest uzyskany zysk w produkcji za pierwsze półrocze 1987 r. w wysokości 8 mln złotych. Funkcję dyrektora pełni tu inż. Zdzisław Kapusta.

Rozwojowi przemysłu w Kolbuszowej towarzyszył również rozwój infrastruktury społeczno-gospodarczej. Nowo wybudowane zakłady pracy przyciągnęły ludność z okolicznych małych miasteczek i wsi. Liczba miasta wzrosła do ponad siedmiu tysięcy. Zatrudnienie w przemyśle wynosi obecnie 2.688 osób. Zupełnie inaczej żyje się dziś mieszkańcom Kolbuszowej. Mieszkają w nowo wybudowanych pięknych domach, licznych blokach spółdzielczych i zakładowych. Korzystają z sieci gazowej i wodociągowej nie wspominając o elektrycznej, którą założono 40 lat temu. W mieście funkcjonuje nowy szpital, przychodnie zdrowia, duże rozbudowane szkoły, podstawowe, liceum ogólnokształcące, technikum zawodowe, pawilony handlowo-usługowe, nowa poczta, Sąd Rejonowy i wiele innych obiektów.

Przemiany, jakie zaszły w każdej dziedzinie życia społeczno-gospodarczego, odmieniły oblicze naszego miasta i zdecydowały o jego awansie wśród miast naszego regionu.

BIBLIOTEKI MIASTA I GMINY W KOLBUSZOWEJ — WCZORAJ I DZIŚ

Współcześnie żadna szkoła na różnych poziomach nauczania nie jest w stanie dać zapasu wiedzy człowiekowi na całe życie. Szkoły przygotowują absolwentów do permanentnego samokształcenia. Dużą w nim rolę odgrywają biblioteki, umożliwiając czytelnikom korzystanie z bogatego źródła wiedzy z różnych dziedzin nauki.

Zadanie to spełniały w przeszłości i obecnie biblioteki Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Służą one zaspokajaniu potrzeb czytelniczych mieszkańców terenu miasta i gminy, upowszechnianiu wiedzy i rozwojowi kultury.

Warto więc utrwalić w pamięci, chociaż w artykule, nieco wiedzy o przeszłości bibliotek oraz wielu o osobach, które przyczyniły się swoją działalnością do ich rozwoju i funkcjonowania.

W latach 1891—1939 istniał Powiatowy Związek Towarzystwa Szkoły Ludowej w Kolbuszowej, który ze szkołami: w tej miejscowości, Majdanie Królewskim, Sokołowie Młp. i licznymi czytelniami ludowymi prowadził różne formy działalności oświatowej, a jedną z nich stanowiły biblioteki.

Zarząd Powiatowy TSL tworzyli — według zapisu w kwestionariuszu¹ z tamtych lat: Stanisław Przybyło, Jan Bielak i Franciszek Mazur. W Majdanie Królewskim i Sokołowie Młp. działały wtedy koła TSL, zaś przy Powiatowym Związku TSL w Kolbuszowej była utworzona Biblioteka Powiatowa, która liczyła 2000 tomów. W rezultacie społecznej działalności Towarzystwa Szkół Ludowych powstały w 20 gromadach byłego powiatu kolbuszowskiego punkty biblioteczne. Oprócz nich były prowadzone w wielu wsiach przy szkołach powszechnych biblioteki dostępne dla wszystkich ich mieszkańców.² Posiadały one małe księgozbiory i na przykład w Widelce w latach 1937—1938 liczył on 350 tomów.³

¹ Kwestionariusz działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej w powiecie kolbuszowskim w latach 1891—1939 — maszynopis w aktach tej biblioteki.

² Tamże.

³ Marian Januszewski: Monografia społeczno-gospodarcza powiatu kolbuszowskiego, Kolbuszowa 1938 r. — maszynopis.

Działalność TSL została wstrzymana w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939—1945 i w tym czasie uległa też zniszczeniu dokumentacja z tamtych lat.

Podstawą dla rozwoju i organizacji bibliotek po zakończeniu II wojny światowej był dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi,⁴ który gwarantował wszystkim obywatelom prawo do bezpłatnego, korzystania ze zbiorów bibliotecznych.

Pierwszą Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej utworzył i zorganizował w 1947 roku Inspektorat Oświaty oraz sprawował nad nią opiekę w początkowym okresie jej rozwoju. Kierownikiem biblioteki była Kazimiera Zwierzchowska (ur. 1912 r.) urlopowana nauczycielka, a pomocnicą Krystyna Pedenkowska (w latach 1949—1951).

Księgozbiór placówki liczył 1314 tomów. Stanowiły go: darowane książki niektórych mieszkańców miasta Kolbuszowa (około 85 tomów), książki zakupione przez Komitet Upowszechniania Książki, z Ministerstwa Oświaty i Starostwa Powiatowego. W końcu roku 1947 było już 357 czytelników.

Lokal dla biblioteki został wynajęty w pożydowskim budynku od Zarządu Miejskiego przy ul. Rynek 50. Powiatowa Biblioteka zajmowała wtedy 1 pokój o powierzchni 30 m². W tym pomieszczeniu znajdowało się: 6 regałów, 1 nieduża szafa i 2 większe oraz 2 małe stoły, biurko i 7 krzeseł.⁵

W roku 1955 powstała Biblioteka Miejska w Kolbuszowej i mieściła się w ciągu jednego roku w tym samym lokalu z Biblioteką Powiatową. Pracownicą jej a zarazem kierownikiem była Maria Wrona (ur. 1928 r.) zatrudniona od 1 I 1950 r. W roku 1951 Rada Miejska wynajęła w prywatnym budynku w Rynku 59 nowy lokal u Gustawa Prenety i zlokalizowano w nim Bibliotekę w jednym pomieszczeniu.

Biblioteka Powiatowa mieściła się w oddzielnym budynku administrowanym przez Mariana Dudzińskiego przy ul. Piekarskiej 4 w jednym pokoju z magazynem na książki.

Na podstawie pisma Ministerstwa Kultury i Sztuki z roku 1955 Prezydium WRN w Rzeszowie podjęło uchwałę o połączeniu Powiatowej Biblioteki i Biblioteki Miejskiej w jedną, zwaną odtąd Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną w Kolbuszowej j., 'Zajmowała ona dotychczasowe pomieszczenia Powiatowej Biblioteki zwiększone o jeden pokój (razem miała ich trzy) przeznaczony na wypożyczalnię książek dla dorosłych i dzieci oraz czytelnię.

Silny rozwój sieci bibliotecznej nastąpił w latach 1951—1954. W tym czasie zostały zorganizowane dalsze biblioteki i punkty biblioteczne, v Na terenie byłego powiatu' kolbuszowskiego powstało wtedy 9 gminnych bibliotek publicznych, w tym 2 miejskie: w Kolbuszowej i Sokołowie Młp.,

⁴ Dekret z dnia 17 IV 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi.

⁵ Dane o powstaniu pierwszej Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej i o jej rozwoju zaczerpnięto z informacji ustnej Kazimiery Zwierzchowskiej.

7 wiejskich i 60 punktów bibliotecznych. Z chwilą utworzenia gromadzkich rad narodowych powstały biblioteki gromadzkie we wszystkich miejscowościach ich siedzib i biblioteki wiejskie, w miejsce dotychczasowych punktów bibliotecznych. Była to w zasadzie ostatnia fazajaudpwy sieci bibliotek publicznych w byłym powiecie kolbuszowskim zakończona ostatecznie w roku 1964.⁶

W pracy na tej płaszczyźnie wyróżniły się szczególnie: nauczycielka bibliotekarz kierownik Kazimiera —Zwierzchowska, bibliotekarz Maria Wrona. Wyjeżdżały one na teren powiatu i okazywały organizatorom bibliotek gminnych, gromadzkich i wiejskich fachową pomoc, służyły doświadczeniem w rozwiązywaniu trudności, wskazywały formy i metody pracy. Pomocy udzielali im instruktorzy sieci bibliotek Bronisława Dereń (I III 1955—8 III 1967) i Stanisława Cebula (II 1956—1 IX 1976).

W okresie tym na terenie obecnej gminy Kolbuszowej działały biblioteki gromadzkie w 8 miejscowościach. Ich rok założenia, ilość tomów i liczbę czytelników ilustruje poniższa tabela.⁷

Lp	Biblioteka	Rok założenia	Ilość tomów	Ilość czytelników
1	Kolbuszowa	1947	1314	357
2	Kolbuszowa Górna	1949	645	158
3	Widelka	1956	471	200
4	Domatków	1957	541	127
5	Przedbórz	1959	597	133
6	Kupno	1959	246	186
7	Werynia	1960	572	203
8	Kolubszowa Dolna	1961	725	119
	Razem		501	1483

W roku 1975 wraz ze zmianami administracyjnymi została Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej przemianowana na Miejską Bibliotekę Publiczną przy której utworzono Oddział Terenowy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej.

W roku 1976 nastąpiło połączenie administracyjne Miasta i Gminy i równocześnie został zlikwidowany Oddział Terenowy WBP a powstała Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Zasięgiem swoim objęła ona 7 Filii Bibliotecznych; w Widelce (1956), Kupnie (1959, Weryni (1960), Kolbuszowej Górnej- (1949), Przedborzu (1967), Bukowcu (1957), Kolbuszowej Dolnej (1961), 1 oddział dla dzieci w Kolbuszowej (1972)

⁶ Dane o rozwoju sieci bibliotek w powiecie kolbuszowskim pochodzą ze sprawozdań statystycznych i opisowych (1951—1964 r.) oraz informacji Kazimierzy Zwierzchowskiej i Marii Wrony.

⁷ Dane liczbowe zaczerpnięty z rocznych sprawozdań statystycznych tych bibliotek.

i 6 punktów bibliotecznych: w Kłapówce, Porębach Kupieńskich, Hucie Przedborskiej, w Nowej Wsi, Domatkowie, Kolbuszowej — stacja PKP i w Zarebkach.⁸

Powstała w 1947 r. biblioteka nie miała warunków do dobrej pracy, a nieodpowiedni lokal, wyposażenie, urządzenia wpływały hamująco na jej rozwój. Uświadamiała to sobie jej kierownik Kazimiera Zwierzchowska.

W czasie konferencji dla bibliotekarzy w Rzeszowie dyrektor biblioteki wojewódzkiej poinformował ich, że w miejscowościach, w których są trudne warunki lokalowe można zakupić budynek na skarb państwa z przeznaczeniem na bibliotekę. Kazimiera Zwierzchowska zainteresowała tą wiadomością władze powiatowe w Kolbuszowej i kierownika Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Bronisława Kuczyńskiego.

Inicjatywę tę zaaprobował Wydział Kultury WRN w Rzeszowie, który miał sfinansować zakupiony obiekt. Okazja taka nadarzyła się, gdy Marian Dec w 1969 roku ogłosił z upoważnienia rodzeństwa sprzedaż działki i domu murowanego piętrowego przy ulicy 1 Maja 7. Kierownik Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej Bronisław Kuczyński (ur. 1926 r.) Występował w czasie kupna budynku jako osoba prawna.⁹

W akcie notarialnym czytamy: „Marian Dęć, Zofia Kossalik i Józef Dec sprzedali Skarbowi Państwa za 344.137 złotych działkę i budynek a Wydział Kultury, którego kierownikiem był Bronisław Kuczyński te ich działki zakupił dla Skarbu Państwa z przeznaczeniem na bibliotekę w Kolbuszowej”.¹⁰

Zakupiony dom nie był swą konstrukcją i pomieszczeniem przystosowany dla potrzeb placówki. Zajmowały go trzy instytucje i dwie prywatne rodziny wykwaterowane z niego w niedługim czasie.

Dotychczasowa kierowniczka biblioteki od 1947—1972 r. Kazimiera Zwierzchowska odeszła na emeryturę w kwietniu 1972 r. Włożyła ona dużo pracy w funkcjonowanie pierwszej powojennej placówki bibliotecznej na terenie Kolbuszowej i jej wyposażenie, opracowanie i udostępnienie zbiorów bibliotecznych czytelnikom z pomocą bibliotekarki Marii Wrony. W okresie tworzenia sieci bibliotek publicznych w byłym powiecie kolbuszowskim okazywała, o czym wspomniałam już wcześniej, pomoc ich organizatorom w terenie, przyczyniając się do rozwoju tych placówek w gminach, gromadach i wsiach.

⁸ Informacja ustna pracownicy BPMiG w Kolbuszowej Marii Wrony przekazana autorowi artykułu.

⁹ Informacja ustna dyrektora BPMiG w Kolbuszowej Józefa Niezgody przekazana autorowi artykułu.

¹⁰ Akt notarialny z dnia 29 XII 1971 r., Repertorium „A”, Numer: 1619/71 w posiadaniu BPMiG w Kolbuszowej.

W roku 1972 został przeniesiony księgozbiór z lokalu przy ul. Piekarskiej do zakupionego budynku. Po przejściu w stan spoczynku Kazimiery Zwierzchowskiej przewodniczący Prezydium PRN w Kolbuszowej powołał na kierownika biblioteki Bronisława Kuczyńskiego dotychczasowego kierownika Wydziału Kultury Prezydium PRN w Kolbuszowej. Podjął on starania o kapitalny remont i rozbudowę zakupionego budynku. Dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej Bronisław Kuczyński (mianowany z kierownika na dyrektora w 1973 r.) zgromadził wymaganą dokumentację: akt wywłaszczenia z działki jej właściciela, plan remontu i rozbudowy obiektu oraz kosztorys. Remontu podjęło się Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Kolbuszowej. Rozpoczęło ono prace wstępne i z powodu sporu na tle wywłaszczenia właścicieli z działki pod rozbudowę budynku zostały one przerwane do czasu uregulowania prawa własności sądownie.

W 1976 roku zachorował przewlekłe dyrektor BPMiG w Kolbuszowej Bronisław Kuczyński i po dłuższym leczeniu zmarł 5 V 1977 r. Włożył on dużo pracy organizacyjnej i starań w przygotowanie niezbędnej dokumentacji na kapitalny remont i rozbudowę zakupionego domu na Skarb Państwa z przeznaczeniem na BPMiG w Kolbuszowej.¹¹

Na okres trwania remontu budynku (1977—1979) przeniesiono z niego księgozbiór biblioteczny. Książki dla dorosłych umieszczono w Domu Kultury, a oddział dla dzieci w Klubie Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Mickiewicza 4.

W lipcu 1977 r. Naczelnik Urzędu Miasta i Gminy w Kolbuszowej powołał na dyrektora Publicznej Biblioteki w Kolbuszowej Józefa Niezgodę (ur. 1924 r.) — dotychczasowego dyrektora Domu Kultury w Kolbuszowej. Podjął on energiczne działania o kapitalny remont i rozbudowę zakupionego budynku dla potrzeb biblioteki.

Dyrektor placówki Józef Niezgoda czynił starania o przydział potrzebnych materiałów budowlanych. Zakup ich w tym czasie, być może ze względu nasilonego tempa budownictwa w kraju, był trudny, zwłaszcza brakowało cegły, płytek, szkła itp. Angażował się w prace i przedsięwzięcia w toku remontu i rozbudowy obiektu, aż do ich zakończenia i oddania budynku w użytkowanie bibliotece. W tym czasie dzięki jego staraniom dokonano też przełożenia sieci gazowej i telefonicznej z działki budowlanej poza jej obszar na koszt biblioteki.¹²

Pomoc w tym działaniu okazywały mu miejscowe władze powiatowe: naczelnik Urzędu Miasta i Gminy mgr Stanisław Szczęch, zastępca naczelnika Tadeusz Stobierski oraz I sekretarz PZPR Adolf Dzimiera. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kolbuszowej, której dyrektorem

¹¹ Informacja ustna pracownicy BPMiG w Kolbuszowej Marii Wróny przekazana autorowi artykułu.

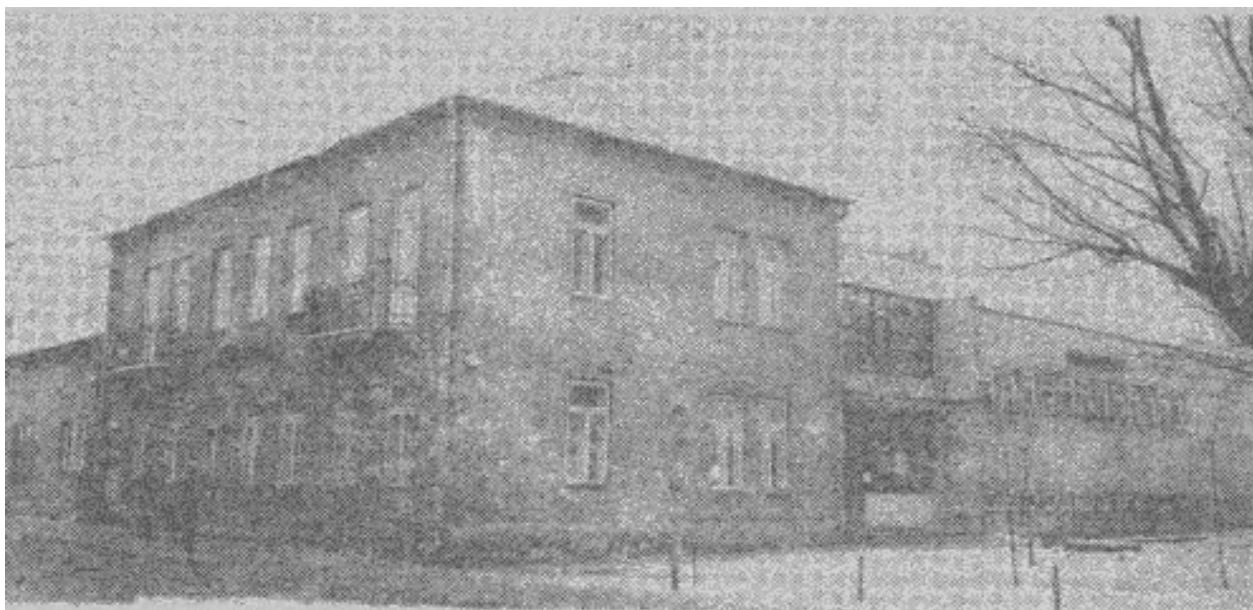
¹² Relacja ustna pracownicy BPMiG w Kolbuszowej — Marii Olszowy.

był mgr Marian Margański, wykonali w czynie społecznym niwelację terenu pod rozbudowę budynku, wykopy pod fundamenty, wykopy kanalizacyjne i dokonali płatnie wystroju wewnątrz biblioteki.¹³

Po zakończeniu remontu i rozbudowy obiektu oddano go w lipcu 1979 roku bibliotece w użytkowanie, natomiast jego uroczyste otwarcie nastąpiło 29 IX 1979 r.

Biblioteka otrzymała w nowym budynku odpowiednie pomieszczenia o łącznej powierzchni 750 m². Radykalna poprawa warunków lokalowych pozwoliła wydzielić: oddzielną salę na czytelnię i wypożyczalnię książek dla dorosłych, trzy pomieszczenia oddziału dla dzieci, salę audiowizualną, trzy pomieszczenia administracyjne, zaś cztery pokoje obok biblioteki zostały przeznaczone dla społecznego ogniska muzycznego, do którego uczęszcza obecnie ponad 100 dzieci. Istotne znaczenie dla organizacji pracy w bibliotece ma nowy i funkcjonalny sprzęt biblioteczny w lokalach.

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Kolbuszowej jest nadrzędną placówką miejskiej i gminnej sieci bibliotek publicznych na terenie miasta i gminy. Sprawuje nadzór nad filiami i punktami bibliotecznymi, udziela pomocy w zakresie programowania i organizacji pracy. W swym funkcjonowaniu opiera się na statucie.¹⁴ Określa on sytuację prawną, jej rolę, zadania, nazwę. Działalność biblioteki, jej filii i punktów bibliotecznych oraz rozwój czytelnictwa są finansowane z Funduszu Rozwoju Kultury.¹⁵



49. Budynek Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej w 1987 r.

¹³ Informacja dyrektora BPMiG w Kolbuszowej — Józefa Niezgody.

¹⁴ Statut Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

¹⁵ Działalność biblioteki i jej filii są finansowane z Funduszu Rozwoju Kultury (Art. 11, póź. 3) ustawy z 4 V 1982 r. o Narodowej Radzie Kultury, o Funduszu Rozwoju Kultury Dz. U. Nr 14, póź. 11.

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Kolbuszowej prowadzi następujące działy:

- I. Dział udostępniania księgozbioru.
- II. Czytelnia.
- III. Oddział dla dzieci.
- IV. Stanowisko pracy d/s organizacji pracy i sieci bibliotecznej.
- V. Księgowość — kasa.

Biblioteka funkcjonuje w oparciu o regulamin czytelnicy i wypożyczalni, który zatwierdza naczelnik Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Wykonuje on bezpośredni nadzór nad placówką, zaś naczelnicy Minister Kultury i Sztuki, a fachowy Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Rzeszowie. W bibliotece jest zatrudnionych ogółem 16 pracowników.

Rozwój BPMiG w Kolbuszowej w latach 1976—1986 ilustruje poniższe zestawienie.¹⁶

Lata	1976	1978	1980	1982	1984	1986
Ilość woluminów	63.269	71.003	79.562	85.191	83.925	90.166
Ilość czytelników	4.691	4.450	4.637	4.346	4.498	4.682
Ilość wypożyczeń	107.997	103,822	111.522	98.345	105.712	112.804

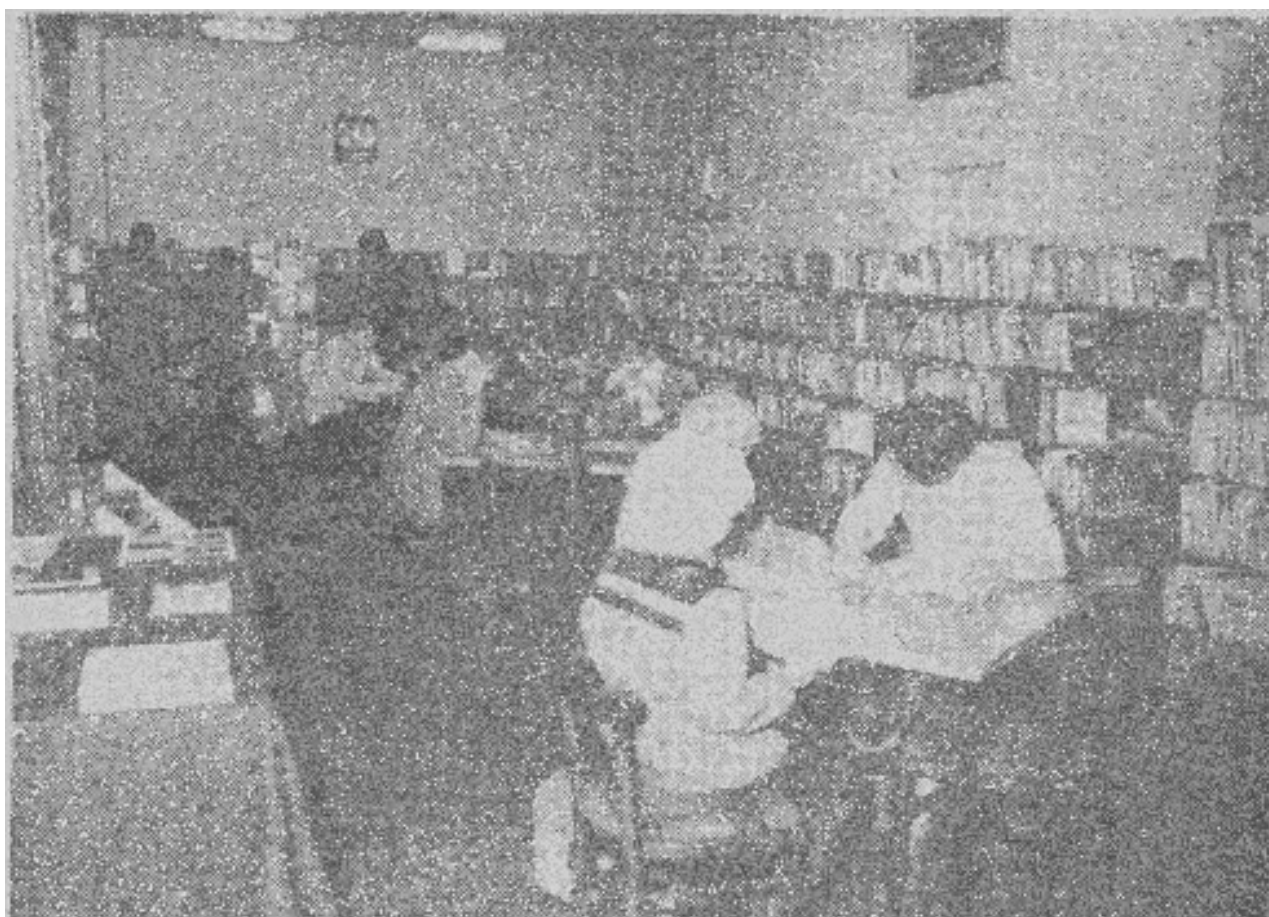
Struktura księgozbioru obejmuje: wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy związanych z nauczaniem poszczególnych przedmiotów w szkole, literaturę piękną dla dzieci i dorosłych w dużym wyborze.

Strukturę wypożyczeń książek obrazuje zestawienie poniżej.¹⁷

Rok	Ogółem	Literatura piękna dla dorosłych	Literatura piękna dla dzieci	Literatura popularno-naukowa
1976	107.997	46.604	45.011	16.382
1978	103.822	45.207	40.937	17.678
1980	111.522	44.953	48.495	18.074
1982	98.345	38.759	46.748	12.838
1984	105.712	42.537	48.399	14.776
1986	112.801	42.247	53.956	16.611

¹⁶ Dane liczbowe zaczerpnięto z rocznych sprawozdań statystycznych tej biblioteki, wysyłanych do Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Rzeszowie.

¹⁷ Tamże 1.



50. Czytelnia dla dzieci.

Oprócz bogatego księgozbioru biblioteka prenumeruje ponad 70 tytułów czasopism udostępnianych zainteresowanym czytelnikom. Czytelnikami jej są mieszkańcy Kolbuszowej i najbliższych okolic tego miasta, pracownicy różnych placówek: oświatowych, kulturalnych oraz młodzież szkolna różnych typów szkół. Wybór książek z danej dziedziny wiedzy ułatwiają katalogi: alfabetyczny rzeczowy i czasopism.

Liczba księgozbioru i ilość czytelników wykazuje, jak wynika z powyższych zestawień, stałą tendencję wzrostu. Udostępnianie książek czytelnikom prowadzi wypożyczalnia i czytelnia. Wypożyczanie ich odbywa się na miejscu w bibliotece w godzinach od 8—19 prócz niedziel i świąt w oparciu o opracowany przez nią regulamin¹⁸ zatwierdzony przez naczelnika Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

Praca czytelni jest również normowana regulaminem. Posiada ona podręczny księgozbiór i prenumeruje dla czytelników wiele tytułów czasopism. Czytelnia dysponuje 32 miejscami dla czytelników.

Dział informacyjno-bibliograficzny podejmuje szereg prac, które przyczyniają się do zwiększenia czytelnictwa. Do najważniejszych z nich należą informacje biblioteczne, katalogowe, bibliograficzne, rzeczowe i tekstowe.

¹⁸ Odpis regulaminu wypożyczalni i czytelni BPMiG w Kolbuszowej posiada biblioteka w swojej dokumentacji.

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Kolbuszowej prowadzi różne formy pracy z czytelnikami:

- tablice nowości wydawniczych;
- wystawy nowości zagadnieniowe i okolicznościowe;
- informacje rzeczowe o swoich zasobach księgozbioru;
- konkursy czytelnicze;
- propaganda wizualna tematycznych książek poprzez afisze czytelnicze, plakaty i wykresy;
- wieczorki literackie poezji;-
- prelekcje i odczyty okolicznościowe.

Jedną z form pracy z czytelnikami jest Klub Dyskusyjny zorganizowany przez dyrekcję biblioteki i Zarząd Towarzystwa Kultury im. Juliana Gosłara. Organizuje on spotkania z autorami książek, odczyty i dyskusje. Członkami Klubu są przeważnie emerytowani nauczyciele. Doskonalone i ulepszone wciąż formy pracy z czytelnikami przez BPMiG w Kolbuszowej przyczyniają się do wzrostu czytelnictwa na naszym terenie.

Powstanie i rozwój Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie — Filii w Kolbuszowej

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie uznała za potrzebę zorganizowanie pedagogicznych bibliotek powiatowych i powołała ich w 1952 roku 12 jako swoich filii, a między innymi w Kolbuszowej.

W pierwszych latach placówka ta rozwijała swoją działalność jako filia pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej, która uzupełniała jej księgozbiór, prenumerowała dla niej czasopisma i pokrywała ze swojego budżetu wszystkie wydatki łącznie z wynagrodzeniem pracowników. Wydział Oświaty Prezydium PRN a później Inspektorat Oświaty dostarczył i niezbędny sprzęt. Stan taki trwał do roku 1959 i odtąd do roku 1975 staje się samodzielną placówką finansowaną przez Wydział Oświaty w Kolbuszowej. Od 1976 roku przyjęła nazwę — Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie — Filia w Kolbuszowej.

Pierwszym organizatorem pedagogicznej biblioteki powiatowej był kierownik Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych Władysław Karasiński — jedyny jej pracownik na ryczałcie. Sam urządził bibliotekę, gromadził książki, opracowywał je i udostępniał nauczycielom w latach 1952—1954. Następcą jego od roku 1954 do 1958 został nauczyciel Julian Tunia. Zabiegał on o zwiększenie księgozbioru i prawidłowe funkcjonowanie placówki. Po jego odejściu w roku 1958 objęła stanowisko kierownika biblioteki mgr Zofia Warchoń, pełna inicjatywy i pomysłowości w pracy bibliotekarskiej do chwili obecnej.

Od roku 1973 liczba pracowników powiększa się. W latach 1973—1975 pracuje na ryczałcie emerytowany inspektor szkolny Jerzy Przywara.

Od 1975 roku pracownicą biblioteki jest nauczycielka Stanisława Kozubal do roku 1984. Po jej odejściu następnymi pracownikami są: od roku 1983 Bońdos Małgorzata, od 1985 roku Dorota Dyło. Odtąd biblioteka zatrudnia ogółem 3 osoby tj. kierownika i 2 pracowników etatowych.¹⁹

Mgr Zofia Warchoń, kierownik biblioteki od roku 1958 do chwili obecnej, zgromadziła bogaty księgozbiór dobrany odpowiednio dla potrzeb nauczycieli i studentów. Prowadzi pracę pedagogiczno-instruktażową z czytelnikami, pomaga w opracowywaniu różnorodnych zagadnień naukowych nauczycielom studiującym i studentom, udziela poradnictwa z różnych dziedzin nauki, zyskując sobie fachowością uznanie u czytelników.

Jedną z form działalności biblioteki pedagogicznej w minionych latach były spotkania w terenie jej pracownika z nauczycielami podczas konferencji związkowych. Udzielał on informacji o nowościach książkowych oraz urządzał wystawę książek pedagogicznych i pożyczał je nauczycielom uczestniczącym w konferencji.

Pedagogiczna biblioteka powiatowa była zlokalizowana początkowo w budynku ówczesnego sądu powiatowego przy ul. Olszowego 156 i zajmowała 1 pokój. Następnie została przeniesiona do prywatnego budynku przy ul. Narutowicza 3 i od 1964 roku dysponowała 2 pokojami, a od 1975 roku otrzymała 4 pokoje.

Księgozbiór biblioteki stanowiły: pierwsze partie książek z biblioteki inspektoratu oświaty, zbiory ZNP w wyniku likwidacji bibliotek związkowych, z centralnego zakupu oraz książki zakupione przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie, a od 1959 roku z budżetu własnego biblioteki. Księgozbiór placówki powiększał się systematycznie. Wzrastała również liczba czytelników. Przedstawia to poniższe zestawienie.²⁰

Lata	1957	1959	1960	1965	1970	1975	1980	1985	1986
Ilość woluminów	2.804	4.221	5.236	8.950	14.987	22.395	28.402	35.533	37.015
Ilość czytelników	284	244	269	360	491	605	803	838	840
Liczba wypożyczeń	2.080	2.273	2.937	3.644	5.063	6.764	6.764	10180	10.319

Prócz bogatego księgozbioru biblioteka prenumeruje ponad 100 tytułów czasopism, które są opraciwane w roczniki i udostępniane zainteresowanym czytelnikom, przeważnie studiującym zaocznie nauczycielom i studentom. Struktura księgozbioru obejmuje: wydawnictwa pedagogiczne,

¹⁹ Informacja ustna kierownika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie — Filii w Kolbuszowej Zofii Warchoń przekazana autorowi artykułu.

²⁰ Dane liczbowe dotyczące księgozbioru, ilości czytelników i liczby wypożyczeń za lata 1957—(1986 zaczerpnięto z rocznych -sprawozdań statystycznych tej biblioteki

psychologiczne i nauki pokrewne, dzieła naukowe z różnych dziedzin wiedzy przydatne nauczycielom oraz z literatury pięknej. Zakupuje się przede wszystkim dzieła klasyków i lektury szkolne oraz pozycje związane z programem studiów pedagogicznych. Czytelnikami biblioteki są: czynni nauczyciele, emeryci, studenci i uczniowie ostatnich klas szkół średnich. Ponadto placówka umożliwia korzystanie ze swoich zasobów bibliotecznych innym czytelnikom.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie — Filia w Kolbuszowej ma trudne warunki lokalowe i dalszy jej rozwój — mówi kierownik mgr Zofia Warchoł — jest możliwy jeśli ta placówka uzyska nowe, odpowiednie pomieszczenie.

Biblioteki Miasta i Gminy w Kolbuszowej mimo trudności kadrowych, lokalowych, niekiedy ograniczonych środków finansowych rozwijały się systematycznie, zwiększały swoje księgozbiory, liczbę czytelników i wypożyczeń, rozwijały i ulepszały formy i metody pracy. Przysłużyli się dobrze tej sprawie ich kierownicy, późniejsi dyrektorzy i pracownicy-bibliotekarze. Swoją działalnością i odpowiednim stosunkiem do czytelników zyskali sobie dobrą u nich opinię.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

MICHAŁ CZARTORYSKI

Michał Czartoryski, nauczyciel szkół średnich i działacz społeczno-kulturalny urodził się 22 września 1911 r. w miejscowości Czortków w województwie tarnopolskim, jako jedno z dzieci Kazimierza, szynisty kolejowego i Anieli z Kotlaków.

Skończył gimnazjum i studia polonistyczne na Uniwersytecie we Lwowie, uzyskując magisterium. W latach 1938—1939 pracował jako nauczyciel języka polskiego i łaciny w Prywatnym Gimnazjum w Nadwornej w województwie stanisławowskim.

W 1938 r. ożenił się z Heleną Mazurkiewiczówną z Kolbuszowej. W lutym 1940 r. mgr Michał Czartoryski został wywieziony w głąb ZSRR. Amnestiowany w lipcu 1941 r. zgłosił się do armii polskiej, formowanej w tym kraju i nazywanej armią gen. Władysława Andersa. Przydzielony do jednej z kompanii f pułku 5 dywizji piechoty. Przeszedł z nią cały jej szlak od Kujbyszewa po Ankonę. W Uzbekistanie rozpoczął, a w Iranie skończył naukę w Szkole Podchorążych, otrzymując stopień podchorążego-starszego strzelca. W bitwie pod Monte Cassino był ranny w okolicę kręgosłupa. Po powrocie do zdrowia oprowadzał przez jakiś czas polskie wycieczki po Neapolu i Pompei, potem uczył języka polskiego i prowadził wojskowy zespół rewiowy na kursach maturalnych dla polskich wojskowych, zorganizowanych we włoskim mieście Alessano.



51. Mgr Michał Czartoryski.

Michał Czartoryski był bardzo dobrym nauczycielem. Posiadał rzadki dar metodycznego prowadzenia lekcji oraz zacięcie literackie i artystyczne.

W wojsku pisał nierzadko artykuły do żołnierskiej prasy. Po rozwiązaniu II Korpusu Polskiego we Włoszech, pojechał do Wielkiej Brytanii, gdzie dalej uczył na polskich kursach i napisał dla tych kursów skrypt do nauki języka polskiego. W Brytanii otrzymał w 1946 r. stopień podporucznika i odznaczenia: Krzyż Monte Cassino, Gwiazdę za wojnę 1939—1945, Gwiazdę Italii i angielski The War Medal.

W czerwcu 1947 r. Michał Czartoryski powrócił do kraju, do żony w Kolbuszowej, 1 września tego roku otrzymał pracę nauczyciela języka polskiego w miejscowym gimnazjum i liceum. Wstąpił do PPS, a następnie w wyniku zjednoczenia PPS i PPR został członkiem w PZPR.

Pomimo to przedstawiciele Urzędu Bezpieczeństwa wnet zaczęli się odnosić źle do niego i robić mu trudności w pracy. W roku szkolnym 1952—1953 Michał Czartoryski pełnił obowiązki dyrektora kolbuszowskiego Liceum dla Pracujących, później uczył języka polskiego w Liceum w Pilźnie koło Dębicy. W roku szkolnym 1955—1956 był instruktorem zespołów artystycznych w Powiatowym Domu Kultury w Kolbuszowej, a następnie krótko nauczycielem języka polskiego w Szkole Podstawowej w Weryni i w Szkole Podstawowej nr 2 w Kolbuszowej. W roku szkolnym 1957—1958 pracował jako instruktor języka polskiego w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Nauczycielskich w Rzeszowie i był zarazem sekretarzem redakcji „Biuletynu Języka Polskiego”.

Pisał odczyty pedagogiczne i artykuły dla biuletynu z metodyki tego języka, 1 IX 1958 r. został znowu nauczycielem języka polskiego w Liceum w Kolbuszowej i obowiązek ten pełnił aż do przejścia w 1972 r. na emeryturę.

Ponadto Michał Czartoryski prowadził w latach 1947—1967 zespół teatralny im. Aleksandra Fredry przy PDK w Kolbuszowej, był czynnym członkiem ZBoWiD-u, Zarządu Powiatowego ZNP i Zarządu, powstałego w 1957 r. Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. Juliana Macieja Goslara.

W zespole teatralnym przy PDK, skupiającym około piętnaście czy dwadzieścia osób, wystawił jedenaście premier i wiele dalszych przedstawień, które dawały rozrywkę mieszkańcom Kolbuszowej i jej okolicy.

Pisane przez Niego artykuły były drukowane w czasopiśmie „Polonistyka”, w „Głosie Nauczycielskim”, w gazecie „Nowiny Rzeszowskie” i w „Biuletynie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. J. M. Goslara. Brał udział w dwóch konkursach literackich na temat wspomnień działacza kulturalno-oświatowego i uzyskiwał nagrody. W wojsku dostał stopień porucznika, a od władz państwowych, po okresie odnow, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zwycięstwa i Wolności, Odznakę Tysiąclecia i inne.

Po przejściu na emeryturę Michał Czartoryski zajął się pisaniem wspomnień. W 1984 r. KAW w Rzeszowie wydał mały wycinek tych wspomnień jako książeczkę pt. „Słońce w herbie”. Rzec o Marii z Sienkiewiczów Siedmiogramowej” związanej z Kolbuszową nauczycielce, pracownicy Teatru Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie. Czekał na druk o polskiej szkole w Alessano. Prof. mgr Michał Czartoryski dobrze służył swojej Ojczyźnie. Zmarł 21 października 1986 r, i spoczął na cmentarzu w Kolbuszowej.

(Halina Dudzińska)

BRONISŁAW KUCZYŃSKI

W dniu 8 maja 1977 roku z grona bibliotekarzy polskich odszedł na zawsze kolega Bronisław Kuczyński, dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej.

Bronisław Kuczyński urodził się 3 marca 1926 r. w Dzikowcu w powiecie kolbuszowskim w rodzinie rolniczej. Szkołę powszechną ukończył w Dzikowcu i jako dorastający chłopiec pomagał rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa. Posiadał uzdolnienia i zamiłowania humanistyczne i pragnął chodzić do szkoły średniej. Jednak przed II wojną światową nie miał ku temu warunków. Po wyzwoleniu naszego kraju Bronisław Kuczyński podjął naukę w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Kolbuszowej, gdzie w r. 1950 złożył egzamin dojrzałości. Był wówczas również aktywnym członkiem dzikowieckiego Koła Związku Młodzieży Wiejskiej, silnej ideowo-politycznej organizacji młodych rolników. Zdobył w tej organizacji sympatię i uznanie w środowisku. Pisał też wówczas reportaże na bliskie Mu tematy. Jeden z nich pod tytułem: „Wieś rodzinna Dzikowiec” został w roku 1948 wydrukowany w czasopiśmie „Gromada”. W tym samym roku Bronisław Kuczyński uczestniczył jako delegat z Dzikowca i z powiatu kolbuszowskiego w Kongresie Zjednoczeniowym polskich organizacji młodzieżowych we Wrocławiu. Powstała tam jedna ogólnopolska organizacja — Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). Bronisław Kuczyński pracował w jej szeregach do maja 1957, kiedy to



52. Bronisław Kuczyński.

został znowu przywrócony do życia Związek Młodzieży Wiejskiej. Wtedy wybrano Go przewodniczącym Zarządu Powiatowego ZMW i On uczynił dużo dla rozwoju tej organizacji w powiecie kolbuszowskim. Opiekował się również wtedy tutejszym Zespołem Sportowym. Po zawarciu związku małżeńskiego zamieszkał z żoną a później 2 synami w Weryni.

W r. 1962 powołano Bronisława Kuczyńskiego na stanowisko Kierownika Wydziału Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej. I w tej pracy odznaczył się inicjatywą w poszukiwaniu różnych form działalności kulturalnej. Współdziałał wtedy w umacnianiu utworzonego wcześniej Towarzystwa nad Zabytkami imienia Juliana Macieja Goslara i w zabiegach o przyznanie mu na lokal dla muzeum budynku byłej synagogi żydowskiej w Kolbuszowej. Pomagał w remoncie i adaptacji budynku dla celów muzealnych a także i w zbieraniu materiałów i wydawaniu biuletynów tego towarzystwa. Biuletyny zawierały i upowszechniały wiadomości z historii Kolbuszowej i jej regionu. Bronisław Kuczyński uczył się wówczas dalej. W 1971 r. skończył w Krakowie trzyletnie Studium Oświaty i Kultury Dorosłych, a w r. 1972 dwuletni kurs bibliotekarski. W tym samym roku objął kierownictwo Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej. Gdy zniesiono w Polsce powiaty został dyrektorem kolbuszowskiej Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy. Tu zasłużył się znacznie doprowadzając do zakupu przez bibliotekę zajmowanego przez nią budynku przy ul. 1-go Maja i podejmując jego przebudowę i rozbudowę. Niestety nie doczekał ukończenia tej zaplanowanej i rozpoczętej inwestycji, tak potrzebnej dla Kolbuszowej i jej okolicy.

Bronisław Kuczyński posiadał w sobie dużo optymizmu, życzliwości dla ludzi, koleżeńskości i uczynności. Stwarzał dobrą atmosferę pracy w kierowanych przez siebie zakładach i szedł z pomocą każdemu potrzebującemu.

Jako członek PZPR pracował w Komisji Kultury i Radzie Społecznej Ośrodka Propagandy. Sumiennie wypełniał podejmowane obowiązki. Został za to odznaczony Medalem Tysiąclecia, Odznaką Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego i Odznaką Janka Krasickiego.

Nieubłagana śmierć zabrała go przedwcześnie, nie pozwalając mu dokończyć rozpoczętych prac i zdobyć dalsze uznanie, współobywateli. Ci co Go znali, zachowają Go w pamięci jako wzorowego pracownika, najlepszego kolegę i prawdziwie dobrego, szlachetnego człowieka.

(Maria Wrona)

EUGENIA MACIĄG

Eugenia z Jabłońskich Maciągowa urodziła się 3 kwietnia 1901 r. w Kolbuszowej, jako córka Jana i Anny ze Skowrońskich, zamożnych mieszczan. Jan Jabłoński, masarz i rolnik, sam zaczerpnąwszy niewiele z nauki szkolnej, starał się wykształcić większość ze swoich siedmiorga zdolnych, obowiązkowych i pracowitych dzieci.



53. Eugenia Maciąg

Eugenia Jabłońska skończyła cztery klasy szkoły ludowej żeńskiej i została jedną ze słuchaczek Kursu Gimnazjalnego, otwartego w Kolbuszowej w jesieni 1911 r. Kurs dał początek kolbuszowskiemu prywatnemu gimnazjum. Eugenia Jabłońska skończyła do czerwca 1914 r. trzy klasy gimnazjalne, uczestniczyła w życiu kulturalnym zakładu, występowała w organizowanych przedstawieniach szkolnych.

Po wybuchu, w sierpniu 1914 r. I wojny światowej, Eugenia wyjechała z rodziną do austriackiej Styrii, chroniąc się przed rosyjską inwazją, a po powrocie stamtąd zrobiła, w roku

szkolnym 1915—1916, czwartą ostatnią istniejącą w Kolbuszowej klasę gimnazjalną. W 1917 r. otrzymała pracę w Komisji Zasiłkowej w Starostwie. Tam kontynuowała naukę prywatnie aż do zakończenia wojny i odrodzenia się niepodległego państwa polskiego.

W 1919 r. wstąpiła na IV Kurs Seminarium Nauczycielskiego im. Sebaldy Miinnichowej w Krakowie, w 1920 r. złożyła egzamin dojrzałości i uzyskała dyplom nauczycielki szkół powszechnych. W latach 1920—1922 uczyła w szkole powszechnej w Weryni.

W 1921 r. wyszła za mąż za por. Jana Maciąga, byłego żołnierza II Brygady Legionów Polskich — zawodowego oficera odrodzonego Wojska Polskiego.

W 1922 r. urodziła w Kolbuszowej pierwszego syna Stanisława, po czym wyjechała za mężem do Siedlec. Wnet potem Jan Maciąg został przeniesiony do Brześcia nad Bugiem, gdzie Eugenia Maciągowa została w 1925 r. matką drugiego syna Włodzimierza, następnie do Poznania i już jako kapitan do Lublina. Eugenia Maciągowa pracowała jako nauczycielka

dziesięć lat, po Weryni w Siedlcach, Brześciu i w Poznaniu. W Lublinie, w którym zamieszkała w 1932 r., poświęciła się tylko rodzinie i pracy społecznej w Kole Rodzin Wojskowych. Planowała z mężem powrót na emeryturę do Kolbuszowej i budowała w niej, okazały na owe czasy, dom. I tak Eugenia Maciągowa przeżyła osiemnaście szczęśliwych lat swojego życia. Zburzył to życie wkrótce wybuch we wrześniu 1939 r. II wojny światowej.

W wyniku działań wojennych kpt. Jan Maciąg znalazł się w obozie jenieckim w Starobielsku i już nie powrócił do żony i synów. Eugenia Maciągowa pozostała z synami w Lublinie. Podjęła pracę w Zarządzie PCK, potem RGO, cierpiała eksmisję z mieszkania i inne kłopoty, a nawet tragedie. W lecie 1941 r. Gestapo zabrało jej 20-to letniego syna Stanisława, który przed wojną skończył pierwszą klasę liceum. Zmarł on w 1942 r. w Oświęcimiu. W 1943 r. Eugenia Maciągowa dowiedziała się, że mąż zginął w Katyniu. W lipcu 1944 r. w obliczu nadchodzącego frontu wojennego porzuciła swój lubelski dobytek i przyjechała z Włodzimierzem do Kolbuszowej. Tu przeżyła wyzwolenie spod okupacji niemieckiej i w sierpniu otrzymała pracę w odbudowującym się Starostwie Powiatowym w Wydziale Opieki Społecznej. Włodzimierz Maciąg podjął przerwana w czasie wojny naukę w gimnazjum. Jednak zaraz na początku listopada tego samego roku został zabrany z ulicy i wywieziony w niewiadomym kierunku. Eugenia Maciągowa została sama. Pracowała i wyczekiwała powrotu syna. Wrócił on z ZSRR, z dalekiej Wołogdy, w marcu 1946 r. Wnet uzyskał maturę i wstąpił na Wydział Humanistyczny UJ w Krakowie, na polonistykę. Nie otrzymał stypendium. Eugenia Maciągowa, wzięła obok pracy w Starostwie dodatkowe popołudniowe zajęcia sekretarki Kolbuszowskiego Gimnazjum dla Pracujących. Wykonywała je do chwili ukończenia przez Włodzimierza studiów w 1950 r. Potem pracowała w Wydziale Budżetowo Gospodarczym Starostwa i przyjmowała różne funkcje społeczne.

W 1948 r. została członkiem powstałej organizacji ZBoWiD. W 1954 r. wybrano ją przewodniczącą Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet. Obowiązki swoje pełniła ofiarnie i skrupulatnie. Praca wśród kobiet zwłaszcza wiejskich sprawiała jej wiele satysfakcji. Pełniła ją do 1962 r. i z radością obserwowała jak w kobietach budziła się godność obywatelska, podnosiła kulturę i zainteresowanie życiem społecznym. W tym samym roku przeszła na emeryturę.

W 1956 r. Eugenia Maciągowa, była współorganizatorką Kolbuszowskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami im. Juliana Macieja Gosłara przemienionego w 1972 r. na Towarzystwo Kultury tego imienia. Została skarbnikiem i księgową Towarzystwa, właściwie jego filarem i całą duszą, spełniając te funkcje serdecznie i uczciwie prawie przez 30 lat do roku 1984. Dużo wysiłku włożyła przede wszystkim w wydanie w latach 1960—1971 11 numerów Biuletynu Towarzystwa, w których zostały ujęte

wiadomości z dziejów Kolbuszowej. Biuletyny te upowszechniły w środowisku wiedzę o naszym mieście. Za długoletnią tak pożyteczną dla naszego miasta i kraju pracę otrzymała Eugenia Maciągowa od władz państwowych w uznaniu zasług następujące medale i odznaczenia: Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego, Medal XXXX-lecia, Zasłużony Działacz RTPD i inne.

Jedyny jej syn Włodzimierz Maciąg odziedziczył po niej wybitne zdolności, dar pięknej wymowy i pracowitość. Został najpierw asystentem potem prof. zwyczajnym na UJ, znanym pisarzem i krytykiem literackim. Eugenia Maciągowa zmarła 15 stycznia 1987 r. i została pochowana na cmentarzu w Kolbuszowej.

(Halina Dudzińska)

WYKAZ ZDJĘĆ

1. Julian Maciej Goslar.
2. Widok Kolbuszowej z 1847 r.
3. Dwór Tyszkiewiczów w Kolbuszowej, zdjęcie z 1938 r.
4. Franciszek Wiesiołowski.
5. Dawny dwór Reyów, potem Tyszkiewiczów w Widelce.
6. Ks. kanonik Ludwik Ruczka.
7. Jakub Szela.
8. Lancówka.
9. Zdjęcie grobu ks. Ludwika Ruczki na cmentarzu w Kolbuszowej.
10. Zdjęcie niemieckiej odezwy do Polaków.
11. Pracownicy Starostwa Powiatowego w Kolbuszowej w 1938 r.
 - 12. 12 Kolbuszowa, rynek, zdjęcie sprzed 1939 r.
12. Wiadomości kolbuszowskie — fotokopia okładki pisma regionalnego.
13. Członkowie zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego z Kolbuszowej z 1937 r.
14. Członkowie ZS w Kolbuszowej w 1935 r.
15. Grupa Sokołów w Kolbuszowej w 1930 r.
16. Przedstawiciel starszej żydowskiej społeczności w Kolbuszowej,
17. Młodzież żydowska w Kolbuszowej w 1939 r.
18. Niemieccy żandarmii w akcji.
19. 20. Pracownicy posterunku Polskiej Policji z żonami na spotkaniu towarzyskim w 1937 r.
20. Franciszek Piórek z Zarębek.
21. Jan Zięba z Cmolasu.
22. Barbara Kasechube.
23. Jan Zawisza.
24. Marian Batko.
25. Mgr Stefan Dec.
26. Stanisław Jedynecki
27. Bolesław Kaczor z rodziną.
28. Jan Leśniewicz.
29. Edward Nocoń.
30. Julia i Jan Płazowie.
31. Stanisław Szafranski.
32. Świadeństwo śmierci Stanisława Szafranskiego.
33. Fragment listu Stanisława Wójtowicza do żony z więzienia w Rzeszowie.
34. Fotokopia wiersza nieznanego więźnia z Ravensbriick.

36. Marcelina Bieniek.
37. Tadeusz Chodorowski.
38. Fotokopia listu Tadeusza Chodorowskiego z obozu w Oranienburgu do rodziców.
33. Stefania Draus.
39. Zbigniew Gorzkowski z rodziną.
40. Juliusz Morawski z ojcem i siostrami.
41. Ks. Wojciech Słonina z uczniami w 1936 r.
42. Jan Tokarz w pasiaku po wojnie.
43. Oryginalne zdjęcie Janiny Winiarskiej z Oświęcimia.
44. Pochód byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z Kolbuszowej i z powiatu kolbuszowskiego w Kolbuszowej w 1045 r.
45. Fabryka Obuwia w Kolbuszowej w 1987 r.
46. Wiktor Mazurkiewicz z uczniami przy kredensie swojego wyrobu.
47. Fabryka Mebli w Kolbuszowej.
48. Budynek Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Kolbuszowej w 1987 r.
49. Czytelnia dla dzieci.
50. Mgr Michał Czarterycki
51. Bronisław Kuczyński.
52. Eugenia Maciąg.

1. Wstęp	5
2. HALINA DUDZIŃSKA: Życie i działalność Juliana Macieja Goslara	7
3. HALINA DUDZIŃSKA: Ksiądz Ludwik Huczka, proboszcz kolbuszowski „Ojciec Sybiraków”	31
4. MARIAN PIÓREK: Z dziejów kolonii niemieckich w Puszczy Sandomierskiej (XVIII—XX w.)	45
5. HALINA DUDZIŃSKA: Kolbuszowianie w niemieckich obozach koncentracyjnych	65
6. WIESŁAWA STAWICKA: Powstanie i rozwój kolbuszowskich zakładów przemysłowych	139
7. JÓZEF SUDÓŁ: Biblioteki Miasta i Gminy w Kolbuszowej — wczoraj i dziś	153
8. Z żałobnej karty:	
HALINA DUDZIŃSKA: Michał Czartoryski	165
MARIA WRONA: Bronisław Kuczyński	167
HALINA DUDZIŃSKA: Eugenia Maciąg	169
9. Wykaz zdjęć	173